WĘDRÓWKI.

Af 1710

WĘDRÓWKI

PO

GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ

W CELU NAUKOWYM ODBYTE.

PRZEZ

Aleksandra Połujańskiego

CZŁONKA WIELU TOWARZYSTW NAUKOWYCH.

WARSZAWA.

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNÉJ.

1859.

W-40/92

Uniwersytet Warszawski
Biblioteka
Wydz. Hum.
129845

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa, d. 28 Lutego (12 Marca) 1859 r.

Starszy Cenzor, **F. M. Sobieszczański.**

LISTA PRZEDPŁATNIKÓW.

	egzempl.
Andrzejewski Leopold	1
Arkuszewski Tomasz	1
Badowski Franciszek	1
Badowski Stanisław, wójt gminy	1
Barchewitz Antoni, urzędnik	3
Bardzki Feliks, obyw. ziemski	1
Baszyński Jan, urz.	9
Bałogowski, ksiądz Benedyktyn	1
Bergman Jan z Rutupia	1
Bergman Władysław	1
Białobrzeski Antoni, nadl.	6
Biesiadowski Alexander, obyw. ziemski	1
Borajkiewicz Ignacy	1
Borysewicz Tadeusz z Wojszwidowa	1
Brotkowski Ignacy	1
Büchler Oskar z Chlebiszek	1
Budny Jan	1
Budzyński Antoni	1
Celiński Bonawentura	1
Cieleski Jan, urz.	1
Cieslikowski Andrzéj	1
Chabielski Józef, urz.	1
Chamski Anastazy, urz.	1
Chajęcki Antoni, urz.	10
Choiński Roman	1
Chełmiński Antoni, urz.	1
Cywiński Konstanty, urz.	1

	egzempl.
Czachowski Ignacy, urz. K. R. P. i Sk.	1
Czaplicki Ludwik z Kowalewka	1
Dąbrowski Stanisław, nadleś.	1
Dackiewicz Jan, urz.	1
Dobrowolski Ambroży z Brwilna	1
Dobrzański Franciszek, obyw.	1
Doliński Maksymiljan	1
Dombrowicz Karol z Wilkji	1
Dowiakowski Walerjan, nadleśniczy	20
Dworakowski Antoni, ksiądz kanonik honorowy	1
Fidelski Adolf, urz.	1
Fiediaj Jan, właściciel majoratu Sulejow	1
Fiorentini Juljan, urz.	10
Glazer Leon	1
Głodziński, właściciel dóbr Drużbina	1
Gniazdowski Józef, urz.	1
Gorecki Ignacy, administrator majoratu Łęczno	1
Górski Alexander spr. urząd leś.	1
Górski Józef, dziedzic dóbr w gub. augustowskiéj	1
Gosk Kacper z Hiacentowa	1
Grabowski Jan	1
Grodecki Leopold, urz.	1
Grodecki Józef	1
Gromkiewicz Kazimierz.	1
Grochowski Józef	1
Hawrylkiewicz Nikodem, ass. nadl.	1
Hąciński Kwiryn, urz	1
Hermanowicz Ignacy, urz. R. G.	1
Hollak Antoni, nadleśniczy	18
Hrubant, urz. poczt.	1
Hryncewicz Juljan z Iłgowa	1
Hryncewicz Henryk, urz.	1
Hulewicz Władysław	1
Jagodziński Walenty	1
Jakubowski Leon, urz.	3
Jakubowski, ks. kanonik z Milejowa	1
Janiszewski Antoni	1
Jaroszyński Stanisław, urz.	2
Jaroszyński Władysław, urz.	1

	egzempl.
Jaskłowski Alfons, urz.	1
Jurkiewicz Andrzéj, urz.	1
Jurkiewicz, urz.	1
Juszczakiewicz Błażéj	1
Juszczakiewicz Wincenty	1
J. K. z ces. ross.	1
Kaczergis, ksiądz z Iglówka	1
Karpiński Władysław, urz.	1
Karpowicz Franciszek, kommissarz ekon.	1
Kamocki Feliks, urz	1
Keller Adam, naczelnik urz. poczt.	1
Knopf, dyrektor fabr. żelaz.	1
Kochowicz Stanisław, urz.	1
Kobierzycki Antoni, urz.	1
Kondracki Konstanty	1
Kołakowski Ignacy, urz.	1
Kosowski Karol	1
Korbasiński Roman, urz.	1
Korecki, budowniczy powiatu augustowskiego	1
Kostrzębski, urz.	1
Kotkowski, ks. kanonik z Pren	1
Krajewski Teofil, urz.	1
Krasuski Józef, urz.	1
Krasuski Maurycy	1
Kucharski Józef, ks. kanonik proboszcz z Kroczew.	1
Kuczborski Alfred, urz.	1
Kwiatkowski	1
Kwiatkowski, ks. Benedyktyn	1
Latterman Antoni, nadl.	1
Lej Jan z Igliszek	1
Leśniowski	1
Lizewski Antoni, poborca kassy Piotrkowskiéj	1
Lubiatowski Barlaam, właść. dóbr Sikawy	1
Łapanowski Wincenty, urz.	1
Łazowski, ks. Benedyktyn	1
Magnus Wiktor, urz.	10
Majerski Karol, budowniczy gubern.	1
Majewski Antoni, budown. pow. łomżyńsk.	1
Maicki Ignacy, ks. proboszcz	1

	egzempl.
Malewski, ks. z Marjampola	1
Marcinowski Jan	1
Markowski Henryk inspektor służby konsump.	6
Markowski Alexander	1
Masiulewicz, strażnik	1
Matusiewicz Józef.	1
Mejer, urz.	1
Mickiewicz Karol, urz.	1
Mielczarski Jan, obyw. ziemsk.	1
Mirecki Alexander budown. pow. marjamp.	1
Milewski Józef, dym. porucznik wojsk c. ross.	1
Milewska Józefa.	1
Misiewicz Antoni, urz.	1
Moczarski Andrzéj, urz.	1
Modzelewski Joachim, obywatel z August.	1
Muczyński Teofil, obyw. z August.	1
Mrozowski Władysław, dzierż. dóbr rząd.	1
N. J. z Warszawy	1
Nieciengiewicz Heliodor.	1
Nieciengiewicz Jan, nadleś.	1
Nieciengiewicz Jan, uczeń gymn.	1
Nieciengiewicz Juljan	1
Niedźwiecki Antoni obyw. ziemski	1
Niemirowski, obrońca sąd.	1
Nowakowski Józef, urz.	1
Ostaszewski Józef, nacz. pow. pułtusk.	1
Ostrowski dziedzic dóbr Złotopole	1
Paprocki Józef, student akad. med.	1
Paprocki Konstanty, nadleś.	1
Paprocki Lucjan, urz. sąd.	1
Pawłowski Jakób, urz.	1
Peücker Edward, administr. dóbr Lubochnia	1
Pietkiewicz Florjan, urz.	1
Podkoński Jan, obyw. ziemski	1
Polaczek Adam	1
Posner Hersz administr. dóbr Kozłow. szl.	1
Raczkowski Józef, nadleś.	1
Radziński Władysław, urz.	1
Radkiewicz Władysław z Słupna	1

	egzempl.
Rodys, urz.	1
Rolka Juljan	1
Ruszkowski Józef	1
Rzeszotkowski Teodor, dzierż. dóbr rząd.	1
Sawiczewski Bolesław z Gulczewa	1
Salkowski Leopold budown. pow. kalwar.	1
Schmidt Ignacy administr. major. Ręczno	1
Sieroszewski Jan nadleśniczy	10
Skrobecki Henryk, urz.	1
Sniegocki Szczepan.	1
Smigielski Kazimierz	1
Smarkiewicz Franciszek urz.	1
Skrzynecki Adam, ass. ekon.	1
Strzelecki Paweł	1
Staszewski Antoni	1
Stupnicki Antoni, kont. towarz. kred. ziems.	5
Stodulski Władysław urz.	1
Suchecki Władysław, urz.	1
Szabuniewicz Gustaw z Królowego-krzesła	1
Szabuniewicz Wiktor z Antonowa	1
Szaniawski Franciszek, urz.	1
Szaniawski Antoni, urz.	1
Szafrański Feliks, urz.	1
Szelągowski Eugenjusz, urz.	1
Sredziński Onufry z Pren	1
Szerszeński Bolesław właśc. dóbr Wiskitno	1
Szukszta Leon z Michaliszek	1
Tomaszewski Filip, urz.	1
Tumass Józef, ks. z Pren	1
Trzciński Alexander, nadleśn.	1
Urbanowicz Feliks, urz.	1
Wasilewski Alexander, nadleśn.	20
Wasilewski Szymon, urz.	1
Wąsowicz Kazimierz, budown. pow. sejn.	1
Werbusz Kazimierz, b. professor emeryt	1
Wiśniewski, ks. prefekt szkół	1
Wężycki Ignacy, urz.	1
Wesołowski Franciszek, spr. urząd leśn.	1
Winnicki Romuald	1

	egzempl.
Wierzbowski Piotr, ks. kan. hon. proboszcz	1
Wilkowski Stanisław, nadleś.	1
Wojczyński Kacper, nadleśn.	1
Wojewódzki Justyn, nacz. kanc. rz. gub.	1
Włoczewski Antoni, urz.	1
Woronowicz Cyprjan, ks. z Suwałk	1
Wolanowski Antoni, prezes tryb. cyw.	1
Wojciechowski, ks. gwardjan Reform.	1
Wojzbun Józef, właśc. dobr Kretkampie	1
Wrześniewski Paweł, urz.	1
Wrześniewski Bolesław, ks. proboszcz w Łęcznie	1
Wykowski August, nadleś.	1
Wysocki Ignacy, nadleś.	1
Wyżykowski, urz.	1
Zaleski Józef, nadleś.	1
Zaleski Maksymiljan, urz.	1
Zieliński Kazimierz, nadleś.	1
Znatowicz Artur nadleś.	1
Zyznowski Marcelli z Białołęki	1

WSTĘP.

Nie mamy dotąd opisu szczegółowego wszystkich pamiątek historycznych, w jakie zamożną jest gubernja augustowska; nie znamy dokładnie obyczajów różnoplemiennego ludu, który tu z różnych stron świata zgromadziwszy się, osiadł i zbratał się z pierwobylcami, poddając się pod ich prawa krajowe i ustawy. Dlatego też zwiedziwszy tę piękną cząstkę naszego kraju, postanowiliśmy nasze chwilowe wrażenia przelać naprzód w jedném z pism czasowych w formie listów, a następnie uszykowawszy je podług położenia jeograficznego i uzupełniwszy, podajemy jedną całość pod sąd publiczności, w przekonaniu, że przez to dopełniamy obowiązków współobywatela kraju, a tém samém krajowi dobrze zasłużyć się chcemy.

I.

Szkic guberniji augustowskiej.

Piękna to kraina, gubernja augustowska. Na mappie wygląda ona jakby szyja, czy głowa naszego kraju; jeśli zaś podług anatomji i fizyologji mierzyć, toć głowa zgoła nie może być pośledniejszą od reszty ciała. I rzeczywiście, jakie u nas bogactwo materjalne i moralne! Mamy skarby w ziemi, w wodzie, w lasach, w pięknych krajobrazach, w zabytkach historycznych i w samym różnoplemiennym narodzie.

W ziemi posiadamy rudę żelazną, bursztyn, torf i inne użyteczne ciała kopalne; w jeziorach, czyli szczątkach dawnego morza i w rzekach, mamy ryby rzadkie, morzu właściwe; w lasach znajdą się, oprócz sosny, świerku i innych pospolitych gatunków drzew, szacowne jesiony i cisy: a o krajobrazach cóż powiedzieć? Zbierz Szwajcarję i okolice Renu, a i tak zaledwie ułożysz podobny obraz na-

szym nadbrzeżom Niemna i Hańczy, a nawet Pisny i Szeszupy, tudzież malowniczym nadbrzeżom kanału augustowskiego i okolicom Suwalk, które zdobią od północy Lipniak z tak zwaną Szwajcarją, od wschodu Hutta z przyległościami, od zachodu Kukowo i Dowspuda, a od południa Płociczno i Olszanka. Chcesz zabytków historycznych: znajdziesz je we wszystkich naszych miastach większych i mniejszych, nawet we wsiach, jak np. w Wigrach, Dowspudzie, Krasnopolu, Wiznie i w wielu innych.

Zwrócim teraz uwagę na tę krainę pod względem etnograficznym. Jadąc od Warszawy czyli od Ostrołęki ku Łomży, na lewo w okolicach miasta Nowogrodu, tojest na zachodnio - południowym krańcu gubernji, widzim siedliska Kurpiów, narodu przedstawiającego pracę z bezczynnością i bogactwo z nędzą. Tu właśnie widzieć można skutki pracy człowiekowi przez Stwórcę nakazanéj: jeden bowiem jest porządnie w przyzwoitą sukmanę ubrany i chowa tysiące rubli w swych skrytkach, bo go praca do téj zamożności doprowadza; inny nagi prawie, w łachmanach, na najlichszéj strawie poprzestaje i ubóstwo z chłodem i głodem znosi, byleby nie pracować. Lud ten jeszcze nie zupełnie się otrząsł z swéj dawnéj dzikości leśnéj i zarazem z postolami czyli kurpianii, utrzymał swój pierwotny duch najezdniczy, czyli wojowniczo-próżniaczy.

Odmienny widzim rodzaj zycia w stronie południowéj i wschodnio-południowéj tego kraju, a nawet daléj ku północy za Łomżą i Szczuczynem aż do Augustowa; tu widzim czyste plemię mazowieckie, naród skrzętny, lubiący przemysł, choć niekiedy mniéj godziwy, byleby korzystny. Kilka fabryk tkanin wełnianych i jedwabnych, oraz zakładów napojowych, na téj przestrzeni istnieje; jednakże, obok tego, blizkość dwóch granic: pruskiéj i cesarstwa, kusi niejednokrotnie mieszkańców do łatwego choć niebezpiecznego zarobku w przemycaniu towarów. Ten właśnie niepewny przemysł niemało wpływa na skrzywienie moralności, zaniedbanie pracy użytecznéj, lekceważenie gospodarstwa wiejskiego i częstą stratę całego mienia, długiemi latami nagromadzonego.

Na południu, za Śniadowem i Srebrną, przytykają kolonje niemieckie w gubernji płockiéj rozprzestrzenione, które odznaczają się wysokim stopniem doskonałości gospodarstwa wiejskiego, oraz zamiłowaniem do pracy, rolnictwa, dobrego chowu bydła, sadownictwa i wyrobów lnianych niemałéj wartości, a tém samém posiadają już bogactwo z naszéj ziemi wydobyte. Dziwna rzecz, że tak piękny przykład przybyszów, niewielki wpływ wywiera na tubylców Mazurów, którzy, zdaje się, jakby nie wierzyli tym cudom przyrody, bo nie chcą wierzyć w konieczną potrzebę pracy.

Od Augustowa na wschód widzim Lipsk nad rzeką Bobrą lub Biebrzą zbudowany, który, jak plan przez króla Batorego sporządzony przekonywa, miał być drugim Lipskiem handlowym europejskim; lecz dziś składa się z dwóch tylko kościołków i paręset lichych domków: zaledwie odważysz się nazwać go miastem, bo jarmarków ani handlu żadnego nie ma, a chociaz przywiléj istnieje na pięć jarmarków do roku, nie mają one jednak właściwéj sobie barwy. Tuż za Lipskiem, daléj na wschód ku miasteczku Sopockiniom aż do Niemna, rozciąga się ziemia Jadźwingów, dziś Podlasian i Rusinów, gdzie narodu pierwobytnego ślady zostały w nazwiskach wsi: Jatwież, Zilmańce, Mańkowce, Pchatery, Hruskie, Durgan, Wołkusz, Pchanica, Czortek, Mikaszówek, Kadysz, i innych, tudzież w wielu uroczyskach. W blizkości téż Augustowa rozsiadł się fabryczny Sztabin, niegdyś własność hr. Brzostowskiego; ten zakład wielką oddaje przysługę okolicznym mieszkańcom dostarczaniem swych wyrobów na potrzeby miejscowe.

Od rz. Hańczy Czarnéj, oblewającéj m. Suwałki, zaczyna się Litwa, kraik słynący z zamiłowania do pracy i przemysłu, tudzież z pobożności. Na krańcu południowym Litwy wzniosły się Sejny, ważne niegdyś siedlisko Dominikanów, dziś stolica dyecezji augustowskiéj i miasto powiatowe.

Tuż leży wieś i uroczysko Pomorze, świadek byłego tu niegdyś morza, którego szczątki w okolicznych jeziorach: Wigry, Duś, Metele, Sajno i w wielu innych pozostały. Nieopodal wśród jeziora na wyspie leżą Wigry, w roku 1667 przez króla Jana Kazimierza i jego żonę Maryą Ludwikę założone, gdzie niegdyś był zamożny klasztor Kamedułów; lecz gdy ci, na żądanie biskupa Karpowicza, za rządów pruskich w roku 1799 to schronienie opuścili, wspaniała świątynia z klasztorem w ruiny zamieniać się poczęły i dziś widok tego miejsca boleść wzbudza. W téjże okolicy, obfitéj w lasy, ryby, grzyby i dobre grunta, pomiędzy Suwałkami a Sejnami, osiedli filiponi i jednowiercy; nie wyrównali jednakże w swém nowém przedsiębierstwie kolonistom Niemcom: owszem, pomiędzy całą różnoplemienną ludnością téj gubernji, zajmują najniższy stopień zamiłowania do pracy i rolnictwa.

Daléj, posuwając się traktem kowieńskim ku północy, widzim Kalwarję, fundowaną przez Tyszkiewicza, główne siedlisko żydów i ztąd *żydowską* nazywa się, chociaż i w Suwałkach oni są także panami miasta. Kalwarja ma odrazę dla tutejszego ludu przez to, że mieści w sobie sąd policyi poprawczéj i więzienie, i dlatego, gdy o kim chcą dać złą opinję, mówią: „siedział w Kalwarji“ co znaczy, że miał sprawę kryminalną i był uwięziony.

Ostatniém po drodze bitéj miastem jest Marjampol, przez Litwinów zwany *Staropole*; stolica powiatu, dość schludna i handlowa. Więcéj jednak ruchu handlowego widzieć można w Wiłkowyszkach, miasteczku na zachodniéj stronie Litwy, nieopodal od granicy pruskiéj, w powiecie kalwaryjskim położoném. Chociaż Litwini więcéj są przemysłowi i bardziéj obeznani z handlem produktów wiejskich niż Słowianie, jednakże nie posiadają tego sprytu i nie znają téj chytrości w handlu, w jakie uposażeni są żydzi; to téż główny handel nietylko towarami łokciowemi i kolonialnemi, ale drzewem i produktami wiejskiemi prowadzą tu żydzi. Bohaterstwo w przemycaniu towarów zagranicznych i sztuka w łatwém i taniém nabyciu wielkich zapasów produktów i wyrobów krajowych, zawsze nieodstępnemi ich są przymiotami. Narodu tego klimat ani grunt nie odmienia, sama tylko nauka i przyzwoite wychowanie przekształcają ich w krajowców duchem i ciałem.

Wśród puszcz litewskich, a raczéj szczątków ich, dziś leśnictwa rządowe Gryszkabuda i Pilwiszki stanowiących, znajdujemy wychodźców polskich, owych słynnych niegdyś budników-mazurów, którzy tu zawędrowawszy, dość liczne budy założyli i swym zwyczajem trudnili się dobywaniem rudy żelaznéj, oraz paleniem lasów na smołę, węgiel i popiół. A gdy ten przemysł z lepszém pojęciem

gospodarstwa leśnego ustał, budnicy, zapatrując się na krajowców, zajęli się rolnictwem i chociaż przez długie lata otoczeni obcém plemieniem, przechowali dotąd mowę i obyczaje swych przodków. Osady ich istnieją we wsiach: Dębowa-buda, Gryszka-buda, Ziplabudzie, Maskabudzie, Wysoka-ruda, Karczowa-ruda, Judrzańska-ruda, Kozłowa-ruda, Zygmonty, Śmiałoszyn i kilku innych.

Najważniejszą i prawie najliczniejszą, bo przeszło $^1/_3$ część ludności téj gubernii stanowią Litwini, naród pracowity, wytrwały i pobożny. Kurne izby bez kominów, chodaki ze skóry świniéj i łapcie łyczane, oraz celne strzelanie, były od wieków cechą ich narodową; lecz dziś powszechna oświata i postęp ogólny przeniknęły już w puszcze litewskie niegdyś gęste, głuche i prawie bezkonieczne, obecnie znacznie przerzedzone i na małe przestrzenie leśne podzielone. Dziś już na Litwie wiele obaczysz domów z kominami, bo oczy Litwinów, zarówno jak Słowian, już dym gryzie i uszkadza; z wytępieniem lipy trudno o łapcie, a zbliżenie się i częste stosunki z miastami, przekonały, że bóty są wygodniejsze od łapci i chodaków: za to *klumpie* drewniane czyli postoły u kurpiów, aż tu doścignęły, chociaż nie są tyle, ile tam, upowszechnione. Nawet ulubiona *szupienia* narodowa z pęcaku, grochu i ogonków świnich, ustąpiła herbacie chińskiéj i winom zagranicznym; sam tylko krupnik

pozostał jako spuścizna po przodkach, bo miód lipiec dotąd niezmienny przetrwał, a on to właśnie jest podstawą dobrego krupniku. Krzyże zdobne, promieniste, przy wsiach i drogach stawiane, także pozostały dobitną oznaką tradycyjnéj pobożności Litwinów. *Musztyniów* (talarów bitych) już Litwin nie zna, bo się czasy i stosunki handlowe zmieniły; ale w miejsce tych, ruble srebrne, nie papierowe, osiadły w dawnych zaklętych garnkach i kryją się w dołach pod drzewem lub innych skrytkach domowych. Litwin pracuje szczerze około roli, która mu nie jest niewdzięczną; a gdy napełni gumna i spichrze złotém ziarnem, nie spieszy się ze sprzedażą, lecz wyczekuje najwyższéj ceny i wtedy właśnie zbiera ruble do garnków. W uprawie lnu i chowie owiec największy udział przyjmują kobiety, które z zebranego lnu i wełny wyrabiają dobre płótno i bieliznę stołową, oraz kilimki czyli dywaniki i inne dość gustowne tkaniny. Tym sposobem wspólna praca płci obojéj ręczy za dobry skutek takowéj i błogi byt całego domu. Nie sama jednak domowa nauka tradycyjna i naturalny rozum kierują takiém gospodarstwem wiejskiém; owszem chłopcy garną się chętnie do wyższéj nauki i po ukończeniu siédmiu klass w gimnazjum lub czterech w szkole powiatowéj, bez żalu z munduru szkolnego powracają do swéj siermięgi czyli sukmany szaréj tasiemką zieloną oblamowanéj i ulu-

bioną książkę zamieniają chętnie na sochę i siekierę, jeśli tylko fanatyczne uprzedzenie nie zaprowadzi którego z nich do seminarjum duchownego, zkąd pospolicie, z małym wyjątkiem, wychodzi mierny lewita, lecz wielki w wyobrażeniu swych domowników i sąsiadów, a nawet całego ludu. Bo jak religja w największém jest poszanowaniu u Litwinów, tak i stróże jéj cześć właściwą odbierają. *Kunigas* w języku litewskim oznacza księcia i księdza; to téż oba za równych dygnitarzy kraju są uważani. *Kunigielis gieradiejas* (księżulek dobrodziéj) jest pożądanym i ważnym gościem w domu Litwina. Lecz biada, jeśli kapłan ośmieli się przekroczyć granice swych ślubów; wówczas szacunek i zaufanie, jakie u ludu posiadał, ustępują powszechnéj pogardzie i tajemnéj obmowie; Litwin bowiem nie dopuszcza, aby świętość religji mogła być kiedy skalaną: co jest święte, to w jego wyobrażeniu nigdy inaczéj przedstawiać się nie może.

Jeszcze jeden przymiot odznacza Litwina: tym jest miłość kraju swego, która do takiego stopnia jest posuniętą, że jeśliby konieczne potrzeby go nie znaglały, od kolebki do grobu, swéj strzechy nigdyby nie opuścił. Jego świat stanowi dom własny, oraz rola, łąka, rzeka i las co go otaczają: nawet po śmierci nierad od swéj kolebki oddalać się i dlatego każda prawie wieś posiada własny cmentarz, na którym niewolno nikomu z obcych grześć

zwłók zmarłych. Czy ma być rolnikiem, czyli też księdzem, lub niekiedy urzędnikiem, Litwin nigdzieindziéj jak tylko na własnéj ziemi swą karjerę chce rozwijać. Ciekawość poznania dalszego świata i właściwa Słowianom chętka bawienia się po miastach, dla niego są obce. Niemca, dlatego że jest innego wyznania, a może też przez tradycyjną pamięć na najazdy niegdyś Krzyżaków na ziemie litewskie, przodków uczniów Lutra, Litwin nie cierpi. *Wokietis* (Niemiec), wyraz dla każdego Litwina przykry do wymawiania; *Lankas* (Polak) miléj brzmi dla ucha litewskiego: jednakże chociaż kto z Litwinów posiada język polski, woli nawet z Polakiem mówić po litewsku i tylko ostateczność czyli konieczność zmusza go do mówienia niekiedy po polsku, z temi osobami, które języka jego nie rozumieją. Władzę swą szanuje i w ogólności dla starszych jest uległym i pokornym, lecz gdy moc spirytusowa opanuje mu głowę, wówczas Litwin przybiera dzikość swych przodków i nie widząc nikogo, oprócz samego siebie, jest dumnym panem całego świata, któremu wszyscy z drogi ustępować winni.

Tuż pomiędzy Litwinami osiedli Tatarzy, których liczba nie dochodzi do 200 osób; naród ten oprócz swéj religji, w zupełności przyjął barwę słowiańską i powszechnie słynie z poczciwości i rzetelności.

II.

Narodowość i stany gubernji.

Obyczaje narodów dają poznać ich rozum i serce. Wierzchnia barwa całego kraju nadawać może narodowi sławę wielkiéj oświaty i szlachetności, a jednak w szczegółach jego znaleźć można ciemnotę i poniżenie. We wszystkich krajach taka sprzeczność dostrzedz się może; od któréj i nasz kraj, a nawet prowincja nasza nie jest wolną.

Jużeśmy w poprzednim rozdziale nadmienili, że gubernja augustowska nie jest pośledniejszą częścią kraju naszego; ten sam polor i te same ogólne zwyczaje są w Suwałkach i Marjampolu, jakie widzimy w Warszawie, Radomiu, Lublinie i Płocku; lecz każda miejscowość ma właściwe sobie odcienie, które z posunięciem się ku wsiom i miasteczkom urozmaicając się, przekształcają obraz indywiduów jednę całość składających.

Chcąc przedstawić wierny obraz tych odmian, trzebaby długich studjów nad niemi, a opisy ich utworzyłyby tomy w liczbie i objętości ogromne;

my tylko zamierzyliśmy podawać szkice, a to z téj zasady, że dziś rozwlekłość w niczém spodobać się nie może, bo wszystko postępuje daléj i daléj, nie zatrzymując się długo nad jednym i tym samym przedmiotem.

Zaczynając przegląd gubernji od południa, zajrzymy naprzód w życie Kurpiów. Lud ten przywędrowawszy częścią z Karpat, już z innych okolic kraju, osiadł w puszczy Ostrołęckiéj, któréj część północna rozprzestrzeniała się za miasteczkiem Nowogrod i ciągnęła się aż do granic dawnéj Litwy, łącząc się z lasami grodzieńskiemi. Póki walki najezdnicze i łupieztwo były w ówczesném ich przekonaniu godziwym przemysłem, a łowiectwo i rybołówstwo swobodną rozrywką, póty dobry byt ich nie odstępował. Zmysłowość bowiem była wówczas cechą szlachetną ludów półdzikich, po lasach osiadłych, i dogodzenie jéj było warunkiem życia. To téż życie ludzkie mało było cenione, bo godności i właściwego przeznaczenia człowieka jeszcze ten lud nie pojmował. Nie można jednakże nazwać ich złoczyńcami; bo to, co dziś nazywamy zbrodnią, w wieku XIV^ym^ i wcześniéj w pojęciu tego ludu było jeszcze cnotą. Na sile i zręczności zasadzała się umiejętność życia, oraz dobry byt i powszechny szacunek. Lecz gdy światło prawdziwe przez przerzedzone puszcze przenikło do siedlisk Kurpiów, inne pojęcie o cnocie w ich przekonaniu zrodzić się musiało. Rozum przekonał, że zasady dawne są wątłe i nie trwałe w społeczeństwie; lecz serce przywykłe do dawnych namiętności nie tak łatwo od nich odzwyczaić się może. Wieki upłynęły, a Kurp' zawsze zachowuje dawne zamiłowanie do życia półdzikiego. Ale gdy wnikniemy w przyczyny, nie uznamy tego za upór, lecz za konieczność; lud ten bowiem osiadł wśród puszczy na gruncie borowym i jałowym, pomiędzy bagnami i piaskami lotnemi, gdzie nakazane mu rolnictwo z trudnością i wielkim nakładem prowadzone być może. Obok posiadania obszernych wiadomości w téj gałęzi przemysłu krajowego dotąd wynalezionych, mieć potrzeba liczne stada bydła, zasób narzędzi stosownych i zapas pieniężny; lecz jakim sposobem Kurp' na to wszystko zdobędzie się? Jeśli kiedy urodzaj mu dopisze, to się frasuje, jak zboże spieniężyć z korzyścią? bo kolei żelaznéj nie ma, szosa aż w Łomży za kurpiowską ziemią; w m. Nowogrodzie, jakby stolicy tutejszych Kurpiów, handel małoważny; w miastach Łomży i Kolnie ważniejszy niż w pierwszém, lecz odleglejsza dostawa; Narew i Pisnę, dwie rzeki oblewające tę ziemię, zaledwie teraz zamierzono uczynić przydatnemi do żeglugi parowéj. To téż, co się urodzi, musi pójść za lichą cenę w ręce żydów, lub w części do karczmy, na zabicie, a raczéj zalanie trosk i kłopotów.

Nic przeto dziwnego, że tak biedną ziemicę cechuje nędza. Pola wśród lasów i błot, jak wysepki tu i owdzie wyrobione, po kilkoletniéj miernéj lub złéj uprawie, częstokroć znowu przez lat kilka odłogiem leżeć muszą, bo bez nawozu wycieńczone grunta, plonów pożądanych wydać nie mogą. Chaty wiejskie także po większéj części są liche i źle utrzymywane; nawet kościoły tutejsze harmonizują z bytem tego ludu, bo ofiary jego nie mogą być sowite. W tém wszystkiém są wyjątki, ale to zawsze tylko wyjątki. Są po wsiach chaty porządne, są pola i ogrody dobrze uprawione, są Kurpie zamożni i bogobojni, ale takich nie wiele. Powszechnie biedzie towarzyszą: próżniactwo, niechlujstwo i dość często bezbożność. Najnędzniejsza strawa, przygarść ziemniaków, dostateczną jest do wstrzymania Kurpia na parę dni od zarobku. Lada łachman, w połowie tylko ciało pokrywający, zadowalnia Kurpia, ochraniając go od szukania przez pracę lepszéj odzieży. Bezbożność widzieć się daje nietylko w niezbyt chętném uczęszczaniu do przybytków boskich, ale w pochopności do nieprawego nabytku cudzéj własności i w zemście osobistéj, targającéj się niekiedy na życie swego brata z pochodzenia.

Lecz to złe jest na drodze poprawy, bo się dopuszcza że złéj skłonności nie z przekonania fałszywego, a uznanie złego, jest już połową popra-

wy. Wiele jednakże jeszcze i bardzo wiele potrzeba usilności i pracy do udoskonalenia téj garstki ludu; co wszystko najłatwiéj duchowieństwo dokonaćby mogło.

Inny widzim lud na Mazowszu łomżyńskiém. Spryt i wesołość, cechy znane pomiędzy ludem w okolicach Warszawy zamieszkałym, i tu łatwo dostrzedz można. Kiedy się modli Mazur, to w nim znać pobożnego chrześcianina; a gdy hula, dojrzysz ducha swobody i niezmyślonego wesela. I Mazur, podobnie Kurpiowi, dozwala sobie przekroczyć granice cnoty lub uczciwości, ale w wykonaniu i w tém się różni od tamtego. Kiedy Kurp' prosto dąży do celu, to Mazur, w dobrém czy w złém przedsięwzięciu, umie każdy czyn upoetyzować czyli upiększyć akcessoryami i tém samém złe złagodzić. W tym ludzie w każdym postępku dojrzysz cechę wcześniejszéj oświaty i lepszego pojęcia życia ludzkiego. W ogólności Mazur jest czynniejszym od Kurpia, to téż i byt jego pod każdym względem jest lepszym.

Na południo-wschodzie gubernji, nad rzeczką Narwią i Nurcem, w dawnych ziemiach Bielskiéj i Drohickiéj około miasta Tykocina, Wysokiego Mazowieckiego i Ciechanowca, na ziemi Jadźwingów, osiedli Podlasianie, którzy ze sposobu życia i obyczajów w niczém się dziś nie różnią od Mazurów. Kilka znacznych fabryk nad Narwią w Cho-

Wędrówki. Uniwersytet Warszawski Biblioteka Wydz. Hum. Filia w Białymstoku

roszczu i Białymstoku, dobry wpływ wywierają na tutejszy przemysł w chowie trzód i owiec, oraz w rolnictwie.

Na dalszym wschodzie gubernji, w dawnym powiecie grodzieńskim, na krańcu ziemi Jadźwingów, pomiędzy Niemnem i Bobrą, osiadła Ruś. Obszerne dotąd lasy, szczątki dawnéj puszczy grodzieńskiéj czyli perstońskiéj, w któréj ten lud osiedlił się, z samego położenia uczyniły go leśnym i dzikością nacechowanym. Rusini z ducha więcéj są podobni do Kurpiów niż do Mazurów; lecz rodzajem życia sobie tylko właściwym od obudwu tych ludów odróżniają się. Kłusownictwo czyli łowiectwo po cudzych lasach, dotąd ulubionym jest ich przemysłem; a chociaż broni palnéj włościaninowi mieć nie wolno, jednakże Rusin potrafi ją ukryć w lesie i upatrzoną zwierzynę musi ubić. To téż zarówno ze świtem lub z północy jeszcze Rusin błąka się świadomo po lesie i roznieciwszy ogień, czyha na sarnę lub głuszca, a gdy zdobycz otrzyma, unosi się z lasu, zapominając o pogaszeniu roznieconego ognia. Ztąd-to częste pożary, w początku lata w lasach bywają, mianowicie gdy cietrzewie i głuszce tokują, a winnego wykryć trudno, bo swój swego nigdy nie wyda.

Życie ludzkie Rusin więcéj ceni niż Kurp' i chociaż lubi niekiedy próżnowanie, więcéj jednak od tamtego ma zamiłowania do pracy i dlatego byt jego jest lepszym.

Rolnictwo u Rusinów jest na wyższym stopniu doskonałości niż u Kurpiów; żyto, jęczmień, owies, tatarkę i miejscami pszenicę, a nawet i len Rusini uprawiają; produkta zaś wiejskie sprzedają w Lipsku i Sopockiniach, a niekiedy wożą aż do Grodna, dokąd ubita zwierzyna zwykle odchodzi.

Jazda w bołoblach i dudze o jednym koniu, jest właściwą Rusinom, bo dróżki leśne są zawązkie do jazdy parokonnéj, a przytém zwyczaj pradziadów zostaje u nich dotąd w poszanowaniu.

Szukać zarobku Rusin nie lubi i gdy go zamożniejszy wzywa do pracy, czyli pomocy za stosowne wynagrodzenie, z trudnością nakłonić się daje; lecz gdy cudze nieszczęście nadarzy rychły i łatwy zarobek, Rusin do takowego jest chętnym.

Pobożność tego ludu jest umiarkowaną; krzyże, w równie niewielkiéj ilości jak u Kurpiów, i te bez ozdób w innych okolicach kraju używanych, widzieć się tu dają.

Przejdziemy teraz na Litwę, która jest duszą gubernji. Tu wszystko widzim w innéj postaci, bo praca i religja są podstawami życia tego ludu. Są i tu wady oraz występki wspólne Kurpiom i Rusinom, ale cnoty są tu bardziéj upowszechnione niż pomiędzy tamtymi ludami. Litwin, podobnie tamtym dwóm, osiadł wśród lasów, więcéj jednakże polubił rolnictwo i pracę niż tamci. Wprawdzie tu grunt jest lepszy i praca dla roli poświęcona sowi-

ciéj się wynagradza; tam zaś bieda biedę pędzi i zaledwie niekiedy rok pomyślniejszy dozwala zadane w gospodarstwie rólném rany zagoić.

Izbę Litwina, czy to kurną czyli téż kominową, zawsze zdobią krośna, których trudno znaleźć w chacie Rusina, a jeszcze trudniéj u Kurpia. Swiron jego czyli spichrz, pełen jest wędliny, kiełbas, płótna i innych tkanin, oraz zboża i innych produktów wiejskich pracą własną, nie za pieniądze nabytych.

Litwin pracowity i zamożny nie ma czasu ani potrzeby myśleć o nieprawnym nabytku cudzéj własności, lub innym występku; ztąd téż mniéj tu wad ogólnych i więcéj pobożności, boć on kocha swą ziemię za to, że jest dobroczynną, żywi go i rozwesela. Lecz natomiast u Litwinów jest jedna wada powszechniejszą niż gdzieindziéj, która z dobrego bytu i rozkosznego życia wyradza się; taką jest źle pojęta miłość, dla któréj wstyd i cnota niekiedy się poświęcają. Ale jak rychły bywa upadek, tak rychłe bywa powstanie; bo Litwini płci obiéj są szczerze pobożnymi, i poznawszy swój błąd nie tają go przed kapłanem, który środkami religijnemi rychło ich na drogę cnoty naprowadza.

Pobożność Litwina w każdym czynie widzieć się daje. Gdy się z kim spotyka w drodze, lub gdy wchodzi do domu czy to swego czyli téż obcego, zdejmując czapkę z głowy zawsze wita temi słowy:

„*tegul bus pagárbintas Jezusas Krystusas.*" (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.) Przed każdą robotą i przed jedzeniem, również gdy grzmi i błyska, Litwin się żegna; to téż kto z Bogiem poczyna, temu Bóg we wszystkiém dopomaga.

A ile to na téj ziemi jest krzyżów! Na każdéj rozstajnéj drodze, przy polach i ogrodach, wśród wsi i w lesie, wszędzie wzniesione jest godło religji, kapliczka lub krzyż, blachą z wierzchu, promieniami metalicznemi po bokach i innemi świecidełkami upiększony. Każdy z tych pomników ma swoje znaczenie: ten postawiony został w dzień urodzin syna, tamten na pamiątkę szczęśliwie zawartego związku małżeńskiego, inny jest oznaką dziękczynienia Twórcy za przywrócone zdrowie ukochanéj osobie, inny znowu jest pamiątką dnia zejścia ze świata ojca lub matki, męża lub żony i t. p. To téż każdy krzyż jest w poszanowaniu u ludu i gdy go mija, zdjąwszy czapkę oddaje mu cześć pokłonem.

Obsadzanie drzewami dróg, osad i ogrodów, jest zwyczajem na Litwie i obok użyteczności piękny widok wsiom litewskim zieleń drzew nadaje, czego u Kurpiów ani u Rusinów dostrzedz nie można.

Siedziby Tatarów w pow. kalwaryjskim tworzą jedną parafję; ochędóstwo w domach i w ubiorze, oraz rozkoszna pościel, a przytém nieodstępstwo

wiary przodków, są ich tradycyjnemi cechami; inne przymioty na ziemi naszéj nabyte, są też same jak u Słowian.

Filiponi w powiecie sejneńskim są dwojakiego wyznania: *starowiercy*, czyli właściwi *Filiponi* i *jednowiercy* czyli prawosławni.

Tu i ówdzie widzieć można osady rolne żydów, którzy zwykle w robocie wyręczają się chrześcijanami. Żyd, czy to w mieście mieszka, czyli téż na wsi, czy jest zamożnym czyli téż biednym, zawsze poznać się daje z niechlujstwa i nieporządku. Pod atłasem i jedwabiami dostrzeżesz na żydzie lub żydówce brudne łachmany; a o ich sposobie życia, cnotach i występkach, to samo rozumieć należy w gub. august. co i w reszcie kraju.

Pierwszym krokiem do cywilizacji, podług mniemania izraelitów, jest ubiór wytworny, na który tak mężczyźni jak i kobiety wysilają się. A że na to potrzeba pieniędzy, to téż od szabasu do szabasu myśl jedna wszystkich izraelitów zajmuje: zkąd i jak od *gojów* dostać pieniędzy? Sposoby dojścia od złp. dwóch lub rubla jednego do 10 i 100, a następnie do tysięcy i milionów, znane są nam wszystkim i opisywać takowych nie mamy potrzeby; to tylko nadmienić wypada, że skoro żyd dojdzie do bogactwa, ma zwykle tę dobrą cechę, że chętnie wspiera swych biednych jednowierców, acz niewielkim datkiem. Lecz żądza powiększenia zasobów pieniężnych nigdy w nim nie ustaje; na małe korzyści żyd bogaty nie poświęca się, mówiąc: „to bagatela, mały interes, nie dla mnie," lecz obracając tysiącami lub milionem, marzy o rychłém podwojeniu téj summy.

Inaczéj rzecz się ma z tymi izraelitami, którzy oświatę w zakładach naukowych odebrali: ci zwykle bywają rzetelni, uczciwi i mniéj daleko pochopni do lichwy; owszem tacy, jeśli otrzymali majątek w sukcessji, lekko go puścić usiłują: ci zaś którzy sami dorabiać się muszą majątku, szczerą pracą na takowy się zdobywają.

Pozostaje jeszcze słówko dodać o mieszkańcach miast i dworów, czyli o klassie wyższéj naszego społeczeństwa.

Każdy obywatel czy téż urzędnik z familją, stanowi swój oddzielny świat, którego opis szczegółowy przechodziłby ramy tego pisma.

Wszyscy postępując w zastosowaniu się do ducha i czasu i każdy w swém kółku pełni to, co uznaje za dobre i doskonałe dla siebie i dla społeczeństwa, sród którego się znajduje.

Każdy z nas, czy to obywatel, czyli téż urzędnik, przedewszystkiém się stara, podług możności o wytworne lub ozdobne i wygodne mieszkanie, oraz przyzwoite ubranie dla siebie i dla całéj familji. Zdaje się, że jedna myśl jednakowo wykonaną być powinna, ale tak nie jest; zależy to od uznania prawdziwego piękna.

Z mieszkania częstokroć poznajemy mieszkańców. Widzimy niejednokrotnie umeblowane kosztownie komnaty bogacza, a jednak przyznać nie można, że są pięknie umeblowane, i przeciwnie w skromnych częstokroć pokojach dostrzegamy piękność i gust wyborny. U porządnego człowieka wszystko w domu znajdzie się w porządku, każdy przedmiot ma właściwe sobie miejsce, bo nieporządek jest ruiną mienia.

Wiele to jest po naszych domach rzeczy, które tylko daremnie zajmują miejsce, bo żadnego użytku z nich nie mamy. Przejrzyjmy nasze obrazy, ryciny, książki i świecidła, jak tam wiele znajdzie się do wyrzucenia! Nietylko w tych drobniejszych przedmiotach, ale w samych nawet meblach znajdziemy przedmioty niezgodne z duchem czasu, któremu hołdować chcemy.

U nas po dworach obywatelskich mało widzieć się daje bilardów, lecz za to wszędzie znajdzie się jeden lub kilka stołów do kart; a dlaczego to? bo bilard zajmuje dużo miejsca i nie wszędzie ustawiony być może; przytém bilard jest zabawą wprawiającą w ruch grającego, a tém samém dla zdrowia użyteczna; karty zaś przeciwnie, uczą milczenia i zapomnienia mowy, oraz wypróżniają sakiewki, a przytém sprowadzają na grających rozmaite cierpienia, wymagające zagranicznej kosztownéj kuracji. Sprawiedliwie ktoś wyrzekł, cośmy już

w inném piśmie powtórzyli: „Trzeba łotra, aby grał w celu ograna kogoś; szalonego, by grał w celu przegrania swoich funduszów, a choćby tylko dochodów. W najlepszym razie, dowodzi gra w karty bez pieniędzy, że ludzie lubią się bawić z ludźmi, że cenią sobie towarzystwo ludzkie i że lubią się wyrzekać swoich przywilejów, a w tym razie największego jaki mają — mowy. Jeżeli zaś gospodarz nie wié co robić z gośćmi, jeżeli ci jeden drugiemu nie ufają, chcą się bawić, byleby nie mówić, więc bawić nie jak rozumne, ale jak obłudne stworzenia, to ja upadam do nóg za taką zabawę i obłudę, a ziemianina pytam: na co mu obłudy?"

A czyż to nie szlachetniejszą i stosowniejszą do naszego czasu byłoby zabawą, w braku treści do potocznéj rozmowy, czytanie pism krajowych i zastanawianie się nad tym lub owym artykułem? Cóż po tém, że Warszawa sili się na wydawanie wielu pism i dzieł użytecznych, kiedy my takowych czytać nie chcemy? Jedna gazeta w domu obywatelskim i to nie w każdym, aż nadto jest wystarczającą i tę czyta po większéj części tylko płeć piękna, wtedy gdy jest w niéj powieść lub jaki lekki artykulik.

Urzędnicy tylko u nas, jako ludzie więcéj zamiłowani w nauce i dążący do postępu, trzymają po miastach i wsiach rozmaite gazety i dzieła uży-

teczne; więc ci, co mniéj mają zasobów i z szczupłéj pensyi tylko utrzymują się, ci, mówię, podtrzymują piśmiennictwo krajowe.

Lecz gdyby nasze pisma więcéj były upowszechnione pomiędzy obywatelami ziemskimi i nie dla saméj sławy, lecz dla czytania utrzymywane, ileżby to korzyści na gospodarstwo rolne i domowe, a najbardziéj na ukształcenie umysłów spłynęło!?

Od gazet i ksiąg łatwe przejście do obrazów, to téż o tych słówko powiemy. Przejrzyjmy wszystkie mieszkania naszych obywateli i urzędników, cóż w nich znajdziemy? malowidła flamandzkie nie wybornego pendzla, francuzkie lub niemieckie ryciny i kopersztychy, a nawet trafiało się widzieć częstochowskie mazaniny, rzadko zaś gdzie jaki obraz swojski. Czyż to są pamiątki krajowe historyczne? czy one zrobią miłe wspomnienie? czy dzieci nasze powezmą jaką naukę z tego? Dobrze że przynajmniéj fotografje i daguerotypy namnożyły tanich portretów, to téż w każdym domu widzieć się dają; nawet już Chackiela i Jankiela na publicznéj wystawie jako osobliwość oglądać można.

A wszakże mamy dobrych i nawet znakomitych artystów malarzy, jakimi są: Hadziewicz, Suchodolski, Lesser, Kaniewski, Kossak, Kostrzewski, Gerson, Pilatti i wielu innych. Dlaczegoż ich dzieła, tyle w pismach publicznych chwalone, nie są dotąd rozpowszechnione? Trudno wymagać,

aby kosztowne malowidła każdy niezamożny obywatel lub urzędnik posiadał; ależ można obraz z płótna na papier przenieść i uczynić go przystępnym dla kazdego.

Najłatwiéj dokonać tego mógliby Fajans i Pecq, którzy na tém wielce mógliby zyskać, byleby niedrogo swe ryciny sprzedawali. Mamy już wprawdzie kilka albumów krajowych, któremi zastąpićby można francuzkie i niemieckie kopersztychy, ale jeszcze ich niewiele i cena zbyt wygórowana, do któréj p. Fajans stosować się nie powinien.

Małośmy powiedzieli o téj ostatniéj klassie ludności naszéj, o któréj najwięcéj wypadało mówić: ale liczne korrespondencye w rozmaitych pismach, już podały do wiadomości wiele szczegółów, których powtarzanie byłoby zbytecznem.

III.

Miasta: Zambrów, Wizna i Jedwabne.—Czerwony bór.—Kanał Augustowski. —Rzeki: Hańcza Czarna, Hańcza Biała i Bobra.—Miasto Lipsk.—Wsie: Lubów, Krasnopol i Jeglówek.

Dla was historycy, archeologowie, poeci i malarze, chcę wskazać drogie okruchy, czy też pyłki szacownych zabytków i skarbów naszéj prowincyi; z tych pyłków utworzyć piękną całość, będzie waszém zadaniem.

Ten, kto z miłością kraju swego przebieży wyciągnioną ku północy część królestwa, znajdzie tu jak wszędzie, na każdym prawie kroku, pokarm dla ducha, znajdzie piękno i naukę. Na cóż pisalibyśmy historję, wzbogacali muzea archeologiczne i tworzyli piękne obrazy kraju, jeśliby to wszystko nie służyło dla nas za szczeble postępu do coraz wyższéj doskonałości? — Z ruin kościołów i zamków, ze szczątków zbroi i naczyń, domyślamy się ich całości, i podziwiając umiejętność przodków naszych, męztwo ich i pobożność, bierzemy od nich wzory pracy, poświęcenia się dla ludzkości, pojęcia piękna i wytrwałości w cnotliwém życiu. Z takiém tylko usposobieniem ducha dojrzeć można w każdym zakątku kraju naszego niewyczerpane bogactwa dla historji i archeologji, oraz pomocniczych im sztuk pięknych. Lecz aby wszystko w prawdziwém świetle przedstawić, trzeba na to długiego czasu i szczególnego poświęcenia się nie jednego, lecz wielu; w dziełku zaś naszém podać możemy tego wszystkiego tylko szkice, ułamki, okruchy i pyłki, które kreślić będziemy bez względu na położenie jeograficzne lub inny jaki porządek, tak jak pod oczy podpadną.

Podług przyjętego już przez nas porządku, należałoby naprzód rozpoznać południowy kraniec gubernji augustowskiéj, tojest dawne starostwo łomżyńskie; ale chcąc poznać wszystkie na tym kawałku ziemi zgromadzone zabytki historyczne, trzebaby przedewszystkiém przejrzeć archiwum akt dawnych w Łomży przy trybunale cywilnym istniejące, gdzie znalazłoby się wiele rzeczy ciekawych, o których ani *Starożytna Polska* Balińskiego, ani też *Dawna Polska* Swięckiego nie wspominają.

Łomża na wzgórzach nad Narwią zbudowana, ze wszech stron pięknie się przedstawia, a przeniesiona na papier lub płótno, godniejszą byłaby pomieszczenia w naszych mieszkaniach, niż Hamburg lub Sztuttgard.

W dawnéj ziemi łomżyńskiéj leżą miasta Zambrów, dawniéj zwany Zembrów, Śniadów i Kolno.

Zambrów nad rzeczkami Zambrzycą, Jabłonną i Prątnikiem położony, w wieku XVI był ważniejszém niż dziś miastem; sądzono w niém roki ziemskie i grodzkie, a chociaż miasto nie wielce było handlowném, jednakże na 52 włókach gruntu dobrego osiadłszy, a przytém mając dozwolone sobie wręby do lasów starościńskich, liczyło się do zamożnych w kraju. W roku 1575 przypadło *powietrze* (może znana teraz cholera), a potém głód, od czego wiele mieszkańców wymarło, tak iż 72 domów opustoszało. Niezadługo trafił się pożar, a potém wojny szwedzkie i inne ogólne klęski kraju, od których to miasto tak podupadło, że chociaż dziś zostaje na trakcie wielkim białostocko-warszawskim, który ułatwia odbyt produktów rolnych, jednakże nie może już powrócić do dawnego dobrego bytu.

Wszystko téż z czasem tu się zmieniło. Otaczająca to miasto od zachodu, południa i wschodu w wieku XVI puszcza, zwana *Czerwony bór*, dziś zmalała i rozdrobiła się w małe laski, podleśnictwo rządowe Zambrów stanowiące; znaczna zaś część onéj, na któréj stuletnie sosny znajdowały się, dziś przedstawia smutną, obszerną wydmę piaskową, w części na nowo uprawioną już drzewem, nad którą zdala wzniesiony gmach telegrafu, jak bocian na uschłém drzewie, pogląda na tę zmienność czasu i rzeczy, aż nim i sam, jako pozbawiony dawnego życia, zniszczeniu ulegnie.

Puszcza Zambrowska także w większéj części wycięta, nawet swe imie dawne straciła, obecnie przydzielona do lasów emfiteutycznych Wizna, stanowi dwa obręby, Rudniki i Kurpiki zwane.

Obręb Kurpiki przybrał swe nazwisko od wsi, pomiędzy tym lasem a rzeką Narwią leżącéj, w któréj wędrujący z puszczy Ostrołęckiéj czyli téż z Karpat Kurpie tu osiedli.

Kolno, osiadłszy szczęśliwie w blizkości granicy pruskiéj, jak dawniéj tak i dziś jest handlowném, i w tym względzie prawie wyrównywa swéj matce Łomży. Miasto to zbudowane jest na wzgórzu nad rzeczką Łabną, w pięknem położeniu; u podnóża zaś rozłożyło się od wielu wieków przedmieście Łabna zwane.

Jak Pisna dziś, tak rz. Łabna w wieku XIII i późniéj jeszcze, przepływała przez wielkie lasy; na obu tych rzekach, również jak i na Narwi, były liczne gony i żeremia bobrowe, których ślad został w nazwisku *pola bobrowego*, do m. Kolna w wieku XVII przydzielonego.

Pomiędzy Ciechanowem i warownym niegdyś Tykocinem, osiadła drobna szlachta czynszowa podlaska. Grunta dość żyzne, gdzieniegdzie lasami niewielkiemi, już iglastemi już liściowemi uwieńczone, rzeczkami zaś, strumykami i błotami poprzerzynane, a wśród nich wsie szlacheckie, z pyszna *okolicami* zwane, piękny krajobraz przedstawiają.

Między Tykocinem a Łomżą, o mil dwie od téj ostatniéj, nad Narwią na wzgórzu, leży Wizna, miasto około 1170 roku już warowne, a potém to jest w wieku XIV, stolica książąt mazowiecko-wizkich, wreszcie w końcu wieku XVI główne miasto ziemi wizkiéj, która się dzieliła na trzy powiaty, wizki, wąsoski i radziłowski.

Z zamku wizkiego, w którym książęta radzili o pomyślności ludu, a królowa Bona tworzyła plany dogodzenia swéj dumie i osobistym widokom, dziś tylko pozostała góra, pomiędzy miastem a wójtowstwem okrągło usypana, jakby przypatrująca się pędowi wód Narwi, unoszących jéj przeszłość w otchłań rychłego zapomnienia.

Duże to miasteczko, dziś szczupłe i liche, tylko świątynię starożytną, w stylu gotyckim zbudowaną, z dawnéj swéj świetności dotąd zachowało; od Narwi jednak malowniczo się przedstawia.

W ziemi wizkiéj, w połowie dziś do powiatu łomżyńskiego i w drugiéj do augustowskiego należącéj, leżą miasta: *Jedwabne* *), fabryczne i schludne, z drewnianym lecz gustownie zbudowanym kościołem, własność Rembielińskiego, oraz *Stawiski*, *Radziłów*, *Wąsosz* i *Szczuczyn*, niemieckim zwany.

*) Jedwabne ma tylko postać miasteczka, właściwie jest wsią kościelną.

Szczuczyn niezbyt starożytne miasto, bo tylko w r. 1692 przez Szczukę referendarza kor. założone, a jakże już zestarzało się, przeżywszy swe świetne czasy! Ztąd z kollegjum Pijarów wychodziło światło kraju; kościół od wjazdu z Warszawy czyli Łomży niegdyś był zamożną świątynią i miejscem aktów uroczystych dla szkolnéj młodzieży; dziś podstarzały, urągać się zdaje z ciszy miasta, które tylko sądem pokoju i małym handlem przez żydów prowadzonym, oraz życiem niewielkiéj ludności ożywia się.

Od Szczuczyna i Grajewa na wschód, aż do Goniądza, którego mury pięknie z téj strony Biebrzy przedstawiają się, całą kilkomilową przestrzeń zajmują lasy rządowe i prywatne, gdzie niedawno jeszcze, bo przed laty kilkunastu, chowały się liczne łosie, a nieco dawniéj bobry nad rzeką Bobrą. Cała tutejsza przyroda, choć wpółdzika, nie biedną jednak jest w piękne widoki i krajobrazy.

Za rzeką Łyk, która przypływa z Prus i wpada do Bobry o pół mili od Goniądza, zaczyna się dawna ziemia bielska, we włości knyszyńskiéj, pokryta lasami, bagnami, jeziorami i rzekami, na któréj nad jeziorem Łyk, w pięknéj miejscowości, gdzie teraz przechodzi trakt warszawsko-kowieński, Trojden ks. lit. zbudował w r. 1282 Rajgrod miasto warowne. Okolice tego miasta leśne, lecz dla wzgórz i licznych wód są bardzo piękne. —

W lasach ciągnących się na wschód ku wsi Dolistowu i rz. Netcie, w dzisiejszéj straży rządowéj Woźnawieś i lasach darowanych dóbr Netta, od wieków były ostępy grubéj zwierzyny łownéj, z któréj dość liczne stada sarn jeszcze i dziś za rz. Jegrznią, zwłaszcza w obrębie Grzędy, chowają się. W tym samym obrębie znajduje się osobliwość dendrologiczna, mianowicie kilka cisów naturą zasianych, które z wielkiéj liczby tego gatunku drzew, ręką okolicznych mieszkańców zniszczonéj, dotąd ocalały. Drzewo bowiem cisowe, twarde, używane jest na narzędzia rolnicze i gospodarcze, a nadto włościanie tutejsi, uważają kij cisowy za pewną obronę od psa wściekłego.

Jest tu w lasach kilka cmentarzy i pojedynczych mogił, z któremi związane są rozmaite podania historyczne.

Ku wschodowi od Rajgrodu, za lasami straży Woźnawieś, od rz. Bobry rozpoczyna się kanał augustowski, łączący Wisłę z Niemnem, który poprowadzony jest przez najrozkoszniejsze i bardzo malownicze okolice; a liczne szluzy, gustownie zbudowane, podwyższają piękność jego. Pierwsza szluza przy rz. Bobrze zowie się *Dębowo*, od wsi przyległéj tegoż nazwiska, druga *Sosnowo*, trzecia *Borki*, czwarta *Białobrzegi*, piąta w mieście Augustowie zowie się *Augustów*.

Miasto Augustów, od Rajgroda o mil 3 odległe, przez króla Zygmunta Augusta w r. 1561 założone, leży pomiędzy jeziorami nad rz. Nettą i kanałem, wśród czarujących okolic.—Jako stolica powiatu, miasto to z obszerności, ilości domów i ludności, liczyć się może do większych i ważniejszych miast w kraju i nie wiele ustępuje stolicy niegdyś ziemi Łomży, od któréj więcéj jest uposażone we wdzięki przyrody.

Kanał augustowski prowadzony od południa ku północy aż do Augustowa, ztąd zwraca się na wschód przez dawną puszczę grodzieńską czyli pierśtańską, a teraźniejsze leśnictwa rządowe Augustów i Balinka, po krańcu leśnictwa Hańcza, ku Niemnowi; na téj rozciągłości ma 13 szluz, jako to: Przewięź, Swoboda, Gorczyca, Paniewo, Perkuć, Mikaszówek, Sosnówka, Tartak, Kudrynki, Kurzyniec, Wołkusz, Dąbrówka i Niemnowo. — Wszystkie te szluzy bez wyjątku są piękne i zasługują na zdjęcie na papier; lecz z nich najbardziéj malownicze są Kurzyniec i Niemnowo. Trudno wypowiedzieć wszystkie cechy piękna, w jakie kanał i pobrzeża jego są uposażone; góry strome, wąwozy, ścieżki kręte, płaszczyzny, rzeki i zatoki, wodospady, a z niemi szum wody, zieloność poblizkich drzew i kobierce rozkosznych łąk, chatki, domki, ogródki i pola, wszystko to estetycznie i cudnie rozmieszczone, przypomina

powabne okolice nadreńskie i Szwajcarji, lecz dla naszego oka stokroć od tamtych milsze.

Hańcza czarna także rozkosznie płynie przez pola, lasy i wsie; piękną jest ona pod Suwałkami, ale bez porównania piękniejsza w Kadyszu, gdzie, wbrew twierdzeniu jakiegoś korrespondenta gazet, jakoby przez nią przejść można suchą nogą nie zamoczywszy podeszew u trzewiczków, przez całe lato jest spławną, i właśnie tu jest kontrola spławu drzewa, zboża i innych produktów do Niemna i daléj do Prus prowadzonych. Widoki Kadysza nad Hańczą, i ujścia Marychy do Hańczy, warte pędzla lub ołówka.

Rzeka Bobra, czyli Biebrza, od głównego niegdyś siedliska bobrów tak nazwana, płynie po większéj części nizinami, jednakże przez niemniéj, jak i Hańcza, piękne okolice; odgranicza gubernję augustowską od grodzieńskiéj, jest dziś spławną, ale w wieku XVI chciano ją uczynić więcéj niż dziś ożywioną, bo król Stefan Batory, wielki w pomysłach i czynach, zamierzał ją zrobić tak przystępną i dogodną do żeglugi, jakim był Niemen. W tym celu nadał starożytnemu, bo od r. 1006 istniejącemu *), i nad tą rzeką położonemu miastu Lipsk,

*) Dotąd przechowana w archiwum magistratu miasta Lipska pieczęć potwierdza tę datę: „*Skabinorum civitatis Lipscensis 1006 sigillum.*".

w r. 1580 dnia 8 grudnia prawo magdeburskie i jako portowemu, pieczęć, wyobrażającą *łódź z żaglem*. Miasto to miało być wielce handlowém na podobieństwo dzisiejszego Lipska saskiego; w niém król kazał mieszczanom zbudować *dom gościnny* na przyjazd kupców z innych miast krajowych i zagranicznych, oraz ratusz i koło niego kramnice na skład i sprzedaż towarów kramnych. Ustanowił tu także *skład soli białéj* goniądzkiéj, rzeką Bobrą z Goniądza sprowadzanéj, oraz wystawić kazał, na stronie od miasta, łaźnię publiczną, słodownie i browary. Aby zaś spodziewanéj wielkiéj ludności miasta nie brakło na drzewie, Batory nadał miastu w roku 1583 *kut* puszczy pierstańskiéj, wzdłuż i w szerz na milę obszerny. Dla upowszechnienia zaś handlu, ustanowił 4 jarmarki do roku. Zygmunt III upośażając w grunta plebana kościoła miasta Lipska, wydzielić kazał dla niego z téjże puszczy włók sześć lasu, a mianowicie ostępy: *Dorotuszyn i Jesionowy*. Miasto to bowiem leżało wśród lasów obszernych w ekonomji grodzieńskiéj w leśnictwie Nowodworskiém.

Wszystkie te przywileje, jakkolwiek nie w zupełności z nich korzystano, chowane były troskliwie w kościele; lecz dnia 21 września 1737 roku w dzień św. Mateusza apostoła po nabożeństwie, nie wiedzieć z jakich przyczyn, pokazawszy się ze środka ogień, takowe spalił. Żal było mieszczanom

téj straty, i chcąc sobie powetować, udali się do króla Augusta III z prośbą, który w d. 27 czerwca 1754 r. przywileje te z akt grodzkich miasta Grodna wydać dozwolił i sam takowe potwierdził. Widzieliśmy je na pargaminie spisane, i to, cośmy o tém mieście tu podali, z nich wyczerpnęliśmy.

Jeszcze i dziś, choć liche to miasto, liczy przeszło 2,000 mieszkańców, dwa kościoły i kilkanaście ulic, a przytém od czasów Batorego utrzymuje obszerne place nad Bobrą pod liczne spichrze i składy kupieckie przeznaczone.

Niedaleko Niemnowa, trochę niżéj, pod Ozerniewicami, Hańcza czarna, a jeszcze niżéj pod Świętojańskiém, Hańcza biała, obie zlewają się z Niemnem. Obie te rzeki płyną przez piękne okolice, lecz Hańcza czarna dłuższa, bo aż z pod pruskiéj granicy blizko miasta Przerośla z jeziora wypływa i oblawszy m. Suwałki ze strony zachodniéj i południowéj, unosi się daléj ku południo-wschodowi przez pola, łąki, wsie i lasy, spotykając w wielu miejscach bardzo piękne okolice.

Nawet z Hańczą czarną i rzeka Marycha, niedaleko od wsi Kadysza, zlewająca się, nie jest biédną w piękne pobrzeża.

Od Grajewa do Bałwierzyszek i od Wiłkowyszek do Kopciowa nad Hańczą białą, czyli téż do Świętojańska, cała ta przestrzeń zapełniona jeziorami, które dowodzą, że było tu niegdyś morze. Nali-

czyłoby się ich do stu, a każde ma swój właściwy urok, tak, iż od niego oka odwrócić długo się nie chce: bo to jedne otacza las, nad drugiém góra stroma z domkiem na czatach stoi; tam jeden lub kilka krzyżów pobożną pamiątką kraszą, indzie rzeki zlewają się lub wypływają, a wszędzie dumanie bawi myśl i serce. O! szkoda, że nie jestem poetą lub malarzem; wysnułbym wam z tych jezior, jak ów piewca Switezi, tysiące ballad, epopei, legend i innego rodzaju poematów swojskich, i drugie tyle utworzyłbym cudnych krajobrazów.

Wśród tych jezior, w niewielkiém oddaleniu od ich wód, leżą miasta: Raczki, Bakałarzewo, Filipów, Przerośl, Wiżajny, Lubów, Wisztyniec, Wierzbołów, Kalwarja i Suwałki od zachodu; Ludwinów, Olita, Simno, Sereje, Łozdzieje i Sejny od wschodu, tudzież liczne wsie.

Oprócz tych, dawniéj w powiecie mereckim województwa trockiego, dziś w pow. sejneńskim, leży Puńsk, w roku 1647 do rzędu miast przez króla Władysława IV podniesiony, w dniu zaś 14 stycznia 1792 r. otrzymał od króla Stanisława Augusta dyplom *renovationis et locationis*, oraz herb z wyobrażeniem ś. Piotra apostoła; lecz obecnie już się zrzekł swych przywilejów miejskich.

Lubów, także licha mieścina, w powiecie dawniéj mereckim, teraz kalwaryjskim położony, przez króla Augusta III w r. 1734 przywilejami miasta

obdarowany, ma herb z wyobrażeniem N. Panny Trempińskiéj*), które dwaj aniołowie malowania greckiego podtrzymują. Kościół w Lubowie z drzewa w r. 1770 przez księdza Adama Kozłowskiego proboszcza wiżajńskiego i lubowskiego, kosztem rządu, pod wezwaniem św. Trójcy zbudowany, a w dniu 8 września 1822 r., tojest w lat 52 przez Augustyna Polikarpa Marciejewskiego, biskupa argijskiego, sufragana dyecezji augustowskiéj konsekrowany**). Tak probostwo jak i miasto, leżą w dawném starostwie kadaryskiém. Nazwisko miasta wywodzą od pierwszego osiedlenia Lubowa lub Lubego***).

Przy drodze z Suwałk do Sejn, o wiorst 5 od tego ostatniego miasta, leży Krasnopol, dawniéj miasto, dziś wieś kościelna rządowa, 2000 ludności licząca, z dwóma rynkami i siedmią ulicami, własność niegdyś Ant. Tyzenhauza podskarbiego nadwornego litewsk., który zawsze i wszędzie troskliwy o rozszerzenie oświaty, przemysłu i dobrego bytu w kraju, po wystawieniu w r. 1781 kościoła i uporządkowaniu miasta, zamierzał ułatwić odbyt produktów miejscowych przez wykopanie kanału

*) Wieś Trempiny w tymże powiecie, o pół mili od Lubowa.

**) Kościół w Lubowie początkowo był filją kościoła parafjalnego wiżajńskiego.

***) Lubow już przestał być miastem, jest wsią kościelną.

od jeziora Długiém zwanego, do r. Pawłówki, o 2 wiorsty od Krasnopola płynącéj, z dwóma innemi jeziorami na północy i południu położonemi łączącéj się; lecz ksiądz Bortkiewicz ówczesny przeor Dominikanów sejneńskich przeszkodził wykonaniu tego zamiaru, a zarazem wzrostowi miasta, albowiem celem ściągnięcia żydów do Sejn i za pośrednictwem ich ożywienia tamże handlu, zbudował wspaniałą synagogę, do któréj lud izraelski chętnie się garnął i rozszerzając swe stosunki handlowe, przyczynił się do upadku jarmarków i handlu krasnopolskiego; przez wdzięczność zaś swemu dobroczyńcy, ustanowił w synagodze codzienne modły za Bortkiewicza, które dotąd, bez względu, że synagoga podstarzała i ku upadkowi się nachyla, odprawować się mają.

Przy samym trakcie litewskim, o dwie mile od Suwałk, leży Jeleniewo, od siedliska niegdyś jeleni tak nazwane; dawniéj miasto, dziś wieś kościelna. W parafii jeleniewskiéj, o wiorst 5 ku północy, pomiędzy stromemi górami gliniasto-kamienistemi leży folwark rządowy Jeglówek, od świerku po litewsku *egle* tak nazwany, który omajony zielenią drzew, uroczo wygląda; folwark ten oddany został w wieczystą dzierżawę Zdanowiczowi, rolnikowi z profesji i sławnemu lekarzowi popularnemu, nie z nauki lecz z własnego doświadczenia, którego rady zasięgają nietylko okoliczni, lecz nawet z ce-

sarstwa przybywający mieszkańcy *). Na gruntach tego folwarku, przeszedłszy na wschód pół wiorsty, widać lasek liściowy ze świerkiem zmieszany, w głębi którego z prawéj strony dróżki leśnéj, wznosi się góra, *kościelną* zwana. Daléj idąc tąż dróżką, już minąwszy lasek, ujrzym chałupę ogrodniczą, potém pole nie wielkie i tuż za niém góra wysoka ręką ludzką usypana, *zamkową* zwana. Rzeczywiście był tu zamek; jest wał ziemno-kamienny, są ślady trzech bram zamkowych, są lochy podziemne i jawne jeszcze znaki warowni. Zamek ten zbudowany był w bardzo piękném i wielce korzystném, pod względem obrony i sztuki wojennéj, położeniu; oblewa go jezioro Szurpiłowskie, na którém od południa, tojest od folwarku Jeglówka śliczna wysepka z gaikiem drzew, zapewne dla rozrywki załogi zamkowéj urządzona; od wschodu za wąwozem wznosi się wspomniana wyżéj góra kościelna, od zachodu druga góra *starém zamczyskiem* zwana; w dali w równéj prawie odległości od zamku, usypane są trzy wysokie kształtu stożkowego, góry pikietowe, a mianowicie od północy pod wsią Gulbieniszki, od południa na gruncie wsi Szurpiły i od zachodu pod wsią Dzierwany. Na powierzchni zamkowéj jest teraz pole, przy uprawie którego

*) Najtrafniéj ma leczyć koltun (plica polonica), i podobno wszelkie uporne słabości wyprowadza w koltun, a następnie go leczy.

wyorywują się kości ludzkie, piszczele olbrzymie, łańcuchy mosiężne z ogniw niespajanych, żelazca od strzał, lance i pieniądze starożytne. W górze starém zamczyskiém zwanéj, znajdują się pod kopcami grobowemi urny gliniane; kilka tych urn ztamtąd odkopanych znaleziono na grubo odrutowanych, tak, że nie ulegały uszkodzeniu, przykrywały je ogromne płaskie kamienie. Za jeziorem na sąsiednich polach wsi Wodziłki i Szurpiły, przez filiponów osiedlonych, przy oraniu znajdywano i dotąd wydobywają się liczne lance, jakby po całym hufcu zbrojnego ludu. Mówiono nam, że jakiś włościanin wykopał znaczną massę pieniędzy w sztabkach złotych, wielkości spodka od filiżanki i nie wiedząc co z niemi robić, po woreczku sprzedawał koloniście Niemcowi dotąd żyjącemu, za liche, co łaska, wynagrodzenie, który z tego nabytku wielce zbogacił się sam i wielu żydów. Pokazywano nam tylko jeden pieniądz na górze zamkowéj znaleziony; był to szóstak srebrny z wizerunkiem Jana III i datą 1678 r. Wiele osobliwości archeologicznych ztąd wydobytych znaleźć można u okolicznych włościan, a jeszcze wielka część onych znajduje się ukrytą w łonie ziemi. Właściciel, czyli dzierżawca folwarku Jeglówek nad rolę i medycynę popularną dalszéj nauki nie widzi i dlatego osobliwości te bez nadzoru i opieki marnują się z uszczerbkiem dla archeologji.

Niedaleko od tego zamku, na południo-zachodzie, blizko m. Filipowa, pod jeziorem Stabo, Gąsiewski hetman polny lit., w dniu 21 października 1656 r. porażony został przez Szwedów i Niemców pod dowództwem Gustawa Steinbocka i Fryderyka landgrafa heskiego.

Cała ta zachodnia połać gubernji najeżona jest stromemi górami, pomiędzy któremi w wąwozach widzisz strojnie usadowione wsie, zielone łąki, ubarwione zwierciadlaną taśmą rzek, lub niezbyt szerokie a długie jeziora. Kto chce mieć wyobrażenie o położeniu estetycznem Szwajcarji, ten niech zajrzy w tutejsze okolice i jeśli posiada czucie piękna i duch wieszczy, znajdzie tu więcéj niż w obcéj Szwajcarji treści do wzniosłych lecz swojskich tworów.

Od Baranowicz pod Grodnem, aż do miasta Sudarg, od wschodu i północy otacza prowincję naszą rozkoszny Niemen, wielce zamożny w pamiątki przeszłości i przecudne okolice, którego każda staja jest zdolna podać treść do tomowych historycznych powieści lub poematów, a dla malarza zawiera niezmierne skarby. Druskienniki, Merecz, Olita, Punie, Balwierzyszki, Preny, Boczkienikiele i Birsztany, Pozajście, Aleksota i Kowno, Sapieżyszki, Jurborg i Sudargi, wszystkie te nazwiska historyczne miast i wsi zdobią brzegi tego naszego Renu.

Wiele jeszcze pozostaje do powiedzenia o tych nadniemeńskich miastach, jako téż i o całéj Litwie, wśród któréj w najdogodniejszém dla rolnictwa miejscu usiadły miasta: Marjampol, Pilwiszki, Władysławów i Szaki; ale odłożymy te szczegóły do rozdziałów następujących, w których nieraz jeszcze potrącić wypadnie o też same miejsca, nad któremi teraz pobieżnie zastanawialiśmy się.

IV.

Kurpie. — Część ich Nowogrodzka. — Bartnicy. — Bory, półbory i ćwierćbory —Upadek bartnictwa.—Rozporządzenie z r. 1837.—Różne zajęcia Kurpiów.—Proroey.—Moralność i pobożność Kurpiów.—Strój ich.—Nowogród i Kolno.

Nasi etnografowie dotąd nie zupełnie się zgadzają w określeniu pochodzenia Kurpiów, nikt jednak nie zaprzecza, że to jest naród słowiański, a nawet polski. Półdzikie ich dotąd obyczaje, oraz męztwo i wytrwałość, czynią ich podobnemi do Huculów i górali karpackich; ztąd właśnie nadane im zostało przez sąsiadów Mazurów nazwisko *Karpiów*, czyli w ludowém narzeczu *Kurpiów*, i ztąd następnie wynikł domysł, że ten lud z Karpat do puszczy dawnéj ostrołęckiéj przywędrował. Może być w tym domyśle trochę prawdy, lecz nie zupełnie: Kurpie bowiem są takim prawie z pochodzenia narodem, jakim byli Kozacy na Zaporożu. Pomiędzy jednymi a drugimi ta tylko zachodzi różnica, że Zaporoże położone na *Ukrainie*, czyli krań-

cu Polski, wśród żywiołu ruskiego, przyswoiło sobie tameczny język i religją; Kurpie zaś osiadłszy wśród Mazurów, ich mowę, religję i w części rodzaj życia przejęli. Zaporoże także na wolnéj i pustéj ziemi osadowiwszy się, w samym zarodku postanowiło właściwe sobie prawo, podług którego z różnorodnych członków organizując naród, utworzyło rodzaj bractwa czyli zakonu; Kurpie zaś pierwiastkowo rządząc się patryarchalnie, podobni byli do skupionych band cygańskich, a następnie poddali się pod prawa téj ziemi, na któréj osiedli. Jeszcze jest jedna pomiędzy temi dwóma narodami różnica, mianowicie ta, że pomiędzy Kozakami dojrzymy potomków szlachty polskiéj, litewskiéj i ruskiéj, a nawet trochę tatarszczyzny; kiedy wśród Kurpiów nikogo więcéj nie znajdziemy, oprócz Polaków z Mazowsza, Warmji, Podlasia i nieco z gór karpackich *).

Z podania miejscowego, oraz z języka i nazwisk tego ludu, przekonywamy się, że dzisiejsi Kurpie

*) Nie zgadzamy się z korrespondentem Gazety Warszawskiéj (patrz Nr. 50 z r. 1857), który twierdzi, że Kurpie należą do resztek owych bitnych Jadźwingów zmieszanych z Mazurami: Jadźwingowie bowiem byli pogranicznym szczepem litewskim, do którego przez zetknięcie się ze Słowianami, mogło trochę żywiołu słowiańskiego w języku i obyczajach przymieszać się, ale zawsze to byli Litwini; kiedy zaś w Kurpiach nic litewskiego dostrzedz nie można, a czysty naród słowiański nacechowany mową i zwyczajami Mazurów; tylko widoczny jest wpływ innych szczepów słowiańskich, a najbardziéj polskich.

są potomkami rozmaitych familij polskich, losem lub własną swawolą poniżonych, które straciwszy prawo cywilne w kraju, jako wygnańcy lub za nieżyjących uważani, dla ocalenia swego życia zmuszeni byli kryć się w puszczy ostrołęckiéj, *Zagajnicą* zwanéj. Część téj puszczy ku północy rozciągająca się, przeszła do dzisiejszéj gubernji augustowskiéj i w końcu wieku XVI zwaną była puszczą lub *zagajnicą nowogrodzką*, od miasta Nowogrodu wśród téj puszczy zbudowanego. W czasach późniejszych tworzyła ona dwa leśnictwa rządowe: *Łachowskie* od wsi rządowéj Łacha i *Kupiskie* od wsi Kupiski tak zwane; szczątki tych lasów stanowią dziś jedno leśnictwo *Nowogród* i tego nawet część wschodnia, zawierająca lasu morgów 8,424 prętów kwadratowych 47, przeszła do dóbr donacyjnych tegoż nazwiska, księcia Szachowskiego własność stanowiących, tudzież morgów 1843 prętów kwadratowych 44 do dóbr takichże, Małypłock zwanych, radcy tajnemu Żukowskiemu nadanych.

W epoce Polski kwitnącéj, za panowania Kazimierza Wielkiego, a nawet za poprzednika i ojca jego Władysława Łokietka, Kurpie w wieku XIV zaczęli zbierać się i osiadać na ziemi mazowieckiéj w puszczy, gdzie prowadzili życie przyrodą wskazane. Głównym przedmiotem ich zatrudnień było bartnictwo, tudzież myśliwstwo i rybołówstwo. Każda familja miała swą *budę* czyli osadę zabudowaną, do któréj wszelki dobytek z puszczy znosiła, a gdy obfitość onego przewyższała potrzeby domowe, miód i skóry zwierząt puszczano na handel do miast znaczniejszych w kraju, zkąd w zamian otrzymywano takie przedmioty, których puszcza dostarczyć nie mogła.

Stosunki familijne i handlowe nie dozwoliły długo rządzić się prawem patryarchalném i jeśli nie wprzódy, to od r. 1526, tojest od czasu wcielenia Mazowsza do Korony, Kurpie utworzyli jednolite bractwo, które stosownie do podziału puszczy czyli zagajnicy na dwie części: *ostrołęcką i nowogrodzką*, jednocześnie podzieliło się na dwa oddzielne towarzystwa. Podział ten wszakże był tylko administracyjnym, duch Kurpiów tak ostrołęckich jak i nowogrodzkich jednaki pozostał; a gdy szło o odparcie wroga kraju, wówczas rozdziału pomiędzy temi dwoma bractwami dojrzeć nie można było. Wprawdzie moralność, zamiłowanie do pracy, a zatém i zamożności, już od kilku wieków nadały Kurpiom ostrołęckim wyższość nad swoimi sąsiadami; lecz i-ci niezbyt jeszcze dawno posyłali rzeką Narwią znaczne zapasy swych produktów na handel do Warszawy i Gdańska, zkąd odbierali trzosy talarów i dukatów.

Pomijając przegląd rozwoju życia Kurpiów ostrołęckich za granicą gubernji augustowskiéj mieszkających, przejrzymy tylko koleje życia Kur-

piów nowogrodzkich, co najbardziéj ułatwia przywiléj przez króla Zygmunta III dnia 20 grudnia 1630 roku bartnikom miasta Nowogrodu udzielony, który tu dosłownie przytaczamy:

„Zygmunt III z Bożéj łaski, wielki książe litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflantski, a szwedzki, gotski, wandalski dziedziczny król. Oznajmujemy listem naszym, komu to wiedzieć należy, suplikowali nam bartnicy nasi z starostwa łomżyńskiego miasteczka Nowogródka przez urzędniki nasze koronne, abyśmy dawne zwyczaje ich i wolności, których z dawnych lat zażywają i sobie od przodków swoich z rąk podane mają, z łaski naszéj królewskiéj przywilejem potwierdzili i onych przy nich zachowali, którą prośbę ich my łaskawie przyjąwszy i one, ile prawu nie są przeciwne, ztwierdzić umyśliliśmy; jakoż tym listem naszym ztwierdzamy, a najprzód wiedząc z relacji komissarza naszego urodzonego Jakóba Maxymiliana Fredra stolnika lwowskiego, sekretarza naszego, któregośmy tam umyślnie posłali, iż z dawnego zwyczaju i lustracji skarbowéj żaden z nich nie powinien nad jedną rączkę miodu zwyczajną tamże w Nowogrodzie miasteczku oddawać od znamienia boru swego staroście łomżyńskiemu, i nadto za kunę groszy piętnaście oddawać, siana stożek, w którym dwoje drabek powinno być, przy stanowisku swém dla przyjazdu strzelcom postawić, albo

za nie po groszy piętnaście dawać; onych przy témczasowém prawie i zwyczaju zachowujemy i aby więcéj nad rączkę miodu i za kunę groszy piętnaście staroście łomżyńskiemu od nich nie wyciągali i do pudlaka miodu, do którego nigdy nie byli powinni, onych nie przymuszali, mieć chcemy. Względem czego wolno im będzie, jako z dawna było każdemu bartnikowi, jakie chcąc drzewo drzewić albo drążyć do barci sposobne, tak w dębinie jako i w sośninie, żadnego nie wyjmując. Stanowiska swoje albo domeczki, albo więc budy w puszczach miewać, które w pokoju stać powinny i żaden ani z bartników, ani z łożnych ludzi palić i znosić ich nie powinien, a ktoby się ważył tego, ma być prawem lennem, którego z dawna zażywają, przez bartników sądzony i ukarany. Nadto łące albo knieje miewać, których, jako z dawna zwyczaj był, wolno im będzie. Sidła zastawiać na jarząbki i rozmaite ptaki i kuny, okrom zwierza wielkiego; także żaki albo wienczerze stawiać na rzece Narwi, Pisi, gdzie się któremu spodoba; jazy miewać na rzekach albo na strugach w Zagajnicy Nowogrodzkiéj i w nich ryby łowić do roboty swojéj bartniczéj, a gdzieby który nie miał jazu pewnego, powinien będzie starosta bartny on naznaczyć i zapisem obwarować, a miejsce wymierzyć póki powinien zażywać tego podług starego zwyczaju, przy zastawiskach albo raczéj rzece

Narwi okręgach pewnych albo krzewinie dolistéj, wolno im być ma okręgi kolejną albo płotem zastawować, sieci swe tam stawiać w tém zastawisku, krzewinę wyprzątać i wychędażać, ryby łowić osobliwie na wiosnę kiedy ryba z wodą zajdzie, póty jednak pokąd woda na wiosnę trwa, w czém im żaden rybak tak ostrołęcki jako i nowogrodzki albo kto inny przeszkadzać i w tém zastawisku ryb wyławiać nie powinien, także ani żaków ani sieci ich trząść; a ktoby się tego ważył, taki ma być karany, gwoli czemu pozwalamy im czołny swoje mieć ze wszystkiemi potrzebami tak koło łowienia ryb w pastwiskach swoich, jako i do opatrowania drzewa bartnego na wiosnę, gdy wody rozleją. A iż dekretem komissarzów naszych roku 1599 mają przysądzoną sobie wolność wożenia drzewa suchego z zagajnicy nowogrodzkiéj tak sosnowych jako leśnych trzy dni co tydzień we wtorek, we czwartek, w sobotę, dlatego i przy téj wolności onych podług dekretu zachowujemy i jeżeliby w ten dzień święto które przypadało, aby im nazajutrz tę furę wolno uczynić, podług komissarskiéj decyzyi pozwalamy. Wszakże z łąk swoich, które kupują, każdego im dnia wolno i surowe rąbać i wozić bez wszelakiéj przeszkody dworskiéj. Więc że i łąki mają sobie należące do tychże borów z dawna wymierzone, które miernik przy komissarzach naszych wymierzał i tych im żaden kosić gwałtem nie ma,

ani żadnéj przeszkody czynić w zbieraniu siana tych łąk, które jeśliby na trawę niesposobne były, wolno każdemu z nich poorać i posiać, z tego nie dając żadnego podatku, ponieważ te są borowe łąki; nadto żołądź zbierać, łyka drzéć na powrozy do barci swoich i insze potrzeby do barci sobie należące obmyślać bez zagajenia się i wszelakiéj od strzelców i inszych leśnych przeszkody. Tak sośnie albo pszczoły suche, wywrotne, złamane i jakimkolwiek sposobem zepsowane z barciami swojemi do domów swoich albo miejsca na to sposobne brać, wieźć i stawiać, gdzie się komu podoba, wolno im być ma, za opowiedzeniem się jednak staroście łomżyńskiemu. Od tego jednak dawać nic nie powinni, ponieważ od tego wszystkiego powinni oddać dań wiadomą; które zwyczaje, aby tém lepiéj w klubie swéj zostawać mogły, będą powinni mieć zawsze, jako i dotąd miewali, starostę swego bartnego tak podsędka i pisarza przysięgłych, na to obranych, których starosta łomżyński ma konfirmować, gdy od nich obrani będą, którzy między niemi wszelakie różnice sądzić mają, jednak od nich apellacja do starosty łomżyńskiego iść ma, od niego zaś w poważnych sprawach do sądu naszego; co do wiadomości wszystkim przywodząc, a osobliwie starosty naszego łomżyńskiego teraz i napotém będących, chcemy to mieć i rozkazujemy, aby pomienione bartnicy nad rączkę miodu

zwyczajną oddawać nie byli powinni i przy dawnych wolnościach i zwyczajach swoich, których z dawnych lat zażywają i teraz tym przywilejem naszym onym stwierdzamy i nadajemy, aby wcale zachowani byli i od nikogo przeszkody nie mieli, nie derogując nic powinnościom i podatkom, które staroście naszemu łomżyńskiemu oddawać powinni. Na co dla lepszéj wiary ręką własną podpisujemy i pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Tykocinie dnia 20 miesiąca grudnia roku Pańskiego tysiąc sześćset trzydziestego, panowania naszego czterdziestego czwartego, szwedzkiego trzydziestego, (podpisano) Sigismundus Rex. Jacobus Maximilianus Fredro secretarius Regiae Majestatis."

Z tego przywileju, przez królów Władysława IV, Michała Wiśniowieckiego, oraz Augustów II i III potwierdzonego, przekonywamy się, że Kurpie bartnicy, wśród puszczy nowogrodzkiéj rozsypani, obrawszy sobie za główny przedmiot przemysłu bartnictwo, swobodnie po całym obszarze leśnym gospodarowali. Gdy zaś napływ ludności wymagał utworzenia jednéj społeczności, wówczas Kurpie połączywszy swe kółka patryarchalne w jeden naród, ustanowili rząd republikański i z pomiędzy siebie wybrali naczelnika administracji, nadając mu tytuł *starosty bartnego*, któremu dodali w pomoc pierwiastkowo dwóch tylko urzędników sądowych:

podsędka i pisarza, w późniejszych zaś czasach czterech: *sędziego*, dwóch *ławników* i *pisarza*. A że własnéj ziemi ten naród nie posiadał i korzystał tylko z gościnności swych ziomków, to téż Kurpie zwali się *lennikami* i ustawa ich narodowa czyli bartna otrzymała od właściwego rządu miano *prawa lennego*. Każda buda czyli familja, inaczéj stanowiskiem zwana, miała sobie wydzielony *bór*, to jest część puszczy, w któréj wolno było barcie *wydzieniać*, to jest wyrabiać, oraz drzewa ścinać, grunta pod rolę i łąki karczować, na jarząbki i zwierzęta drapieżne polować, tudzież ryby w wodach przytykających łowić. Za tę wolność, każda buda obowiązaną była staroście łomżyńskiemu od całego boru dawać w naturze *rączkę* miodu, która wynosiła 15 ¼ garnca, oraz za *kunę* czyli pozwolenie polowania, groszy piętnaście; nadto w czasach późniejszych, gdy się odbywały w téj puszczy łowy królewskie, musieli pełnić obowiązki osoczników i wówczas-to na swém stanowisku każdy bartnik miał dla przyjazdu strzelców królewskich stożek siana z dwojgiem drabek.

A bywały świetne łowy w téj puszczy, rozciągającéj się wzdłuż od Łomży i Szczepankowa do wsi Antonia i Leman, oraz daléj za dzisiejszą pruską granicę ku Johannsburgowi, tudzież wszerz od Łomży do rzeki Skwy, przedzielającéj od drugiéj większéj jeszcze puszczy ostrołęckiéj. I staro-

drzewu dobrze zwartego, a tém samém stosownych dla zwierza grubego kryjówek tu nie brakło; liczne dęby, drugie lub trzecie stulecie swym wiekiem oznaczające dostarczały obficie żołędzi przynęcających dzika; bagna i mszary w obrębach Nowaruda, Łokieć, Dukat i Plewki, *bielami* i *krzami* tu zwane, utrzymywały grubą płową zwierzynę i wodne ptastwo; w łąkach nadrzecznych były wyborne pastwiska, a rzeki Narew i Pisna spragnione zwierzęta i ptastwo poiły. To téż żubr, łoś, jeleń, daniel, sarna i dzik, były wówczas pospolitemi w téj puszczy zwierzętami*), ptastwa zaś rozmaitego, zwłaszcza wodnego, liczne i ogromne stada tu się chowały, a nawet i dziś jeszcze kaczek dzikich na tutejszych bielach, bodaj czy nie więcéj niż w innych okolicach téj gubernji widzieć można.

Dla stanowiska i wypoczynku po łowach osób panujących, zbudowane były w trzech punktach puszczy *dwory myśliwskie*, a mianowicie: jeden pod miastem Nowogrodem, zawierał stancję czyli pokój i kuchnię; drugi nad rzeką Pisną w blizkości miasta Kolna, o dwóch izbach i kuchni; trzeci największy nad jeziorem Serafin, mieścił w sobie trzy izby, kuchnią i piwnicę. Dozór nad temi dworami poruczony był bartnikom, czyli osocznikom, któ-

*) Teraz sarny tylko i dziki przechodnie niekiedy pojawiają się, lecz niedługo się tu trzymają.

rzy w czasie przyjazdu króla na łowy, pomagali służbie dworskiéj w pełnieniu usług domowych.

Im więcéj pierwsi osiedleńcy mnożyli się, tém bardziéj z saméj natury rzeczy uszczuplać się musiały wydzielone im bory. W początku miała być liczba borów i bud tylko 72, potém wzrosła do 90, a w roku odnowienia Królestwa już liczono 300. Taki wzrost ludności zmusił bartników do podziału borów na *połbory* i *ćwierćbory*. Początkowo w każdym borze liczono mniéj więcéj barci 60, we wszystkich więc borach było barci około 4320; lecz gdy podział rozdrabniający nastąpił, już liczba barci zależała od zamiłowania do bartnictwa, od rodzaju gospodarstwa i od innych okoliczności, tak że w niektórych półborach było barci więcéj niż w całych borach, ale za to mniéj stosunkowo łąk lub gruntu ornego.

Po upływie lat kilkudziesiąt od otrzymania przywiedzionych wyżéj przywilejów, a mianowicie w końcu wieku XVII, w zastosowaniu się do ustawy bartnéj w innych częściach kraju istniejącéj, tutejsi bartnicy w miejsce rączki, dawali staroście łomżyńskiemu 4 pudłaki miodu od każdego boru czyli garncy 16, od półtora zaś 2 pudłaki i od ćwierćboru jeden pudłak.

Za rządu pruskiego w dniu 1 listopada 1797 r. wydzierżawiono dochód z barci przez licytację i otrzymano po złp. 14 za pudłak; a że borów li-

czono wówczas 95 3/4 czyli pudłaków 383, dochód więc roczny uczynił złp. 5362.

Liczba barci wówczas już była wielce uszczuploną, gdyż karczunki na łąki je wytępiły, jednakże kto władał borem, choćby same miał łąki a barci bardzo mało lub zgoła nic, musiał 4 pudłaki miodu dzierżawcy dostarczyć, lub pieniędzmi podług umowy po 3 i 4 talary za pudłak uiścić, a następnie sami bartnicy potrzebując miodu, kupowali takowy od dzierżawcy po cenie w Warszawie istniejącéj.

Oddzielnie acz niechętnie bartnicy uiszczali *kunowe* w naturze, tojest od każdego boru dawali kunę; a gdy kun trudno już było upolować, płacili za każdą, już nie po groszy 15, jak dawny przywiléj królewski ustanowił, lecz po złp. 1 groszy 6.

Nadto dzierżawcy wymagali od bartników dostarczenia bezpłatnie beczek dębowych 30 do 40 sztuk.

W roku 1798 i 1799 byli dzierżawcami dochodu z barci: Kurella amtman czyli dzierżawca dóbr rządowych Kupiski i niejaki Kadgien, którzy na licytacji postąpili za pudłak miodu po złp. 14 gr. 15. Wówczas z obliczenia okazało się w puszczy barci z pszczołami tylko 621, bez pszczół 4004 i zupełnie suchych 617, razem 5242 sztuk; a zatém od roku 1630, tojest od nadania przywileju bartnikom, w ciągu lat 159, przybyło barci 922,

z których potrącając uschłe 617, przybytek rzeczywisty wynosił 305. Uschłe barcie rząd polecił uprzątnąć przez sprzedaż lub bezpłatny wydatek na deputaty roczne.

W r. 1800 sam Kadgien zadzierżawił dochód z barci, z czego niezadowolony poprzedni jego wspólnik Kurella, mieniąc się starostą, wzbronił bartnikom dostarczania miodu i beczek Kadgienowi, który zaniósłszy o to skargę do kamery białostockiéj, postawił na swojém i przez egzekucję pobrał od bartników miód z beczkami.

Bartnicy za rządów pruskich stopniowo tracili swe dawne prawa i zwolna równali się z innymi Kurpiami późniéj wśród puszczy osiadłymi na prawach włościan rządowych. Wzbroniono im bezpłatnie z ugaju użytkować, za który włościanie ekonomji Małyplock i Kupiski płacili po złp. 1 od konia; wymagano, żeby bartnicy takąż opłatę uiszczali: lecz ci opierając się na swym przywileju, słuchać tego nie chcieli, jednakże exekucja zmusiła ich do uległości.

W latach 1806 do 1810 byli z kolei dzierżawcami dochodu z barci: Bohdanowicz, Godlewski i Wyszkowski; wówczas liczono barci osiadłych 209, pustych 2,800, razem 3,009.

Dekretem sądów zadwornych J. K. Mości referendarji koronnéj z dnia 26 listopada 1808 roku zmieniono podatki bartników w ten sposób, że

z każdego boru dawać mieli miodu beczkę jednę i pudłak jeden, kunowego złp. 5 gr. 11 szeląg 1, czynszu z każdego morgu groszy 15, do żniwa zaś dworskiego dni 3 na rok z chałupy, tudzież mosty na rzece Pisnie *podług zwyczaju* naprawiać mieli.

W roku 1811 dzierżawił dochód z barci Pawliczyński naddzierżawca ekonomji Małypłock; ilość miodu podana była garncy 861 kwarta 1, za którą pobrano na rzecz skarbu dzierżawy złp. 6,000, oraz za drzewo do beczek złp. 24. W roku 1812 żyd postąpił na licytacji złp. 10 i zapłacił dzierżawy złp. 6,010 za sam miód. W latach 1813 i 1814 konkurrencji na dzierżawę barci nie było i 404 pudłaków miodu w naturze od bartników zebranego zmarnowało się. W roku 1815 zebrano 32 beczek miodu, z których każda zawierała garncy warsz. 33 i kwart 3, takowe przez Rzętkowskiego podinspektora dóbr i lasów narodowych okręgu łomżyńskiego z wolnéj ręki sprzedane były Noskowi Szmulowiczowi żydowi z Kupisk, po złp. 186 za beczkę, czyli razem za złp. 5,952*).

Ostatnie to były lata upadku wolności Kurpiów bartników, którzy utrzymywali jeszcze w ekonomjach Nowogród czyli Kupiski i Małypłock, w każdéj po dwóch sędziów bartnych, ci zaś podlegali

*) Gdzie się podziały te pieniądze, dotąd niewiadomo tak dobrze Szmulowicz interes poprowadził.

jednemu staroście. Wspominają dotąd o Sędrowskim sędziu i podleśnym, oraz o Staniszewskim staroście bartnym i naddzierżawcy ekonomji Małypłock.

W roku 1816 zamieniono podatek bartników na pieniądze i każdy uiszczał z całego boru po zł. 120, z półboru i ćwierćboru w stosunku do téj summy; opłata zaś kunowego zniesioną została z powodu, że dla ochrony zwierzyny na potrzeby rządu, wszystkim bartnikom wzbroniono chodzić z flintą po lesie.

Taki stan rzeczy trwał do roku 1837, w którym z powodu szkód w lesie zrządzonych przez bartników w większéj wartości od dochodu z barci, rząd polecił, aby do dnia 1 kwietnia 1838 roku wszystkie pszczoły z lasu uprzątnięte były i wstępu do lasu batnikom wzbronił; łąki zaś bartne nad rzeką Pisną położone wydzierżawił przez licytację, z których dochód stopniowo wznosząc się w roku 1856 doszedł do rs. 1957 kop. 6.

Zakaz ten był obowiązującym dla bartników, lecz pszczoły nie pojmując go i przyzwyczajone do lasu, znowu osiadać zaczęły w pustych barciach. Z żalem i politowaniem bartnicy patrzyli na pszczoły w lesie bez opieki zostające i chcąc temu zaradzić, wyjednali w r. 1843 u rządu pozwolenie na wstrzymanie wycinania barci tak osiadłych jak i pustych, a w roku następnym dnia 12 (24) sty-

cznia wydane zostało rozporządzenie o dozwolenie bartnikom pozostawić w stałych lasach barcie za opłatą dotąd pobieraną o tyle, o ile do cięć rocznych te barcie nie przypadają i tylko stopniowo z lasu ich usuwać. Nie prędzéj wszakże aż w roku 1847 zaczęto układać konsygnacje czyli wykazy barci pszczołami osiadłych, których naliczono tylko 33 i za nie pobrano po kop. 15 od sztuki, razem rs. 4 kop. 95. W następnych latach stopniowo powiększała się liczba barci, a z nią téż i dochód, który w r. 1851 wynosił rs. 10 kop. 95, lecz w r. 1856 znowu spadł na rs. 7 kop. 65.

Bartnicy byli pierwszym zarodkiem tutejszych Kurpiów; do nich łączyli się inni przybysze i tworzyli wsie wielkie i małe, nadając im nazwę jużto od nazwiska bud i borów, już od nazwisk tubylców pierwiastkowych. I tak za wsie bartnicze czyli pierwiastkowe uważać należy: Pupki, Samule, Ptaki, Bączki, Ksepki, Leman, Kozioł, Poredy, Dudy, Siwiki, Łyse, Warmiak, Cieloszka, Wanacja lub Wenecja, Łacha, Gawrychy, Zdrębisko, Parzychy, Pieklik, Cherubiny, Serafin, Gietki, Kossaki, Trzcińskie i Niksowizna. Za pierwotne familje Kurpiów tutejszych uważane są: Pupek, Samul, Ptak, Bączek, Ksepka, Kozioł, Poreda, Duda, Siwik, Gawrych, Piascik, Rydel, Parzych, Pieklik, Cherubin, Serafin, Gietek, Kossakowski lub Kossak, Trzciński, Niksa, Bałdyga, Krysiak, Pieloch,

Banach, Grala, Florczyk, Kokoszka, Plona, Kołdys, Cekała, Cwalina, Olbrys, Deptuła, Gugnacki, Prusinowski, Sudkowski i Dziekoński.

Bartnicy bez względu na swe przywileje chętnie zlewali się z innymi współmieszkańcami puszczy, tworząc z nimi wspólne wsie. W r. 1808 liczono we wsiach 36 bartników gospodarzy 153, którzy posiadali gruntu morgów 2,806 *).

Oddzielne stowarzyszenia stanowili przez czas niejaki Kurpie trudniący się paleniem drzewa na potaż i popiół, oraz dobywaniem rudy żelaznéj; ztąd téż powstały wsie Potasie i Popiołki, oraz familja *Potas*; od rudników także nazwane wsie: Nowaruda, Skrodaruda, Nadrzecznaruda i Osowiecka-ruda.

Do fabryk dworskich w folwarku Małypłock sprowadzano z Hollandji rzemieślników, ztąd utworzyła się familja *Olender*, która we wsi Cieloszka osiadłszy, dziś zupełnie *skurpiała*, a nawet daleko jest zuchwalszą od tubylców.

Nietylko w bartnictwie, potażnictwie i kopaniu rudy celowali Kurpie, ale sztukę myśliwską doskonale znali i czy to żubra, czy téż niedźwiedzia lub dzika zabić, dla Kurpia było igraszką i zabawą, a jarząbka lub innego ptaka w locie zastrzelić tak łatwo mu było, jak nam dziś pieczonego z półmi-

*) Wszystkich Kurpiów nowogrodzkich liczą do 17000 osób.

ska uprzątnąć. Bez strzelby i torby myśliwskiéj Kurp' za próg swéj budy nie wyszedł, a gdy chciał jeden z nich swą zręczność w strzelaniu za czasów Stanisława Augusta pokazać, w pół godziny trzy litery S. A. R. (Stanislaus Augustus Rex) kulami na desce wysadził. To też myśliwi uwiecznili tę zręczność przysłowiem: „strzela jak Kurp'", co było największą pochwałą doskonałego myśliwca.

Jak dobrze przydała się Kurpiom ta umiejętność, wiemy o tém z historji krajowéj, gdy w roku 1702 mając na czele Borowego i Działyńskę wdowę po wojewodzie rawskim, rozbili w puszczy pod Myszyńcem 7000 Szwedów przez samego króla Karola XII prowadzonych; także gdy na cmentarzu kościelnym w Ostrołęce pokonali wojsko szwedzkie przez Rebindera pułkownika dowodzone, lub gdy trzymając się partji Stanisława Leszczyńskiego, w latach 1734 i 1735 częste staczali utarczki z wojskiem cudzoziemskiém, usiłującém Augusta III elektora saskiego na tronie królów polskich osadzić.

Jeszcze i dziś, gdy Kurpiom flinty już od lat 40 odebrano, panuje jednakże dziedziczne zamiłowanie tego narodu do myśliwstwa i chęć posiadania jeśli nie jawnego to tajemnego broni palnéj, z którą przemykając przez bory krajowe rozrzedzone i zwierza grubego pozbawione do lasów pruskich, tam kłusuje myśliwiec z narażeniem swego

życia na niebezpieczeństwo i gdy na uczynku, to jest na kradzieży dzika, jelenia lub innéj grubéj zwierzyny, karę śmierci lub postrzelenie od tamecznéj służby leśnéj poniesie, wtedy zemstą odpłacić musi i jeśli nie sam, to jego syn lub brat uniosłszy zwłoki na swą ojczystą ziemię, na mogile jego zaprzysięgnie odwet, i takowy niechybnie spełni, poświęcając życie zabójcy za ubitego.

Kurpie, czyli jak ich nazwał Karol XII, *chłopi bez butów*, są ze krwi czyli z rodu mściwi; pochodzenie ich, jako wygnańców społeczności, poniekąd tę wadę usprawiedliwia; dzikość w obyczajach, mała chęć do pracy, kradzież i pijaństwo, są także wrodzonemi tych mieszkańców puszczy wadami*). Przy tych wadach, nieodstępne niechlujstwo w domu i za domem Kurpia cechuje. Rolnictwem mało i niechętnie trudnią się, bo ten przemysł jest dla nich nowością, jakiéj przodkowie ich nie znali i znać nie chcieli; to też zbiory ich zaledwie przez $^3/_4$ roku wystarczyć mogą na ich wyżywienie, wiosną zaś po największéj części żywią się samą zieleniną, jakoto: rzepichą czyli ognichą, pokrzywą i szczawiem, z czego nabawiają się rozmaitych chorób, częstokroć śmiercią kończących się.

*) Od czasu missji duchownéj we wsi Kadzidle w r. 1857 odbytéj, Kurpie przestali pić wódkę, przez co stali się moralniejszymi i pracowitszymi.

Wiele też wpływa na odstręczenie od godziwéj pracy blizkość granicy pruskiéj i najem do przemycania towarów, które zwykle nocną porą prowadzą za sowitém wynagrodzeniem, bez względu że tego rodzaju poświęcenie się, częstokroć przypłacić trzeba kalectwem lub śmiercią.

Fałszywe proroctwo i wróżbiarstwo było niejaki czas dla niektórych Kurpiów korzystnym przemysłem, bo większość wierzyła im i uznawała ich za ludzi nadzwyczajnych i świętych. I tak, gdy któremu z gospodarzy zginęło co z dobytku, wtedy udawał się do owych świętych proroków i zapraszał ich do siebie na przyrządzoną ucztę z wieprza tuczonego, wódki i innych ulubionych przysmaków, którą bezbożnie nazywano *wieczerzą Pańską*. Zaproszeni goście zjadali i wypijali wszystko, bo inaczéj przedmiot skradziony nie mógłby być wynalezionym. W czasie téj uczty prorocy przepowiadali, gdzie i jak wynalezioną być może zguba i zwykle przepowiednia ich sprawdzała się, bo sami prorocy najczęściéj w kradzieży udział mieli.

W roku 1850 jeden z takich proroków ukradłszy parę wołów swemu sąsiadowi, zaprowadził je na jarmark do miasta Nowogrodu i tam chciał sprzedać żydom za bezcen; lecz ci nie mogąc ukryć tak wielkiego towaru i lękając się odpowiedzialności za nieprawne onego nabycie, dali o tém znać miejscowéj policji. Widząc tedy prorok tamę położoną swemu przemysłowi, drapnął w nogi do Łomży i tam zakonnikom w klasztorze oświadczył, iż natchniety pobożnością prowadził do klasztoru na ofiarę dla braci zakonnych parę wołów własnych, lecz w Nowogródzie je zatrzymano; prosił więc zakonników o udzielenie mu świadectwa, że woły prowadzone były na ofiarę do klasztoru. Przełożony wierząc słowom prostaczka Kurpia, wydał mu żądane świadectwo, za którém prorok odzyskał w Nowogrodzie swe woły i rzeczywiście je do klasztoru odprowadził. Tymczasem poszkodowany właściciel szukając swéj zguby, dowiedział się w Nowogrodzie, że woły jego odprowadzone zostały do Łomży, dokąd pośpieszał, lecz już zapóźno, bo woły były w rądlach na kuchni klasztornéj i na półmiskach w refektarzu; musiał więc poprzestać na odebranéj od przełożonego w pieniądzach wartości szkody.

Takie postępki mniemanych świętych, często powtarzane ze szkodą materjalną i moralną wszystkich okolicznych mieszkańców, zwróciły uwagę rządu, który polecił tych szkodników wyśledzić i do odpowiedzialności karnéj pociągnąć.

Jakoż pewnego razu zdybano ich zgromadzonych przy pożywaniu wieczerzy obstalowanéj we wsi Trzcińskie nad rzeką Pisną i pod strażą do urzędu wójta gminy Czerwone odprowadzono. W czasie téj podróży, wartownikom zachciało się

spróbować świętości jeńców i przeprawiając się przez rzekę sami na czółnach, kazali prorokom suchą nogą wpław przejść; lecz ci ulegając takiemu przymusowi, bez mała w rzece nie potonęli, a wykąpali się w zimnéj jesiennéj wodzie za wszystkie przeszłe swe grzechy i nadto ponieśli zasłużoną karę na drodze dalszego processu.

Występki Kurpiów wzrastają od kolebki; rodzice przyzwyczajeni do życia nieporządnego, nie mogą dać dobrego przykładu swym dzieciom i mało się troszczą o cnotliwe i przyzwoite ich wychowanie. Mężczyzni z dzieciństwa mając wstręt do użytecznéj pracy, a pochop do czynienia szkód bliźnim, oraz przywłaszczania sobie cudzéj własności; z nieukontentowaniem i zazdrością patrzą na dostatek bliźnich pracą nabyty i na ich rządność: ztądto wynika chętka zrządzania psot i szkód sąsiadom zamożniejszym. Kobiety nie znając skromności ani wstydu, rozwiązłość życia uważają za codzienną zabawę, przekleństwo zaś za potoczną rozmowę. Nieszczęście bliźniego, dla Kurpia jest przedmiotem szyderstwa i pośmiewiska, bo przykazanie boskie i kościelne, rozwijające główny zakon religji, jakim jest miłość Boga i bliźniego, dla niego są obce i mało znane; ztąd téż wynika nieuszanowanie tego, co rzeczywiście jest świętém.

To téż ksiądz Piekarski, proboszcz parafji Turośl, i ksiądz Kuderkiewicz, administrator kościoła

filjalnego w Lipnikach, nie szczędzą sobie pracy w nauczaniu tego ludu moralności, pobożności i bojaźni Boga, i przyznać należy, że za błogosławieństwem Boga już się cieszą z błogich owoców swego poświęcenia się. Żadne bowiem najlepsze i najsurowsze prawo nie powściągnie ludu bezbożnego od niemoralności, jeśli duchowieństwo miejscowe słowem i przykładem zbawiennym do tego się nie przyłoży *).

Moralniéj od Kurpiów zachodnich prowadzą się mieszkańcy wschodniéj strony puszczy nowogrodzkiéj, a mianowicie we wsiach Zabiele, Czerwonka, Borkowo, Janowo, Rakowo, Kąty, Zalesie, Sniarowo, Kupniewo, Włotki, Chlubna, Penza, Rogienica, Grzymały, Czartorja i w kilku innych osiedli, gdzie widzieć można chęć do pracy, rządność we wszystkiém i zamożność. Ztądto ci Kurpie mianują się szlachtą i oddają swe dzieci do szkół publicznych na naukę, i jeśliby mniéj mieli chętki do gry w karty, w którą nietylko pieniądze, ale zboże i inny dobytek niekiedy przegrywają, możnaby ich uważać za zupełnie porządnych gospodarzy wiejskich.

Jak w całym kraju znajdziemy różnorodność w życiu i charakterze ludu, tak i w krainie Kur-

(*) Powtarzamy, że z wprowadzeniem wstrzemięźliwości, Kurpie odmienili się w obyczajach i zamożności na lepsze; najwięcéj w tém położył zasługi przykładny ksiądz Kuderkiewicz.

piów pomiędzy złymi znajdują się dobrzy. — Owszem jest i tu nie mało rzeczy zasługujących na pochwałę. Kurp jest mieszkańcem puszczy, ziemi dla rolnictwa mało przydatnéj i tém samém niezupełnie wywdzięczającéj się za jéj uprawę; jednakże szczerze ją kocha za życia i po śmierci, tojest nietylko jéj za życia na Kalifornję i Eldorado nie przemieni, ale i po śmierci żąda, aby zwłoki jego oddane były téj saméj ziemi, która go za życia żywiła.

Pobożność Kurpiów widzieć się daje w obchodzie dni świątecznych i uroczystości kościelnych. Święto niedzieli zaczyna się zwykle od południa w sobotę; dni śś. patronów święcą tylko do południa. Do kościoła uczęszczają zwykle w zebraniu tak zwanemi *kompanjami*. Każda prawie wieś stanowi rodzaj bractwa kościelnego i posiada swe chorągwie, obrazy i bębny, z któremi udaje się do kościoła processjonalnie, śpiewając pieśni nabożne. Do niesienia tych godeł pobożności, wybierane są stosowne osoby, strojnie ubrane. Chorągwie noszą dziarskie parobczaki, w długie kapoty ubrani i czerwonym pasem przepasani. Niesienie obrazów należy do urodziwych dziewcząt, które ubierają się w białe spódnice i czerwone gorsety, na plecy zarzucają sobie fartuchy płócienkowe w pasy, na głowie zaś noszą kołpak z aksamitu czarnego lub czerwonego, wstążkami kolorowemi, kwiatami lub

szychem i innemi świecidełkami ubrany. Bęben i śpiewy daleko ogłaszają pochód takiéj kompanji przez puszczę.

Jeśli w jakie święto bractwo nie idzie do kościoła, wówczas taką processję cała wieś odbywa do najbliższego od wsi krzyża lub figury poświęconéj. Gdy panuje epidemja lub innego rodzaju powszechna jaka klęska, processja taka odbywa się w pole lub na drogi krzyżowe i tam stanąwszy, całe zgromadzenie słucha pobożnie ewangielji przez promotora włościanina czytanéj, a następnie kazania lub nauki duchownéj tegoż; poczém wszyscy składają na to miejsce po gałązce drzewa lub inne drobne przedmioty i to zowią *zakopaniem ewangielji*, przez co miejsce to uważa się za poświęcone i odbierając cześć religijną, służy przez czas niejaki za stację kompanji pobożnéj, aż nim inne na ten cel miejsce wybrane nie będzie.

Chrzciny, gody małżeńskie i zabawy w dni świąteczne Kurpie odbywają zwykle w karczmie przy kieliszku, śpiewach i skokach, z tą osobliwością, że mężczyzni w swojém kółku, kobiety zaś oddzielnie się bawią. Gdy rodzice chcą ożenić syna i obmyślą dlań narzeczoną, wyszukają wymównego i śmiałego swata, *rajem* zwanego, który z konkurenten udaje się do wsi, gdzie obmyślona oblubienica mieszka, i tam pozostawiwszy go u sąsiada, sam idzie do rodziców oblubienicy z prośbą

o jéj rękę. Jeśli ci zgadzają się, to raj wprowadza oblubieńca do domu oblubienicy i po umowie tyczącéj się posagu, oboje narzeczeni razem idą do karczmy po wódkę; poczém gdy już ta uczta odbędzie się w domu narzeczonéj, umowa zerwaną być nie może. Po zapowiedziach cała familja narzeczonego wraz z rajem i grajkiem zbiera się do domu narzeczonéj na hulatykę, podczas któréj rodzice obojga narzeczonych naradzają się, gdzie młodzi mieszkać mają?—jeśli u rodziców młodziana, to się zowie *na ojczyznie*, jeśli zaś u rodziców dziewicy, to mówią, że *się ożenił do niéj*. Jadąc do ślubu: narzeczona z matką i przyszłą teścią, oraz starszemi kobietami i grajkiem, siada na pierwszéj bryce; narzeczony z ojcami i rajem na drugiéj, drużbowie, druchny i dalsi goście zajmują następne bryki. W kościele podczas ślubu, gdy kapłan ma związać ręce ślubujących, tak młodzian jak i dziewica przekładają pokilkakrotnie rękę na wierzch, aż nim kapłan sam je ułoży; każde z nich ubiega się o położenie ręki na wierzch dlatego, że podług ich przekonania, ta osoba pierwéj umrze, któréj ręka będzie pod spodem*). Po ślubie zno-

*) Takie współubieganie się o położenie ręki na wierzch istnieje także w okolicach Warszawy; tam wszakże inne ma znaczenie, bo czyja z małżonków ręka będzie na wierzchu, ten w całém pożyciu małżeńskiém będzie brał górę: właśnie kapłan w duchu religji zawsze układa rękę małżonka na rękę małżonki.

wu odbywa się wesele, najprzód w najbliższéj karczmie do nocy, a potém w domu dla państwa młodych obmyślonym. Gdy czas oczepin się zbliża, panna młoda znika, a pan młody szuka ją i znalazłszy, musi ją wykupić od obecnych kawalerów; poczém matrony sadzą ją na dzieży chlebnéj i wkładając czepiec na głowę, uczą pożycia małżeńskiego, *raj* zaś zbiera składkę pieniężną na czepek. Wreszcie zabawa przedłuża się stosownie do zamożności państwa młodych i zapasów wódki, któréj wypijają 15 do 20 garncy.

Pogrzeb osób dorosłych również kończy się stypą w karczmie przy kieliszku odbytą*).

Zwyczajny ubiór mężczyzn jest taki: sukmana z sukna grubego szarego, u chłopaków krótka nad kolana, u starszych dłuższa po kolana, z tyłu wiele i szeroko fałdowana, z kieszeniami wyżéj bioder urządzonemi, pas rzemienny szeroki lub wełniany czerwony, kamizelka z perkalu czerwonego w żółte kwiaty, majtki szerokie płócienne lub sukienne białe z wypustką czerwoną, albo téż zielone; na głowie kapelusz nizki z niewielkiém rondem, nogi obwinięte onuczami płóciennemi ponad kost-

*) To téż naddzierżawca ekonomji Czerwone, z kilku karczem na puszczy będących miał dochodu od Kurpiów za wódkę miesięcznie w przecięciu złp. 15000; lecz gdyby te pieniądze użyto na gospodarstwo domowe, jakby rychło byt Kurpiów mógł się polepszyć.

ki, na które wkładają się na stopę niekiedy łapcie z łyka, najczęściéj chodaki ze skóry bydlęcéj na kształt trzewika płytkiego zrobione i wkoło przewleczone sznurkiem do obwijania nogi i przymocowania onuczy służącym: te to właśnie chodaki, oraz kłumpie czyli trzewiki skórzane na podeszwie drewnianéj, na Mazowszu zowią niewłaściwie *kurpiami*.

Kurp szlachcic nosi surdut długi z sukna grubego granatowego i takież pantalony, tudzież kamizelkę i chustkę na szyi, na głowie zaś czapkę rogatą z barankiem lub kaszkiet, a na nogach buty na święto; chodaki do roboty.

Kobiety ubiór składa się ze spódnicy wełnianéj lub płócienkowéj i gorsetu; latem częstokroć spódnicę zastępują dwa fartuchy z przodu i z tyłu naprzeciwlegle zawiązane, które za powiewem wiatru, dosyć wyraźnie kształt ciała i nóg wskazują; włosów na głowie mężatki i wdowy nie plotą w warkocze, lecz zawięzują je rozpuszczone w chustkę dużą, w kształcie kołpaka. Szlachcianki noszą suknie, salopy, czepce i kapelusze ogromne dawnéj mody, na nogach u biedniejszych zimową porą chodaki z płótna, u zamożniejszych bóciki: latem wszystkie prawie noszą trzewiki płytkie skórzane lub z sukna granatowego, z kokardą czerwoną lub żółtą na przodzie.

Cała kraina Kurpiów przed wielą wiekami wodą morską zalana była; dowodem tego są głębokie pokłady torfu, zwłaszcza w okolicach miasta Kolno, oraz wsi Janowo i Borkowo, gdzie pokład ten do trzech sążni głębokości dochodzi, pod którym ziemia rozrzedzona wskazuje bezdenną przepaść. W paśmie łąk od wsi Ruda ku rzece Piśnie, w okolicach wsi Bączki, Piekło i Potasie znajdywane bywają ułamki bursztynu rozmaitéj wielkości, które także przemawiają za bytnością tu morza, jednéj natury z Bałtyckiém. Roku 1811 otworzona była tu kopalnia bursztynu, z któréj dzierżawcy płacili rocznie rs. 30; następnie dochód ten po upływie lat dwunastu konkurrencją dzierżawców wzrosł do rs. 330; potém dla braku materjału znowu stopniowo się zmniejszał, aż nareszcie spółubiegających się przemysłowców zupełnie zabrakło.

Że w téj puszczy było mnóstwo dzików, jeleni, danieli i innego grubego zwierza, oraz nie mało ogromnych drzew masztowych, wiemy o tém nietylko z historji i podań miejscowych, ale z wykopalisk, jakie przy dobywaniu torfu i osuszaniu bagien znaleziono. Nie wspominając o dawniejszych wykopaliskach, nadmienim, że w roku 1855 przy kopaniu kanału, znaleziono pod pokładem ziemi na dwa przeszło łokcie grubym, róg jeleni o 7 odnogach; w roku 1856 znaleziono kilka takich mniejszych, a pod pokładem torfu na 3 łokcie grubym,

widziano dwa pnie ogromnego drzewa jeden na drugim leżące.

Stolicą krainy Kurpiów tutejszych jest miasto Nowogród, przy ujściu Pisny do Narwi, o mil dwie od Łomży ku zachodowi położone. Samo nazwisko tego miasta wskazuje, że był to niegdyś gród warowny, przez jednego z książąt mazowieckich założony, którego mieszkańcom Bolesław książe na Warszawie, Wyszogrodzie, Zakroczymiu i Ciechanowie roku 1434 nadał prawo magdeburskie. Po wcieleniu Mazowsza do Korony, Zygmunt Iszy i jego następcy przywiléj ten zatwierdzili. Miasto to leżąc w dogodném położeniu nietylko dla warowni lecz i dla handlu, prędko się zaludniało i wznosiło, tak, że w roku 1564 posiadało już domów 300. Za panowania Zygmunta IIIgo w roku 1615 pochłonął miasto pożar, w czasie którego przywileje jego zgorzały. Władysław IV chcąc przyjść w pomoc podupadłemu przez pożar miastu, zatwierdziwszy dawne przywileje, nadał roku 1637 wolne rybołówstwo na rzekach Narwi i Piśnie. Królowa Ludwika Marja, będąc jeszcze żoną Władysława IV, zwiedzała Nowogród, który wówczas leżał na trakcie warszawsko-królewieckim i podobawszy sobie to miejsce, zbudowała nad rzeką Narwią, o wiorst 2 od miasta ku północo-zachodowi zamek, który za wojen szwedzkich zniszczony, dziś w gruzach tylko swą przeszłą wielkość i wspaniałość odznacza. Taż królówa żaląc się nad klęską miasta, gdy już była w powtórném zamężciu z królem Janem Kazimierzem, przywilejem z roku 1652 dozwoliła mieszczanom wolnego wrębu w lasach królewskich, z którego ci korzystając, w rychłym czasie miasto w znacznéj części odbudowali; lecz następnie klęski krajowe, zwłaszcza wojny szwedzkie, do upadku je przywiodły, a co pozostało, to w powtórnym pożarze 1788 roku do szczętu zgorzało. Przy regulacji miast i dóbr rządowych, wzbroniono roku 1825 mieszczanom wrębu w lasy rządowe, a to z uwagi, że własnego lasu posiadają około 968 morgów.

Bez względu na tyle klęsk przeszłych, miasto to wielce wzrastało i było handlowém, bo leżało przy wielkim trakcie lądowym, oraz przy Narwi, którą statki z towarami szły do Gdańska i Warszawy, także przy Piśnie, którą rząd pruski uczyniwszy spławną, otworzył po niéj drogę dla odbytu swych produktów: dziś leżąc na ustroniu, Nowogród dawne swe znaczenie i zamożność postradał. Ludność tutejsza, składająca się z Mazurów pierwotnych osiedleńców i Kurpiów, zlała się w obyczajach z tymi ostatnimi i trudniąc się rolnictwem, odróżnia się od Kurpiów wiejskich właściwém sobie mianem *gryczan*, dlatego, że się trudni wypiekaniem i sprzedażą ulubionych tu placków gryczanych. Żydzi tylko czwartą część ludności

miasta stanowiąc, prowadzą zwykłym trybem handel drobnostkowy produktami wiejskiemi i kramarszczyzną. Ludność miasta wynosi do 1500 głów, w téj liczbie żydów do 400. Domów drewnianych liczy się przeszło 200, murowanych 2, oprócz kościoła i synagogi już w wieku bieżącym wzniesionych.

Od Nowogrodu ku północy o mil 4 nie dojeżdżając o milę od granicy pruskiéj, na wzgórzu nad rzeczką Łabną leży miasto Kolno, miejsce urodzenia Jana z Kolna (Scolnus), znanego światu z odkrycia Labradoru *). Miasto to jest bardzo starożytném, nie miało tego świetnego znaczenia jak Nowogród za czasów Ludwiki Marji; lecz leżąc blizko granicy Prus, wielce było niegdyś handlownem, potém od powszechnych klęsk kraju upadło w swém życiu, tém więcéj, gdy kilkakrotnie wszczęty pożar je pochłonął, w czasie którego nietylko wszelkie mienie mieszkańców, ale nawet przywileje miasta spaliły się.

Po uzyskaniu od Augusta III w roku 1754 i od jego następcy potwierdzenia dawnego prawa magdeburskiego, obywatele tutejsi mieszkając przy

*) Nieraz się spotkaliśmy z tém twierdzeniem, że to i Polska w osobie Jana z Kolna przyczyniła się do odkrycia Ameryki, ale nie natrafiliśmy na żadne dowodne objaśnienie w téj mierze. Najpierwszą wzmiankę o Janie z Kolna zrobił Lelewel. Wartoby, aby ten przedmiot był stanowczo zbadanym.

trakcie warszawsko-królewieckim, o mil 3 od pruskiego miasta Johannsburga, zarabiali znaczne pieniądze za przewóz towarów z Prus do naszego kraju i tym sposobem prędko się wzbogacając, znowu nadali przyzwoitą postać swemu miastu i na podgórzu leżącemu przedmieściu Łabna. Przytém blisko leżące jezioro *Krusko* dostarczało obficie na potrzeby domowe i na handel ryb; rzeczka Łabna była ulubioném siedliskiem bobrów, których futra zawsze popłacały. Przed rokiem 1830 była tu jeszcze komora celna, która przeniesioną została do wsi Wincenty nad samą granicą położonéj. Pozbawione wielkiego traktu zarówno z Nowogrodem, Kolno potrafiło jednakże wznieść się lepiéj niż tamten i obok drewnianych domów dosyć porządnych, których liczy się do 300, ma także kilka murowanych i szczyci się mianem stolicy *szlachty kurpiowskiéj*, któréj dziewice, obok cnót dawniéj wielbionych, posiadają jeszcze wdzięki pięknych prababek polskich. Bo któż tam wie pochodzenia familji *Cwalina*, *Ksepka* (krzepka), *Gietek* i innych? może to są Arciszewscy, Zebrzydowscy, Zborowscy lub Potoccy? Najbardziéj miasto ożywia się w dni targowe i w jarmarki, których do roku sześć bywa, a głównym przedmiotem handlu są wieprze. Herb miasta wyobraża św. Florjana męczennika, patrona Kurpiów, którego figurę i po wsiach widzieć można; on téż uważany jest za patrona od

pożarów. Ludność miasta wynosi do 200 mieszkańców, w téj liczbie czwarta część jest żydów: chrześcjanie trudnią się rolnictwem, żydzi zaś handlem drobnostkowym i głównie przemycaniem towarów z Prus.

Jak Nowogród tak i Kolno, oba miasta zdala pięknie się przedstawiają i zamiłowany w krajobrazach malarz, z obu tych miast utworzyć może dwa piękne widoki.

V.

Puszcza zielona schronieniem wygnańców z kraju.—Boje ze Szwedami.—Turośl.—Zrębiska.—Jezioro Serafin.—Kolno. — Język Kurpiów i pieśni ich.—Okolice Kurpiów z trzech stron.—Wsi szlacheckie.—Dobra Kisielnickich.—Śniadowo.—Wieś Szczepankowo.—Szczuczyn. — Legenda o Grajewie i pomnik obok.—Rajgród.

Kurpie, pod każdym względem wzbudzają wiele ciekawości, nie uważamy więc za zbyteczne jeszcze o nich niektóre szczegóły opowiedzieć.

Puszcza nowogrodzka w dawnych czasach nosiła miano *Puszczy zielonéj* i przeznaczoną była przez książąt mazowieckich, oraz królów polskich na miejsce wygnania z kraju. Z wielkiéj liczby wygnańców pochodzą żyjące w puszczy do dziś dnia niektóre familje, które się szczycą pochodzeniem swojém od pierwszych magnatów Rzplitéj; takimi są: Małachowscy, Pacowie, Poniatowscy, tudzież Butlerowie, Ruszczycowie i kilka innych. W tych familjach, pod zatartym blaskiem powierzchownym ich rodu, dójrzysz wzniosłe, szlachetne uczucia,

i choć ciało pokryte jest odzieżą biednego włościanina-wygnańca, w sercu jednak płynie dotąd krew wiernych synów téj ziemi.

W gminie, która się nazywa Czerwone, od komory celnéj Wincenty o milę ku południowi, nad rzeką Pisną, leży wieś Kozioł, składająca się z siedmiu osad *młynarskich*. Mieszkańcy téj wsi byli dawniéj młynarzami, lecz z powodu regulowania rzeki Pisny dla spławu, młyny nad nią zbudowane potrzeba było znieść, za co grunta przez młynarzy od rządu za czynsz posiadane, oddano im na własność.

W tém miejscu oddawna na Piśnie istniał most, który i dotąd się utrzymuje. W czasie wojen szwedzkich, za Zygmunta III króla polskiego, około r. 1605, gdy Szwedzi wojując Inflanty, przebrali się przez Prusy polskie aż do puszczy Zielonéj i przez rzeczony most na Pisnie przeprawiali się, Kurp' młynarczyk zaczaiwszy się w młynie o 2000 kroków od mostu odległym, którego ślady po dziś dzien ludzie wskazują, celnym strzałem powalił na miejscu dowódcę Szwedów, za co mszcząc się wojsko pozostałe, obłożyło słomą młyn, z którego strzał był skierowany, i zapaliwszy w perzynę go obróciło. Pożar ten dał hasło wszystkim Kurpiom do broni i wszczęła się krwawa rozprawa ze Szwedami przy moście: Kurpie strzelali ze swych rusznic-myśliwek celnie, lecz mała ich była garstka

w stosunku Szwedów, i dlatego zwycięztwo dość długo wahało się na obie strony; lecz pospieszający na wypędzenie najezdników z Inflant Jan Karol Chodkiewicz hetman w. lit. przyniósł potrzebną Kurpiom pomoc: więc za jego wsparciem, pod dowództwem niejakiego Korneckiego, Kurpie zupełne zwycięztwo odnieśli i Szwedów rozproszyli.

Od wsi Kozła na południo-wschodzie, pomiędzy wsiami Kątami a Małympłockiem, ciągną się okopy przez Kurpiów w r. 1702 usypane, gdzie była rozprawa z wojskiem Karola XII, skutkiem któréj wielu nieprzyjaciół tu poległo. Jeszcze i teraz lud widzi przy blasku księżyca, rycerza na białym koniu objeżdżającego te okopy i święcie broniącego téj pewnéj pozycji.

Ku granicy pruskiéj, część zachodnio-północna leśnictwa Nowogród i zarazem krainy kurpiowskiéj, stanowi straż *Nowąrudą* zwaną, któréj jeden obręb wschodnio-południowy zowie się *Turośl* od osady kościelnéj i rzeczki tegoż nazwiska. Miano to właściwie ma służyć kościołowi parafjalnemu około roku 1805 przez Michała Szaniawskiego, ówczesnego leśniczego rządowego i wójta gminy wystawionemu; Szaniawski używszy drzewa sosnowego do świątyni z tegoż miejsca, na którém dzisiaj stoi, nazwał osadę kościelną *Turośl*. Jednakże w lustracji 1616 roku już znajdujemy wzmiankę o rzece *Turosz*, która późniéj przezwana Turośla,

udzieliła swojego nazwiska osadzie *kościelnéj*. Fundator wielkie miał poszanowanie i zupełne zaufanie u Kurpiów, którzy nietylko urząd jego lecz i cnotliwe życie, oraz popularność wielce czcili. Nieszczęście wszakże przyprawiło go o smutny los: pozbawiony urzędów, ten zacny człowiek zmuszony był tułać się po cudzych kątach i żebrać kawałka chleba u tych, których sam przedtém wspierał; aż wreszcie skołatany nędzą, wiekiem i chorobami, nagle zakończył życie w mieście Kolnie roku 1830, gdzie na ulicy pomiędzy złożoném drzewem znaleziony został. Późniéj syn jego Antoni, odziedziczywszy po ojcu miłość i szacunek Kurpiów, również upodobał sobie służbę leśną, i w téj, jako podleśny dosłużył się już pensji emerytalnéj.

Skromny i ubogi kościołek w Turośli, wśród boru na wysokiéj górze piasczystéj wzniesiony, ma jednak powagę świątyni właściwą i przedstawia prawdziwy przybytek Boga, opiekuna maluczkich prostaczków i mieszkańców puszczy. Kto tylko poczuć może piękność przyrody, ten koniecznie przyznać musi, że Turośl warto przenieść na płótno lub papier, jako miły dla oka krajobraz.

Do podtrzymania kościoła pierwotnego w Turośli, wiele się przyłożyli Kurpie włościanie Małęgopłocka, którzy uzyskawszy w r. 1817 od księdza biskupa Prażmowskiego pozwolenie na filję parafji Kolno, w r. 1819 obowiązali się dawać na

utrzymanie w niéj kapelana księdza Jurskiego i jego następców corocznie z każdego dymu po zł. 1, czyli razem zł. 195, tudzież zsypkę zboża wynoszącą korcy 43 i ćwierć jednę, oraz siana cetnarów 39. Dodali przytém z własnych gruntów dwa ogródki na sadzenie ziemniaków i zbudowali własnym kosztem plebanję.

Rzeczka Turośl przypływa z Prus, i oblawszy osadę kościelną, oraz część obrębu leśnego tegoż nazwiska, *Zrębisko* zwaną, wpada ku południowschodowi do rzeki Pisny. Zrębisko wzięło swoję nazwę od historycznego *zrębu*, czyli fortecy drewnianéj, którą stanowiła jedyna ogromna dupnowata sosna, mająca wewnątrz dziuplę obszerną, czyli próżnię ze zgnilizny rdzeni i drewna utworzoną. W czasie bowiem najścia Szwedów na ziemię Kurpiów, za Karola XII, jak podanie niesie, jeden śmiały krajowiec obrał sobie w tym zrębie stanowisko i schronienie, zkąd robił wycieczki na Szwedów za Turoślą obozem rozłożonych. Raz tedy wybrawszy się na taką wycieczkę z flintą, przebył po kładce rzeczkę i zaczaiwszy się za krzakiem, położył trupem dwóch Szwedów jednego po drugim. Trwoga wszczęła się w obozie, wszyscy obejrzeli się wkoło; lecz nieprzyjaciela zgoła nie widać było, bo mądry Kurp' chyłkiem umknął szybko do swego zrębu. Kilku jednakże Szwedów mocno rozgniewanych, wziąwszy z sobą dwóch psów, udało

się w pogoń w kierunku odebranego strzału; lecz przybiegłszy do rzeczki, nie mogli jéj rychło przebyć, bo Kurp' kładkę za sobą pociągnął. Nie trudno jednakże było w lesie urządzić nową kładkę, po któréj przeprawiwszy się za rzeczkę z psami, ich tropem ścigali swego przeciwnika; lecz gdy psy doszedłszy do zrębu, straciły dalszy ślad szukanego Kurpia i poczuwszy go w drzewie, jeden biegał naokoło zrębu, a drugi wspinał się na sosnę i szczekał, wówczas Szwedzi nie pojmując zmyślności psów i uważając ich za nieposłusznych danemu rozkazowi, zastrzelili obu. Tym sposobem Kurp' w zrębie ocalał.

Pochód Szwedów przez puszczę Zieloną trudniejszy był niż kędy indziéj; Kurpie bowiem wszystkie drogi barykadowali stosami kamieni i drzewa; a nim te barykady wojsko potrafiło uprzątnąć, ukryci za drzewami krajowcy z przodu i z boków razili wrogów śmiertelnemi strzałami. To téż Szwed zemstą palał ku *chłopom bez butów*, i gdy którego schwytał, nasycił się wprzódy okrutnemi mękami jego, aż nim cios śmiertelny mu zadał. Kurp' znał wszystkie kryjówki puszczy jak kąty własnéj budy, i łatwo mu było niepostrzeżenie zdybać *djabłów czerwonych* po puszczy rozsypanych, których wnet posyłał do *łba żelaznego* i do lucypera z nowiną o porażce. Kurpie zwali albowiem Szwedów djabłami czerwonymi, Karola zaś XII łbem żelaznym lub głową żelazną.

Na południe od Zrębiska, pomiędzy strażami leśnemi Wejdo i Cieciory, rozlewa swe wody jezioro *Serafin*, w starożytności *Krusko* zwane; to ostatnie nazwisko wzięte od rzeczki *Krusza*: jest także wieś Krusza.

W jeziorze tém wszyscy Kurpie nietylko wiejscy, ale w miastach Kolnie i Nowogrodzie zamieszkali, mieli niegdyś prawo łowienia ryb. Nie ma tu wprawdzie litewskich sielaw ani siej, lecz za to obficie znajdują się ogromne i smakowite karasie, liny, szczupaki, okónie i płocie.

Piękny téż widok jeziora od wschodu, gdzie lasy straży Cieciory przylegają, oraz od południa ze wsi Serafin i dlatego na wzgórzu kolińskiém był tu niegdyś zbudowany dwór myśliwski, w poprzednim liście opisany, po którym wydobywają się dotąd z gruzów ziemią pokrytych, skorupy porcelany dawnéj i szkła pięknego, tudzież monety z owych czasów.

Pominiem piękny kościołek murowany filjalny w Lipnikach, przy granicy gubernji Płockiéj w latach 1837 do 1843 zbudowany i przejdziemy na północo-wschód, gdzie pomiędzy wsiami Gorszczyzną a Waśkami, nad rzeką Pisną dojrzym górę piasczystą, *Stare-Kolno* zwaną. Rzeczywiście, pierwotna osada miasta Kolna tu była; dowodem tego są szczątki dawnych budowl murowanych tu znajdywane, tudzież żelaztwa, toporki, oskardy i inne

przedmioty do stałych mieszkańców należące. Czy jaka powszechna klęska zniosła tę osadę, czyli też szczupłość miejsca pod zamierzone miasto handlowe nie dozwalała jéj dogodnie usadowić się, dość że Kolno przeniosło się ztąd o milę ku północy nad rzekę Łabnę, gdzie chociaż kilkakrotnie zgorzało, jednakże potrafiło odbudować się i dotąd stale się utrzymać, a nawet nie posiadając przez lat 34 kościoła, takowym z muru wzniesionym w roku 1800 swą siedzibę upiększyło. Żal jednak było mieszczanom opuścić dawne grunta i bujne łąki nad Pisną, z powodu których częste mieli zatargi z okolicznemi wsiami, gdy zabierali im bydło i wybijali drób' za szkody na łąkach czynione. Takie niesąsiedzkie postępowanie mieszczan rozdrażniało umysły mieszkańców puszczy, tém bardziéj, że za bydło zajęte okupem opłacać trzeba było, drób' zaś ubity przechodził częstokroć na kuchnię smakoszów kolińskich*).

Dla dokładniejszego wyświetlenia pochodzenia Kurpiów, przytoczym tu próby ich mowy. Język tego narodu jest polski; przebija się w nim narzecze mazowieckie, nad którém góruje odcień miejscowy z rozmaitych mieszanin krajowych złożony. Jużto oprócz *a*, częstokroć wymawianego przez *o* lub *u*, np. *dom* lub *dum* zamiast *dam*, *zoba* zamiast

*) To też wszczęła się raz z tego powodu pomiędzy włościanami a mieszczanami bójka, która dla obojętnego widza dostarczyć mogła obszerny przedmiot do satyry.

żaba, *korp'* lub *kurp'* zamiast *karp'* i t. p., są wyrazy właściwe miejscowości, jak np. *zkiela* oznacza *zkąd*, *kiziak*—źrzebak, *bzialka*—żona, *łoni*—roku zeszłego, *bamben*—bęben, *sneska*—synowa, *ruśnica*—flinta i wiele innych.

Dobrze malują duch poetyczny i obyczaje Kurpiów, ich piosnki weselne, mianowicie mieszkańców nad rzeką Pisną osiadłych, *nadrzeczanami* tu zwanych, które tutaj zamieszczamy:

I.

Cyranenka nie ptak, dziewcyna nie ludzie,
Odprowadziłbym ją, bo sama nie pódzie;
Odprowadziłbym ją przez pole do domu,
Oj! zebym to wiedział, ze sobie nie komu:
Odprowadziłbym ją, ale zilcy (wilcy) wyją,
Moja synkarenko przechowajze mi ją.

II.

Za stodołą bylica, za bylicą psenica,
Za psenicą Kasienka wyglądała Jasienka.
Wyglądala od boru, cy nie jedzie do domu?
Jedzie, jedzie z Torunia, złota na nim korona;
I przyjechał w podwórko i zastukał w okienko,
Wyjdzij, wyjdzij Kasienko, pociesz moje serdeńko!
Oj! gadali ojciec, mać, ze mnie za cię nie chcą dać;
A teraz rozmawiali, ze mnie za cię nie dali.
Wyrzekali ojciec, mać, snurowenka nie chce stać;
Jest tam krawcyk na puscy, snurowenki popuści;
Popuści ją wstązecką, będzies chodzić dziewecką,
Popuści ją wstązkami, będzies chodzić jak pani.

III.

Nie zamykaj matko wrót,
Puscę konia na ogród;

Niech-ze mi się napasie,
Bo pojadę po Kasię.

Następujące piosnki właściwe są *Puszczykom*, tojest Kurpiom w głębi puszczy mieszkającym i są rozpowszechnione po całéj téj krainie.

IV.

Zoby krokały, wrony lecioły,
Zolecałem się swojéj dziewcynie oj! cas niemały;
Zolecałem się swojéj dziewcynie w silnym kłopocie,
Nie zostawiłem swojéj dziewcyny w zadnéj sromocie.

V.

Gdzie ja pojadę, to ja pojadę, to moja miła będzie,
A ty będzies siedziała i wyglądała jak sowcńka na grzędzie.

VI.

Za stodołą stecka, chowaj matko pieska,
Mas córusię ładną, chłopcy ci wykradną.
Z tamtéj strony młyna scerna*) jarzębina,
Daj mi Boze dostać dobréj matki syna,
Coby mi nie pijał, coby mnie nie bijał,
Do karcmy nie chodził, mnie za łeb nie wodził.

VII.

Jedzie dziewcyna w ciężką niewolę,
Prosi Jezusa o dobrą dolę,
O dobrą dolę, o dobre scęście,
Juześ ja idę pod jego pięście;
Pod jego pięście, w jego pazurki,
Juz odstępuję moje kompanki.

*) *Scerna*—sama tylko.

VIII.

Motulenku, totulenku, o co ja was tez prosę,
Wyprawciez mi weselisko choć jednéj kokosie.
Zróbciez kasy po półkworty, a kołaców po kworcie,
Wyprawciez bol (bal) przyjacielom, a wesele sierocie.
Choćbyście mnie codzień bili, jeść nie dali, tobym duza urosła,
Abyście mnie za mąz dali, tobym ja zaraz posła.

IX.

Dziewecko, dziewecko, pijałaś piwecko,
A teraz pij wodę, straciłaś urodę.
Pijałam, pijałam i jesce pić będę,
A ciebie Jasienku, jesce kochać będę.

X.

Dziewcyno nadobno,
Cóz to cię uwiodło?
Koń wrony, cerwony,
Malowane siodło?
Nie tak koniuniek, ani siodełeńko,
Tylko mnie uwiodło Jasiowe słoweńko.

XI.

Sła dziewcyna od swawoli,
Płace, ze ją głowa boli.
Oj! boliz mnie Jasiu głowa.
Kup gorzałki będzie zdrowa.

XII.

Jedna baba osalała, a druga się wściekła,
Trzecią djaboł okulbacył, poleciał do piekła.

Obejrzyjmy teraz przylegające do téj krainy okolice od północo-wschodu, wschodu i południa, bo od północo-zachodu za rzeką Skwą, już się zaczyna gubernja płocka.

Na północy, już w powiecie augustowskim, widzim rozsypaną po wsiach drobną szlachtę mazowiecko-podlaską, jako to: *Wykowo* mieści w sobie Wykowskich, *Górskie* — Górskich, *Danowo* — Danowskich, *Lachowo* jest gniazdem Lachowskich, *Gromadzyn* — Gromadzkich, *Kiełcze* — Kiełczewskich i t. p. *).

Dobra *Lachowo* z lasem, należały niegdyś do Jezuitów, dziś są własnością prywatną Narzymskich; dzierżawi je p. Mrozowski patron.

Na stronie wschodniéj na trakcie warszawsko-kowieńskim, przedstawia się miasto *Stawiski* na wzgórzach nad strugą Dzierzbią zbudowane, które po kilkakrotnie, a najbardziéj w r. 1813 pożarem zniszczone, staraniem własném i pomocą swych dziedziców znowu się odbudowało. Wprawdzie upadły dawne tutejsze fabryki sukna i kapeluszy, tudzież znakomite farbiarnie i garbarnie, a natomiast rolnictwo głównym przemysłem mieszkańców się stało; jednakże mając piękny starożytny kościół i klasztor Franciszkanów, osada ta nie straciła na barwie miastu właściwéj, a w murach dawnych przechowuje dotąd szacowne pamiątki krajowe. W Stawiskach jest domów 195, w téj liczbie murowanych 13; ludność wynosi 2,570 głów, w téj liczbie żydów 2,234.

*) Czy nie ztąd pochodził Mikołaj Kiełczewski, za panowania Zygmunta I znany dziejopis.

Daléj ku południowi aż do wsi Kisielnicy, na zachód do wsi Poryte i Korzeniste, a na wschód jeszcze szerzéj i skręcając się ku południowi dłużéj, ciągną się lasy przeszło 2500 morgów przestrzeni zajmujące; wszystko to własność Kisielnickich dziedziców wspomnionego miasta i tych wsi: najzamożniejsi to może obywatele powiatu łomżyńskiego.

Jeszcze daléj po granicy dawnéj ziemi wizkiéj, trafim do uroczéj Piątnicy i łączącéj się z nią mostem na Narwi zbudowanym, a wielokrotnie przez naszych historyków opisanéj Łomży znanego niegdyś siedliska uczonych Jezuitów i Pijarów; do zgromadzenia tych ostatnich należący Franciszek Dmóchowski, tłumacz Iliady, był w tutejszém kollegjum professorem grammatyki oraz języka francuzkiego i przez dwa lata 1784 i 1785 głosił z ambony kościelnéj słowo Boże ludowi.

Opuścim trakt warszawski z Łomży na zachód ku Ostrołęce załamany i udamy się ztąd w prostym kierunku na południe do najbliższego miasta Sniadowa. Niezbyt stare to miasto, ale stara pierwotna jego osada, bo sięga czasów Władysława Jagiełły i początkowo zwaną była *Smołodowo*, gdy była własnością Piotra Smołodowskiego, który tu w r. 1405 zbudował z drzewa kościół w kształcie krzyża. Świątynia ta przez księdza Jakóba biskupa płockiego poświęcona i na parafjalną przeznaczo-

ną była. Za panowania Jana Kazimierza, około połowy wieku XVII, w czasie zamieszek krajowych kościół ten zgorzał. Wieś jednak coraz bardziéj się rozprzestrzeniała i będąc ważną stacją na ówczesnym trakcie warszawsko-łomżyńskim, nastręczała myśl handlu. Aże zabiegi handlowe już od czasów Kazimierza Wielkiego były u nas zatrudnieniem Izraelitów, to téż oni rychło poznali się na korzystném dla handlu położeniu Smołodowa i ciągnąc ze wszech krańców kraju, jak osy do miodu, szybko utworzyli tu swoją gminę. Aby zaś to nowe siedlisko uczynić stałem, żydzi postarali się o miejscową synagogę, którą jeszcze w połowie wieku XVI pięknie w stylu gotyckim zbudowano i która dotąd trwa.

Smutno było krajowcom patrzéć po pożarze kościoła na synagogę panującą nad wsią: która dla swéj obszerności już nosiła miano miasteczka; zdawało się, że plemie izraelskie nietylko handel, lecz i całe mienie chrześcjan pod swą władzę zagarnęło. Chcąc zaradzić takiéj koniecznéj potrzebie, gorliwy o zbawienie dusz chrześcjańskich ksiądz Kazimierz Wądołkowski, ufny w mocy Boga, udał się do parafjan i dołączywszy zebrane od nich ofiary do posiadanego w swym ręku szczupłego funduszu kościelnego, przystąpił do wystawienia zamierzonéj świątyni. Przyległa do téj wsi puszcza *Czerwonym borem* zwana, obfitowała podówczas w olbrzymie modrzewy i z tych właśnie stanął w roku 1699 piękny kościół dotąd istniejący, który w dniu 1 czerwca 1710 r. Ludwik Załuski biskup płocki, pod wezwaniem Wniebowzięcia M. B. poświęcił.

Kiedy Smołodowo odzyskało tym sposobem swą dawną świetność, już wówczas było własnością nowych dziedziców, a mianowicie Stanisława Ugniewskiego i małżonki jego Anny z Lubińskich, którzy usiłując przez handel wzbogacić swe sioło, wyjednali u króla Augusta II przywiléj dnia 27go października 1703 roku w Białymdworze pisany, dozwalający zaprowadzenia w Smołodowie 4ch jarmarków. W téj saméj epoce dobra te wkrótce przeszły na własność Jezuitów, którzy po sobie pozostawili piękne i dźwięczne dzwony przy kościele, tudzież pamiątkę podniesienia Smołodowa do rzędu miast i nazwania go Sniadowem. Wszelkie jednakże dowody piśmienne, któreby wskazać mogły datę wejścia Jezuitów w posessję tych dóbr, jako téż nadania miastu prawa magdeburskiego z nazwiskiem Sniadów, zupełnie zaginęły; pomnik zaś murowany, o paręset kroków od miasta przez Jezuitów postawiony, dawnością czasu i zaniedbaniem mieszkańców takiemu uległ zniszczeniu, że trudno już domyśleć się nawet znaczenia jego właściwego.

Po wyjściu Jezuitów, Sniadów nadany był staroście Drewnowskiemu, dziś zaś należy do pana

Franciszka Doberskiego, dziedzica wsi Chomontowo. Miasto to leży o mil dwie od Łomży i Zambrowa, liczy mieszkańców do 1200, w téj liczbie szóstą część chrześcjan, a resztę żydów. Chrześcjanie trudnią się szewctwem, żydzi zaś małoznaczącym handlem. Domów jest 89.

Blizko wsi Chomontowo, ku zachodowi od Sniadowa, leży wieś szlachecka cząstkowych właścicieli *Wierzbowo wielkie* i nieco daléj ku północy druga *Wierzbowo małe*. Pomiędzy temi dwiema wsiami ciągną się w zygzak okopy, z potrójnych wałów kamieniami mocowanych składające się. Okopy te, jak podanie niesie, usypane zostały w r. 1655 przez Szwedów. Musiało tu poledz wiele tych najezdników, gdyż jeszcze dotąd lud widzi nietylko w nocy, lecz i wśród białego dnia całe półki wojsk, około tych okopów maszerujących i walkę z cieniami krajowców staczających. Jeśli kto z tych widzów jest artystą malarzem, warto, żeby przedstawił nam dotykalniéj ubiory ówczesne i manewry tych wojsk; byłby to przedmiot bardzo ciekawy dla nas potomków, przeszło o dwa wieki czasu oddalonych od tych rycerzy*).

Po drugiéj stronie Sniadowa, ku południowi, nad granicą gubernji płockiéj, pomiędzy wsiami

*) Wierzyć wypada w to zjawisko, gdyż o niém zapewniał nas ksiądz proboszcz W., uważany za dosyć ukształconego kapłana, który sam miał być naocznym świadkiem kampamentu duchów.

Brulin, Duchny małe i Duchny stare, są także okopy w kształcie półkola, z saméj ziemi bez kamieni, jednocześnie z tamtemi przez Polaków usypane. W tych i tamtych przy oraniu ziemi, znajdywane bywają rozmaite zabytki historyczne, które dostając się w ręce profanów, z uszczerbkiem dla nauki marnie rozpraszają się i giną.

Ku północo-wschodowi, w większéj połowie drogi ku Łomży, leży wieś kościelna *Szczepankow*, która wraz z przyległościami Uśnikiem, Wrzeszcem dwoistym, Wolą dębową i Kraskami r. 1169 nadaną była przez księdza Wernera, biskupa płock., zgromadzeniu księży Benedyktynów w Płocku podówczas istniejących. Pierwotny kościół z drzewa wystawiony był w r. 1242 przez Wojańskiego kanclerza książąt mazowieckich i istniał bez mała trzy wieki; a gdy uległ zniszczeniu, na miejsce onego wzniesioną została wspaniała świątynia murowana dotąd istniejąca, któréj budowę rozpoczął Łukasz opat komendataryjny zgromadzenia Benedyktynów, dokończył zaś w lat dziesięć późniéj Jan Dziedzicki także opat tegoż zgromadzenia, a poświęcił tę świątynię r. 1609 ksiądz Marcin Szyszkowski biskup dyecezji płockiéj, pod wezwaniem ś. Wojciecha apostoła polskiego i męczennika, oraz świętéj Małgorzaty panny i męczenniczki.

Upiększony murami pięknego kościoła i klasztoru, Szczepanków przybrał postać ówczesnych mia-

steczek i z nadania fundatora Benedyktyni tutejsi używali herbu familji Wernerów, wyobrażającego *różę Poraitów.*

Tomasz Ujejski opat płocki biskup kijowski, a potém Jezuita, r. 1677 wprowadził do kościoła szczepankowskiego bractwo Rożańca ś. i nadał mu fundusz wynoszący 10 pct. od summy złotych pols. 2000 na kahale synagogi tykocińskiéj umieszczony.

Aby zaś prędzéj to miasteczko wzrosło w zamożność, Ignacy Kulpiński opat płocki wyjednał roku 1775 u króla Stanisława Augusta przywiléj na zaprowadzenie w Szczepankowie 12 jarmarków do roku, czyli jednego co miesiąc.

Za rządu pruskiego dobra Szczepanków roku 1796 zabrane zostały Benedyktynom i natomiast przeznaczono im szczupłą kompetencję w gotowiznie, z któréj znajdując trudne utrzymanie się, gdy po odnowieniu Królestwa Polskiego upadła nadzieja odzyskania dóbr, Benedyktyni za zezwoleniem stolicy apostolskiéj w r. 1822 zrezygnowali probostwo szczepankowskie biskupowi dyecezalnemu, sami zaś przenieśli się do miasta Pułtuska, pozostawiwszy na czas pewny rządy kościoła jednemu ze swych braci.

Ta tymczasowość niedługo trwała i wakujące probostwo przyczyniało się do upadku pięknéj świątyni, oraz nieporządku sprawowania obowiąz-

ków religijnych; czemu chcąc zaradzić ksiądz Straszyński, ostatni biskup djecezji augustowskiéj, w r. 1842 żądał od przełożonego klasztoru Benedyktynów w Pułtusku, aby mocą dawnych opatów płockich przeznaczył zakonnika na proboszcza w Szczepankowie, lub zaprezentował kogo z księży duchowieństwa świeckiego. W skutek czego, gdy otrzymał powtórne zrzeczenie się Benedyktynów, postarał się u właściciela dóbr Szczepankowa, jenerała wojsk polskich Milberga o prezentę dla jednego z księży świeckich.

Takie przeszedłszy koleje Szczepanków, dziś już nie posiada barwy miasteczka: świątynia jednakże tutejsza nie wiele straciwszy koleją czasu na swéj okazałości, należy do najokazalszych i najpiękniejszych w djecezji augustowskiéj, a przeniesiona na płótno lub papier, stanowić może piękny obraz.

Z Szczepankowa znowu udamy się na północ przez Łomżę i Stawiski traktem bitym do *Szczuczyna* mazowieckiego (jest bowiem inny *Szczuczyn litewski* za Niemnem). Miasto to leży w dawnym powiecie wąsoskim, ziemi wizkiéj, dziś w okręgu biebrzańskim powiatu augustowskiego nad rzeczką Wyssą, biorącą swój początek od granicy pruskiéj o kilkanaście wiorst od Szczuczyna, przepływającą przez staw błotnisty sitowiem zarosły.—Z siedmiu wsi przez Władysława księcia mazowieckiego Mar-

cinowi Szczuce dworzaninowi w nagrodę zasług nadanych, cztery, a mianowicie: Szczuki Pawełki, Szczuki Jambrzy, Szczuki Barany i Szczuki Skaje dotąd istnieją; z trzech zaś innych Stanisław Szczuka referendarz koronny, a potém podkanclerz W. Ks. Lit. na mocy przywileju króla Jana III z dnia 9 października 1690 roku utworzył miasto *Szczuki* lub *Szczuczyn* zwane. Podług tego przywileju mieszczanie opłacają podatki do skarbu król., czynsz zaś i placowe dziedzicowi, który nie ma prawa ich rugować, oraz jakiebądź powinności na nich nakładać.

Kościół tutejszy zbudowany został na pamiątkę zwycięztwa nad Turkami pod Wiedniem odniesionego; Jan III bowiem wychodząc na tę wyprawę, ślubował dać summę 200,000 złp. na wystawienie kościoła, a gdy Bóg w przedsięwzięciu jego dopomógł, powróciwszy do kraju udzielił powyższy fundusz Szczuce na fundację kościoła w Szczuczynie, który jest dotąd filją kościoła parafjalnego wąsoskiego. Szczuka dobudował swym kosztem kollegjum Pijarów i sprowadziwszy ich tu, dwie wioski zakupione: Swidry-Awissa i Miętuszewo w uposażenie im oddał, oraz procenta od summ lokowanych na innych dobrach na fundację szkół zapisał. Jan III dodał do tego fundusz pochodzący z zapisu Katarzyny Jagiellonki matki Zygmunta III na wychowanie dwóch młodzieńców szwedzkich, a gdy związek ze Szwecją przerwany został, fundusz ten przez króla przeznaczony był na wychowanie młodzieży z familji Szczuków, herbu Grabie; dziś stanowi stypendjum familji Szczuków i Rostkowskich przy gimnazjum gubernjalném w Suwałkach. *Szczuczyn* przeszedł w spadku po kądzieli do Potockich, następnie do Łączyńskich; ci zaś sprzedali te dobra Kisielnickim dzisiejszym właścicielom.

Szczuczyn pod względem handlowym w początkach mało miał znaczenia, gdyż żadna jurysdykcja tu się nie mieściła, a ustanowione 2 targi tygodniowe i cztery jarmarki do roku, nie wiele wpływu na wzrost miasta wywierały, z powodu, że istniejące o wiorst trzy ku południo-zachodowi miasto powiatowe Wąsosz górę nad nim brało. Dopiero za rządu pruskiego Szczuczyn stawszy się punktem środkowym kommunikacji tak rządowych jak i handlowych pomiędzy Królewcem a Białymstokiem, ówczesnym krańcem państwa pruskiego, znacznie ożywił się i przez handel do zamożności doszedł. Za księztwa Warszawskiego dobrze jeszcze stał Szczuczyn; mieściły się tu bowiem rozmaite jurysdykcje, jako to: podprefektura, komora celna i sąd pokoju. Szkoła tutejsza przez Pijarów utrzymywana, wydała wielu światłych mężów krajowi, pomiędzy którymi liczył się ksiądz Jakób Falkowski b. rektor instytutu głuchoniemych w Warszawie.

Po wskrzeszeniu Królestwa Polskiego miasto podupadać zaczęło; zamożniejsi mieszczanie wyprowadzili się, a w miejsce ich wcisnęli się do środka miasta żydzi, którym dotąd tylko w części Nowem miastem zwanéj mieszkać wolno było. Podprefektura zniesiona, a natomiast bióro komissarza okręg. w Augustowie urządzone zostało. Został jeszcze sąd pokoju z więzieniem dla rychłego wymierzania sprawiedliwości ludziom z prawéj drogi zbaczającym *).

W blizkości tutejszéj stacji pocztowéj stoi już blizko półtora wieku pomnik murowany w kształcie słupa czworograniastego z napisem: „Samuelowi bratu Gabryel młodszemu, Szpielowski ten grób stawił powietrzem zmarłemu dnia 20 maja 1710 r. Który mijasz a czytasz, pobożném westchnieniem proś Boga, aby obdarzył wieczném odpocznieniem."

Ze Szczuczyna mil dwie ku północy przejechawszy, widzim miasto *Grajewo*. Podług podania miejscowego, bardzo starożytną jest ta osada, bo jeszcze pamięta pierwszych naszych rodziców.— „Po popełnieniu grzechu pierworodnego, gdy Bóg wypędził winowajców z raju, poszli w świat szeroki szukać chleba w pocie czoła i przeszedłszy zna-

*) Dnia 4 maja 1858 r. pożar pochłonął większą część miasta, spaliło się bowiem domów 186; pozostało tylko 59, oraz kościół z dawnym klasztorem i bóżnica.

czny obszar ziemi, trafili na to miejsce, gdzie dziś miasto jest zbudowane; aże położenie było urocze, tedy oboje wygnańcy strudzeni wędrówką, postanowili tu odpocząć. Aby zaś uprzyjemnić chwile swego odpoczynku, Adam rzekł do Ewy trzymającéj w ręku lirę: „graj Ewo!" Niewiasta posłuszna swemu mężowi, chcąc mu wynagrodzić te cierpienia, które podaném jabłkiem mu sprawiła, zagrała tak pięknie, że drzewa w lesie i ryby w niedalekiéj rzece ze zdumieniem słuchały; Adam zaś zapomniawszy o troskach, pomyślał sobie, że i na ziemi z dobrą żoną można znaleźć szczęście."

Czy rzeczywiście pierwsi nasi rodzice mówili po polsku i tym sposobem nasz język jest najdawniejszym, pozostawiamy to uznaniu językoznawców; dość że Grajewo wzięło swe miano od jakiéjś *grającéj Ewy*.

Miasto to leży od rzeki Łek o jednę wiorstę, od granicy zaś pruskiéj o pół mili, rozciąga swe grunta na północ do wsi Bogusze, na zachód do wsi Mirucie, na południe do wsi Popowo i na wschód aż za rzekę pomienioną Łek. Król Zygmunt I nadał mu roku 1540 prawo magdeburskie. Jan III r. 1695 dozwolił w każdą niedzielę targi odbywać. August II zaś ustanowił r. 1698 cztery jarmarki. Miasto to korzystając z blizkości granicy pruskiéj, chociaż jest rolném, trudni się jednakże więcéj przemycaniem towarów, a przytém leżąc na trakcie

warszawsko-kowieńskim, korzysta z handlu i wzrasta. Jest tu obecnie domów murowanych 5, drewnianych 90, ludność wynosi 1917 głów, w liczbie téj żydów 1457.

W zeszłych wiekach, kiedy berlinki i inne statki rzeczne z Narwi przechodziły do Biebrzy, a z téj Łekiem pod Grajewo, miasto to słynęło z handlu uczciwego. Grajewo należy dziś do sukcessorów Wilczewskich.

W pomienionéj wsi Boguszach pod lasem przy rzece Łek, niedaleko od wsi Małych Prostek, stoi pomnik murowany za Zygmunta I w r. 1514 na znak umowy z Albrechtem ostatnim mistrzem wielkim Krzyżaków zawartéj o rozgraniczenie dwóch sąsiednich krajów wystawiony. Na nim jest napis w języku łacińskim już niezupełnie wyraźny, który tu zamieszczamy: „.... Sigismundus.... Augustus in orbi primus & Albertus Marchio jura dabant: Ille Jagellonis veteresque binominis urbes, hicque Borussorum pace regebat opes. Haec erecta fuit molesque limitatas fines signat et amborum separat arma ducum, Anno MDXIV mensis Augusti....“

Z Grajewa na południo-wschód i na wschód ciągną się lasy, naprzód niewielkie prywatne dóbr Grajewo, a potém rządowe stanowiące leśnictwo Rajgród, za którém płynie po granicy cesarstwa Biebrza czyli Bobra. Powyżéj Goniądza na stronie królestwa, leży wieś Sośnia, przy któréj na Biebrzy istniał kiedyś most przez Szwedów zbudowany, którego szczątki, to jest pale, dotąd istnieją. Most ten w czasie rejterady Szwedów w r. 1656 miał być spalony. Miejsce to odległe jest od Goniądza o milę jednę i pół, od wsi Białogrzędy o wiorst trzy. Znajdywano tu jeszcze przed niedawnemi czasy pieniądze starożytne i inne zabytki archeologiczne, które dostawszy się do rąk ludzi nieznających rzeczywistéj wartości tych przedmiotów, poginęły.

Ztąd prosto ku północy postępując na trakt opuszczony, trafim do miasta Rajgrodu. Nazwisko tego miasta z dwóch wyrazów *raj* i *gród* utworzone, usprawiedliwia piękne położenie osady mającéj kształt półwyspu, od południa i zachodu jeziorem Łek lub Łecko, od wschodu rzeką Jegrznią oblanego. W tak warownem przez samą przyrodę miejscu, ku południowi od dzisiejszego miasta na wzgórzu, Trojden książę litewski zbudował zamek i zowiąc się księciem podlaskim, jatwiezskim i dajnowskim, ustanowił tu stolicę swego księztwa. Gród ten był wówczas na pograniczu Podlasia i Jatwiezi, gdy Jadźwingowie swe osady posuwali do jeziora i rzeki Łek.

Gdy to miasto dostało się książętom mazowieckim, wówczas stojąc na pograniczu od Litwy, ważném było miejscem handlu pomiędzy temi dwoma narodami; wszystkie bowiem produkta litewskie

a głównie futra do Rajgrodu sprowadzane były i ztąd rozchodziły się po całém ówczesném Mazowszu.

Zamek Trojdena trwał aż do wojen szwedzkich*). Można familja litewska Gędźwiłłów za fundatora miasta tu osiedlona, dotąd w linji żeńskiéj istnieje. Z téj bowiem familji pochodził Wojciech Rydzewski starosta i wójt Rajgrodu w wieku zeszłym, który kłócił się z mieszczanami i processował o rozszérzenie swych posiadłości i właśnie grunta mieszczan rozciągające się aż do granic księztwa pruskiego, za staraniem Rydzewskich wyrokiem sądu zjazdowego r. 1776 zmniejszono po wieś Rumejki, przez Litwinów założoną. Bez względu na wyrok sądowy, obie strony aż do upadku Polski kłóciły się. Rydzewskich familja mieszka teraz we wsi Rajgrodzikach.

Mieszczanie tutejsi od wieków trudnili się rolnictwem i ważny handel zbożem prowadzili; dziś rolnictwo jest podrzędném, szwarcowanie zaś towarów zagranicznych głównym przemysłem.

Rajgród jest miastem rządowém, leży w nizinie od Augustowa i Grajewa o mil trzy, ma domów murowanych 10 i drewnianych 268, w téj liczbie pię-

*) Mieszkańcy miasta dotąd jeszcze słyszą niekiedy wrzawę na górze zamkowéj i huczne biesiady z muzyką przez Litwinów wyprawiane.

kny i dogodny hotel murowany blizko stacji pocztowéj; ludności liczy 1907 głów, w téj liczbie mężczyzn 1025, płci żeńskiéj 882, żydów zaś 1059 głów*).

Pozostało jeszcze do opisania kilka miast, które były już to litewskiemi, już podlaskiemi, już wreszcie mazowieckiemi, a w końcu stały się dziećmi jednéj wszystkich tych narodów matki—o tych pomówimy w rozdziałach następujących.

*) Rajgród słynie z zamożności w ryby, zwłaszcza w węgorze, które najwięcéj w początku lata połowiają się.

VI.

Studzienniczna. — Osady dawnych osoczników leśnictwa przełomskiego. — Dawne ostępy.—Wieś Święte-Jeziory.—Krzyże boruńskie.—Miasta: Wisztyniec, Wierzbołów, Władysławów i Sudargi.

Szczęśliwy, kto wolny od trosk życia doczesnego, zapominając o świecie i ludziach, w samotności oddać się może Bogu; lecz daleko szczęśliwszym jest ten, kto poświęcając się dla dobra bliźnich, nie samemi tylko usty, lecz wielkiemi czynami chwałę Bogu oddaje. W dawnych wiekach, przy inném niż dziś pojęciu cnót i pobożności, za doskonałość ludzką uważano, jeśli kto zaparłszy się swych braci i świata, poświęcił się samotnéj modlitwie na pustyni lub w klasztorze, a zwątlone ciało zasilał skąpą jałmużną od braci otrzymaną, lub korzonkami roślinnemi i owocami, w jakie przyroda okolicę pustyni wzbogaciła; dziś za większą cnotę uważamy życie czynne; wśród zgiełku świata, poświęcenie się dla ogółu i zamiłowanie pracy, która sama, bez obcéj jałmużny wyżywić może człowieka.

Dawniéj w całym świecie chrześcjańskim było wielu pustelników i pustelń, od których i nasz kraj nie był wolnym; lecz dziś tylko podania o nich pozostały.

O jednéj pustelni nadmienić tu chcemy.

W dawnéj ziemi bielskiéj, o milę od m. Augustowa, blizko krańca dawnéj puszczy perstuńskiéj, a w środku teraźniejszego leśnictwa rządowego Augustów, niedaleko od szluzy kanału Augustowskiego, przy zlaniu się jezior Białe ze Studziennicznem urządzonéj, Przewięź zwanéj, brzeg południowy tego ostatniego jeziora, rozlewem tworzy wyspę niewielką i trochę większy półwysep; tu w drugiéj połowie wieku zeszłego, w głuchéj puszczy, obrał sobie siedlisko Morawski Wincenty, niegdyś dzielny wojownik i major ówczesnych wojsk polskich, który wysłużywszy się krajowi na polach bitwy, zamienił oręż na różaniec, i usunąwszy się od blasku wojskowego do pustyni, poświęcił tu resztę życia swego modlitwie. Pobożność tego pustelnika, bez względu na oddalenie się jego od oczu świata, rychło stała się głośną pomiędzy osiadłym na trzebiskach téj puszczy ludem, który często odwiedzając męża świątobliwego, znosił rozmaite ofiary na ręce jego dla Boga. Widząc swe schronienie jawném dla ludu pobożnego, pustelnik

zamierzył uczynić to miejsce więcéj godném poszanowania; jakoż zbudował na półwyspie skromny z drzewa kościołek i przyozdobił go dwoma obrazami z Rzymu przez się przyniesionemi, wyobrażającemi św. Teklę męczennicę i św. Jana Nepomucena.

Wkrótce potém, a mianowicie w r. 1786, Karwowski, b. dziedzic dóbr Solistówek, wystawił w gaiku na pomienionéj wyspie, drewnianą kaplicę na cześć Matki Boskiéj Częstochowskiéj, gdzie w ołtarzu wizerunek Jéj pomieścił.

Gdy już dwie małe świątynie w Studziennicznéj stanęły, lud zgromadzał się w dni uroczyste na modlitwę, a Matka Boska, krolowa niebios i kraju naszego, nie szczędziła łask dla zgromadzonych w celu oddania Jéj czci pobożnych, i ztąd miejsce to zaczęto uważać za święte, a obraz w kaplicy umieszczony, za cudowny. Aby zaś właściwy takiemu miejscu porządek był zachowany, duchowieństwo miejscowe wzięło kościół i kaplicę pod swój zarząd i mianowało Studzienniczną filją parafji Szczebra, poprzednio do dyecezji wileńskiéj, a teraz do augustowskiéj należącéj.

Gdy Morawski, fundator kościoła, świętobliwe życie zakończył, a świątynia od starości ku upadkowi się chyliła, znalazł się godny kolator, w osobie Andruszkiewicza Szymona, włościanina wsi Pawłówki parafji Krasnopol w pow. Sejneńskim,

który w r. 1847 wyrestaurował kościół, używszy na to funduszu własnego rub. sr. 3000. Wówczas umieszczone zostały w wielkim ołtarzu dwa obrazy: Matki B. Częstochowskiéj i ś. Anny, oraz na ścianach kościoła 24 stacje, wyobrażające mękę Zbawiciela.

Wyjąwszy te świeże obrazy, dzieła jakiegoś bardzo pospolitego malarza m. Augustowa, zresztą świątynia ta jest przyzwoicie przyozdobiona i schludnie utrzymywana.

Za plebanją, kościołem, ogrodami i laskiem, przez most wchodzi się na wyspę, na któréj wzniesiona jest kaplica, niegdyś na około, dziś tylko z jednéj strony kilkunastu drzewami umajona, pomiędzy któremi jako osobliwość, pozostał starożytny dąb, przeszło 12 stóp obwodu mający. O kilka kroków od kaplicy wykopana jest studnia, z któréj woda ma leczyć rozmaite choroby pobożnego i wierzącego ludu. Kapliczka ta, stojąc przez pół wieku wśród jeziora, znacznie podstarzała i dlatego z ofiar zgromadzającego się tu kilkokrotnie do roku w liczbie kilkutysięcy ludu na odpusty, a najbardziéj wsparciem świętobliwego prałata z Wołynia, postanowiono wystawić nową murowaną kaplicę *).

*) Podobna do téj kapliczka, istnieje w m. Augustowie, gdzie w ołtarzu pomieszczony jest z rzeźby Pan Jezus pod ciężarem krzyża upadający; miejsce to zostaje w wielkiéj czci ludu.

Jednocześnie z kościołem Studzienniczny wzniesiony został kościół parafjalny w nowém miescie Krasnopolu*), w lasach pustych w leśnictwie przełomskiém ekonomji olitskiéj założoném, którego proboszczem przez króla Stanisława Augusta w dniu 21 kwietnia 1781 r. mianowany był ksiądz Bogusław Wróblewski pleban lipski, z nadaniem mu 9 włók lasu w uroczysku Żubronajcie, straży bokszańskiéj, na zasiedlenie wioski kościelnéj i założenie gospodarstwa folwarcznego, oraz morgów 10 łąk błotnych w uroczysku Szczepkach straży kurańskiéj.

Leśnictwo przełomskie, tak jak i wszystkie lasy litewskie, zamożne było w grubą zwierzynę: żubr i niedźwiedź, łoś i jeleń, w licznych ostępach w wieku XVII jeszcze się znajdowały. Z przywileju króla Jana III, w dniu 26 stycznia 1679 roku osocznikom tego leśnictwa wydanego, dowiadujemy się**), że w terrytorjum dzisiejszego leśnictwa rządowego Pomorze, ku zachodowi od m. Sejn, mieli swe osady osocznicy, a mianowicie: wieś *Boksy* (dziś stare i nowe Boksze) na siedmiu włókach osadzone; *Romanowce* na włókach czterech z zaściankiem *Kierścieniszki* zwanym; *Michniowce*

*) Dziś wieś kościelna.

**) Przywiléj ten, dziś u włościan znajdujący się, zaginął był i za rządu pruskiego znaleziony został w lesie w barci; za to téż obecnie wielce jest strzeżony.

na włókach sześciu z zaściankami *Białe-jezioro* i *Borszczyzna; Łopuchowo* na włókach pięciu i szóstéj morgowéj. Ci osocznicy obok pełnienia swych obowiązków w puszczy, płacili czynszu od każdéj włóki po groszy litews. 30, a za zaścianki oddzielnie: za Kierścieniszki kop. 2, za inne zł. 8. Co się tyczy łąk, każdemu osocznikowi wolno było na konia sprzątnąć bróg zupełny siana, nie oddając z tego żadnéj powinności. Pszczoły które w puszczy mieli, t. j. barcie, opłacać byli powinni podług zwyczaju do dworu; domowe zaś żadnym nie podlegały powinnościom i wolne były od wszelkich danin. Ostępów oddanych pod nadzór tym osocznikom, było 7, a mianowicie: *Wielki las*, *Bocznie*, *Budegier*, *Gejdziegier*, *Meszkiegier**). *Krasny* i *Żubrówka*, od uroczysk tak nazwane**).

W ostępie niedźwiedzi, Meszkegier zwanym, usadowiła się dziś wieś *Żłobin*, do gminy Sejwy należąca; w ostępach zaś Kraśny i Żubrówka, stanęły dwie wsie tychże nazwisk, o 2 mile od wsi Boksz położone, do gminy Hutta należące. Boksza przed rokiem 1830, była nazwiskiem leśnictwa

*) *Budegier* wyraz litewski, z dwóch *bude* i *girie* złożony, znaczy las budników; *Gejdziegier*, z wyrazów: *geidis* i *girie*, oznacza las kogutów, tojest głuszców lub cietrzewi; *Meszkegier*, t. j. *meszka* i *girie*, las niedźwiedzi.

**) Ci osocznicy płacili czynsz jedną ratą do dworu Szczebrskiego, t. j. do Szczebry; dziś wieś kościelna z folwarkiem rządowym.

rządowego. Trzy obręby leśne w straży Wilkokuk, teraźniejszego leśnictwa Pomorze, zowią się dotąd: *Wielki bór*, *Ostęp i Stanowisko*, które prawdopodobnie, przynajmniéj dwa pierwsze, są szczątkami dawnych ostępów Wielki las i Bocznie zwanych.

Kto chce powziąść wyobrażenie o dawnych tu lasach, niech przejdzie ich szczątki, składające 4 dzisiejsze leśnictwa rządowe: Augustów, Balinka, Hańcza i Pomorze, z sobą stykające się, a dojrzy jeszcze obraz głuchéj puszczy i kniei dzikich zwierząt, chociaż starodrzew w większéj części ustąpił miejsca młodzieży, i promienie słońca, razem z promieniami oświaty, coraz lepiéj i głębiéj w serca lasów i okolicznych ludzi przenikają.

Te ciągłe lasy i głuche bory, nie są wszakże pozbawione właściwego piękna; tu dróżka, tam rzeczka, daléj jezioro lub bagno sitowiem porosłe, a wszystko to umajone zielenią wysmukłych jesionów i osik, lub napuszonych sosen i smutno porastających świerków, cudnie piękną przyrodę przedstawiają. Jeszcze gdy do takiego krajobrazu przyłączy się podanie o dawnych świetnych łowach, lub o jakim wypadku historycznym, o! wówczas się pokocha ten bór i te błota, bo one mieszczą w sobie pamiątkę droższą nad pyszne pałace lichwiarza i milszą od złota krzywdą ludzką nabytego.

Na krańcu dawnego, wzmiankowanego leśnictwa przełomskiego, i teraźniejszego pow. sejneń-

skiego, pomiędzy miastami Łozdzieje i Sereje, leży wieś kościelna prywatna, *Swięte-Jeziory* zwana *), gdzie kościół przez księcia Karola Radziwiłła, czyli téż innego z téj familji około r. 1746, za panowania Augusta III wzniesiony został. O nazwisku téj wsi dwa są podania: pierwsze wątpliwe i więcéj upowszechnione, że ksiądz wezwany do chorego, przejeżdżając zimową porą przez jezioro wśród téj wsi znajdujące się, opuścił w przerąb Ś. Sakrament, od czego jezioro świętém nazwane zostało; drugie podanie prawdopodobniejsze twierdzi, że za czasów pogańskich, kiedy Litwa na wiarę chrześcijańską przechodziła, lud zgromadzony nad brzegami tego jeziora był chrzczony.

Tuż za wsią Święte-jeziory, ku północy, na wstępie powiatu kalwaryjskiego, rozlewa swe wody, wielkie jezioro *Duś*, przeszło na milę wzdłuż rozciągające się **), obok którego, w niewielkiéj odległości na wschód, leży drugie jezioro *Metele*, trochę mniejsze od tamtego. Oba te jeziora, w części lasami, tudzież wsiami i łąkami otoczone, mają

*) Wiele tu w okolicach krąży ciekawych anegdot o oryginalném życiu i jeszcze oryginalniejszym smaku gastronomicznym dziedzica.

**) Podanie niesie, że w miejscu, w którém jezioro Duś znajduje się, poprzednio była łąka, i gdy na niéj pasterze pewnéj nocy paśli konie, pokazał się im anioł i ostrzegł, aby z miejsca tego ustąpili; co gdy uczynili, woda natychmiast wytrysła z ziemi i w jednéj chwili całą równinę zatopiła.

w sobie urok wzbudzający dumanie i poczucia piękna, a przytém oba obfitują w sielawy i inne niepospolite i smakowite ryby; jezioro zaś Duś wyrzuca z łona swego piasek świecący, z miki, kwarcu i krzemionki złożony. W początku jeszcze wieku zeszłego, jeziora te znajdowały się wśród puszczy olitskiéj i na pobrzeżach ich wielkie obszary zajmowały bagna, a tylko na południowéj stronie, pomiędzy dzisiejszemi wsiami Sutra i Zebrzyszki, było suche wzgórze. To właśnie wzgórze było w r. 1702 miejscem schronienia i odpoczynku wodza wojsk przeciw Szwedom walczących, księcia Michała Wiśniowieckiego hetmana W. ks. lit., który w r. 1700 otrzymawszy od konfederacji olkienickiéj, na dwa lata naczelną władzę nad wojskiem, piastował ją z godnością aż do roku 1707. Ten gdy był w Borunach, w powiecie oszmiańskim, chcąc zapewnić sobie opiekę N. P. Maryi w losach wojny, kazał tameczny obraz w kościele Bazyljanów istniejący i oddawna cudami słynący, na blasze dla siebie przemalować, przed którym w pochodach sam z wojskiem zawsze się modlił. Przyciągnąwszy na pomienione wzgórze nad jeziorem Duś w r. 1702, kazał tam wystawić trzy krzyże i na jednym z nich zawiesił obraz Matki B. Boruńskiéj. Po upływie dni kilku na odpoczynku, w czasie mszy św. przez kapellana wojskowego odprawianéj, pikiety rozstawione znać dały, że od-

dział Szwedów zbliża się w tę stronę. Powstaje trwoga, hetman natychmiast uszykował wojsko do boju, lecz naciśnięty przewyższającą siłą Szwedów, zmuszony był do opuszczenia zajmowanego nad jeziorem stanowiska i cofając się w zamieszaniu przed nieprzyjacielem, zapomniał o obrazie zawieszonym na krzyżu; wkrótce przypomniał swą zgubę, lecz odzyskanie jéj już było niepodobném, gdyż nieprzyjaciel całą okolicę jeziora obległ.

Oba wojska posunęły się daléj w głąb kraju, a krzyże nad jeziorem pozostawały przez długie lata nikomu nieznane, aż wreszcie pasterze błąkając się nad jeziorem, takowe dostrzegli i o swém odkryciu ludzi w wiosce zawiadomili. Tedy kilku wieśniaków ciekawością powodowanych udało się na wskazane przez pasterzy miejsce i ujrzawszy trzy krzyże i na jednym z nich obraz Matki B., nie mogli sobie przypomnieć, ktoby je mógł postawić; zabrawszy więc z sobą obraz, wrócili do wsi, a krzyże w niepamięć puścili.

Tak upłynęło lat kilka, gdy stary wojak z chorągwi hetmana Wiśniowieckiego, przechodząc przez wieś, w któréj obraz się znajdował, tamże zaslabł i chorując przez pewien czas, wzrok postradał. W tak smutnym znajdując się stanie, przypomniał sobie, iż niedaleko ma krewnego, którego zażądał odwiedzić. Dano mu więc przewodnika, który w drodze opowiadał o szczególném odkryciu trzech krzy-

żów, a żołnierz wysłuchawszy go, wytłumaczył mu w sposób powyżéj opisany, pochodzenie tych krzyżów i obrazu, a zarazem ubolewał nad utratą swego wzroku i niemożnością oglądania tego miejsca poświęconego modłami i krwią rodaków. Tak rozmawiając żołnierz i przewodnik jego przybliżyli się do miejsca, gdzie były trzy krzyże, gdyż droga tamtędy do jego krewnego wiodła i z wielkiém zdziwieniem przewodnika, ociemniały żołnierz zawołał: „Matko Najświętsza Boruńska! poznaję miejsce, w którém obozowaliśmy i te krzyże, które hetman wystawić rozkazał.“ Padł więc na kolana przed krzyżami i oddawszy im cześć, całował ziemię świętą i ze łzami radości dziękował Bogu i Matce Jego Najświętszéj, za cudowne przywrócenie mu wzroku. Następnie, żołnierz na potwierdzenie swego świadectwa, twierdził, że na odwrotnéj stronie obrazu wyrżnięty jest rok 1702, co się sprawdziło; nikt bowiem przy odkryciu tego obrazu téj daty nie dostrzegł, bo obraz dawnością czasu i pozostawaniem na wolném powietrzu tak poczerniał, że trudno było zauważać ten napis.

Po tém osobliwém zdarzeniu obraz wywołany z zapomnienia, z uszanowaniem i czcią odniesiono na dawne miejsce i zawieszono na krzyżu, gdzie do r. 1799 odbierał cześć publiczną od okolicznych mieszkańców, którzy wiele łask doświadczyli. A gdy sława tego obrazu i krzyżów coraz daléj się szerzyła i lud pobożny z dalszych okolic dla oddania czci zgromadzać się począł, w roku 1804 z polecenia rządu, przeniesiono krzyż i obraz pod kościół parafialny w Metelach; pomimo to, gdy lud zgromadzał się dawnym zwyczajem na poprzednie miejsce, bytnością krzyża uświęcone, postanowiono przenieść je znowu do dawnego miejsca. W roku 1815 d. 21 października, proboszcz pomienionego kościoła, z własnych funduszów i z dobrowolnych ofiar, rozpoczął budowę kaplicy, którą w następnym roku dokończył. W r. 1821, staraniem tegoż proboszcza, zbudowano w miejscu téj drugą obszerniejszą kaplicę z ozdobnym ołtarzem i zakrystją, oraz domem dla stróża; przytém, osuszono to miejsce dotąd wilgotne, a całą osadę lud nazwał: *Święte-Krzyże*, właściwie zaś zowie się *Krzyże Boruńskie*. W tymże roku nadane zostały przez Ojca św. odpusty, dla pobożnych to miejsce odwiedzających, a ksiądz Marciejewski biskup sufragan dyecezji augustowskiéj, odprawił w kaplicy pierwszą mszę świętą. W roku następnym w dniu 25 maja i w dalszych latach, ten biskup dopełniał bierzmowania w téj kaplicy nad ludem pobożnym o kilka mil tu zgromadzonym *).

Od wschodu naszéj Litwy, pominąwszy osady tatarskie: Skiersobole, Kiewlicę, Dolnicę, Makow-

*) Wiadomość tę o Krzyżach Boruńskich poczerpnęliśmy z akt kościoła paraf. Metele.

szczyznę, Suwałeczki, Szwańca i Podturupie, które wszystkie należą do jedynéj parafji Winksznupie, udamy się na zachód do miasta Wisztyńca, nad jeziorem tegoż nazwiska i granicą pruską położonego.

Wisztyniec po litewsku zowie się *Wisztitis*, tj. kurzy, od *wiszta* — kura czyli kokoszka. Nazwisko miasta wzięte jest od jeziora, o którego utworzeniu się, podanie jest nieco podobne do podania o jeziorze Duś.

W tém bowiem miejscu, gdzie dziś wielkie jezioro wisztynieckie, w połowie na ziemi królestwa polskiego, a w drugiéj w Prusiech swe wody rozlewa, było niegdyś bagno lasami leśnictwa Niemonajckiego otoczone, wśród którego zdrój sączył wody kryształowe, a opodal była osada jakiegoś bartnika. Gdy pewnego razu z téj osady Litwinka przyszła do zdroju po wodę, zdrój tak zawrzał raptownie i głośno, że szmer wody podobnym był do kwokania kury. Co gdy Litwinka opowiedziała swym domownikom, dla których po wodę chodziła, woda wnet buchnęła ze zdroju na całą przestrzeń bagienną i utworzyła jezioro, które kurzem czyli *wisztitis* nazwano *).

Wisztyniec w wieku XV był już miastem zwaném *Tur*. W dniu 9 września 1570 roku otrzymał

*) Jezioro wisztynieckie, jak i Duś, wyrzuca piasek świecący.

od króla Zygmunta Augusta prawo magdeburskie i pieczęć wyobrażającą jednorożca, oraz zatwierdzenie teraźniejszéj nazwy. Pierwszy kościół tu fundowany był przez tegoż króla około roku 1560, lecz w r. 1658 zrabowany przez Prusaków, następnie zgorzał. Drugi kościół, z drzewa zbudowany w r. 1723 pod tytułem św. Trójcy przez Krzysztofa z Kozielska Puzynę, wojewodę mścisławskiego, starostę wisztynieckiego, wespół z włością i mieszkańcami miasta, przetrwał do wieku bieżącego, lecz proboszcza nie było aż do r. 1736, w którym z dozwolenia biskupa wileńskiego, missja ks. Jezuitów sprowadzona tu została. Za uzyskanym indultem Benedykta XIV papieża z dnia 19 maja 1741 r., Jezuici ustanowili w tym kościele bractwo Serca Jezusowego. W r. 1829 wymurowany został z cegieł kościół teraźniejszy. W nim, jako osobliwość widzieć można ornat biały, z dawnych pasów polskich, sprawiony przez familję Michała Żerebkiewicza, niegdyś dzierżawcy folwarku rządowego Luki. Ludność miasta wynosi do 4,000 mieszkańców, między tymi jest znaczna liczba żydów, którzy tu od wieku XVI osiedli i lubią się trudnić faktorstwem w pogranicznych wsiach polskich. Ewangielicy mają tu kościół; a żydzi synagogę. Z punktu obranego za miastem od wschodu, z jednéj strony las, z drugiéj domy miejskie, z trzeciéj jezioro, a za niém wsie pruskie piękny krajobraz tworzą.

O trzy mile ku północy, w dawnym trakcie zapuszczańskim i powiecie wprzódy kowieńskim, teraz kalwaryjskim, leży nieopodal od granicy pruskiéj miasto Wierzbołów, początkowo zwane Nowawola, któremu król Zygmunt III w d. 15 czerwca 1593 roku nadał prawo magdeburskie i herb wyobrażający anioła z mieczem i wagami. W Wierzbołowie dawniéj było kościołów dwa, dziś tylko jeden: pierwszy fundowany był w r. 1554 przez królowę Bonę, a proboszczem onego był podówczas ks. Mikołaj z Oszmiany; lecz zbudowana świątynia z drzewa uległa zniszczeniu i w r. 1855 rozebraną została, wraz z piękną wieżą murowaną i budowlami probostwa. Probostwo wierzbołowskie w roku 1555 miało nadanego gruntu włók 6, łąkę Wojszwiłajcie zwaną i przywiléj na karczmę; roku 1609 Zygmunt III dodał włók 4 z wsi Kibarty, a w r. 1629 jeszcze 6 włók z téjże wsi. Drugi kościół, wraz z klasztorem Dominikanów w dniu 8 maja 1643 roku przebudowany został przez Jana i Marjannę z Tebańskich Wściekliców, z ich pałacu, czyli zamku.

Piękne to miasto należało dawniéj do starostwa Jurborskiego, kiedyś więcéj niż dziś było ożywione, bo posiadało szkołę o 6 klassach przez ks. Dominikanów utrzymywaną, w któréj nauki pobierali synowie obywateli miejskich i wiejskich, oraz magnatów, jakimi byli książęta Czartoryscy i Lubec-

cy, oraz inni. Dominikanie ustąpili ztąd w dniu 29 września 1819 roku i kościół ich bardzo pięknéj budowy, jeszcze niezupełnie ukończony, bo tylko o jednéj wieży z prawego boku, przeznaczony został na parafjalny; lecz ręka czasu już nałożyła nań swe piętno, tak, iż wymaga rychłéj restauracji, na którą rząd już przeznaczył stosowną, dość znaczną summę. Kościół ten policzyć można do największych i najokazalszych w gub. augustowskiéj, konsekrowany d. 22 kwietnia 1783 r.

Wierzbołów najkorzystniéj przedstawia się od południa, a mianowicie z lasku miejskiego od drogi wojszwiłowskiéj czyli wisztynieckiéj.

O mil trzy ku południo-wschodowi od miasta, dosięgała tu dawna puszcza Puńska, należąca do księżnéj Anny z Kurlandu, z któréj część, a mianowicie włók 26 morgów 4 i prętów 20, pod nazwiskiem Budowanie, księżna odstąpiła miastu Wierzbołów, a król Zygmunt III w dniu 17 lipca 1598 r. nadanie to potwierdził; do skutku zaś doprowadził, tojest las ten wydzielał, Wacław Giejstor, leśniczy puński *),

Część tego lasu, zamożnego niegdyś w ogromne dęby i inne gatunki drzew twardych liściowych, dziś obróconą została na folwark wieczysto-dzier-

*) Akt tego nadania spisał Michał Sumorok pisarz ziemski kowieński.

żawny, a na pozostałéj przestrzeni, w któréj ukrywały się niegdyś dziki i inny gruby zwierz, dziś w skarłowaciałych krzakach swobodnie pasie się trzoda domowa.

Posunąwszy się w prostéj linji od m. Wierzbołowa ku północy na mil dwie poniżéj zbiegu rzek Lepony z Szyrwintą, nad tą ostatnią, przy ujściu Szeszupy, widzim miasto Władysławów, dawniéj Nowem miastem zwane, któremu Cecylja Renata, małżonka króla Władysława IV w dniu 26 marca 1643 r. nadała prawo magdeburskie. Z miasteczka prusko-litewskiego, rzeką Szyrwintą tylko od Władysławowa oddzielonego, które niedawno, już za naszych czasów, uważane było tylko za przedmieście naszego miasta, dziś utworzyło się miasto handlowe, Szyrwintyszki zwane, które w r. 1856 świeżo przyozdobione zostało wspaniałą świątynią ewangielicką.

Stanąwszy nad laskiem Kidule zwanym, za m. Władysławowem ku południowi nad rz. Szyrwintą rozprzestrzeniającém się, pięknie się przedstawiają Władysławów i Szyrwintyszki od północy, lasek z rzeką Szyrwintą i wsiami pruskiemi od zachodu, pola i wsie nasze od wschodu i południa. Niemniéj pięknie przedstawia się Władysławów ze strony przeciwległéj, od dóbr prywatnych Leśnictwo zwanych. Miasto Władysławów liczące do 5000 mieszkańców, jest dość schludne, ma domy w części

murowane i piękny kościół parafjalny, niegdyś Karmelitów trzewiczkowych.

W samym kącie północno-wschodnim gubernji, przy zbiegu granic pruskiéj i cesarstwa, leży na wysokiéj górze miasto Sudargi, przez króla Augusta II ze wsi do rzędu miast w dniu 2 grudnia 1724 roku wyniesione, i na cześć księcia Jana Radziwiłła, wojewody nowogrodzkiego, starosty jurborskiego, *Jansborg* namianowane; lecz to nowe nazwisko obecnie nie jest w użyciu. Stanisław August, potwierdzając w dniu 12 maja 1792 r. przywileje tego miasta, nadał mu herb, wyobrażający miecz z pałaszem złożone nakrzyż i wieńcem wawrzynowym przepasane. Miasto to leżało dawniéj w księstwie żmudzkiém wśród puszczy jurborskiéj, która na południe ciągnęła się aż do miasta Władysławowa; dziś tylko szczątki jéj pozostały w poddanych Kidule i w rozdrobnionych lasach prywatnych leśnictwie rządowém Sudargi, w lasach donacyjnych ponad Niemnem, które się łączą na wschodzie z lasami emfiteutycznemi Dobrowola oraz leśnictwami rządowemi Gryszkabuda i Pilwiszki.

Kto chce posiadać cudny krajobraz i pomarzyć nad falami Niemna, unoszącemi przeszłość w zapomnienie, niech wstąpi na górę w północnéj stronie tego miasta nad Niemnem panującą; tam obaczy za sobą pięknie przedstawiające się Sudargi, a przed sobą poetyczny Niemen, którego brzegi

zdobią ku zachodowi miasteczko Smolniki, ku wschodowi miasto, niegdyś warowne, Jurborg, a wprost, ku północy, zieleń lasów i łąk zaniemeńskich, chatkami pojedyńczemi, tu i owdzie rozrzuconemi ubarwionych. Krajobraz ten oddawna oczekuje przeniesienia na papier lub płótno.

Ale czy tylko ten jeden krajobraz w gubernji tutejszéj wart oglądania i zrysowania? — jest ich tak wiele, że można je liczyć na sta, a nawet i tysiące; jednakże przyozdabiamy ściany mieszkań naszych krajobrazami obcemi dlatego, że nasi malarze nie wiele jeszcze dojrzeli piękna na swéj ziemi, bo nie szczerze chcieli.

W następnych rozdziałach wymienim jeszcze niejednę piękną okolicę, i postaramy się zwrócić uwagę naszych artystów na bogactwo materyałów do utworzenia swojskich obrazów.

VII.

Litwini z Azji, kolebki ludów, przybywszy za kraniec północny potężnego niegdyś państwa rzymskiego do głuchych i bezludnych puszcz, rychło pokochali swą nową ojczyznę i określiwszy jéj granice, każdéj piędzi ziemi bacznie strzegli. Z pomiędzy sąsiadów tego nowego kraju najnieprzyjaźniejszym był Litwie zakon Krzyżaków, który pod godłem Chrystusa, wbrew nauce Jego, bratnią krew przelewał i pożogę na obcych ziemiach rozszerzał. To też działając niezgodnie z duchem religji świętéj, którą rozkrzewić usiłowali, Krzyżacy rychło stracili wątek prawdziwéj wiary; bo czyny ich upozorowane tylko chrystjanizmem, wyraźnie wskazywały cele materjalne. I dlatego Litwini nie cier-

Ruiny dawnego zamku Surpile. — Szczepy narodu litewskiego: Gogi, Staki, Dziuki, Szaki, Zanawiki i Jadźwingowie. — Jeglówek wieś i Egle nimfa litewska. — Wsie: Jeglinieo i Urdomin.

pieli tych fałszywych apostołów, egoizm zmysłowy nad miłość ewangieliczną przekładających, a gwałtowne ich napady z równąż gwałtownością odpierali.

Chcąc zabezpieczyć swój kraj od najścia Krzyżaków, Litwini na pograniczu i wewnątrz na wszystkich traktach i ważniejszych miejscach budowali zamki i twierdze, które podług ówczesnéj strategiki były wielce zbrojnemi i niedostępnemi. Owczesne warownie litewskie były to góry zwykle okrągłe, stromo i stożkowato usypane, z dwoma lub trzema odstępami, jakby piętrami, które tworząc stopnie, służyły za wały czyli baterje twierdzy. Ściany takiéj warowni kamieniami od dołu do wierzchołka umocowane były i tworzyły gruby mur kamienny; u spodu zaś jezioro, wąwóz wodą napełniony, rzeka lub inna woda w około oblewająca warownię, czyniła ją niedostępną. Takich twierdz mnóstwo było na Litwie wyższéj czyli właściwéj i niższéj czyli Żmudzi, oraz w dzisiejszéj Litwie polskiéj, zwanéj niegdyś traktem zapuszczańskim; rychło je wznoszono i budowano, bo nie kilku lub kilkunastu mularzy, lecz cały naród w ich budowie brał udział.

W Litwie polskiéj stanowiącéj dziś większą część gubernji augustowskiéj, wiele było takich zamków i grodzisk nad Niemnem i od południowéj granicy; zwano je powszechnie *pile*, tojest sy-

paniną, od wyrazu *pilt'* sypać; gdyż jak nadmieniliśmy, wszystkie góry na których zamki po większéj części z drzewa budowane były, ręką ludzką są usypane.

Jedną z ważniejszych twierdz w téj prowincji była *Sur-pile*, u Wiganda i innych kronikarzy naszych z niemiecka *Sunenpille* zwana, dziś w gruntach folwarku Jeglówek, blisko granicy powiatu sejneńskiego, w parafji jeleniewskiéj położona, o któréj już wyżéj nadmieniliśmy.

O téj twierdzy Wigand i inni kronikarze litewscy, oraz Narbutt i Baliński wspominają; lecz dotąd nikt nie mógł wskazać miejsca, w którém istniała*) Wiadomo jest, że wyprawa krzyżacka pod dowództwem w. marszałka Kuno Hattenstein i w. komtura, przebywszy r. 1381 krainę litewską Wejgów na południowy wschód Kowna w trakcie zaniemeńskim leżącą, przybyła do powiatu łaukiskiego i uderzyła na zamek *Nauje-pile*, po polsku *nowogród*, a przez Krzyżaków *Nauenpille* nazwany, do którego bombardami szturmować zaczęła. Litwini w liczbie 3000, przerażeni ognistemi strzałami z tych bombard, tojest dział, które Krzyżacy po raz pierwszy w te strony przyprowadzili, poddali

*) J. Jaroszewicz w *Obrazie Litwy* wbrew innym historykom twierdził, że Sunenpille leży niedaleko prawego brzegu Niemna, na drodze z Puń do Jezwy; lecz jakże się omylił.

się na łaskę z żonami i dziećmi. Po zdobyciu téj twierdzy, Krzyżacy uszedłszy 5 mil, przybyli do zamku *Sur-pile*, dziś zwanego *Szurpiły* i spaliwszy go, z łupami powrócili do Nowo-grodu czyli Naujepile. Musieli jednakże zamek Surpile powtórnie zajmować tak jak i Naujepile, skoro zbudowaniem kościoła, którego ślady dotąd zostały, długi tu swój pobyt oznaczyć chcieli.

Że to był zamek książęcy Surpile zwany, mamy tego dowód w nazwisku otaczającego tę warownię jeziora oraz wsi przyległéj, a najbardziéj przekonywamy się o tém z listu Mikołaja Radziwiłła wojewody wileńskiego, kanclerza w. ks. lit, starosty mozyrskiego, lidzkiego i borysowskiego w dniu 7 września r. 1571 w Wilnie do dworzanina Jana Ilichowskiego pisanego, oraz z przywileju króla Augusta IIgo z dnia 1 lutego roku 1710 w Warszawie na podanie dóbr Surpiły i Kuków Kiewliczom wydanego.

Z tych dokumentów dowiadujemy się, że majętność zwana *Zamek Surpiły*, włók czterysta gruntu obejmująca, wśród lasu położona, przez Kiewliczów od książąt litewskich za 50,000 kop liczby litewskiéj nabyta, które to kupno król Zygmunt I zmocnił, sejmy i konstytucja warowały, a następnie Zygmunt August konstytucją roku 1550 w Piotrkowie zatwierdził. Z procederu zaś prawnego z Flemingiem i inneini osobami przez Kiewliczów za

panowania Augusta III prowadzonego okazuje się, że Zygmunt August oceniając chwalebne dla kraju czyny i zasługi wojskowe Gabrjela i Andrzeja Kiewliczów pułkowników wojsk litewskich w dniu 1 maja 1646 r. przywilej uznający Surpiły za dobra wieczyste ziemskie dał i konferował i do tych dóbr per assignatos commissarios intromitować się haeredibus dopuścił, nadto u tychże Kiewliczów ad solidum 50 kop groszy litewskich pożyczywszy, sub onus téj summy dobra Augustów poddał i inwadiował, postremo zaś też dobra ex onere namienionéj summy uwalniając, takową na tęż drzerżawę perstuńską transportował *).

Pomijając właścicieli późniejszych tego zamku, o których w inném miejscu powiemy, dosyć jest nateraz wiedzieć, że Surpiły, czyli właściwie Surpile, były stolicą książąt litewskich. Jakoż rzeczywiście był to gród podówczas wielki, gdyż rozpościerał się na trzech górach: zamkowéj, kościelnéj i cmentarnéj, dziś zamczyskiem zwanéj otoczonych w pewnéj odległości trzema innemi górami, na strażnice przeznaczonemi, które wszystkie wraz z siedmiu jeziorami do tego grodu należącemi, oraz placem targowym, zajmowały przeszło milę kwadratową.

---

*) Cały okres dosłownie tu z przywileju, który mamy pod ręką jest podany.

To też Krzyżacy zazdrośném okiem na ten gród poglądali i swój niszczący pochód ku niemu kierowali. Przeprawiwszy się przez Niemen, weszli do krainy Wejgów, tojest do części wschodniéj dzisiejszego powiatu marjampolskiego, w któréj o nazwisku *Wejgi* żadnego podania nie ma. Jest wprawdzie nad rzeką Niemnem pomiędzy Prenami a Dorsuniszkami i Boczkienikielami wieś *Wangi*, dawniéj rządowa, teraz prywatna, do dóbr gracjálnych Jakimiszki należąca i tuż przy niéj obręb leśny Wangi, do straży Preny leśnictwa Szlanów należący, od czego Krzyżacy ówczesne tutejsze osady nazwać mogli Wejgi. Nie można bowiem zgodzić się z nowém czyjemś przypuszczeniem *), że kraina Wejgi istniała na Żmudzi, czego jakoby dowodem są wsie, jedna kościelna *Wajgów* i niedaleko od téj druga *Powajgów* w powiecie telszewskim położone. Wajgow po litewsku zowie się *Wajguwa*, wieś niezbyt dawna, jak o tém domyślać się można z fundacji tamecznego kościoła w roku 1785, ani nazwiskiem, ani bytnością swoją, ani też położeniem, nie da się podprowadzić pod krainę Wejgi przez kronikarzy opisywaną. Podług narzecza, cała ta kraina zaniemeńska od wieków na 4 główne szczepy dzieloną była, jako to: Gogi,

*) Patrz Nra 286 i 287 Gazety Warsz. z roku 1846 *Listy z nad brzegów Krożenty.*

Staki, Dziuki i Szaki, które to nazwiska dotąd utrzymały się.

Lud osiadły w części północnéj i północo-wschodniéj dzisiejszego powiatu marjampolskiego, po nad Niemnem, ma nazwisko Gogów, południowa strona tegoż powiatu, poczynając od okolic m. Marjampola, osiedloną jest przez Staków, w powiecie kalwaryjskim i północnéj stronie sejneńskiego mieszkają Dziuki, w południowéj zaś części sejneńskiego Szaki. Jeszcze pomiędzy miastami Wilkowyszki i Pilwiszki poddzielają piąty szczep litewski *Zanawiki* zwany; w dawnych zaś wiekach istniał szósty szczep na południo-wschodzie Litwy osiadły, *Užwingi* zwany, który zowiemy z litewskiego *Jadźwingi*. Wyraz bowiem *užwingis*, znaczy zakręt albo krawędź ziemi; ztąd-to łatwy domysł, że resztki rozproszonych Jadźwingów zlały się z innemi szczepami litewskiemi i dlatego ślady narodowości ich znikły. Wiemy przeto, że krainą Wejgów zwano ziemię dzisiejszych Gogów, którzy podziśdzień mają swe osady w dawnéj włości wielońskiéj.

Również co do Łaukiszek, które pomieniony korrespondent Gaz. Warsz. upatruje w nazwisku wsi Ławkowa, w dekanacie wornieńskim na Żmudzi położonéj, powiedzielibyśmy, że kronikarz nazwał tak dzisiejszy Liszków lub Łankieliszki w powiecie kalwaryjskim, w północnym promieniu

twierdzy Surpile położone, nigdy zaś Ławków żmudzki. Ta bowiem ostatnia, w języku narodowym *Łaukuva* zwana, biorąc miarę z istnienia kościoła od r. 1624, jest daleko młodszą w wieku nietylko od Liszkowa, ale i od Łankieliszek, które bytność swą datują od czasów pogańskich, a kościoły tameczne sięgają początków chrześcijaństwa na Litwie. Łatwy więc był pochód Krzyżaków ponad Niemnem, a potém ku zachodowi do Surpile, które podówczas słynąć musiało z swéj wielkości i bogactwa. Nad ten gród większego dotąd w téj prowincji nie wyśledziliśmy i wielkie znaczenie historyczne mu przypisujemy. Lecz co dziś z tego grodu pozostało? Oto, góry zorane, stosy ogromnych kamieni, wały naruszone, lochy czyli wyjścia podziemne zasypane, gruzy budowl, szczątki zbroi, kości, ludzi i zwierząt, oraz ich popioły. Gród ze swą załogą i mieszkańcami znikł, ale pozostały jeszcze ważne skarby, dla archeologji, historji, poezji i malarstwa. Życie doczesne grodu zgasło, lecz duch jego dotąd w potomkach żyje. Z tych gór i gruzów, z tych szczątków zbroi, pancerzy, ubiorów i monet, z tych kurhanów w kości rycerzy i popioły zamożnych, powinniśmy odtworzyć wspaniały obraz téj przeszłości, któraby, obok podziwu, wzbudziła w nas miłość ku sobie i połączyła się z nami węzłem braterskim.

Archeologja ma tu wielkie pole do zbierania plonów; kto wie, może nie jedna zagadka historyczna przez zbadanie zabytków mogłaby być rozwiązana. Temu, ktoby chciał zająć się rozpoznaniem téj ciekawéj pamiątki historycznéj, radzilibyśmy przedewszystkiém obznajomić się z przedmiotami już wydobytemi z łona ziemi. Nie wspominamy o pieniądzach, jakoby wydobytych z góry zamkowéj przez Kamedułów, którzy jak pomienione wyżéj dokumenta świadczą, mając nadane od króla Jana Kazimierza dobra Wigry, do takowych nieprawnie przyłączyli dobra Surpile i na téj górze urządzili jednę z trzech bud potażowych na zasiłek funduszów klasztornych w lasach królewskich dozwolonych; lecz widzieliśmy u p. Zdanowicza, posiadacza emfiteutycznego folwarku Jeglówek, szczątki zbroi z bronzu i ze złota misternéj roboty: wiemy także, że on posiada łańcuch srebrny, pancerz i strzały żelazne, czterokończaste, tępe. Pieniądze złote, o których w rozdz. III wspominaliśmy, znalazł ogrodnik czyli chałupnik, z nazwiska *Pałasz*, od lat kilku już nie żyjący, od którego część onych nabył *Liczman*, sołtys wsi Udziejek, tudzież inne osoby, zwłaszcza żydzi, którzy z tego nabytku dobry handel mieli. Dzwonek z kościoła surpilskiego z napisem łacińskim: *Sit nomen Domini benedictum*, widziany był około 1834 roku u księdza Strzałeckiego ówczesnego proboszcza

parafji Jeleniewo, dziś już nie żyjącego; lecz gdzie się teraz znajduje ten dzwonek: niewiadómo. Na placu targowym tego grodu, wzniosła się w czasach niezbyt dawnych wieś, *Targowisko* zwana. W końcu nadmienić winniśmy, że na jedném, wyżéj wspomnioném, w r. 1381 najściu Krzyżaków na zamek Surpile i złupieniu onego nie skończyło się, ale, jak list króla Jana III do komisarzy w d. 30 stycznia 1682 roku w Warszawie pisany przekonywa, ciż Krzyżacy zamek pomieniony, przy powtórném najściu, zrujnowali.

Wszystkie zamki i grodziska litewskie, w wielkiém były poszanowaniu u ludu, i gdy je nieprzyjaciel zrujnował, lud oddał te szczątki pod opiekę rozmaitym bóstwom, którym przez publiczne obrzędy religijne cześć należną oddawał: a gdy światło Chrystusa zaćmiło mniemaną wielkość bóstw, wówczas wyrodziły się rozmaite podania na fantazji i duchu ludu oparte, oraz legendy i ballady.

Zamek Surpile oblany był jeziorem tegoż nazwiska, trzy zaś odnogi jego noszą oddzielne miana, jakoto: od Targowiska, czyli od zachodu, jezioro *Tchliciszko*, od północy *Jeglówek*, od południa zaś *Jodel*.

Jeglówek jak już nadmieniliśmy, ma swe nazwisko od nimfy litewskiéj Egle, która zamieniła

się w świerk *). O téj Egle rozmaite są podania ludu; tu zaś wymienim tylko te, które obecnie w okolicach Jeglówka krążą.

„Ludzie trudniący się uprawą roli, częstokroć słyszą w górze kościelnéj dźwięk dzwonów, gdyż kościół tam zapadł; niekiedy zaś głos ludzki podziemny, wyrzekłszy się narodowości, wyraźnie pięćkroć powtarza te wyrazy: „Czas i godzina człowieka nie ma"; poczém w ciągu trzech dni, człowiek w jeziorze Surpile utonąć musi."

Kto temu nie wierzy, niech się zapyta najbliższych mieszkańców Jeglówka, oni są gotowi swe świadectwo przysięgą stwierdzić.

„W zeszłym wieku, na Targowisku miał osadę Misiukiewicz jeometra, który, obok czynności pomiarowych, trudnił się rolnictwem. Miał on parobka młodego, lecz dobrze obeznanego z uprawą roli, któremu poruczył pod dozór swój dobytek i w gospodarstwie zupełnie na nim polegał. Ten pewnego dnia orał wołami od świtu do południa, a gdy już pora obiadowa nadeszła, puścił woły na paszę zieloną nad jeziorem, sam zaś posiliwszy się do syta, usnął pod gołém niebem tak smaczno, że aż ku wieczorowi się przebudził. Wstał, prze-

*) Egle u Litwinów i Rusinów jest rodzaju żeńskiego i dlatego tłumaczą tam ten wyraz po polsku *jodła*, nie zaś świerk, a po rusku *jel;* polskiéj zaś jodły Litwini nie znają.

tarł oczy, spojrzał na niebo i zafrasował się, bo już słońce ku zachodowi się chyliło, a jeszcze wielki kawał gruntu zamierzał tego dnia zorać. Splunął z gniewu na swój długi sen, westchnął, przeżegnał się i — ruszył daléj do pracy. Lecz jakże się zdziwił, gdy obejrzawszy się w około, nie dostrzegł swych wołów.

— Co to jest?—rzekł do siebie—nikt nie skarżył się tu nigdy na kradzież dzienną i nie przypuszczam, aby mi woły skradziono, chyba je Ortus *) w jeziorze zatopił, albo téż Wielnis **) do puszczy gdzie uwiódł; tfu, precz z djabłami! — Matko Boska Trempińska!... widać Pagibielis ***) nadał mi sen na moje utrapienie....

Tak pomówiwszy ze sobą, puścił się co tchu szukać swych wołów. Bojaźń kary i zmitrężenie roboty w polu, dodały mu chęci i sił do biegania nad jeziorem, w celu wynalezienia zguby; lecz daremnie, bo jéj nigdzie nie znalazł. A gdy już rozpacz go ogarnęła, ni ztąd ni z owąd zjawia się nad jeziorem piękna dziewica, księżniczka Egle, w szaty czarne fantastyczne lecz uroczo ubrana, i litując się nad zrozpaczonym parobkiem, pyta go: Czego się smuci i o co się troszczy?

---

*) Bóg jezior.
**) *Wielnis*—djabeł litewski.
***) Zły duch.

Młodzian oczarowany dźwięcznym głosem i wspaniałą postacią dziewicy, z nieśmiałością lecz szczerze opowiedział jéj swą przygodę, nie zamilczając o następstwach, jakie go oczekują w domu pana Misiukiewicza.

Wysłuchawszy to Egle rzekła mu:

— Można temu łatwo zaradzić, bylebyś chciał mnie wzajemnością odpłacić; znajdziesz twe woły, jeśli wybawisz mię od męk, które oddawna tu w tém jeziorze cierpię, za stratę mego narzeczonego.

— O! wszystko zrobię, co pani rozkażesz, — odrzekł, kłaniając się nizko młodzian — jestem na jéj usługi.

— Dobrze, — mówiła daléj Egle — tylko bądź wiernym twemu słowu.

— Gotów jestem na wszystko i poddaję się woli pani, chciéj tylko powrócić mi zgubę.

— Oto, zniesiesz mnie dziewięć razy z góry zamkowéj ku kanałowi, łączącemu dwa jeziora: Tchliciszko i Jodel.

— Dlaczegóż nie? alboż to ja takie ciężary dźwigałem? toć pani zapewne nie z kamienia?

I to mówiąc, parobczak spróbował ciężaru a gdy mu się zdał bardzo lekkim, chętnie przystał na wykonanie rozkazu Egle.

— Ale nie ufaj swéj sile, — dodała Egle — gdyż nie tak łatwo to wykonać, jak ci się zdaje: główny

bowiem warunek zależy na tém, abyś, znosząc mnie z góry, nie zaglądał za sobą, bo twoje trudy na nicby się nie zdały.

— E, co tam za ciekawość patrzeć za sobą — rzekł ośmielony parobczak — kiedy człowiek ma przed sobą taki piękny przedmiot, jakim pani jesteś.

— Dobryś, widzę, chłopcze, ale nie wiem czyś tak wytrwały w twém przedsięwzięciu, jakeś pochopny do słowa; obaczymy.

To rzekłszy, Egle zaprowadziła młodziana na górę, gdzie ten, wierny swemu słowu, objąwszy w swe ramiona miłe brzemie, z przyjemnością dźwigał ku kanałowi; lecz gdy już się spuścił blisko podnóża góry, kilka kamieni z wierzchołka góry potoczyło się do ku niemu, i gdyby nie pośpieszył ku kanałowi, niechybnie byłby uderzonym. Bez względu na to, powtórzył z takiémże niebezpieczeństwem swój pochód raz drugi, trzeci i czwarty, i za każdym razem skoro stanął u kanału, dostrzegał w swéj pani odmianę: coraz bowiem bardziéj bielały jéj szaty, a twarz piękniejszą się zdawała, tak, że gdy ośm razy zniósł dziewicę z góry, już mu się zdawało, że widział przed sobą bóstwo nie kobietę, tak była czarującą. Puszcza się tedy uradowany w ostatnią, to jest dziewiątą podróż górną, lecz gdy już przebył większą połowę drogi, z wielkim łoskotem, jakby ręką Perkuna

ciśnięta massa ogromnych kamieni, tuż za uciekającym potoczyła się i zdawała się cios śmiertelny mu zadawać, tak, że strach śmierci wyrugował z pamięci młodziana przestrogi dziewicy i jéj powabne wdzięki, a przelękniony, oczyma usiłował wstrzymać pęd kamieni i stanął jak wryty. Tedy Egle rzekła:

— Zgubiłeś mię i znowu skazałeś na tyle lat męki, ilem już przecierpiała; bywaj zdrów! — i zniknęła....

Parobek w smutku i rozpaczy po stracie wołów i cudnéj dziewicy, powrócił do domu i opowiedział to zdarzenie, a jak go przyjął pan Misiukiewicz, podanie o tém nic nie mówi."

Drugie podanie jest takie:

„Pod górą zamkową w początku wieku bieżącego mieszkał w ziemiance szewc Sutkiewicz, któ-ry ze swego rzemiosła znany był całéj okolicy Jegłówka. Raz powracając pod wieczór z wsi okolicznéj do domu, napotkał trzech paniczów młodych, bardzo modnie ubranych. Mieli bowiem na sobie tuniki czarne, spodnie i buty czerwone, na głowie kapelusz stosowany, a w ręku kij czarny. Ci prosili Sutkiewicza, aby poszedł z nimi na górę zamkową; lecz gdy ten nie dał się nakłonić do ich prośby, wymawiając się znużeniem, poszli z nim do iego chałupy i tam rozgościwszy się, zaprzyjaźnili się z nim i sprawili hulatykę. Wódka, piwo

i miód, a nawet i krupnik, wszystko, niewiadomo zkąd, jakby potokiem się lało, a gdy Bachus, czy też Ragutis litewski dodał wesołości, dały się słyszeć junacze śpiewy i huczna muzyka, przy których Sutkiewicz, wespół z miłemi gośćmi, ochoczo tańczył całe trzy doby bez przerwy, aż w końcu zemdlał od ustałości i usnął. A gdy się ocknął, już nikogo z gości w swym domu nie zastał, i zachorowawszy mocno, po kilku dniach życie zakończył."

„Przed kilkunastą laty, czy też nieco wcześniéj, widziano na jeziorze Jodel skrzynię ze skarbem złota pływającą, lecz nikt nie śmiał do niéj przystąpić, bo ją strzegł Ortus *) w postaci pieska, a gdy weń zaczęto ciskać kamieniami, zniknął wraz z całym skarbem."

Pomiędzy jeziorami Jodel i Szurpiły, jest wyspa wązką groblą z lądem połączona, zwana Pustelnią, od tego, że w wieku XV, czyli też XVI, kiedy jeszcze te jeziora ocienione były wielkiemi lasami, żył tu jakiś pustelnik, o którego imieniu i nazwisku podanie nic nie głosi.

Kto chce polubować się przecudnym krajobrazem, niech wstąpi na górę zamkową i wkoło się obejrzy, a ręczym, że przyzna to miejsce godném zamku Erdziwiłła i mieszkania książąt udzielnych.

*) Bóg jezior u Litwinów.

Co do nas, gdybyśmy posiadali bogactwa tych książąt, wystawilibyśmy tu sobie mieszkanie i nasycając się widokiem czarującéj okolicy, przemarzylibyśmy całe życie o dziejach przeszłych, które uświęciły to miejsce.

Mylnie ktoś powiedział w jednem z naszych pism *), że nie ma w guberniji augustowskiéj pomników przekazujących dzisiejszemu pokoleniu swe odwieczne istnienie; że nie ma w téj prowincji miejsca wsławionego ważnym wypadkiem, wpływającym na losy narodu, aż do początków XIX wieku, wyjąwszy Olitę i Lejpuny, gdzie Polacy ze Szwedami mniéj ważne bitwy staczali. — Owszem, prowincja ta wielce jest zamożną w pomniki odwieczne, świadczące nam o miłości kraju i walecznéj onego obronie przez przodków naszych. Nie wspominając już o starożytnych kościołach, które same będąc pomnikami, wiele też mieszczą w sobie odwiecznych pamiątek, wspomnimy tu o innych przedmiotach, na pierwszy rzut oka przypominających ważne dzieje przeszłe kraju.

Poczynając przegląd od południa, zapytajmy Kurpiów w okolicy Nowogrodu osiadłych: gdzie z Szwedem się spotykali? gdzie *djabłów czerwonych* pobili? gdzie *łeb żelazny* cięgi dostał? Oni nam

*) Bibl. Warsz. r. 1854, t. 2.

wskażą nie jedno miejsce, zwycięztwem swych przodków w pamięci uwiecznione.

Na Mazowszu zaś, Podlasiu i Rusi tutejszéj, nie tylko Szwedzi, ale i inne obce narody, nie mówiąc już o panujących nad tym krajem książętach i królach, ileż to pamiątek, nas obchodzących, po sobie pozostawili!? Jakkolwiek tutejsze osobliwości wielce są ciekawe, jednakże, z samego porządku rzeczy, przegląd ich na całéj południowéj połaci gubernji mieszczących się odłożymy na późniéj, a teraz podążym od twierdzy Surpile daléj ku Litwie.

Ku zachodowi od Jeglówka, jadąc drogą bitą z Szypliszek ku Kalwarji, gdy się przejedzie wieś Gromadziszki, widzimy po prawéj stronie drogi las iglasty rządowy, zwany obrębem Wojciuliszki, za którym o wiorst trzy od traktu warszawsko-kowieńskiego, leży wioska rządowa *Jegliniéc*; zaś pomiędzy tą wioską a lasem, wznosi się wysoka stożkowato-okrągła góra, młodemi i karłowato-wzrosłemi staremi drzewami zarosła; jest to grodzisko litewskie, dziś *Jegliniec* nazywane, niewiadomo wszakże, czy grodzisko od wsi, czyli téż wieś od grodziska swe nazwisko wzięły: to tylko wątpliwości nie podlega, że warownia ta starsza jest wiekiem od wsi, a po swym upadku poświęcona księżniczce Egle, narzeczonéj Żaltisa*), przybrała mia-

*) *Żaltis*, wyraz litewski oznacza: wąż.

no *eglinis* czyli *jeglinis*, t. j. świerkowa, od czego téż późniéj spolszczono *Jegliniec*. Panowanie księżniczki Egle łatwo się da wytłómaczyć z gruntu miejscowego, gdzie, jak i w okolicy zamku Surpile, świerk głównie porasta. W porównaniu z grodem Surpile, ta warownia uważaną być może za drugo lub trzeciorzędną; jednakże jest ona *pile*, czyli sypaniną litewską i tylko ze ścian i wałów kamiennych do tamtéj jest podobną; zresztą w saméj wielkości i braku wody ochronnéj oraz w piękności położenia, wiele ustępuje tamtéj.

Jakie było pierwiastkowe, to jest właściwe miano tego grodziska, niewiadomo; z nazwiskiém zaś Jegliniec połączone jest nazwisko fantastycznéj Egle, któréj właściwe mieszkanie, to jest jezioro, jest tu bardzo szczupłe, objętości stawu lub sadzawki źródłami zasilanéj; wąwóz ogromny wszakże domyślać się każe, że tu były niegdyś wielkie wody, które wyschnąć musiały. Pomimo to, Egle lubi swe siedlisko i na wieki w niém pozostanie, bo tak losy przeznaczyły. I ona była kiedyś śmiertelną jak inne kobiety, lecz gdy podstępnie stała się żoną Żaltisa, pięknego młodzieńca i boga wód, wówczas nabyła od niego przymiotu nieśmiertelności. Jednakże to ubóstwienie nie wygładziło właściwego śmiertelnikom czucia, tojest przywiązania do rodziny, bo jakkolwiek z pięknym Żaltisem w pożyciu była szczęśliwą, tęskniła jednak do

rodziców, braci i sióstr, i przez lat piętnaście pożycia małżeńskiego, błagała męża o pozwolenie odwiedzenia krewnych. Trudno mu było na chwilę rozstać się z ukochaną Egle i dlatego niełatwo udzielił jéj żądane pozwolenie. A gdy się już rozstawali, rzekł do niéj: gdy powrócisz do mnie, zawołaj trzykroć z brzegu jeziora: „mężu mój! żona cię woła; jeśliś żywy, wypłyń w pianie mlecznéj; jeśliś zmarł, pokaż się krwią na wodzie."

Egle wyuczywszy się tego wołania, z dwoma synami i córką udała się do domu rodzicielskiego, gdzie z radością przyjęta, nie miała czasu myśleć o powrocie do męża, bo rodzice i bracia bawiąc ją, wszystkie chwile pobytu jéj, uprzyjemniali i rozstanie się odkładali do późniejszego czasu. A gdy Egle bez względu na te uciechy, zatęskniła do męża swego, bracia postanowili zatrzymać ją na zawsze u siebie, a jéj męża zgładzić. W tym celu badali potajemnie synów, jak matka wołać będzie swego męża; lecz ci powiedzieć im nie chcieli, tłumacząc się niewiadomością. Wtedy bracia Egle zabrali z sobą do lasu jéj córkę, u któréj, pod groźbą wymogli objawienia sposobu, jakim Żaltis z jeziora wywołany być może, a gdy na ich wołanie wąż ukazał się na powierzchni jeziora, rozsiekli go kosami na kawałki.

Poczém Egle miała już sobie dozwolony powrót do męża, lecz gdy nad brzegiem jeziora zawołała go, ujrzała krew i usłyszała wymówione głosem znanym imiona zabójców. Wówczas z żalem zawołała:

— Gdzie się podzieję? czyż mogę mieszkać z zabójcami męża mego!?....

Bogowie litując się nad nieszczęśliwą wdową, przemienili ją w świerk (po litewsku *egle*), starszego jéj syna w dąb, młodszego w jesion, córkę zaś w osikę.

Jadąc wstecz od Kalwarji ku Szypliszkom, zdala majestatycznie przedstawia się zamczysko Jegliniec, i na pierwszy rzut oka nieznającemu prawdziwego jego znaczenia nasuwa się domysł, że to jest przedmiot godzien uwagi historyka i archeologa.

Od wsi Jegliniec posunąwszy się ku północo-zachodowi o mil 3 przeszło, na trakcie prowadzącym z m. Łozdzieje do Kalwarji, widzimy wieś kościelną *Urdomin*, należącą do p. jenerałowéj Sucharzewskiéj, dawniéj w powiecie grodzieńskim, dziś w kalwaryjskim położoną. Tu znowu przedstawia się zamczysko litewskie, przekształcone w czasach późniejszych na szaniec, szwedzkim zwany, który przy pomocy okolicznych mieszkańców, miał być usypany przez szlachcica Rudominę, a za waleczną obronę kraju nadaną mu była

cała osada, jakoby dawniéj zwana *Rudomina* *). Okopy te leżą w gruntach proboszcza o pół wiorsty od wsi, dłuższe są o jednę trzecią część od szerokości; ściany na zewnętrz pod kątem ostrym, na wewnątrz pod rozwartym, na stop kilkadziesiąt są wysokie. Urdomin w wieku zeszłym nosił nazwę miasteczka. Kościół pierwiastkowy pod wezwaniem Wniebowzięcia M. B. zbudowany był z drzewa dnia 10 czerwca 1592 r. przez Grzegorza Massalskiego podkomorzego grodzieńskiego i Marynę Stanisławównę z Raczkowskich, którzy na uposażenie miejscowego proboszcza nadali plac na jurysdykę i karczmę przy kościele z wolną propinacją, tudzież we wsi Bawirsze 4 włóki gruntu osiadłe z poddanymi, 3 włóki na pastwiska, 8 morgów łąk nad jeziorem, 10 kop groszy litewskich z każdéj włości urdomińskiéj, miarę żyta i pół miary owsa dziesięciny, oraz dwa kamienie wosku na świece i reparację kościoła. Michał Turczynowicz Suszycki, skarbnik powiatu trockiego, nabywszy te dobra od Massalskich i zostawszy kolatorem kościoła, na mocy zawartéj dnia 30 czerwca 1745 r.

*) Mogła należeć pierwiastkowo ta osada do Rudominy, ale nie za odparcie Szwedów nadaną mu była, gdyż pierwsze najście Szwedów było w wieku XVII, Massalscy zaś już w wieku XVI dzierżyli tę wieś pod nazwiskiem Urdomin. Pewniejsze przypuszczenie będzie, że Rudomina był pierwszym osadnikiem téj wsi, lecz szaniec daleko późniéj w czasie wojen szwedzkich usypany został, bo podobnych szańców jest więcéj na Litwie tutejszéj.

umowy z księdzem Bartłomiejem Juszkiewiczem, ówczesnym proboszczem, w zamian za karczmę, jurysdykę, dziesięciny, 10 kop groszy i dwa kamienie wosku, dodał proboszczowi w Bawirszach 4 włóki i morgów 9 gruntu. Czém gdy ks. Juszkiewicz uważał się być pokrzywdzonym, Turczynowicz w nagrodę ufundował przy kościele missję dla Jezuitów rezydencji mereckiéj, którzy corocznie na cztery tygodnie zjeżdżali do Urdomina do pomocy proboszczowi, a mianowicie: w święta Bożego Narodzenia, Wielkiéjnocy, Zielonych Świątek i Wszystkich Świętych. W lat kilka Turczynowicz wyrestaurował kościół dawny i chcąc podnieść wieś do postaci miasta, obok innych budowli, rozpoczął stawiać nowy kościół z cegły,—lecz przed ukończeniem onego życie zakończył. Jednakże przed śmiercią, w klasztorze Jezuitów nowogrodzkich ciężką złożony chorobą, w testamencie roku 1775 spisanym, zamieścił te słowa:

„Mocno i gruntownie waruję, ażeby Imci Panowie opiekunowie kościół w Urdominie przezemnie zaczęty murować, co najprędzéj kończyli z intrat urdomińskich, do wystawienia którego zgodzony architekt za 19,000 złp. i materji ma dwakroć sto tysięcy cegły."

Kościół ten, o dwóch wieżach białą blachą krytych, dachówką pokryty, mieści w sobie ołtarzy pięć i obraz ś. Jana Nepomucena, nie pospolitego

pędzla; poświęcał go biskup sufragan Marciejewski, którego zwłoki tu spoczywają. W sklepach kościelnych złożone są zwłoki familji Turczynowiczów, oraz w oddzielnéj katakumbie Tadeusz Stanisław Rychlicki, komisarz cywilno-wojskowy w r. 1793 pochowany.

Pozostają jeszcze z kolei do opisania dawne zamki litewskie: Warnupiany, Bogramy, Chlebiszki, Marjenburg. Junigeda albo Junda, Kajmele, Liszkow i wiele innych.

VIII.

Łowy króla Władysława Jagiełły w puszczy Uhoł. — Klasztor Kamedułów w Wigrach.—Proces Kiewliczów o dobra Surpile.—Dyecezja wigierska i pierwszy jéj biskup Karpowicz.

Dwa narody różnoplemienne i od wieków nieprzyjazne połączyć z sobą wiecznotrwałym węzłem miłości braterskiéj, to wielka rzecz, tylko przy pomocy Boga wykonać się może. Takim był fakt religijno-polityczny w roku 1386 spełniony, kiedy nieprzyjazna Polsce Litwa, z nią na zawsze się łącząc, przyjęła od niéj dobrowolnie z natchnienia bozkiego światło Chrystusa, i cywilizację europejską....

To téż Władysław Jagiełło namaszczony chrztem, był szczęśliwym i dumnym z otrzymania korony króla chrześcjańskiego; tą mocą, jaką przy namaszczeniu swém posiadł, rozlewał światło w Litwę. Przy tych darach bożych, nie przestał wszakże być

pospolitym człowiekiem; z miłości ku narodowi umiał się zniżyć do potrzeb gminności ludu i wśród pracy znajdował chwilę dla zabawy.

Po powrocie z Krakowa do Litwy, Jagiełło wprowadza tam religję chrześćjańską i ustanawia biskupstwo wileńskie, a zdawszy rządy kraju rodzinnego namiestnikowi i bratu swemu Kazimierzowi Skirgajle, w assystencji panów polskich i litewskich jedzie znowu do nowéj stolicy. Przeprawiwszy się przez Niemen i minąwszy puszczę kowieńską oraz preńską, gdy przybył do puszczy *Uhol* zwanéj, powziął chęć odbycia łowów. Cały orszak z przyjemnością wziął się do wykonania woli królewskiéj, gdyż wszyscy dworzanie byli miłośnikami myśliwstwa. Aby zaś zupełnie zadowolnić króla, znajdujący się w orszaku myśliwi fachowi rozsypali się po puszczy, celem wytropienia zwierząt i obchodząc knieje, natrafili na wyspę wodami ogromnego jeziora oblaną, która wązkim tylko i wielce bagnistym przesmykiem, na kilkadziesiąt kroków długim, pomiędzy rzeką a bokiem jeziora łączyła się z lądem. Trudny był wprawdzie wstęp do téj wyspy, ale namiętność myśliwska tę trudność przemogła i kilku myśliwym udało się opanować to niedostępne miejsce. Wielka téż radość wynagrodziła ich poświęcenie się, albowiem na téj wyspie dostrzegli niewidziane dotąd mnóstwo rozmaitego zwierza, który już to wzmiankowanym przesmykiem, już wpław przez jezioro z puszczy zgromadził się tu dla wypoczynku, żeru i rozmnażania się. Nie tracąc tedy czasu, myśliwi powrócili do króla, dla doniesienia mu o znalezionym ostępie w zwierzęta zamożnym; w skutek tych wieści uradzono, aby król obrał stanowisko przy przesmyku, na który zwierzęta obławą z wyspy wypłoszone będą.

Z jednéj tedy strony przesmyku na lądzie wystawiono namiot dla króla, z drugiéj dla dworzan; osocznicy zaś otoczyli wyspę. Obława przy głośnych okrzykach, biciu w kotły i dźwięku innych instrumentów, przez bakałarza *) rychło i doskonale prowadzona, skierowała bieg zwierząt na wspomniany przesmyk, z czego Jagiełło był wielce zadowolony, gdyż chociaż niejednokrotnie widywał żubry, łosie, jelenie, dziki pojedyńczo, nigdy jednak tak wielkiéj liczby rozmaitego zwierza, razem nie widział.

Wielka zdobycz z téj obławy odniesiona, podała sposobność do uczty łowieckiéj, w czasie któréj myśliwi opisując królowi dogodność téj wyspy dla zwierząt, gdzie góry dla jednych, i parowy bujną trawą porosłe dla drugich, nastręczają stosowne pastwiska i bezpieczne schronienie; zarazem nadmienili, iż widzieli w tym ostępie na naj-

*) Nauczyciel łowów, stary myśliwy takie miał miano.

wyższéj górze chatkę z ogródkiem starannie uprawionym rozmaitemi roślinami kwiecistemi i warzywnemi, w chatce zaś dwóch pustelników Litwinów, z którymi rozmówić się nie mogli. Zdjęty ciekawością widzenia tych samotnych ludzi, wśród dzikich i drapieżnych zwierząt w głuchéj puszczy osiadłych, Jagiełło w orszaku dworzan po urządzonym na przesmyku mostku udał się na wyspę, i przekonawszy się o rzeczywistości opowiadania myśliwych, powitawszy uprzejmie pustelników w języku litewskim, rozpytywał ich o powodach i szczegółach samotnego ich życia i poświęcenia się, a podziwiając ich powołanie i odwagę, oświadczył im swą opiekę, jeśliby chcieli to miejsce odludne opuścić. Lecz oni dziękując królowi za uczyniony zaszczyt odwiedzenia i łaskę; oświadczyli, że dosyć są szczęśliwi na tym świecie, gdy widzą przed sobą tak łaskawego króla, że teraz już nic wznioślejszego i piękniejszego na świecie oglądać nie pragną i proszą monarchę, aby dozwolił im pozostać w téj pustyni do śmierci, bo więcéj już lękają się ludzi niż dzikich zwierząt, które z nimi tak się oswoiły, że spokojnie koło chatki pustelniczéj chodzą i tu spoczywają. W końcu dodał jeden z nich:

„Każda piędź téj ziemi, na któréj mieszkamy, jest dla nas matką i kościołem, bo nas żywi i rozwesela w życiu doczesném, a po śmierci naszéj zasila się naszemi popiołami, — a Bóg wszędzie obecny swą Opatrznością nad nami czuwa; Onto uśmierza dzikość i drapieżność zwierząt, On bawi tu nas świergotaniem rozmaitego ptastwa, On téż żywi nas płodami ziemi, krwią i popiołami przodków naszych zasilonéj."

Wysłuchawszy takiéj mądréj mowy, król radził pustelnikom, aby więcéj ludzi do swego towarzystwa przybrali i zbudowali tu kościół z klasztorem, do czego zapewnił swą pomoc.

Z puszczy Uhoł król ruszył z całym dworem do Krakowa do swéj lubéj Jadwigi, a panowie słysząc w rozmowie z pustelnikami często powtarzany przez króla wyraz *wiraj*, co znaczy po polsku *mężowie*, nazwali tę wyspę *Wiry*, następnie przekształcono na *Wigry*, którą oblewa jezioro tegoż nazwiska, przyjmujące do swych wód rzekę *Hańczę czarną*, dostrzeżoną przez myśliwych królewskich przy przesmyku łączącym wyspę z lądem*).

Pustelnia wigierska mało była znaną w kraju aż do wieku XVII; zajmowali ją rozmaici pustelnicy reguły ś. Pawła pustelnika, którzy przykładną pobożnością i opowiadaniem ludowi słowa Bożego, wzmacniali w wierze nowochrzczeńców Litwy.

*) Podanie to, jak również i dalsze niektóre szczegóły o założeniu Wigier, poczerpnięte są z rękopismu księdza Naruszewicza proboszcza parafji wigierskiéj, już nieżyjącego, który znał Kamedułów wigierskich i od nich przejął to podanie.

Dowiedziawszy się w Krakowie o téj pustelni świeżo przybyli do kraju naszego Kameduli, zwiedzili ją i upodobawszy to miejsce, wyjednali u króla Władysława IV dozwolenie zbudowania na wyspie klasztoru i kościoła. Zdarzenie to Kameduli przekazali nam w obrazie na filarze dziś istniejącego kościoła wigierskiego przy wejściu do zakrystji, gdzie wyobrażeni są dwaj zakonnicy, stojący z nachylonemi głowami przed królem i proszący o oddanie wyspy Wigry pod klasztor; król zaś wstaje z tronu i biorąc w lewą rękę berło, prawą zaś przykładając do piersi, zezwala na to.

Naprzód tedy Kameduli przy chatce pustelniczéj zbudowali kapliczkę i za błogosławieństwem Boga, przy pomocy okolicznych mieszkańców, usypali na przesmyku błotnistym szeroką groblę od wyspy do puszczy, oraz zbudowali most na Hańczy, a to dla ułatwienia zwózki drzewa z puszczy do zamierzonych na wyspie budowl. Na Wigrach bowiem rosły tylko dęby, jesiony, graby, klony, lipy i inne drzewa liściowe, sosny zaś i świerku było bardzo mało. A jakaż to kosztowna grobla!?—dziś jeszcze po upływie przeszło dwóch wieków ogromem pracy podziwienie wzbudza. A że do zabudowania téj osady potrzeba było rzemieślników, na trzebiskach więc puszczy Kameduli zbudowali w widoku wyspy tuż nad jeziorem dwie wioski: *Stéj Magdaleny* (dziś Magdalenów) i *Bur-*

dyniszki, w których osadzili rzemieślników z Polski i Litwy sprowadzonych. Pierwsza z tych wsi właściwie jest polską, a druga litewską. Przy pomocy tych rzemieślników, z funduszów udzielonych z innych klasztorów, oraz ze składek pobożnego ludu litewskiego, Kameduli zbudowali kościół i klasztor z drzewa, tudzież oficyny dla służących bezżennych, dwa spichrze, gorzelnię, browar, stajnie, wozownie, młyny i tartak. Wszystkie te zabudowania stanęły na usypanéj ziemi, pod którą były przedtém grząskie błota. W końcu obwarowano wyspę kanałem przekopanym przez nową groblę, na którym zbudowano most zwodzony.

Praca i rządność zakonników w puszczy osiadłych, oraz ich pobożność, wkrótce stały się głośnemi nietylko na Litwie ale i w Polsce; to téż ofiary dla Boga lud pobożny zewsząd znosił do rąk tych braci, przez co Kameduli wkrótce doszli do takiéj zamożności, że już marzyć mogli o rozszerzeniu swéj osady.

Lecz Bóg inaczéj zrządził, albowiem wszczęła się na Litwie epidemja, ludzie przerażeni klęską z choroby i głodu umierali, a w Wigrach zrządzeniem Boskiém kościół i klasztor zgorzały.

To nieszczęście dodało Kamedułom odwagi udać się po wsparcie do tronu króla Jana Kazimierza, który mając wiadomość, że ci zakonnicy w czasie epidemji nieśli pomoc ludowi w żywno-

ści, posyłając ją na łódkach jeziorem w te strony, na które wiatr od Wigier dowiewał, wiedząc przytém o ich rządności i pobożności, przywilejem z dnia 6 stycznia 1667 roku potwierdził nadanie im wyspy Wigry z jeziorem ją oblewającém, oraz dodał jeszcze z dawnéj puszczy Uhoł, do leśnictw przełomskiego i perstuńskiego wcielonéj, *dwa zajmiska z kwaterami* do nich należącemi, dozwolił także urządzić w lasach królewskich na dochód klasztoru trzy budy potażowe.

Tak szczodrobliwie uposażeni przez króla Kameduli, nie zasypiali przedsięwziętego dzieła, i chcąc najprędzéj zdobyć się na pieniądze do fabryk potrzebne, sprowadzili tu sławnych z umiejętności niszczenia lasów budników, czyli potażników mazowieckich, którzy urządziwszy jednę budę w ostępie Budżegier *), drugą tam, gdzie dziś wieś *Osińska buda* przy trakcie warszawsko-kowieńskim niedaleko od stacji Szczepki leży, trzecią zaś na gruntach dawnego grodu Surpile, fabrykowali ogromną massę potażu i popiołu **). Produkt

*) Ten ostęp opisany jest w III naszym rozdziale.

**) Z czasem, kiedy zamożność Kamedułów wzmagać się zaczęła, urządzono jeszcze pięć bud, a mianowicie: pod Wigrami blisko wsi Maćkowa ruda, za m. Przerośl nad pruską granicą, pomiędzy miastami Sejn i Łozdzieje w połowie drogi i pod Łozdziejami ku zachodowi, także pod wsią Kukow, gdzie dziś wieś Potasznia.

ten w wielkich fasach spławiano Niemnem do Kłajpedy, a ztamtąd do Anglji, zkąd znaczne pieniądze przychodziły do Wigier.

Kiedy już fundusze dozwalały przystąpić do zamierzonéj budowy, Kameduli sprowadzili biegłych cieśli i innych rzemieślników z Włoch, Anglji i Prus. Ale że ci mistrze wymagali za swą pracę sowitego wynagrodzenia, połączonego ze znaczném nadwerężeniem funduszów klasztornych, chcąc tedy zaradzić téj niedogodności, Kameduli skłonili miejscowych chłopaków Litwinów i Polaków do nauki przy każdym rzemieślniku cudzoziemcu i tym sposobem po upływie lat kilku zdobyli się na własnych doskonałych budowniczych, cieśli, malarzy, snycerzy, mularzy, zegarmistrzów, kowali, stelmachów, stolarzy, tkaczy i innego rodzaju rzemieślników. Z tymi kunsztmistrzami łatwo już było dokonać zamierzone dzieło.

Po usypaniu i uregulowaniu całéj wyspy na sposób dawnych litewskich *pile*, pozostawiono dawny kształt powierzchni z pięciu gór złożonéj i opasano całą tę warownię wysokim na kilka sążni i grubym murem; w podstawie zaś wyspy, aby wody jeziora nasypki nie podmywały, zbudowano z cegły długotrwałéj mnóstwo sklepów czyli piwnic, z których każda miała swe oddzielne przeznaczenie i nazwisko, jako to: sklep winny, gościnny, miodowy, piwny, warzywny i t. p. Nad

temi sklepami wzniesiono w linję rozmaite zabudowania gospodarskie, nazwiskiem właściwém i numerami opatrzone, jako to: refektarz czyli izbę jadalną, kuchnię, piekarnię, malarnię, stolarnię i t. p. Gdy już ukończono te oficyny, zajęto się zbudowaniem eremu czyli pustelni, która się składała z dziesięciu domków, w dwóch linjach równoległych wystawionych; w każdym z tych domków była kapliczka gustownie urządzona, którą zdobił piękny ołtarzyk Zbawiciela z kości słoniowéj rzeźbiony, oraz obrazy olejne śś. pustelników. Przed każdą taką celą był śliczny ogródek murem opasany, w którym nie brakło drzew owocowych oraz krzewów bzowych i jaśminowych. W końcu eremu od wschodu, tojest, od wjazdu do wyspy, wznosiła się wysoka wieża z muru, w któréj urządzony zegar ogłaszał godziny, przeszło o milę słyszane *).

Przed frontem eremu, na najwyższéj górze, został wzniesiony w kształcie krzyża wspaniały kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia M. B., w którym cegła, alabaster, bronz, marmur, srebro, złoto, przekształciły się w szacowne cząstki świątyni, świadczącéj nam o dobrym smaku budowniczych i doskonałém pojęciu przez nich sztuki, oraz świętości téj budowli. Tysiące rąk—rzemieślników artystów, przykładały się do wzniesienia się tego

*) Ten zegar obecnie znajduje się w Suwałkach.

pomnika narodowo-religijnego, nie domyślając się że niedługo czas zniweczy tę ich piękną i na pozór wiecznotrwałą pracę.

Mur ścian kościelnych przeszło na dwa łokcie jest gruby, dach zaś i wieże pokryte były miedzią. Wewnątrz téj świątyni obrazy odpowiadały wspaniałéj całości gmachu; artyści Włoch i Litwy, zwłaszcza Smuglewicz, przykładali się swemi arcydziełami do ozdoby tego przybytku Pańskiego. Sprzęty kościelne i szaty kapłańskie przepychem i smakiem zastosowane były do wspaniałości domu Bożego. Wszystkiém tém przedstawić chciano pobożnemu ludowi wielkość Boga, potęgę jego i próżność mamony świata.

Tak wszystko pięknie urządziwszy, Kameduli chwalili Boga, dziękowali Mu za Jego łaski przez ludzi doświadczone, a z zebranych ofiar chętnie wydzielali biedniejszym od siebie żywność i odzienie.

Sława przeto pobożności i rządności tych pustelników, oraz dążności ich do rozszerzenia między ludem zamiłowania do pracy, coraz głośniejszą się stawała, tak, że nietylko do każdéj wsi kmiotków, ale i do pałaców pańskich dochodziła. Porządek wzorowy w klasztorze, oraz spokój podobały się magnatom, i niektórzy z nich wysłużywszy się krajowi, pragnęli tu pod opieką Kamedułów życie doczesne skończyć, aby się lepiéj przygotować do żywota wiecznego. To téż dla ta-

kich, w niewielkiéj odległości od kościoła, Kameduli wystawili domek murowany, składający się z izby mieszkalnéj, alkierza sypialnego i kaplicy. Domek ten w ostatnich czasach pobytu Kamedułów w Wigrach, nosił miano *Kaplicy kanclerskiej*, dlatego, że zajmowany był przez jakiegoś kanclerza. Codziennie kapłan odprawiał w kapliczce przed ołtarzem ś. Jana mszę, któréj kanclerz słuchał klęcząc przy ławeczce dlań urządzonéj w kapliczce, lub jeśli był słaby, w izbie przedzielonéj ścianą od kapliczki, do któréj drzwi z izby były otwarte. Jedzenie kanclerz miał od księży Kamedułów, do posług przeznaczony był starzec, lekarz zaś klasztorny miał obowiązek codziennie odwiedzać tego pustelnika i o zdrowiu jego zdawać raport przełożonemu klasztoru *).

Przy takich stosunkach z magnatami, Kamedułom nie trudno było otrzymać od nich rozmaite hojne zapisy i darowizny dla klasztoru. — Takim sposobem Wołłowiczowie odstąpili w roku 1688 część puszczy Uhoł, która przez króla Zygmunta Igo w dniu 24 lutego 1514 roku nadana była prawem dziedzicznem Sopoćkom, od tych zaś przeszła na własność familji Wołłowiczów, potomków Władysława hetmana polnego wielk. ks. lit. Inni ma-

*) Domek ten, przy restauracji klasztoru wigierskiego na lazaret, rozebrany został.

gnaci w summach pieniężnych ofiary klasztorowi czynili.

Wigry miały postać zamku książęcego, a dobra do tego zamku należące bardzo szeroko rozprzestrzeniały się i za rządów pruskich stanowiły oddzielny powiat czyli *obwód wigierski* (Wigrischer Kreis), który, jak mappa przez Łapińskiego i Iwaszkiewicza konduktorów kamedulskich w grudniu 1806 r. sporządzona wskazuje, graniczył z powiatem kalwaryjskim i przylegającemi doń wsiami: Werszele, Lanowizna, Meszkinie, Boczne, Sidory, Olszanka, Bewierze, Klonowo, Turowszczyzna, Witkowizna, Budzisko, Ossowa, Kossowszczyzna, Rudka, Połańce, Kibarty, Jasionowka, Ralle, Obelja, Kurczyniszki i Naruny; od wschodu dotykał Niemna, od południa oddzielony był od powiatu dąbrowskiego przyległemi wsiami: Świętojańskie, Czortek, Rynkowce, Kalety, Tartak, Komaszowka i Twardyrog, od zachodu przytykał do powiatu biebrzańskiego i do dawnéj, czyli znowu teraźniejszéj granicy pruskiéj.

Całą prawie tą przestrzenią, z małym wyjątkiem, Kameduli w końcu wieku zeszłego władali i klasztor wigierski słusznie uważać można było za udzielne księstwo litewskie.

To téż nie darmo zazdrośnie patrzano na dobry byt tych pustelników, jak przekonywa o tém broszura za czasów Stanisława Augusta, bez wymie-

nienia roku, wydana p. t. *Cygan cnotliwy*, w któréj bezimienny autor, chłoszcząc zbytki duchowieństwa ówczesnego, czyni wzmiankę i o Kamedułach wigierskich w tych słowach *):

„Jeżeli gdzie potrzeba wiele uwagi, to najwięcéj na zakon Kamedułów i ich klasztory, które takie mają fundusze, iż się samym nazwać mogą zbytkiem. Piękniż mi to są pustelnicy, co po kilkanaście mają folwarków, a w każdym najmniéj sto osady kmiecia i po całéj Litwie jeziora!? Licząc tedy już nie intratę, ale poddanych, na każdego wigierskiego Kamedułę wypadnie więcéj niż sto pracownika; ztąd idzie, że on się nie pustelnikiem, ale panem zwać powinien. Do Królewca corocznie trzy razy idzie z krescencją trzysta podwód, któréj tam zapewne nie oddają gratis, a gdzież te, pytam, podziewają summy? kiedy szeląga na nic nie wydadzą, mając nawet robotnika bez pańszczyzny, bo wszystkich winowajców temuż klasztorowi pobliżsi obywatele na karę oddają do taczek. Na co gdy rząd krajowy zamilcza, ja wnieść nie mogę inaczéj, tylko że ci zakonnicy zebrawszy jak i zebrali wielkie pieniądze, wojnę, któréj potencji Polakom przeciwnéj wypowiedzą; bo na cóżby innego je chowali, jeżeli nie na ten koniec. Prawda, tém się oni składają, że zawsze murują; ale dobrzeż to jest,

*) Patrz str. 59 i następ.

że jeden już skończy za swych rządów przełożony, drugi przyjechawszy każe mur łamać i na nowo rozpoczyna fabrykę, malując tém oczy rządowi, że zawsze mają z funduszu wydatki... Dajmy nakoniec (co nieprawda) żeby i tak było! Dobrzeż to jest, że żartują ze wszystkich, i czyli to nie jest wadą dobrego rządu, gdy ten radząc o dobru ogólném mieszkańców, powinienby odebrać wszystko, zostawując tyle, ile dla pustelnika mieć się godzi. Owóż bez nowych uciążliwych na obywatela nakładów, skarb można zasilić."

Nietylko autor *Cygana cnotliwego* zazdrośném okiem patrzał na Kamedułów wigierskich, ale téż Kiewliczowie długi proces z nimi wiedli o swe dobra, wśród obszaru dóbr wigierskich położone. Już wiemy, że Kiewliczowie kupili od książąt litewskich za pięćdziesiąt tysięcy kop groszy majętność *gród Surpile* zwaną, z 400 włók gruntu i 7 jezior złożoną *), w pow. grodzieńskim leżącą, którą w siódmém już pokoleniu odziedziczył około roku 1515 Krzysztof Specimir Leliwita Kiewlicz kasztelan sandomierski, pan możny, dziedzic dóbr *Debesiady* i *Sudziłówka* na Wołyniu, *Spiachła* i *Byzdniki* w powiecie Oszmiańskim, *Besiady* nad rzeką

*) Jeziora te nazywały się Surpiło (dziś Szurpiły), Gulbine (teraz Gulbin), Jaczne (obecnie do dóbr Stara Hańcza należy), Jeglin (dziś Jeglówek), Owdziuk i Owdziejuk (teraz Udziejek i Udziejeczek), oraz Użwo (teraz Użowo, o milę od Jeglówka, pomiędzy wsiami Turówek i Kuków, pod wsią Taczewo).

Horbatą w województwie mińskiém, *Pawłomszczyzna i Demeniszki* w trockiém, *Powsłoje* na Żmudzi i innych. Po śmierci Krzysztofa, spadkobiercami dóbr Surpile i innych stali się wnukowie jego Andrzéj i Gabrjel Kiewliczowie, pierwszy chorąży parnawski, drugi sędzia wołyński, obaj pułkownicy wojsk litewskich, a po ich skonie dobra te przeszły na własność małoletnich Stanisława i Pawła Kiewliczów, których opiekunami byli: Jan Hornostaj wojewoda nowogrodzki, marszałek dworny, podskarbi ziemski w. ks. lit. i Szymon Jatrzecki skarbny; i przez niebaczność tych opiekunów, jak proces sądowy w téj sprawie dowodzi, w czasie wojny moskiewskiéj wszystkie dokumenta maiętności Surpile dotyczące zaginęły. Następni spadkobiercy Paweł Kiewlicz z małżonką Krystyną Sieniawską i Antoni Kiewlicz z Niniewską uzyskali w dniu 1 maja 1570 roku od króla Zygmunta Augusta reskrypt i dekret kommissarski, czyli list podawczy za podpisem Mikołaja Radziwiłła wojewody wileńskiego, starosty mozyrskiego, lidzkiego i boryssowskiego, kanclerza w. ks. lit. na te dobra, lecz już nie byli tak zamożnymi, jak ich przodkowie, i dlatego, czyli téż dla innych przyczyn nie mogli wejść w possessję téj majętności. Potomkowie tych znowu udawali się do króla Zygmunta III, z prośbą, który w liście swym z dnia 1 maja 1589 r. w Warszawie do Franciszka Welina z Welina,

dzierżawcy Simna i Metel pisanym wyraził, że Andrzéj Grudziński dzierżawca leśnictw przełomskiego i perstuńskiego; wbrew rozkazowi królewskiemu, nie odstąpił Kiewliczom w parafji serejskiéj pow. trockiego osiadłym dóbr *horod Surpiły*, zawierających włók 400 w szachownicach z 7 jeziorami w wielkiéj puszczy położonych, które przez przodków króla po wojnie Krzyżaków wzięte były na zamianę lub za opłatą przodkom Kiewliczów 50,000 kop litewskich, których „że ne zapłatyli y zamienu ne dali prodki naszyie y My ne płatyli, tohdy tobie prykazujem, abych zjechawszy do Surpił ze wsimy hranicami kopczynnymi ozerami tuju puszczu Pawłu Kiewliczu powietu Trockoho koneczne podał, inaczéj toho ne czyniaczy." *).

Jednakże i ten list królewski nie wiele skutkować musiał dla Kiewliczów, gdyż już za panowania Jana Kazimierza, dnia 20 listopada 1652 roku odroczenie pisane przez Pawła Sapiehę wojewodę wileńskiego, hetmana w. ks. lit. udowadnia, że do podania tych dóbr Kiewliczom powietrze i wojna zjechać na grunt nie dozwalały. Takież samo odroczenie wydał w r. 1658 Wincenty Korwin Gą-

*) Dawniejsze dokumenta świadczą, że Kiewliczowie nabyli od książąt litewskich dobra Surpile, ten zaś podaje, że przodkowie króla od nich nabyli; ztąd przekonać się można jak wiele zawikłania w tym processie.

siewski podskarbi wielki i hetman polny w. ks. litewskiego.

Tymczasem Jan Kazimierz nadając dobra klasztorowi wigierskiemu, Surpiły, jako stołowe królewskie do klasztornych wcielił.

Kiewliczowie rozdrabniając się zubożeli i przywileje swoje na posiadanie Surpił Jerzemu Zembockiemu staroście augustowskiemu za sto złotych zastawili. O czém dowiedziawszy się Kameduli, jak akta processu tego podają, za pośrednictwem Illewicza patrona swego takowe od Zembockiego uzyskali i stosowny użytek na swą korzyść uczynili.

Jednakże bez względu na to, Władysław Kiewlicz strażnik leśnictw w. ks. lit. otrzymawszy w spadku po swoim stryju Krzysztofie, towarzyszu chorągwi hussarskiéj księcia Janusza Radziwiłła, te dobra, raczéj tylko prawo na nie, sprzedał takowe Mikołajowi z Kozielska Ogińskiemu kasztelanowi trockiemu i jego małżonce Katarzynie Kopciównéj za 6,000 talarów bitych, po trzy złote idących, lecz jak się wyraził w testamencie swym, w Moskwie, dnia 10 maja 1731 r. pisanym, summy téj nie odebrał, przeto zostając bezdzietnym, dobra Surpiły przekazał Ludwikowi Kazimierzowi Wahanowa Micucie staroście sumiliskiemu, pułkownikowi województwa brzeskiego.

Po śmierci Władysława Kiewlicza znaleźli się sukcessorowie jego, a mianowicie: Władysław Kiewlicz, Franciszek i Regina z Pokłońskich Kiewliczowie, oraz Józef i Marjanna z Kiewliczów Matulewiczowie, którzy usiłowali w drodze sądowéj prawa spadku od Micuty odebrać; lecz to im się nie udało, bo pretensja ich wyrokiem z dnia 19go lipca 1763 roku uznaną została za nieprawną, oraz skazani zostali na 6 miesięcy wieży w zamku wileńskim.

Czy Micuta poszukiwał na Kamedułach wigierskich dóbr Surpił, niewiadomo, ale familja Kiewliczów, za panowania Augusta II i III, oraz za Stanisława Augusta nie przestawała po sądach popierać swéj sprawy, chociaż nic nie wygrała. Wprawdzie w aktach processowych pozostawili dość wiele treści do pamiętników domowych i powieści z owych epok.

To, cośmy dotąd przytoczyli o dobrach Surpile należących do familji Kiewliczów, poczerpnęliśmy z akt powodu: lecz Prokuratorja Królestwa polskiego broniąc praw rządu, udowodniła, że w dobrach Sereje, które w wieku XVII należały do książąt Radziwiłłów, mieszkała we wsi Demeniszkach familja litewska włościan *Kieulanisow* *), z których Walenty *Kieulanis* czyli z polska *Kiełdan*, z powodu okazanéj sposobności do myśliwstwa,

*) *Kieulanis* pochodzi od *kieula* — świnia, azatém litewskie nazwisko *Kieulanis* spolszcza się *Swinlarski*.

miał sobie udzielonych od książąt Radziwiłłów sześć włók gruntu na Pokońszczyznie, za który w miejsce służby osobistéj, płacił dworowi złotych 30. To nadanie książąt podnosiło Walentego Kiewlana w oczach innych ziemian serejskich pańszczyznę dworowi odbywających, którzy swego sąsiada nazywali niekiedy *panem Kiewlanem*. Tytuł taki przypadł do smaku jednemu z synów Walentego, których miał czterech, a mianowicie: Władysława, Kazimierza, Jana i Alexandra. Władysław tedy obrażony na Piotra Mickiewicza równego sobie ziemianina dóbr Sereje, dopuścił się przechwałki, że go zabije na śmierć i dom mu spali. Za co oskarżony staroście, wyrokiem sądu jego z d. 14 października 1669 r. wydanym i przez Bogusława księcia Radziwiłła w dniu 22 grudnia tegoż roku potwierdzonym, skazany został na łapanie i płacenie winy. To zmusiło winnego Władysława Kiewlana do ucieczki z kraju i udawszy się na dwór brandeburski, tam już pod imieniem *szlachetném* Władysława Specymira *Kiewlicza* przyjął służbę u księcia Ludwika brandeburskiego kurprynca. Taki był początek familji téj, któréj potomkami chcą mianować się dzisiejsi Kiewliczowie poszukiwający własności dóbr Surpiły.

Od Ludwika brandeburskiego Władysław Kiewlan lub Kiewlicz przeszedł na służbę do Kazimierza Sapiehy hetmana wiel. ks. lit., gdzie nazwał

się już właścicielem całéj wsi Demeniszki należącéj do dóbr Sereje. Gdy pod koniec panowania Jana III Sapiehowie wszczęli zatargi z Ogińskiemi, Władysław Kiewlan przeszedł do Ogińskich, których siłą wsparty pogroził Kamedułom, posiadającym dobra Surpile, najazdem na te dobra; czemu ci zapobiegając, zapozwali go mandatem z d. 10 marca 1699 r. przed sąd sejmowy; lecz Kiewlan widząc swą bezzasadną pretensję, wystarał się odroczenia sprawy a następnie odstąpił swe dowody piśmienne niezręcznie podrobione Ogińskim.

Sprawa ta o dobra Surpile, jak wyżéj nadmieniono, wciąż agitowaną była z pewnemi przerwami. Wreszcie d. 16 października 1829 r. ostatecznie podjęty został przez Kiewliczów proces, którym żądali od rządu zwrotu tych dóbr, zawierających 51 wsi i miasto Suwałki, tudzież wypłaty summy 2,000,000 złp.

Prokuratorja Królestwa łatwo udowodniła bezzasadność pretensji i podrobienie dokumentów pokładanych, opierając się głównie na tych faktach historycznych: 1) Giedymin *) w r. 1300 nie panował w Litwie, lecz w lat 15 później po śmierci Wittenesa objął rządy wielkiego księzwa; 2) Kiewlicza kasztelana sandomierskiego nigdy nie było; 3) za Giedymina kopy litewskie jako pieniądze je-

*) Kiewliczowie pokładali dokument, że dobra te od Giedymina nabyli za 50,000 kop litewskich.

szcze nie istniały; 4) W r. 1300 nikt w Litwie nie posiadał dóbr prawem własności ziemskiéj dziedzicznéj. Po rozpoznaniu wszystkich dowodów przez strony przedstawionych, Trybunał cywilny w Warszawie wyrokiem z d. 18 (30) marca 1852 r. uznał Kiewliczów za niewylegitymowanych do działania i na opłacenie kosztów processu rs. 100 ich skazał.

Familja Kiewliczów, mianujących się potomkami dziedziców Surpił, już dziś wśród kmiotków we wsi Skitury parafji Simno pow. kalwaryjskiego zamieszkuje, nie jest w możności udowodnić swego pochodzenia ze stanu szlacheckiego i nikt z niéj czytać ani pisać nie umie. Ostatnim potomkiem téj familji mianuje się Ludwik Kiewlicz.

Kameduli pilnowali się swych praw i strzegli je. Skoro tylko król Jan Kazimierz umarł, właściciele Wigier pośpieszyli wyjednać u jego następcy Michała Wiszniowieckiego potwierdzenie udzielonych przez jego poprzednika przywilejów; toż samo czynili po śmierci każdego z następujących królów *), a za panowania Augusta II wyznaczeni przez króla i rzplitę komissarze, aktem w d. 17 września 1717 r. we dworze Wołkuszu spisanym, niewątpliwą possessję puszczy wigierskiéj Kamedułom przynależnéj ogłosili. A gdy jeszcze Kiewliczowie pokoju zakonnikom nie dawali, Kameduli wyjednali u króla Augusta III delegowanie komissarzy ekonomicznych, którzy w roku 1745 do Wigier zjechawszy, odnowili dawne kopce dóbr klasztornych i osadzili granicę naokoło wsiami królewskiemi, a mianowicie naprzeciw wsi kamedulskiéj *Zielone* zwanéj, założyli wieś *Zielone królewskie*, naprzeciw wsi *Dubowo*, nową wieś *Dubowo królewskie* i wiele innych.

*) Ostatni król Stan. August zatwierdził przywileje Wigier w roku 1761.

Wigry, obok okazałości, w całém znaczeniu były piękne, czynność i skrzętność Kamedułów na każdym przedmiocie tę całość składających odznaczone były. Że rolnictwo nie było u nich w zaniedbaniu, przekonywamy się z przytoczonego wyżéj świadectwa autora *Cygana cnotliwego*, który opowiada o wywozie zboża na handel za granicę.

Przemysł innemi produktami także nie ustawał. Nie mówiąc już o licznych warsztatach rzemieślniczych, ile w tych dobrach było hut żelaznych, które ciągle były w ruchu? Pozostały dziś ślady tego przemysłu w nazwiskach wsi, jako to: folwark i gmina *Hutta* pod Wigrami, *Ruda* blisko Studzienniczny, *Maćkowa ruda* i *Pieczysko* blisko jeziora Wigry, *Ruda* pod wsią Sajenek ku południowi od wsi Studzienniczny i pod wsią Gawrych nad jeziorem Wigry, *Rudka* za Szurpiłami blisko r. Szeszupy, *Rudka* i *Rudnik* na północnéj granicy b. powiatu wigierskiego, *Huta* za m. Przerośl nad gra-

nicą pruską i *Starypiec* pomiędzy Serejami a Berznikami. W samych dobrach Wigry rudni było 8, lecz wolno było rudnikom kamedulskim kopać rudę w najdalszych borach i lasach narodowych.

Nie zapominano także o zaopatrzeniu klasztoru w ryby, które często potrzebne były na stół zakonników. W tym celu zbudowane były pod klasztorem na jeziorze i rzece dwie rybalnie, tojest: domki drewniane na palach wystawione i w wodę pogrążone do pewnéj głębokości, dachówkami lub gontem kryte, z oknami i drzwiami; wewnątrz skrzyniami czyli zasiekami przedzielone; dokąd prowadził mostek do lądu przytykający. Każda z tych skrzyń zawierała oddzielny gatunek ryb: i tak w rybalni na jeziorze były ogromne okónie, łososie, sieje, sielawy, karpie i liny; w drugiéj na rz. Hańczy były szczupaki, węgorze, sumy, pstrągi i leszcze.

Oprócz ogródków przy celach czyli w eremie urządzonych, były także trzy ogrody owocowe obszerniejsze, a mianowicie: jeden tuż pod klasztorem, na stronie wschodniéj, dotykający do kanału zawierał przestrzeni morgów magd. 10; w nim było w r. 1800 drzew owocowych 587, zagonów inspektowych 8 i oranżerja; drugi ogród za klasztorem, na stronie zachodniéj pomiędzy zabudowaniami gospodarczemi, zawierał morgów 4 pr. kwadr. 55 i drzew owocowych 353; trzeci wśród

łąk po lewéj stronie grobli prowadzącéj z Magdalenowa do Wigier, zawierał mórg 1 prętów 71, uprawiany był tylko warzywem. Zarząd nad temi ogrodami poruczony był ogrodnikowi w swéj sztuce biegłemu; ostatnim był Adam Witkowski, który tu w Wigrach nauki pobierał.

Przy wielkim ogrodzie był mały zwierzyniec, zasadzony takiemi drzewami liściowemi, których liście służyć mogły na pokarm zwierzętom w nim chowanym. Dla tego zwierzyńca łowiono w przyległéj puszczy młode łosie, jelenie, sarny i zające, które naprzód oswajano w stancyi, tak żeby z rąk ludzkich bez obawy brały żywność, a potém puszczano je do zwierzyńca, który poruczony był dozorowi łowczego, i ten przy pomocy kilku dziadów karmił je, od słoty zaś i przez całą zimę utrzymywał je w ciepłéj szopie na ten cel zbudowanéj; a gdy te zwierzęta już dobrze podrosły, rozdarowywano je dostojnym osobom.

Jeszcze przy regulowaniu powierzchni wyspy pozostawiony był ostęp błotnisty starodrzewem porosły, w którym chowały się niedźwiedzie, wilki, lisy, rysie i inne drapieżne zwierzęta; ten ogrodzony był wysokim parkanem. Pomimo to jednak niedźwiedź kilkakrotnie nocną porą wkradłszy się do ogrodu, wielkie szkody w drzewach owocowych zrządził, aż ubity przez strzelców zaczajonych, poniósł za swe psoty zasłużoną karę.

Przy staraniu o zaopatrzenie potrzeb doczesnych, Kameduli słowem i przykładem wywierali wpływ zbawienny na moralność ludu i mając pod swą duchowną opieką całą ludność dóbr klasztornych, przy pomocy swego kapelana w Magdalenowie, który prezentował proboszcza, wszystkie obrządki religijne w parafii spełniali. Parafja zaś ta początkowo była bardzo obszerną i liczną, gdyż z niéj w późniejszym czasie utworzono sześć nowych, a mianowicie: w Szczebrze, Suwałkach, Jeleniewie, Krasnopolu, Kaletniku i Teolinie.

Za rządu pruskiego, gdy zamierzano w téj części Litwy, do dyecezji wileńskiéj należącéj, ustanowić oddzielną dyecezję, ksiądz Michał Franciszek Karpowicz ówczesny biskup in partibus, zaproponował rządowi, aby kościół w Wigrach przeznaczono na katedrę biskupią, a klasztor i dobra oddano na uposażenie kapituły. Lecz rząd postanowił dobra odebrać Kamedułom na skarb, klasztor zaś im pozostawić; co w r. 1794 dokonano.

Po upływie lat sześciu wybiła dla Kamedułów godzina wygnania z tego ustronia, gdzie przez lat bezmała dwieście przebyli. Rząd pruski, przychylając się do przedstawienia Karpowicza biskupa, ustanowił, za porozumieniem się z Głową kościoła, nową dyecezję wigierską i kościół wigierski przeznaczył na katedrę biskupią a Karpowicza mianował biskupem dyecezalnym *). Wtedy ksiądz Gołaszewski prałat, który po Karpowiczu był biskupem, otrzymał polecenie od biskupa, aby jednego dnia Kamedułów z Wigier wyprawił, gdyż tegoż samego dnia biskup w swą administrację kościół i klasztor miał objąć. Gołaszewski spełniając polecenie swego zwierzchnika, który w kapelanji wsi Magdalenowa na skutek oczekiwał, wezwał przeora i rządzcę klasztoru do refektarza i tam objawiwszy im wolę rządu, kazał zgromadzić wszystkich braci klasztornych. A gdy się zebrali i w szereg stanęli, wówczas prałat ze łzami powtórzył przykre polecenie władzy; żałował bowiem tych zakonników, których niejednokrotnie przedtém odwiedzając, doznał wielkiéj ich gościnności, a przytém wielce cenił ich zasługi na polu ludzkości i oświaty w téj części kraju położone. Kameduli zdumieni i przerażeni tą niełaską rządu, wszyscy rzewnie zapłakali i padłszy na kolana, opiece Boga się oddali. Zniesiono wnet wszystkie klucze klasztorne do refektarza i oddano je ks. Gołaszewskiemu, który w obecności zakonników kościół i klasztor z całém mieniem odebrał. Poczém wnet wszyscy zebrali się w drogę i pod przewodnictwem krzyża Zbawiciela, processjonalnie wyszli z klasztoru.

*) Ksiądz Michał Franciszek Karpowicz, prałat archidjakon smoleński, proboszcz prenski, potém biskup wigierski, był jednym z najsławniejszych kaznodziejów swojego czasu.

A gdy już minęli bramę klasztorną, słudzy ich i włościanie zdjęci litością nad ich niedolą, zaprzęgli rychło swe konie w bryczki i usadowiwszy w nie zakonników, odwieźli ich do rz. Netty, zkąd na statkach odwiezieni zostali do Bielan pod Warszawą.

Wnet po ich wyjściu biskup Karpowicz zajął posiadłość wigierską, tradycja zaś urzędowa dopełniona została za dni kilka a mianowicie dnia 18 kwietnia tegoż 1800 r., przez delegowanych urzędników: Jackstein komissarza ekonomicznego, Pequilher radcy wojskowego i cywilnego oraz Kellera radcę kameralnego, w assystencji Esshmunta nadleśnego. Karpowicz na utrzymanie swoje oraz kapituły otrzymał wyspę Wigry z zabudowaniami zawierającą przestrzeni włók magd. 4 morgów 5 pr. kw. oraz pensyi 4000 talarów rocznie; z czego nie będąc zadowolonym, tém bardziéj, że stracił wszelką nadzieję otrzymania na swe uposażenie dóbr wigierskich, reklamował w protokóle tradycyjnym, że to jest niewystarczającém na wyżywienie tylu kapłanów i sług i zapisał żądanie, aby mu oddano w używalność jeśli nie oba, to przynajmniéj jeden z najbliższych folwarków *Nowy* i *Stary* zwanych; lecz reskryptem z dnia 4 czerwca 1800 r. z gabinetu królewskiego w Berlinie, do Kamery nowowschodniéj pruskiéj w Białymstoku, pisanym odmówiono żądaniu Karpowicza.

Poprzestając na tém, co udzielono, Karpowicz rozpoczął swe działania w Wigrach od przerobienia kościoła na katedrę i celem powiększenia presbyterium dla ustawienia w niém stall kanonickich, posunął wielki ołtarz ku ścianie zaołtarzowéj i tym sposobem zniósłszy dawny chór zakonników, wiele ujął piękności temu ołtarzowi na sposób *à jour* gustownie zbudowanemu, a nawet nie zbudował zamierzonych stall i nie utrwalił tu katedry, bo po jego śmierci, na mocy konkordatu z papieżem Piusem VII w r. 1817 zawartego, katedra biskupia do kościoła sejneńskiego w r. 1823 przeniesioną została.

Po zniesieniu katedry, utworzono w Wigrach probostwo, na uposażenie którego pozostawiono to, co miał biskup wigierski, tojest wyspę Wigry i łąkę *Karczmiskiem* zwaną, oraz dodano pensyi złp. 400 rocznie, którą niegdyś pobierał kapelan w Magdalenowie; pensja zaś Karpowicza przeszła do kassy kapituły w Sejnach.

Pierwszym proboszczem parafji wigierskiéj był ks. Konopka ex-kameduła, drugim ks. Naruszewicz, a trzeci dotąd pozostaje ks. Olszewski.

Jeszcze i dziś świątynia tutejsza choć nawpół zrujnowana, podziwiać każe swą wspaniałość, kosztowność i wyborny smak budowniczych. Z pozostałych tu obrazów, godne są widzenia i upowszechnienia w kraju: w wielkim ołtarzu Wniebo-

wzięcia M. B., po lewéj stronie kościoła Ś. Benedykta (dzieło Smuglewicza) oraz po prawéj Ś. Kazimierza królewicza. Ztąd wzięto dwa obrazy pędzla Smuglewicza do kościoła w Suwałkach, a mianowicie: jeden przedstawia Ś. Benedykta siedzącego po lewéj stronie stołu, po prawéj zaś ś. Scholastykę z zachwyceniem słuchającą opowiadania swego brata; drugi wyobraża także Ś. Benedykta wychodzącego z murów klasztornych, przy których jeden z zakonników fortę zamyka; po lewéj stronie stoi osoba obrócona tyłem do widzów, przedstawiająca dwóch młodzieńców Ś. Benedyktowi, z których jeden całuje rękę, a drugi odbiera błogosławieństwo jego. Oba te obrazy mają wysokości łokci 4 szerokości łokci 3.

Wiele innych obrazów z Wigier wzięto do Sejn i innych świątyń tutejszéj dyecezji.

Z pięknych i szacownych sprzętów kościoła wigierskiego wiele także zabrano do kościołów innych, a nawet, jak ks. Naruszewicz twierdzi, poważono się użyć je dla widoków osobistych; to też utyskuje on temi słowy:

„Co święte ręce z kosztem zbierały,
To to łakome gwałtem zabrały."

W mieszkaniu proboszcza widzieć jeszcze można kilka obrazów nie tyle gładkością pędzla ile wiernością rysów, na uwagę zasługujących, a mianowicie: 1) portret króla Jana Kazimierza z podpisem: *Vera effigies Joannis Casimiri Regis Pol. Mag. Ducis Lith. etc. etc. eremitarum Camaldulensium piissimi fundatoris, qui praedictos eremitas sua praesentia in hanc insulam introduxit ac munificentissime cum liberali consensu Reipublicae fundavit dotavitque anno a partu Virginis MDCLXIII, abdormivit in Dno anno Dni* 1677 8 *decembris* *). 2) Ludwiki Marji z podpisem: *Ludovica Maria Joannis Casimiri uxor fundatrix eremi Vigrensis.* 3) Michała Paca hetmana wiel. w. ks. lit. 4) Obraz Ś. Wawrzyńca Kameduły męczennika.

Gdyby nawet nic z tych kosztownych ruin i szacownych zabytków historycznych w Wigrach nie było, to i bez nich samo to miejsce, tak licznemi wspomnieniami historycznemi uświęcone, a przytém w krajobraz wspaniały zamożne, godne byłoby oglądania nietylko przez krajowców ale i przez obcych turystów. Tu bowiem poeta i malarz znajdzie bogatą treść do pięknych obrazów i wysnuć może arcydzieło wywołać mogące podziw i uwielbienie.

*) Mylnie podaną jest tu data śmierci Jana Kazimierza, bo zmarł w opactwie swojém Ś. Marcina d. 16 grudnia 1672 r., gdy z cieplic burbońskich powracał, dokąd się był udał dla poratowania zdrowia. Zwłoki jego przeniesiono do Krakowa r. 1676.

IX.

Jadźwingowie i Podlasianie.—Wsie podlaskie.—Zamek krzyżacki Methenburg zwany.—Ciechanowiec, Wysokie Mazowieckie i Sokoły.—Krasnybór.—Lipsk i Sopoćkinie.—Osady Jadźwingów i Rusinów.—Teolin.—Kopciów.—Jaminy. Raczki.—Bakałarzewo.—Filipów.—Przerośl.—Ubiór, zwyczaje i pieśni Podlasian i Rusinów.

Od ziemi Kurpiów przechodząc do Litwy, w teraźniejszych powiatach łomżyńskim i augustowskim znajdujemy Mazurów, już na własnéj, już na podlaskiéj i litewskiéj ziemi osiadłych, tudzież Podlasian i Rusinów, którzy opanowawszy ziemię Jadźwingów, tu się osiedlili i zmieszali się z Mazurami. Tutejsi Podlasianie są po większéj części potomkami Mazurów, którzy po wojnach krajowych na zdobytéj ziemi osiedli. Tak widzimy około m. Tykocina wsie Targoń, Hermany, Popławy, Sikorki, Zawady, Milewo, Pogorzałki, Burzyno, Grabowo, Konty, Leśniewo, Mężenin i wiele innych, które były pierwotnemi siedzibami i pierwiastkiem familji Targońskich, Hermanowskich,

Popławskich, Sikorskich, Zawadzkich, Milewskich, Pogorzelskich, Burzyńskich, Grabowskich, Kontskich, Leśniewskich i Mężeńskich. Daléj, minąwszy dawny trakt zatykocki za rz. Bobrą położony, dziś do gubernji grodzieńskiéj należący, na zachodzie m. Goniądza, znowu w gubernji augustowskiéj znajdujemy połać Podlasia, obejmującą wsie: Klimaszewnica, Żebry, Kownatki, Zaborowo, Białoszewo i inne, osiedlone pierwiastkowo przez szlachtę polską Klimaszewskich, Żebrowskich, Kownackich, Zaborowskich i Białaszewskich. Niektóre z tych wsi już przeszły koleją czasu do innych właścicieli, a nawet z cząstkowych własności stały się dziedzictwem jednéj zamożniejszéj familji, jak np. Targoń pod Tykocinem, która w połowie wieku XVII już należała do Kazimierza Gorzewskiego komendanta na Tykocinie, stryja Jana Chryzostoma Paska.

Cały kraj, dziś jeszcze Podlasiem zwany, w wieku XItym zajęty był przez Jadźwingów, właściwie *Uźwingami* w języku litewskim zwanych; naród ten, jak Prusacy, Kurowie i Łotysze, stanowił szczep litewski. Religja i obyczaje wszystkich tych narodów były jednakie i dlatego działalność ich polityczna, zwłaszcza Litwinów, Prusaków i Jadźwingów, długo była wspólną; Jadźwingowie zaś do czasu stracenia swego bytu politycznego, wiernie trzymali się swych pobratymców Litwinów. Ję

zyk Jadźwingów był narzeczem litewskiém; a chociaż, jak twierdzą nasi kronikarze, Żmudzini i Litwini ich mowy nie rozumieli, to jeszcze nie zaprzecza ich należności do plemienia litewskiego, boć i dziś Litwin z Łotyszem nie rozumieją się, a nawet mieszkaniec z okolic Sudarg lub Jurborga, trudno rozmówić się może z mieszkańcem okolic m. Sejn, chociaż nikt nie zaprzecza im jednoplemienności *). Nie mamy wprawdzie przekazanych w piśmie pomników języka Jadźwingów, lecz same ich nazwiska nam znane: *Kumiat* lub *Kumat* albo *Skumand*, tudzież *Szmurło*, *Skumin*, *Borzym* lub *Berzym*, *Koc*, *Skiłądź* (po litewsku *Skiłandis*), *Kierbedź* (*Kierbedis*) i inne, nie zaprzeczają swym źródłosłowem i brzmieniem pierwiastku litewskiego; wreszcie znane uroczysko *Oznicznjska* nad rzeką Nurcem powyżéj m. Kleszczele w pow. bielskim gub. grodzieńskiéj, gdzie *znicz* przez Jadźwingów był palony, potwierdza świadectwo naszych kronikarzy o tożsamości ich religji z litewską.

Jadźwingowie, tak jak Litwini, żyli wśród lasów na krawędzi Litwy, ztąd otrzymali od sąsia-

*) Pan Mikucki St., uczony badacz narodu i języka litewskiego, twierdzi, że Jaćwingi, Jatiwingi, tojest ludzie uzbrojeni *sulicami* (jatis, jetis), należeli do Letów czyli Litwinów (patrz Nr. 119 Gazety Codziennéj z r. 1856) Stryjkowski Maciéj na karcie 181 w x. 6 powiedział: „A Jadźwingowie pobratymscy litewscy jednegoż z Litwą języka i tychże obyczajów i nabożeństwa pogańskiego byli.“

dujących Polaków nazwisko *Podlasian*, od pobratymców zaś Litwinów miano *Uźwingów* czyli *Jadźwingów* w narzeczu polskiém, tojest *krawędziowych*, od wyrazu *uźwingis* — krawędź. Bolesław Chrobry gromiąc Prusaków, poskromił téż wojujących z niemi Jadźwingów i część ich ziemi, to jest późniejszą ziemię bielską, któréj część dziś wcieloną jest do powiatów łomżyńskiego i augustowskiego, przyłączył do Polski. Wtedy już znaleźli Polacy na ziemi Jadźwingów osady Rusinów, którzy za Kazimierza Igo w roku 1038 z Jarosławem księciem nowogrodzkim tu przybywszy, zwycięztwem nad Jadźwingami odniesioném część téj ziemi zdobyli. Walne zwycięztwo w dniu 23 czerwca 1264 r. przez Bolesława Wstydliwego, nad Kumiatem wodzem Jadźwingów pod m. Brańskiém odniesione, zniosło ich byt polityczny; resztki zaś tego narodu za Leszka Czarnego roku 1282 wytępione zostały i familje wyżéj tu wyliczone wcieliły się już do Litwinów, już do nowych osadników Podlasia rodu polskiego.

Po wybiciu Jadźwingów, Podlasie podlegało na przemian panowaniu Litwinów, książąt mazowieckich, Polaków i Krzyżaków.

Za panowania w Polsce Ludwika króla węgierskiego, Krzyżacy pustoszyli Podlasie pod Litwinami będące; wówczasto, po zajęciu płaszczyzny okalającéj teraźniejsze miasto Augustów, o milę

nie dojeżdżając traktem bitym z Warszawy do tego miasta, po prawéj sronie drogi, tam gdzie teraz usadowiła się wieś donacyjna Netta, Jan Schonenfeld komtur brandeburski, z polecenia Konrada Wallenroda, zbudował na kopcu usypanym nad rzeką Nettą zamek drewniany, zwany *Methenburg*, który przez Witowda wiel. ks. lit. spalony został. Dziś tylko góra, do litewskich *pile* podobna, odznacza ten zamek Krzyżaków i służy jeometrom za punkt znaczniejszy w pomiarach.

Ziemia ta, za Władysława Jagiełły, oraz syna jego Kazimierza i wnuka Jana Olbrachta, rozdaną została w części mężom na polu walk zasłużonym, za Zygmunta zaś Igo Gastold Wojciech wojewoda wileński, kanclerz w. ks. lit. z dozwolenia króla, nadawał rycerzom w lasach ziemię do karczowania, wkładając na nich obowiązek służenia krajowi w czasie wojny. Nadania Gastolda chowano w Rajgrodzie, Tykocinie i Goniądzu, za Zygmunta zaś IIIgo przez konstytucję r. 1607 oddano je ziemstwu bielskiemu.

Zygmunt Iszy będąc w Toruniu 1520 r., z 6ciu powiatów: drohickiego, bielskiego, kamienieckiego, mielnickiego i kobrzyskiego, utworzył województwo podlaskie i pierwszym wojewodą onego mianował Jana Chodkiewicza. Na sejmie lubelskim r. 1569 województwo podlaskie zawarło tylko trzy ziemie: drohicką, mielnicką i bielską.

Część dwóch ziem, drohickiéj i bielskiéj, w roku odnowienia królestwa weszła naprzód w obwody, a potém w powiaty: łomżyński i augustowski.

Herb Podlasia, jako kraju jatwiezsko-litewskiego, stanowiła Pogoń; dopiéro w roku 1569 dodano doń Orła białego bez korony w polu czerwoném.

Wielu Podlasian odznaczyło się chlubnie w obronie kraju; najwięcéj są znani w historji Mikołaj Leśniowolski i Stanisław Wojewódzki, z których pierwszy za Zygmunta IIIgo pod Stokholmem, drugi za Władysława IVgo okazali dowody swéj waleczności.

W południowéj części tutejszego Podlasia leżące miasta: Ciechanowiec, Wysokie Mazowieckie i Tykocin, są już szczegółowo opisane; nadmienić tylko można, że dawnego Ciechanowca część tylko północna, po lewéj stronie rzeki Nurca położona, do gubernji augustowskiéj należy i ta zawiera domów drewnianych 76, mieszkańców 1200, w téj liczbie żydów 760; ożywia się raz do roku w czasie jarmarku pięcio-dniowego w dzień Sgo Wojciecha dnia 23 kwietnia, na który w r. 1856 przywieziono towarów za rs. 20,700, sprzedano za rs. 12,500.

Wysokie Mazowieckie, dla odróżnienia od Wysokiego Litewskiego za Bugiem położonego, tak nazwane, jest większém miastem od opisanego Cie-

chanowca, ma domów murowanych 6, drewnianych 163 i mieszkańców 1824, w téj liczbie żydów 1053.

Tykocin, niegdyś gród warowny i rezydencja królów, dziś tylko stolica okręgu sądowego, zawiera domów murowanych 47, drewnianych 393; ludności zaś liczy 4947 głów, w téj liczbie żydów 3456. Dawny dom inwalidów wojskowych przez Krzysztofa Wiesiołowskiego marszałka nadwornego litewskiego, starostę tykocińskiego i dziedzica dóbr Dolistowo w r. 1633 fundowany, dotąd istnieje wraz z drugiém seminarjum duchowném djecezji augustowskiéj. Pomnik przez Jana Klemensa Branickiego hetmana polnego koronnego, za panowania Augusta III, Stefanowi Czarnieckiemu hetmanowi poln. kor,, wojewodzie ruskiemu i staroście tykocińskiemu, oraz pogromcy Szwedów, wśród rynku z kamienia ciosowego wystawiony, również istnieje i zdobi już *Przegląd augustowski* przez p. Misierowicza wydawany.

Pomiędzy Tykocinem a Wysokiem, w punkcie prawie środkowym, bo od Tykocina o mil dwie, a od Wysokiego nieco bliżéj, leży nowe miasto Sokoły, które postanowieniem rady administracyjnéj Królestwa z dnia 10 maja 1827 roku, w skutek prośby Marjanny z Kruszewskich Markowskiéj dziedziczki Sokół, z osady wiejskiéj, do rzędu miast wyniesione zostało i w ciągu lat 30 wzrosłszy przeszło w dwójnasób w ludność, mieści dziś w trzech domach murowanych i 76 drewnianych, 1509 głów, w téj liczbie żydów 1377. Mając do roku dawniéj 9, a teraz 6 jarmarków, w czasie których wystawiają się na sprzedaż konie, bydło, zboże, płótno domowe i kramarszczyzna, zasobem Podlasian wzmaga się i wzbogaca nietylko dziedziczkę lecz i żydów.

Na północy tutejszego Podlasia, w okolicach Goniądza po nad Bobrą, ciągną się lasy, wśród których na trzebiskach urządzone są osady Podlasian, odgraniczone od Rusi wzmiankowaną wyżéj rzeką Nettą, zlewającą się wprost wsi Dolistowa z rzeką Bobrą.

Za Nettą posuwając się ku północy po nad Bobrą, minąwszy kanał augustowski ze szluzą Dębowo zwaną, wśród lasu ujrzymy osadę fabryczną Sztabin przez wiekopomnego hr. Karola Brzostowskiego założoną, wraz z kościołem filjalnym z drzewa, r. 1834 przez tegoż zbudowanym. Ztąd, traktem augustowsko-grodzieńskim milę dobrą przez lasy przejechawszy, niedaleko od wsi Jastrzębna, a o mil 7 od Grodna, przedstawi się oczom podróżującego urocza osada *Krasnybór* z pięknym na wzgórzu wymurowanym kościołem parafialnym. Ta osada w wieku XVII należała do Adama Chreptowicza podkomorzego nowogrodzkiego i małżonki jego Konstancji z Dulskich. Kto

i kiedy zbudował ten kościół, niewiadomo; bo epidemja zabrawszy ze świata pierwotnych mieszkańców téj osady i opustoszywszy ją, fundatorów świątyni niepamięci przekazała. W wieku XVII zarząd tego kościoła należał naprzód do pp. Bazyljanek, potém do Bernardynów; od roku 1684 do 1824 władali nim Dominikanie, przez Konstancyę Chreptowiczową wdowę po Samuelu, w potrzebne fundusze uposażeni. W wielkim ołtarzu tutejszego kościoła mieści się obraz Niepokalanego Poczęcia M. B. od wieków cudami słynący, na uczczenie którego tysiące ludu pobożnego z dalekich okolic, zwłaszcza wiosną i w jesieni, tu się zgromadzają.

Daléj tymże traktem dojeżdżamy do starożytnego miasta Lipska, w wieku XI przez Rusinów założonego, które zwiedzając często, w przejeździe do Grodna, król Stefan Batory z swym ulubieńcem Janem Zamojskim kanclerzem, a potém hetmanem w. kor., chciał podnieść je do znaczenia, jakie ma pod względem handlu Lipsk saski; lecz niespodziana śmierć jego dnia 12 grudnia 1586 r. nie dozwoliła mu ten błogi zamiar uskutecznić *). Lipsk jest głównem miastem tutejszych Rusinów, na zie-

*) Lipsk istnieje od roku 1006; obszerniejszy opis tego miasta z wymienieniem wszystkich ważniejszych przywilejów, podaliśmy w Numerze 168 Gazety Codziennéj 1856 r.

mi Jadźwingów osiadłych, chociaż drugie miasto *Sopoćkinie*, daléj ku północy posunięte, przez niejakiego Sopoćkę późniéj założone, dziś hr. Michała Wołłowicza własnością będące, Rusini także lubią i często zwiedzają.

W całym tym kraiku rusińsko-podlaskim, mało już znajdziemy śladów bytności Jadźwingów. Wsie: Jatwież, Łabno, Pohanica lub Pchanica, Kurjanki, Jaszniki, Zilmańce, Mankowce, Waserale, Skiblow, Młynale, Nauwaszule, Wołkusz, Kadysz, Durgan, Warniszki *) i kilka innych, jużto swém mianem już brzmieniem litewskiém, potwierdzają bytność tego narodu, i chociaż z tych wsi, nazwy *Jatwież* i *Pohanica* nie są litewskie, lecz przez Rusinów Jadźwingom nadane, tak jak i same nazwisko tego narodu od Litwinów jest wzięte, inne za to mieszczą w sobie pierwiastek litewski ubrany w formę słowiańską. Wsie następujące: *Ostasze* od *Ostafij* (Eustachy), *Wasilowicze*, *Naumowicze* od *Naum*, *Adamowicze*, *Baranowicze*, *Kopczany*, *Czernewicze*, *Krasna*, *Kopciow*, *Mikaszewo*, *Świack* i kilka innych, czysto są rusińskiemi osadami i nazwiskami.

W teraźniejszém przedmieściu Sopoćkiń, na kopcu ręką ludzką usypanym, była niegdyś waro-

*) *Łabno* pochodzi od *łabas* lub *łabs*—dobry, *Waserale* od *wasaras*—lato, *Durgan* od *tur—gana*—mają dosyć, *Warniszki* od *warna*—wrona i t. d.

wnia jatwiezska, po zburzeniu któréj, Szwedzi za Augusta IIgo owładli ten kopiec w rozprawie z Polakami i użyli go na szaniec ochronny; następnie zaś hr. Wołłowicz Antoni kasztelan mereçki i senator zbudował na tém miejscu w r. 1789 z kamienia w stylu gotyckim kościół katolicki i osadę tę, na cześć małżonki swéj Teofili z Mikoszów nazwał *Teolin*.

Na północy od Sopoćkiń i Teolina, o mil dwie i pół, niejaki Rusin Koptiew Wasilewicz założył w wieku XI osadę dziś zwaną *Kopciów*, która gdy przez zawarcie związków małżeńskich z Katarzyną Kopciówną dostała się na własność Mikołajowi z Kozielska Ogińskiemu staroście radoszkowskiemu, kasztelanowi trockiemu, w r. 1724 upiększona została kościołem drewnianym. Ksiądz Massalski biskup wileński zostawszy kollatorem tego kościoła, erygował go na parafialny i uposażył proboszcza funduszem na Wiejsiejach swych dobrach w ilości zł. 4000 zapisanym. Po Massalskim dziedzicami Kopciowa byli z kolei: graf Żyniew, Tyszkiewicz starosta strzałkowski i Szteentyn pułkownik : od spadkobierców tego ostatniego nabył te dobra dzisiejszy dziedzic p. Abłamowicz.

Na stronie południowo-wschodniéj powiatu augustowskiego, o mil 4 ku południu od m. Augustowa, o milę od rz. Netty i o pół mili od rz. Bobry, w dawnym powiecie dąbrowskim leży wieś kościelna *Jaminy*. Bory, lasy i rybne rzeki znęciły tu Rusinów i Mazurów, których duchownéj potrzebie zaradzając księżna Teodora Sapieżyna wojewodzina mścisławska i dożywotnia possesorka Jamin, wystawiła r. 1755 z drzewa kościół pod wezwaniem św. Mateusza apostoła i ewang., który gdy przypadkowo r. 1789 zgorzał, zastąpiony został kaplicą z drzewa sosnowego kosztem parafjan zbudowaną. Lecz budowa téj świątyni nie odpowiadała swemu celowi, bo miała kształt szopy słomą krytéj, bez wieży, a długość jéj wynosiła tylko łokci 30, szerokość zaś łokci 12; dlatego téż w r. 1793 przysposobiono kóp ośm kloców drzewa na budowę obszerniejszego kościoła i król Stanisław August przeznaczył proboszczowi kompetencji rocznéj złp. 700, tudzież ogrodu 1 ½ morga i łąki 4 morgi. Nim jednak do dzieła zamierzonego przystąpiono, drzewo zabrane zostało na budowę kościoła w Suchowoli w cesarstwie ross., dokąd téż 4 morgi łąki proboszczowi parafji Jaminy przeznaczonéj odpadły.

Za rządu pruskiego ustanowiony został pierwszym proboszczem parafji w Jaminach ksiądz Wojciech Merchielewicz, któremu prezenta na beneficium wydaną była d. 22 stycznia 1795 r. w Tykocinie, za podpisem Fryderyka księcia holsztyńskiego jenerała lejtnanta komenderującego w wojsku pruskiém, kawalera orderów Orła Czerwonego

i Ś. Huberta, tudzież Fryderyka Benjamina Szwanbacha assesora Kamery J. K. Mci, jeneralnego komissarza w dystryktach polskich i litewskich.

Po Merchielewiczu proboszczami byli w Jaminach: od r. 1804 ks. Karol Michniewicz, od roku 1819 ks. Melchior Klein żmudzin, od roku 1834 ks. Tadeusz Borczak, potém Jan Bocewicz, a od 1844 ks. Wincenty Andruszkiewicz; za rządów kościelnych tego ostatniego, w miejsce szopy rozebranéj stanął w roku 1849 kościół drewniany, kosztem parafjan z miasta Augustowa przeniesiony, a w roku 1852 ichże kosztem zbudowano organy. Brakuje jeszcze dzwonnicy i odpowiedniéj liczby dzwonów, a na nabożeństwo wzywa parafjan ponury dźwięk dzwonu jedynego na cmentarzu kościelnym w sośnię wyrzniętéj osadzonego. Skromność i niedostatek przybytku Bozkiego cechują ubóstwo Chrystusa, lecz są nieodpowiedniemi wyobrażanéj przez ludzi wielkości i majestatu Najwyższego, przed któremi trony mocarzy ziemskich maleją.

W Szczuczynie za księstwa warszawskiego było bióro podprefekta biebrzańskiego, które w roku 1817 przeprowadzone zostało do m. Augustowa.

Po zdobyciu na Litwinach miasta Rajgrodu i posunięciu ich za rzekę Czarną Hańczę, odkryła się znaczna połać ziemi na zachodzie teraźniejszéj gub. augustowskiéj, przy granicy Prus królewskich, gdzie liczne wsie podlaskie wśród lasów zbudowane zostały, a następnie cztery miasta: Raczki, Bakałarzewo, Filipów i Przerośl wzniosły się.

Dobra *Raczki* pierwotnie należały do familji Raczyńskich, w końcu zaś wieku zeszłego nabył je hr. Pac, jenerał, który znacznie tę wieś zabudowawszy, uzyskał od króla Stanisława Augusta przywiléj na wyniesienie jéj do rzędu miast *).

W pobliżu tego miasta leży osada litewska *Dowspuda*, od wyrazów *Diewas-padiek* (Boże dopomóż) tak nazwana, która w wieku XVI należała do Eustachego Wołłowicza podkanclerza w. ks. lit., a następnie stawszy się własnością Paca, upiększoną została wspaniałym budowy gotyckiéj zamkiem. Od roku 1831 Raczki i Dowspuda przeszły na własność rządu, następnie darowane zostały jenerałowi Sulima. Raczki miasto rolne, ma domów 143, ludności zaś 2069 głów; w téj liczbie żydów 1446. Kto tylko miłuje swój kraj i chce poznać pamiątki jego, ten koniecznie przypatrzyć się winien choćby gruzom pięknego ratusza Raczek i wspaniałego zamku Dowspuda, oraz polubować się ich położeniem uroczém i okalającym zamek parkiem. Rzeczka Rospuda, nad którą to miasto

*) Za Augusta IIgo, dnia 9 listopadr 1703 r. ustanowione tu zostały targi tygodniowe, za księstwa zaś warszawskiego dozwolono 6 jarmarków do roku. Pac założył tu w roku 1822 fabrykę obrusów i serwet, która do r. 1830 istniała.

leży, o mil dwie ztąd wpada do jeziora tegoż nazwiska i rzeczywiście w raki czyli *raczki* małe obfituje.

Bakałarzewo założone w roku 1651 wraz z folwarkami Garbaś, Nowopol i Siekierowo było w ostatnich czasach własnością Stefana Horaczko, po którego skonie, stało się posiadłością Kierglewicza i Jana Horaczko. Kościoł tutejszy z drzewa w r. 1775 wystawiony, r. 1821 przez Ciemnołońską wdowę po marszałku pow. sejneńskiego wyrestaurowany został. Miasteczko to składa się ze 100 dymów, w których mieści się chrześcijan 182 i żydów 736. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem. Dobra Bakałarzewo posiadają lasu dziesiatyn 1080.

Filipow, starsze miasto od Bakałarzewa i Raczek, dnia 8 września 1570 r. otrzymało od króla Zygmunta Augusta prawo magdeburskie, który wystawił tu kościół i w grunta uposażył proboszcza r. 1571; w roku zaś 1838 świątynia ta kosztem parafjan wyrestaurowaną została. Filipów pamiętny jest urodzeniem w roku 1608 Andrzeja Wiszowatego uczonego arjanina, oraz porażką Gąsiewskiego Wincentego hetmana polnego litewskiego; ten bowiem ostatni wsparty posiłkowemi hufcami Tatarów krymskich, r. 1656 pod wsią Prostki zniósł Szwedów z Brandeburczykami pod dowództwem hrabi de Waldeck wojujących, wziąwszy w niewolę księcia Radziwiłła Bogusława i wielu

jenerałów szwedzkich; za co uszcząc się nad nim Szwedzi, gdy się dowiedzieli, że Tatarowie zbogaceni łupami opuścili Litwinów, napadli przy jeziorze Stabo pod Filipowem na Gąsiewskiego i rozproszywszy jego wojsko, wielu jeńców swych odebrali. Ludność miasta Filipowa wynosi 2457 głów, w téj liczbie żydów 745. Miasto to na uczynione przez Mikołaja Bucellę pierwszego fizyka królewskiego, w imieniu współobywateli przedstawienie, miało sobie nadany wieczyście przez króla Stefana Batorego fundusz (z siedmiu łanów gruntu) na utrzymanie szkoły, dla umieszczenia któréj stał już wtenczas dom, kosztem mieszkańców zbudowany. Pożar dnia 4 czerwca 1858 roku zniszczył tu 49 domów.

Gdy już Filipów był miastem, o milę ku północy na pograniczu pruskiém i krańcu ówczesnego leśnictwa przełomskiego tworzyło się nowe miasteczko *Przerośla* zwane, w którym zbudowany był kościoł z drzewa, pod wezwaniem Narodzenia M. B.; lecz pleban nie miał żadnego funduszu na utrzymanie się i żywił się z ofiar parafian. Zaradzając takowéj potrzebie, król Zygmunt August przywilejem z dnia 21 marca 1571 r. nadał księdzu Szymonowi Borkowskiemu ówczesnemu plebanowi tutejszemu i jego następcom ziemi włók sześć i w miasteczku placów 6 z ogrodami na poświatne, tudzież w miejsce dziesięciny przydał

opłatę na rzecz plebana z każdéj włóki miejskiéj i z siół ku temu miasteczku przyległych Krzywéj woli (dziś Krzywulka) i sioła doktora Siepreza, po groszy 2; nadto dozwolony mu został wstęp do jeziora Ziuna i rzeki dla łowienia ryb siatką drobną albo wędą we środę, w piątek i w sobotę, na jego tylko własną potrzebę; co wszystko podać mieli plebanowi dworzanin Jakób Laskowski i leśniczy przełomski Wojciech Radzimiński. Za co król obowiązał plebanów: „jako słudzy onego kościoła powinni będą wszelaką pilność w tém mieć, jakoby chwała Boża ustawiczna w onym kościele nie ustawała, a za nas i za wszystkie chrześcijaństwo modły działane były.“ Tak urządzonemu miastu Stefan Batory dnia 23 listopada r. 1576 nadał prawo magdeburskie, oraz herb wyobrażający lwa za kratą, a król August IIgi dodał proboszczowi dnia 9 grudnia 1698 roku, na prośbę księdza Jerzego Liskowskiego, 2 włóki gruntu. Odtąd już Przerośla zwać się zaczęła *Przerośl*. Gdy dawny kościół od starości zrujnował się, roku 1825 kosztem skarbu i parafjan wystawiony został nowy z drzewa, za summę rs. 2040. Miasto to liczy domów 198, ludności zaś 1887; w téj liczbie żydów 1131. Gdy trakt przechodził z Grodna do Królewca przez Raczki, Bakałarzewo, Filipów i Przerośl, wówczas wszystkie te cztery miasta były handlowne, zwłaszcza Raczki, do wzniesienia i wzbogacenia któ-

rych wielce się przykładał Pac; lecz obecnie mała część chrześcijan trudni się rolnictwem, żydzi zaś przemyślają przemycaniem towarów z Prus. Przed r. 1795 cztery te miasta należały do powiatu grodzieńskiego województwa trockiego.

Przejrzawszy wsie i miasta Podlasian i Rusinów, przypatrzmy się teraz ich życiu i obyczajom. Podlasianie tutejsi, jak w uborze i mowie, tak i w obyczajach nie wiele się różnią od Mazurów; szlachta czynszowa nosi kapotę najczęściéj zielonego koloru, włościanie zaś przenoszą kolor granatowy lub jasno-szary: na nogach buty noszą. Wesołość, śpiew, taniec i zbieranie się na jarmarki, częsta pijatyka, a obok tego wszystkiego pobożność niezmyślona, są nieodstępnemi przymiotami Podlasian. Mieszkańcy części północnéj, wśród lasów osiedli, zowią się *Puszczakami*, i są zręczni do defraudacji drzewa lub towarów, tak jak Mazury.

Związki małżeńskie rozpoczyna swat, zwany tu dziewosłębem, który udaje się do rodziców oblubienicy z zapytaniem, czy się zgodzą oddać swą córkę za rajonego przezeń chłopka; a gdy otrzyma zadawalniającą odpowiedź, powtórnie, zwykle we czwartek, przybywa z konkurentem i wódką do domu oblubienicy, gdzie, po uczęstowaniu całéj drużyny, odbywają się zaręczyny, po których w następną zaraz niedzielę wychodzą zapowiedzie kościelne.

Po drugiéj zapowiedzi wybierają się drużby i druchny oraz swachna.

W przeddzień ślubu, zwykle w sobotę, zapraszają się sąsiedzi do domu narzeczonéj do *wicia wianeczka*, gdzie zasiadają około stołu nakrytego, na którym stoi *korowaj* czyli placek pszenny w kalinę i różne ozdoby z ciasta przybrany, oraz krupnikiem i wódką obstawiony. Zaczyna się tedy uczta, w czasie któréj weselnicy śpiewają:

„Zażądała Marysienka
Kalinowego wianusienka,
I posłała matuleńkę
Za Dunaj po kalinienkę.
Matuleńka przyjeżdżaje,
Czerwona kalina ugaszaje.

Ty kalina, ty malina,
Czemużeś taka nierodliwa,
Mojéj córeńce na wianeczek
Do kościołeczka na raneczek?
Jam kalina jest rodliwa,
Twoja córeńka nieszczęśliwa.“

Piosnka ta powtarza się dla każdéj osoby z rodziny narzeczonéj ze zmianą w wierszu trzecim: „I posłała ojczuleńka *lub* bratuleńka i t. d.“ Gdy już dla wszystkich osób odśpiewa się, wówczas zwrotka do narzeczonego następuje:

„Zażądała Marysieńka
Kalinowego wianusieńka,

I posłała Stasiuleńka
Za Dunaj po kalineńkę.
Stasiulenek przyjeżdżaje
Czerwona kalina zakwitaje.

Ty kalina, ty malina,
Czemużeś taka jest rodliwa,
Mojéj Marysieńce na wianeczek
Do kościołeńka na raneczek?
Jam kalina jest rodliwa,
Twoja Marysieńka jest szczęśliwa.“

W dzień ślubu, znowu wszyscy godownicy zebrani do domu rodziców narzeczonéj, okalają takiż stół i po uczęstowaniu się wzajemném, wstają; wówczas dziewosłąb bierze narzeczonę za rękę prawą, starszy drużba zaś za lewą i tak obchodzą stół czyli korowaj, przyklękając na rogach; poczém śpiewają:

„Czas, Marysiu, czas,
Godzina już, żebyś
Pana ojca przeprosiła,
Czołem w ziemię uderzyła,
Swoje przyjaciele pocieszyła,
Najświętszéj Panny nie zasmuciła.“

Po téj ceremonji dziewosłąb nuci:

„Hej! siadaj, siadaj moje kochanie,
Nic już nie pomoże twoje płakanie;
Nic nie nada, nie pomoże szlochanie:
Stoją w wozie konie pozakładane.“

Na tę zwrotkę narzeczona odpowiada nucąc:

„Nie będę jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała.

Dziękuję ci, panie ojcze,
Wychowałeś mnie jako dziecię;
Trosk mieć nie będziesz,
Gdy mnie pozbędziesz.“

To samo narzeczona śpiewa do matki, poczém całe grono udaje się do kościoła z grajkiem, który przez całą drogę siedząc na wozie skrzypi przy towarzyszeniu bębenka. Po ślubie godownicy udają się po drodze do najbliższéj gospody, w któréj stanąwszy pan młody z dziewosłębem naprzemian wyśpiewują:

„Pytam cię, starszy swacie,
Gdzie gospodę dla nas macie?
—Mamy, mamy upewnioną,
Gdzie pannę młodą ustrojoną
Za stolikiem posadzono,
Miodem i winem upojono.“

Po uraczeniu się, w miejsce miodu i wina, wódką lub arakiem z wodą gorącą (który-to trunek zowie się u jednych herbatą, u drugich zaś ponczem), cały orszak jedzie do domu rodziców panny młodéj na obiad, po którym przeprowadzają się do domu pana młodego, gdzie suta wieczerza z korowajem, na ich przybycie zastawioną bywa. Tu już pierwsze miejsca u stołu zajmują nowożeńcy, obok nich drużby i druchny, za któremi siadają goście zaproszeni.

Pod koniec wieczerzy odbywają się oczepiny, którym przyśpiewują:

„Mój wianeczku lawendowy,
Zdejmują cię z mojéj głowy;
Zdejmują cię gospodarze,
Śliczni, piękni, jak szafarze.
Zdejmują cię gospodynie,
Śliczne, piękne jak lilije.
Rozpletli koski,
Na moje słozki.
Pomaleńku rozplatajcie,
Mnie głoweńki nie targajcie.
Czemużeś mnie, matuleńku, za mąż wydała,
Kiedym jeszcze w gospodarce nie wyrozumiała?
Latkaś moje utraciła,
Jam rozkoszy nie użyła,
Matulu moja!“

Po trzydniowéj zwykle zabawie, gody małżeńskie się kończą.

Pogrzeb zmarłego, jeśli był zamożnym i familja jego nie szczędzi wódki, przedłuża się do dni 3ch, podczas których śpiewają się pieśni nabożne; jeśli zaś zmarły Puszczak był biednym, to wieś cała odprowadza zwłoki jego za wieś do pierwszego krzyża lub figury i powraca do swych domów; krewni zaś lub przyjaciele odwożą nieboszczyka na wieczny spoczynek na cmentarz.

Niektórzy z Puszczaków utrzymują, że dla ulżenia duszy cierpiącéj zmarłego, sąsiedzi pozostali koniecznie dobrze pić muszą i dlatego powszech-

nie nie żałują, podług możności, wódki przy obchodzie pogrzebowym.

Odmienny jest nieco obraz życia Rusinów, którzy mieszkając wśród ogromnych dziś jeszcze obszarów leśnych dawnéj puszczy grodzieńskiéj, w oddaleniu od drogi bitéj warszawsko-kowieńskiéj i od miast przy niéj położonych, a tém samém od rzeczywistych objawów życia stałych tego kraju mieszkańców, dotąd zachowali właściwą swym przodkom ponurość i dlatego, czy to w objawach wesołości ducha czyli téż smutku, zawsze swój wyraz i piosnkę nastrajają na nutę żałośną. Rolnictwo dla Rusina jest przemysłem postępowym z potrzeby wynikłym, lecz smolarstwo, dziegciarstwo i kłusownictwo stanowią właściwe tego ludu zatrudnienie z zamiłowania dziedzicznego wynikające; dla tych trzech rodzajów przemysłu, zwłaszcza dla polowania, chętnie narażają się na trudy i bezsenne nocy. Sposób jeżdzenia jest tu narodowy: nie zaprzęgają koni w brykę i w dyszel, lecz najczęściéj pojedyńczo w hołoble i duhę czyli kabłąk; jeśli zaś kto chce jechać parą koni, co bardzo rzadko trafia się widzieć, przyprzęga drugiego konia za hołoblami. Ztądto drogi tutejsze są wązkie i dla polskich bryk lub powozów bardzo trudne do przebycia. W miejsce bryki, używają tu zwyczajnego wozu lub kałamaszki.

Mężczyźni noszą sukmanę z samodziału siwego za kolana napół łokcia długą, w kształcie surduta zszytą: klapy kieszeniowe z przodu i z tyłu i mankiety u rękawów obszyte są czarną bawełnianą tasiemką, z takiéjże tasiemki 12 pętlic przy guzach z czarnéj kości, po obu stronach piersi, po 6 w rząd przyszytych i zawieszonych, dopełniają zwierzchni ubiór. Spodnie z takiegoż sukna jak i sukmana na łapcie łykowe wyłożone; furażerka z sukna czarnego z daszkiem lakierowanym. Zimową porą na ten ubior wkładają płaszcz samodziałowy z peleryną.

Kobiety mają spódnice z płócienka konopnego różno-kolorowego, w szerokie pasy podłużne; zimą noszą takież wełniane. Z wierzchu przywdziewają *przyjaciółkę*, tojest sukmankę z samodziału siwego, nakształt kozakiny fałdowaną i zaopatrzoną w troczek czyli pasek z tegoż sukna, czarną tasiemką oblamowany, którym się spinają dla nadania sobie wdzięczniejszéj talji. Zamożniejsze noszą przyjaciółkę z sukna cieńkiego. Tak dziewczęta jak i mężatki pokrywają głowę chustką wielką wełnianą kolorową, układając ją w kształcie zawoju; na nogach pończochy białe, latem niciane, zimą wełniane i trzewiki skórzane płytkie bez obcasów.

Chociaż Rusini są mniéj zamożni od Mazurów i Podlasian, gody jednakże małżeńskie odbywają

się tu z niemniejszą okazałością i hojnością. Młodzieniec upatrzywszy dla siebie lubą dziewczynę, przybiera śmiałego i wymownego *swańkę*, tojest swata, pod przewodnictwem którego wchodzi do domu rodziców oblubienicy, przynosząc z sobą baryłkę kilkogarncową wódki, spory bochen chleba i miseczkę soli, oraz obrus. Na takie odwiedziny przybywają zarazem ciekawi najbliżsi sąsiedzi. Po przywitaniu słowem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus," swańka rozwija swój dar wymowy przed rodzicami dziewoi, nie szczędząc pochwał dla protegowanego przez się konkurenta, który tymczasem ustawiwszy na stole obrusem pokrytym baryłkę z wódką, chleb i sól, siada za stołem i oparłszy głowę na dłoniach, w głębokiém milczeniu oczekuje swego błogiego losu i drapiąc się niekiedy w głowę, swą niecierpliwość i tłumiący się w sercu ogień miłości hamuje. Gdy już świańka trafi do przekonania rodziców i uzyszcze ich słowo przyzwalające wyjść córce za swatanego młodzieńca, wówczas ci prowadzą ją za ręce przed zniecierpliwionego konkurenta, zapytując go: „każe bratku ty chotieł naszu doczku za żonu?" który odpowiada: „tak"; poczém rodzice mówiąc: „Boh z wami!" sadzą córkę przy nim. Wówczas młodzian wkłada na palec oblubienicy obrączkę i następnie częstuje wszystkich swą wódką i chlebem: przyczém śpiewy słyszeć się dają. Gdy

baryłka wypróżni się, narzeczona napełnia ją pszenicą lub żytem i pokrywszy białą serwetą, porzuca z wierzchu kilka gałązek ruty zielonéj; co wszystko służy na wynagrodzenie swańce za jego pośrednictwo.

W czasie ogłaszania zapowiedzi kościelnych, narzeczona z domowemi zatrudnia się wyrabianiem pasków z wełny kolorowéj na łokieć długich i kawałków płótna na łokci dwa długich; co wszystko ma posłużyć na podarunki dla drużb, druchn i muzykanta: nadto przyrządza się mnóstwo *gąsek* czyli kukiełek z mąki gryczanéj do rozdania dzieciom wiejskim przy wyjeździe z domu do ślubu. W przeddzień ślubu, narzeczona własną ręką przysposabia z mąki żytnéj razowéj *korowaj* czyli bochen chleba, półtora łokcia średnicy mający, ubierając go z wierzchu ciastem pszenném w kształcie kwiatów i aniołków.

W dzień ślubu, rano, narzeczona w obecności trzech drużb i zgromadzonych na piecu ciekawych dzieci wiejskich, zasiada na dzieży chlebnéj do uczesania swych włosów, i gdy je rozpuści, każdy z drużb obecnych po kolei pociąga po kilkakrotnie po włosach szczotką w kształcie pędzla mularskiego zrobioną; poczém ostatni drużba rzuca szybko szczotkę na piec pomiędzy dzieci, które podnoszą krzyk wrzaskliwy, za co narzeczona wdzięcznie się uśmiecha figlarnemu drużbie, gdyż ten krzyk jest

przepowiednią błogiego pożycia w zamierzoném małżeństwie, a następnie powstawszy z dzieży, sama już splata rozczesane włosy w warkocz i okręca go na około głowy, którą nakrywa dużą chustką wełnianą ponsową w guście wschodnim, układając końce z przodu w węzeł i ten rutą ubiera: resztę zaś tualety swéj dopełnia zwykłém świąteczném ubraniem.

Około godziny jedenastéj przed południem wszyscy godownicy zbierają się na dziedziniec domu narzeczonéj, w gronie których poznać można narzeczonego i drużby po wstążeczkach czerwonych u czapek lub kapeluszy przypiętych, na przywitanie których wychodzą na próg domu rodzice narzeczónéj z orszakiem domowników, trzymając miskę w ręku i po wpuszczeniu do domu swego wszystkich kobiet, zamykają drzwi przed sobą i stojących przed niemi na dziedzińcu mężczyzn zapytują: „kto tam jest? pocożeście tu przybyli? czy chcecie co utargować? — żadnego towaru tu dla waś nie ma; jest tylko jeden towar, ale kupca na niego tylko co nie słychać.“ Na które pytania mężczyzni odpowiadają: „przybyliśmy tutaj z waszym młodzianem, z którym dziś bawić się będziem; chcemy zobaczyć pannę młodą i do kościoła ją zawieść: wpuśćcie nas, damy na wódkę i wodki, bo ją młodzian ma z sobą.“ Po takiéj rozmowie, drzwi domu roztwierają się i każdy wchodzący kładzie

na miskę kilkanaście groszy, narzeczony zaś w trójnasób więcéj i nadto funduje garniec wódki, bo w przeciwnym razie, jeśli jest nie tak hojnym, narzeczonéj rychło nie obaczy.

Po krótkiéj zabawie, cały orszak weselny rozsiadłszy na jednokonnych kałamaszkach i wozach, długim szeregiem udaje się do kościoła; siedzące na przednich wozach dziewczęta rzucają z pod siebie na drogę garstki słomy lub siana, a któréj dziewczyny w ślad idąca furmanka przez tę słomę lub siano przejedzie, ta niezawodnie w ciągu roku za mąż wyjdzie. Wiedzieć bowiem należy, że Rusini mają wiele zabobonów i wiarę do nich przywiązują.

W kościele, przed stopniami ołtarza, u którego ślub ma być zawarty, rozścieła się ręcznik lub serweta i kładnie się chleb z solą do poświęcenia; nim zaś kapłan z zakrystji wyjdzie, tłum ludu, a najbardziéj dziewczęta za parą młodych, cisną się ku ołtarzowi; wówczas narzeczona nogami podciąga rozesłaną serwetę do jakiéjbądź stojącéj opodal dziewczyny i jeśli to jéj się uda dokonać przed przyjściem do ołtarza kapłana, niezawodnie ta szczęśliwa dziewczyna w tymże roku pójdzie za mąż.

Po ślubie, podobnie jak na Podlasiu, bywa w karczmie najbliższéj śniadanie, a następnie w domu państwa młodych suta uczta przy brzmieniu

muzyki przez jednego skrzypka, oraz przy wspólnych śpiewach; lecz przed tą ostatnią ucztą, oboje młodzi pozostawiwszy gości w swym domu, chodzą po wsi od domu do domu zapraszać na wesele, przyczém zbierają od zaproszonych po kilka groszy na czepiec, którego gdy tutejsze kobiety nigdy nie noszą, fundusz więc ten obraca się na wódkę. Za stołem biesiadniczym pierwsze miejsca zajmują kobiety, przed któremi leży ogromny korowaj, daléj stoją przed mężczyznami misy z rozmaitemi polewkami i wódką. Hulatyka rzadko się przeciąga do trzech dni.

Pogrzeb zmarłego odbywa się skromnie. Krewni i przyjaciele odprowadzają zwłoki za wieś do najbliższego krzyża, zkąd, po odśpiewaniu pieśni pobożnych, wszyscy powracają do domów, poruczając jednemu mężczyznie odwiezienie zwłok do kościoła i cmentarz.

Mowa Rusinów jest dwojaka: z urzędnikami i klassą wyższą od włościan mowią czysto po polsku; pomiędzy sobą zaś po rusku z mieszaniną wyrazów litewskich.

Oto są próbki ich mowy polskiéj i ruskiéj, oraz poezji narodowéj:

Śpiew żniwiarzy.

Dożali żytka do odłogu,
Podziękujem Panu Bogu.
To plon niesiem,

Dziękuję wam moje dzieteczki,
Co pozbierali w polu kłoseczki.
Plon niesiem.
Uchylaj panie cisowe wrota,
Niesiem wianeczek z szczerego złota.
Plon niesiem.
A nasz wianeczek jedwabiem wity,
Nie wykupisz pan za talar bity.
Plon niesiem.
Nie żałuj panie białego séra,
Da tobie Pan Bóg pięknego syna.
Plon niesiem.
Nie żałuj panie siwego konia,
Szlij po muzyki choć do Krakowa.
Plon niesiem.
Nie żałuj panie siwego źrebca,
Szlij po muzyki choć do Królewca.
Plon niesiem.
A nasza pani nierada gościom
Schowała się z jegomością.
Plon niesiem.
A u jelenia szerokie kopyta,
U naszego pana trzysta kóp żyta.
Plon niesiem.
Da u jelenia szerokie ucho,
U naszego pana wielkie brucho.
Plon niesiem.
To na jeziorze ryba, okónki,
A nasza pani lubi ogórki.
Plon i t. d.
A nasza pani w wielkim kłopocie,
Powywieszala garnki na płocie.
Plon i t. d.
Nasza pani chodzi po drodze,
U niéj trzewiczki złote na nodze.
A nasza pani w czerwonéj szubie
Kukiełki gniecie i w nosie dłubie.
Dziękujem panu za politykę,
Za garniec wódki i za muzykę,

Dożęli żytka, dożniemy i jarki,
Nie żałuj pani piwa i gorzałki.
A w ogródeńku czerwone kwiatki,
U naszego pana są piękne dziatki.
A na jeziorze rybeńka, leszcze,
A nasza pani rączkami pleszcze.
A na podwórku kawałek osi,
A pan u pani pięknie prosi,
Aby nas dobrze obdarowała
I już do domu odesłała.

Jak z początku, tak i daléj, po każdych dwóch wierszach powtarzają: *Plon niesiem.*

Śpiew weselny.

...Ty swaciejku, bałamuciejku, czom ty ihał?
Mnie mołodzieńku prawdeńku nie skazał;
Ty kazał siem wałomo, siem karomo,
A jak ja pryszła, odnoho znaszła bez rahomo.
Ty swaciejku, bałamuciejku, czom ty ihał,
Mnie młodzieńku prawdeńku nie skazał?
Ty kazał siem swiernomo
A jak ja pryszła, odnoho znaszła bez wuhłomo.

Najechało hościku pełny dwor,
Aj! zaznaj, poznaj, kotory twoj?
—Szto u zieleni, szto u czerwieni, to nie moj,
Szto u siweńku na woroneńku, to to moj.
Najechało hościku pełny dwor,
Aj! zaznaj, poznaj, kotory twoj?
— Szto u zieleni, szto u czerwieni, to nie moj,
Szto za stolikom i z paholikom, to to moj.

Kazali: swat bohaty,
A znowu swat harbaty;

Na harbie wierba rosćić,
Na wierbie sowa siedzieć.
Kazali: swat pan, pan,
Na mom sołomeń żupan.
Łukom opierezałsia,
Za szlachcica pisałsia.
A nohawicy z kostrycy,
A rukawicy to z mietlicy.
Kazali: swat chorosz,
U jeho dołhi nos,
Dajcie jemu kuł konopieł,
Niechaj on kluje jak wierobiej."

Jeszcze przytoczym tu dumkę, która jest poetyczniejszą od tych dwóch śpiewów.

„Piejcie ludzie hareleńku [1]), a wy husi [2]) wodu,
Polecicie biele husi aż do maho rodu [3]).
Nie każecie [4]) biele husi, szto ja tu horuju [5]),
Da skażecie biele husi, szto ja tu panuju.
Jak budziecie biele husi prawdeńku kazaci,
To budzie rodzimeńka [6]) w hości nie bywaci.
Wyrwu ja rożyk wietku [7]) i puszczu na wodu,
Płyni, płyni rożyk wietka aż do maho rodu.
Płyła, płyła rożyk wietka i pry bregu stała,
Pryszła maci wodu braci, kwietki poznawaci.
Czy tu moja doczuleńka [8]) try leci chworeła [9])?
Czemu twoja rożyk wietka da w wodzie zbledniela?
—Nie chworeła, matuleńku, ni dnia ni hodziny,
Popała sa złomu mużu niewiernéj drużyny.
Utopiła, matuleńku, jak konople w wodu,
Nie tak menia [10]) mołoduju, jak moju urodu."

---

[1]) Gorzałka. [2]) Gęsi. [3]) Rodzina. [4]) Mówcie. [5]) Biedzę się. [6]) Rodzicielka. [7]) Gałązka róż. [8]) Córeczka. [9]) Chorowała. [10]) Mnie.

Za ziemiami podlaską i ruską, od rzeki Czarnéj Hańczy rozpoczyna się dzisiejsza Litwa, w któréj pomiędzy pierwiastkowymi osiedleńcami znajdziemy późniejszych przybyszów: Mazurów, Tatarów, Filiponów, Prusów i Niemców.

X.

Hańcza.—Cisowa góra.—Francuzkie stanowisko.—Suwałki.—Źródło Stanisława Augusta.—Ksiądz Korzeniewski.—Wiejsiejo, Liszków, Kryksztany, Sereje i Żytwa.

Każdy z synów kraju naszego kocha Litwę, zarówno jak Mazowsze, Kujawy, Krakowskie i inne części jednéj wielkiéj niegdyś ziemi; lecz ta miłość nie może się zwać doskonałą, skoro przedmiotu, dla którego serce nasze jest nią przejęte, dotąd dobrze nie znamy. Mniéj jeszcze obeznani jesteśmy z językiem mieszkańców téj krainy, który chociaż dziś jest pół-martwym, mógłby jednak więcéj życia nabrać. To téż konieczność wymaga, abyśmy udoskonalili to, co nasi przodkowie w ciągu pięciu bez mała wieków w zaniedbaniu mieli, bo lepiéj późno swój obowiązek spełnić, aniżeli nigdy go nie wykonać.

Z takiémto pojęciem szperamy po zbutwiałych archiwach iskry życia naszych przodków i szuka-

my w gruzach ich mieszkań, w polach, lasach, rzekach i jeziorach, nad któremi działalność ich rozprzestrzeniła się, słowem we wszystkiém śledzimy prawdy i ducha ojców naszych.

Jak pięknie od Podlasia i Rusi rozpoczyna się teraźniejsza Litwa nasza! Gdy Trojden w. książę lit. cofał się w r. 1282 z Rajgrodu, naciśnięty siłą Mazurów, przeszedłszy rzekę Hańczę Czarną, wyrzekł: *gana cze!* (dosyć tutaj), i tu właśnie oparłszy się nieprzyjacielowi, odgraniczył się od kraju przezeń mu zabranego. Ztąd rzeka zwana przez Litwinów *Gana-cze,* następnie spolszczoną została nazwiskiem *Hańcza.* U źródła téj rzeki nad jeziorem tegoż nazwiska zbudowany został folwark *Starą Hańczą* zwany i niżéj ku południowi wieś *Hańcza.* Jezioro to, obfitujące w piękne sielawy i stynki, w liczbie innych należało kiedyś do Kamedułów wigierskich, obecnie do ekonomji rządowéj Sejwy jest przydzielone.

Na wschodniéj stronie tego jeziora leży obręb leśny rządowy *Cisowa-góra* zwany, oraz wieś *Cisowa;* nazwiska te usprawiedliwiają znaczne tu niegdyś lasy cisowe, po których pnie ogromne przed laty 10 wykopywano; dziś jeszcze znajdują się tu krzewy cisowe karłowate, które z powodu wiary włościan, iż dobrym są środkiem przeciwko wściekliźnie, wyrzynane, nie mogą się wyhodować wysokopiennie; lecz rząd przedsięwziął w roku 1857

stosowne środki, dla zaoszczędzenia tego gatunku drzew i do wyhodowania choć kilku krzewów wysokopiennie.

W okręgu I tegoż obrębu, na wzgórzu jest mała płaszczyzna, którą lud zowie *Francuzkie stanowisko,* dlatego, że Francuzi w r. 1812 obozem tu stać mieli.

Od jeziora Hańczy, rzeka płynie ku południowi, gdzie w wieku XV założoną została osada włóczęgów, *Suwałki* zwana.

Kameduli usadowiwszy się na wyspie Wigry, wśród puszczy litewskiéj Uhoł zwanéj, w połowie wieku XVII, staraniem i pracą około dobra doczesnego oraz gorliwością o wzmocnienie w téj części kraju religii katolickiéj, rychło doszli do wielkiéj zamożności, tak, że w pierwszéj połowie XVIII wieku, władali już częścią kraju większą nad hrabstwa i księztwa niemieckie, a klasztor w Wigrach ze swego pięknego położenia, warownéj budowy i bogactwa, słusznie uważany być mógł za stolicę tego improwizowanego księztwa wigierskiego. Wśród téj posiadłości, na trzebiskach dąbrowy, w wieku jeszcze XV osiadło kilku wędrownych Litwinów, których ziomkowie nazwali *susiwiłkaj,* co znaczy w języku polskim *włóczęgi;* miano to za Kamedułów spolszczono na *Suwałki**). Właści-

*) Takich włóczęgów osady są w głębszéj Litwie, jak n. p. pod Wiłkowyszkami wieś *Suwałki* i w gminie Dobrowola, oraz w kilku innych miejscach.

wém było wówczas to przepolszczenie, bo większą część nowéj wsi składali dworscy ludzie kamedulscy, z Mazowsza i Podlasia przybyli, którzy za dozwolone użytkowanie z gruntów i puszczy, odrabiali pańszczyznę do dworu *Żywawoda*, o milę od m. Suwałk ku północo-zachodowi położonego.

Dobrą była dla Kamedułów wieś Suwałki, ale daleko większe korzyści materyalne przedstawiała, gdyby była miastem, boć i ksiądz Bortkiewicz, przeor Dominikanów sejneńskich tak był przekonany, usiłując wznieść osadę klasztorną do znaczenia miasta; Antoni Tyzenhauz, podskarbi lit. także zamyślał sąsiedni Krasnopol zrobić miastem, a z drugiéj strony Suwałk, tojest od północo-zachodu Jeleniewo, również te same usiłowania, choć bezskutecznie podzielało; Suwałki zaś położone w środku tych zaprojektowanych grodów, miały wyższość nad Sejnami i Krasnopolem, w tém, że utorowawszy drogę do Rajgrodu przez Szczebrę, skracały trakt główny warszawsko-litewsko-kowieński, a tém samém można było rokować nowemu miastu handel i szybki wzrost, co wszystko szło na rękę Kamedułom.

Po takiém rozpoznaniu projektu, ks. Ildefons przeor klasztoru wigierskiego, postanowił usławetnić swych wiernych dworzan w Suwałkach osiadłych, i zbudowawszy wśród wsi kościołek z drzewa, położył tym sposobem kamień węgielny przyszłemu miastu, a uzyskawszy od króla Augusta II, w d. 26 kwietnia 1710 roku przywiléj na erekcyą, zwołał r. 1715 kapitułę konwentualną, na któréj za zgodą zgromadzonych Ojców, postanowił dworzan suwalskich uwolnić od pańszczyzny i wolność im udzielić, co dopełnił aktem z d. 3 grudnia t. r., którym też sławetnego obywatela, Symeona Podbielskiego, ustanowił subdelegatem z władzą wójta, i Antoniego Rowińskiego pisarzem, z władzą burmistrza; tudzież dozwolił z grona obywateli wybrać dwóch rajców i sześciu ławników; na uposażenie zaś miasta nadał 300 placów pod budowle oraz 83 włók lasu do wyrobienia na grunt włóczny: w téj liczbie $1\frac{1}{2}$ włóki dla sługi miejskiego Podwojskiego; nadto dla wszystkich obywateli na zasiew jęczmienia dwa uroczyska na *Czarnéj ziemi* i morgów 300 nad jeziorem Krzywém, tudzież łąki na Dubowéj z Dąbrowa. Udzielił przytém fundator siedm lat wolnych do stawiania budowli z drzewa bezpłatnie brać mającego się z puszczy wigierskiéj i do karczunku gruntów; po upływie zaś tego terminu obywatele płacić mieli czynsz z gruntów, po 20 tynfów z każdéj włóki. Obok tego, mieszczanie obowiązani zostali kościół nowo wystawiony utrzymywać i kapelana z organistą, wspólnie z włością Żywowodzką, opłacać. Żydom zaś nie dozwolił fundator mieć w rynku domostw ani placów, lecz tylko na osobnych placach i ulicy żydowskiéj.

II Po upływie niespełna lat pięciu, gdy miasteczko ze swym kościołem filjalnym już właściwą postać przywdziało, król August II, na prośbę Kamedułów, udzielił nowemu miastu d. 2 marca 1720 r. prawo magdeburskie i postanowił, żeby obywatele „przed swym wójtem, który od klasztoru będzie podany, także burmistrzem i przed ławnikami od tego klasztoru postanowionymi, we wszelkich sprawach *juris et facti* sprawiali i sądzili, *salva appellatione* do klasztoru; wójt zaś powinien będzie odpowiadać przed pobożnym przeorem, albo od niego na to wysadzonymi zakonnikami." Tymże przywilejem król ustanowił w Suwałkach 4 jarmarki do roku, a mianowicie: w dzień Śgo Romualda, fundatora zakonu Kamedułów, 7 lutego; w dzień Znalezienia Śgo Krzyża, 3 maja; w dzień Śgo Rocha 16 sierpnia i w święto Podwyższenia Ś. Krzyża 14 września, oraz targi co tydzień w niedzielę. Zarazem nadany został miastu herb wyobrażający ŚŚ. Romualda i Rocha przy trzech górach z krzyżem i koroną. Aby zaś łatwiéj i prędzéj nowe miasto wzrastało, król uwolnił je do lat 18 od wszelkich podatków powiatowych.

Tym sposobem na krańcu Litwy, w powiecie grodzieńskim województwa trockiego, przybyło krajowi miasto, które za staraniem Paca, dziedzica dóbr Dowspuda i Raczki, w r. 1816 przeznaczone zostało na stolicę województwa; a gdy postanowie-

niem Namiestnika królewskiego z d. 3 lutego t. r. uorganizowane zostały władze administracyjne wojewódzkie, i na mocy drugiego postanowienia z d. 27 sierpnia t. r. prefektura departamentu łomżyńskiego, otrzymawszy nazwę kommissji województwa augustowskiego z dniem 24 września t. r. rozpoczęła swe nowe urzędowanie, Suwałki po upływie roku odjęły ten zaszczyt Łomży i stawszy się stolicą województwa, w r. 1834 zostały miastem gubernialném.

Za rządu pruskiego, gdy z części dyecezji wileńskiéj, za przyzwoleniem Głowy kościoła katolickiego, utworzono nową dyecezję wigierską, następnie nazwaną augustowską, wnet uzyskano bullę papiezką na odłączenie filii suwalskiéj, do parafii Ś. Magdaleny w Wigrach dotąd należącéj i na uznanie tutejszego kościoła za parafjalny. Lecz ponieważ świątynia drewniana upływem stu lat swego istnienia zbyt podstarzała i ku upadkowi się chyliła; przeto kosztem rządu i parafjan wzniesiony został kościół nowy z cegły, w środku miasta, tuż za cmentarzem: stary zaś kościołek rozebrano, miejsce spoczynku zmarłych przekształcono w miejsce rozrywki i odpoczynku żyjących, a gdzie dawniéj smutek i płacz panowały, tam dziś wesoła rozmowa, śmiech i huczna muzyka się rozlega. Takto czas odmienia rzeczy i ludzi do niepoznania!

Za miastem ku zachodowi urządzono w r. 1820 nowy cmentarz grzebalny, na którym z pobożności jednego z mieszkańców miasta stanęła kapliczka drewniana; a gdy ta, po trzydziestu tylko leciech swego istnienia, miała się ku upadkowi, z ofiar urzędników miejscowych i osób wojskowych w Suwałkach konsystujących, tudzież ze składek parafijan i za przyłożeniem się rządu, w dniu 6 sierpnia r. 1853, ukończoną i poświęconą została nowa kaplica murowana, w stylu gotyckim, z kamieni granitowych przewiązywanych cegłą szlifowaną, w naśladowaniu stosugów murowanych, olejno pomalowanych; cztery jéj winkle są wsparte czterema skarpami z cegły szlifowanéj z podobnémże pomalowaniem; w środku szczytu frontowego wybiega w górę ośmiokątna wieża 43 stóp ros. wysoka, ośmioma frontonikami tegoż stylu ozdobiona, nad którą kopuła blachą cynkową pokryta, żelaznym krzyżem jest zakończona; gzymsy z wapna są koloru kamiennego. Okna téj kaplicy w guście gotyckim są wyrobione; niegdyś przeznaczone do zamku Dowspuda, dziś z daru donataryusza tych dóbr właściwie zdobią świątynię Boga. Wszedłszy przez wielkie drzwi, w kolorze starożytnego bronzu malowane, widzim nad ścianami tynkowanemi wznoszące się sklepienie bóksztelowe sufitowane gotyckie, prawie szczytu dachu sięgające, z odpowiedniemi ozdobami. W odstępie od ściany szczytowéj stanowiącym małą zakrystyę, wzniesiony jest w stylu całéj budowli odpowiednim ołtarz drewniany, z dwiema bocznemi ścianami, w których dwoje drzwi dwułucznych stanowią wchód do zakrystyi; cały ołtarz polakierowany biało z ozdobami i wyskokami w kolorze ciemnego cisu, mieści w sobie obraz miernego pędzla Przemienienia Pańskiego.

Obszernie rozpisaliśmy się nad tą kaplicą, jako najpiękniejszą budowlą w Suwałkach, ułożeniem planu któréj i kierunkiem jéj budowy uwiecznił swe imię p. Majerski Karol, tutejszy budowniczy gubernjalny. Budowa jéj, oprócz kamieni, które parafjanie bezpłatnie dostarczyli, oraz 5 okien gotyckich i krzyża żelaznego, na wieży umieszczonego, przez Karola hr. Brzostowskiego, dziedzica dóbr Sztabin ofiarowanego, wynosi rs. 1658 kop. 99, z uporządkowaniem zaś cmentarza rozszerzonego i budową domku dla stróża i grabarza, razem wynosi rs. 2,434 kop. 5.

Kościoł parafjalny, pod wezwaniem Ś. Alexandra męcz., na podobieństwo kościoła Ś. Karola Boromeusza w Warszawie zbudowany, chociaż już ma świeżo powiększone z dawnych okna i podniesione dwie wieże, wiele jednakże w smaku nie wyrównywa opisanéj kaplicy.

Na starym rynku pierwotnego miasta, którego środek, jakeśmy nadmienili, zajął publiczny ogród

spacerowy, a na brzegu północnym stanął kościół parafjalny, wprost tego ostatniego, na północnéj krawędzi ogrodu w r. 1840 wzniesioną została, podług normalnego planu budowniczego Tona, cerkiew prawosławna parafijalna, pod wezwaniem Wniebowzięcia M. B.

Jest jeszcze w Suwałkach kościół ewangelicko-augsburgski i synagoga żydowska z oddzielnym przyszkółkiem; wszystkie te trzy gmachy, tak jak i cerkiew, są murowane.

Przyjeżdżającemu z Warszawy do Suwałk, miasto tutejsze nie zaraz da się widzieć, bo ukryte jest pomiędzy górami od południa, zachodu i północy je otaczającemi, ale naprzód wpadnie w oko owa piękna kaplica nad cmentarzem panująca, z któréj łatwo przyjdzie wniosek, że to miasto jest mieszkaniem umarłych, jeśli nie ciałem, to duchem. Wjeżdżając na most na rz. Hańczy zbudowany, przy którym kaskada młynowa szumi, przedstawia się wierniejszy i milszy oku obraz Suwałk; ulica bowiem prosta, dość szeroka, po obu stronach szeregiem kamienic przyozdobiona, w porze wieczornéj latarniami, jakby gwiazdkami symetrycznie ustawionemi, oświecona, już daje błogie wyobrażenie o nowém i dość ludném mieście tutejszém. Wprawdzie jest tu 870 domów, w téj liczbie murowanych: rządowych 14, prywatnych 138; drewnianych: rządowych 3, prywatnych 715, które

ustawione są przy 15 ulicach. Gdzie nie ma w miastach naszych obywateli ziemskich, tam życia prawdziwego być nie może; właśnie Suwałki zostają w takim wypadku. To téż życie tutejszego miasta jest jednotonne, urzędnikom właściwe, gdyż pierwotni obywatele miasta znikli wśród tłumu przybyszów izraelskich i żadnego życia nie podają; nad żydami zaś i nad całém miastem tutejszém panuje Chackiel Lipski, którego blask ćmi resztę świateł szabasowych. Ludność bowiem tutejsza wynosi 10,584 głów, w téj liczbie mężczyzn 5258 i płci żeńskiéj 5326, lecz większą połowę, a mianowicie 6,587 głów, stanowią żydzi.

Przy tak ciężkich warunkach życia doczesnego, bo w Suwałkach, oprócz mieszkania, wszystko jest droższe niż w Warszawie, mieszkańcy jednakże tutejsi, tojest urzędnicy, nie upadają na duchu i o ile zbytkiem w mieszkaniu, strojach i zabawach nie mogą wyrównać innym większym miastom kraju, o tyle, a nawet więcéj, starają się przewyższyć je w objawach życia umysłowego. Pobożność i miłosierdzie nie są tu modą, lecz potrzebą z przekonania religijnego wypływającą, a cnota i moralność są zasadą życia. Zdarzały się i tu jawne zboczenia od téj zasady, lecz to były chwilowe wybryki ciała, które ogół potępiał i rychło nastąpić musiało własne uznanie niestosowności. A gdzież na świecie są ludzie bez wad i ułomności?

Za cnotę jednakże uważać winniśmy, gdy podług nauki Chrystusa, następuje rychłe sprostowanie zboczeń z drogi Ewangelją Ś. wskazanéj.

Pozostaje jeszcze coś powiedzieć o dziejach historycznych tego miasta, cały kraj obchodzących, ale to są zaświeże jeszcze rzeczy, których opisanie dalszéj potomności pozostawim.

Nadmienimy w końcu dla wiadomości artystów, że Suwałki najlepiéj przedstawiają się z drogi sejneńskiéj od wschodu; że piękną jest perspektywa ulic Petersburskiéj i Kowieńskiéj, stanowiących jednę ciągłą główną ulicę, którą p. Mysierowicz w swém *Album Augustowskiém* przedstawił; że oprócz kościołów i kaplicy gotyckiéj, do ważniejszych i ozdobniejszych gmachów należą: ratusz, dom gubernatora i biuro rządu gubernjalnego; że piękną wstęgą wije się Hańcza Czarna, oblewając miasto od zachodu i południa, a ztąd przechodząc ku wschodowi; że za miastem osada *Ustronie* z lasem Płociczno od południa, oraz *Szwajcarja* od północy, są piękne i byłyby piękniejsze, gdyby zamiłowanie, sztuka i przedsiębierstwo do tego się przyłożyły, a nadewszystko byłyby ulubionemi miejscami przechadzki i odpoczynku tutejszych mieszkańców, gdyby o połowę bliżéj od miasta położone były *).

*) W kościele Ś. Alexandra znajdują się dwa obrazy Smuglewicza, z Wigier przywiezione.

Kto chce w Suwałkach zabawić się, znajdzie kilka hotelów przez żydów utrzymywanych, trzy winiarnie, dwie cukiernie i resursę z początkiem r. 1857 otworzoną, w któréj oprócz bufetu i bilardu, znaleźć można wszystkie pisma krajowe i kilka zagranicznych.

Od Suwałk rzeka Czarna Hańcza płynie daléj ku południo-wschodowi przez jezioro Wigry, oraz wsie: Maćkową rudę, Głęboki bród, Strzelcowiznę; dotyka kanału augustowskiego i skręcając się na wschód ku wsi Kadysz, pod wsią Czerniewicami wpada do Niemna.

Przy ujściu Hańczy mieszają się elementy litewski z ruskim; oba wszakże skierowane są ku Grodnu, które Litwini zowią *Gartienaj*, Rusini zaś *Horodno*. Tu, obok podań z czasów Jarosława księcia ruskiego, Krzyżaków i Stefana Batorego opiekuna miasta Lipska, krążą o Stanisławie Auguście, który często przez Lipsk do ulubionego Grodna przejeżdżał, oraz o Zamojskim kasztelanie krakowskim (?) i o mniéj znanych osobach, jakim np. był ksiądz Aloizy Korzeniewski dominikan, słynny kaznodzieja i missjonarz, a zarazem niepospolity fizyk.

Przy trakcie z Augustowa do Grodna, minąwszy Lipsk, jest źródło noszące imię *Stanisława Augusta*, z którego ten król w podróży pijał wodę i na kamieniu tu leżącym spoczywał. Raz, gdy

w towarzystwie Trembeckiego szambelana i poety, oraz Wolskiego dziedzica dóbr Poniemoń i innych w teraźniejszym powiecie sejneńskim położonych, po napiciu się ze swego źródła wody, przybył król do Grodna w wesołém usposobieniu ducha, byli wówczas w tém mieście dwaj uczeni naturaliści: Pinetti fizyk i magik, oraz pomieniony ksiądz Korzeniewski; ci oba postanowili zabawić króla, lecz plany ich były niezgodne i zupełnie sobie przeciwne, bo co Pinetti przedsięwziął, to Korzeniewski starał się zniweczyć przez wyjawienie sekretu magicznego, za co rozumie się, Pinetti został obrażonym i postanowił zemścić się na swym przeciwniku.

Nie wiemy czy zemsta ta przyszła do skutku, lub w jaki sposób, ale ówcześni bajarze, skłonni, podobnie jak dziś do głoszenia niestworzonych niedorzeczności o mniemanych czarodziejach, których chcą ogółowi zalecić, obok setnych a godnych powieści Tysiąca i jednéj nocy, anegdot utworzonych na karb Pinettego, który pewno w niemałym byłby kłopocie, gdyby mu przyszło było wykonać setną część cudów, jakie mu współcześni facecjoniści przypisywali, puścili w obieg następującą bajeczkę:

„Pinetti urządziwszy się stosownie, po upływie dni kilku od ostatniéj swéj niepomyślności, zaprosił księdza Korzeniewskiego do siebie na śniadanie,

przy którém przyobiecał mu pokazać nowe narzędzia fizyczne świeżo z zagranicy sprowadzone. Korzeniewskiego żadne najwykwintniejsze śniadanie znęcić nie mogło, lecz hasło nauki własnéj lub pouczenia ciemnego ludu, czyniło go gotowym do usług, choćby z ofiarą własnego życia *). To też na wezwanie Pinettego stawił się w jego mieszkaniu, gdzie przyjąwszy śniadanie, następnie wprowadzony był do pokoju czarnym kirem obitego, i skoro doń przekroczył próg, usłyszał od gospodarza przywitanie temi słowy: „Mości księże, teraz musisz tak tańczyć jak ci zagram.“ Wymówiwszy te słowa Pinetti, zamknął pokój na klucz i zaczął grać na skrzypcach, a Korzeniewski widząc pokój napełniający się wodą, coraz bardziéj podnosił do góry swój habit i poszedł w pląsy jak żak; że zaś podeszły wiekiem młodemu w skokach nigdy nie podoła, to też prędko doznawszy znużenia, Korzeniewski prosił magika o przebaczenie i zlitowanie się; lecz niemiłosierny Pinetti grał i mniemaną wodą kąpał swego gościa do upadłego, aż ten sił pozbawiony, upadł bez czucia na rozesłanym wprzódy kobiercu jedwabnym, gdy tymczasem król Stanisław August z dworzanami w przyległym pokoju

*) Dziwić się należy, że życiorysu tego kapłana dotąd nie mamy; był to bowiem drugi Skarga w kościele i zarazem dość jasna gwiazda w szeregu mężów uczonych kraju naszego.

ukryci, przez urządzone umyślnié dwa okienka, patrząc na wybryki poważnego księdza i nie widząc pod nim ani kropli wody, mieli zabawne widowisko, z którego do zbytku się naśmieli. Więcéj jeszcze dotknęła ta przygoda Korzeniewskiego, gdy po krótkim odpoczynku odzyskawszy siły, wychodząc z oczarowanego pokoju przekonał się, że król z dworzanami obecny był téj śmiesznéj scenie."

Ile jest nie już prawdy, ale prawdopodobieństwa w całéj téj ploteczce, zdrowy rozsądek naszych czytelników potrafi ocenić.

Daléj w głębi Litwy ku północy od Czarnéj Hańczy, płynie na stronie wschodniéj rzeka *Hańcza Biała*, u źródła któréj na stronie północnéj wielkiego jeziora, leży wieś, dawniéj miasto *Wejsieje* od *wejsas*—owoc, tak nazwana z powodu, że w starożytności rosło tu w puszczy wiele drzew owocowych. Dobra te za Zygmunta Augusta należały do Jerzego Siemionowicza księcia słuckiego, który tu wystawił w r. 1562 piękny kościół na wzór katedry ś. Jana w Warszawie. Następnie dziedzicami tych dóbr byli Massalscy, u których rządcą jeneralnym był Żyniew i temu za panowania Stanisława Augusta je sprzedali. Wówczasto dla wygody mieszkańców tego miasteczka, podatkami przeciążonych, Żyniew zamienił miasto Wejsieje na wieś. Za Massalskich panował tu przepych; zamek, czyli raczéj pałac, miał własną zbrojną załogę, która w potrzebie kraju występowała na posiłek innym wojskom swojskim. Hrabia Żyniew zaślubiwszy sobie w małżeństwo księżniczkę Ogińską, gdy z nią nie doczekał się potomstwa, dobra Wejsieje testamentem przekazał Tadeuszowi z Kozielska księciu Ogińskiemu, potomkowi książąt siewierskich, w posiadaniu familji którego dotąd zostają.

Oprócz kościoła, w którym mieszczą się zwłoki Żyniewów i Tadeusza Ogińskiego w roku 1844 zmarłego, oraz starożytnego pałacu, zasługuje także na uwagę piękny ogród fruktowy, w którym hodują się rozmaite drzewa i rośliny z krajów południowych i północnych sprowadzone.

Z Wejsiéj na wschód idzie droga do wsi kościelnéj *Lejpuny* od *lepa*—lipa tak nazwanéj, gdzie podług podania miejscowego, miała zajść bitwa pomiędzy Krzyżakami a Litwinami. Za panowania Zygmunta I dobra te należały do Sapiehów, którzy tu fundowali r. 1520 kościół; lecz gdy ten roku 1785 uległ pożarowi, późniejszy dziedzic tych dóbr, ksiądz Antoni Kruszewski kanonik wileński na nowo swoim kosztem go odbudował, przeznaczając hojne zapisy na upiększenie i utrzymanie téj świątyni. Lejpuny początkowo stanowiły dziedzictwo Kopciowa, potém Sapiehów, a teraz Kruszewskich. Nie należy brać téj wsi za inne *Lejpuny*, za Niemnem pod Olkienikami o mil 7 od Wil-

na położone, gdzie zaszła dnia 18 listopada 1700 roku między obywatelstwem Litwy, Żmudzi i Inflant, a wojskami Sapiehów ważna walka, skutkiem któréj dobra tu opisane Lejpuny w liczbie innych Sapiehom skonfiskowane zostały.

O dwie mile ku wschodowi nad samym Niemnem, leży wieś *Liszków*, o półtory mili od Merecza za Niemnem położonego i o milę od Druskiennik. Starożytna ta osada, założeniem swém sięga bezwątpienia XI wieku; jest to bowiem *Nauje-pile* czyli Nowogródek *), przez Batego wodza Mongołów zburzony i przez Erdziwiłła księcia lit. odbudowany. Bytność tego zamku podania historyczne i miejscowość stwierdzają. Stryjkowski powiada; „A gdy się (Litwini) przeprawili przez Niemen, znaleźli w czterech milach górę kraśną i wyniosłą, na któréj był pierwszy zamek *Nowogródek*, przez Batego zburzony; tam zaraz Erdziwiłł stolicę sobie założył i zamek znowu zabudował i począł się pisać wielkim książęciem nowogrodzkim. Potém z Nowogródka wyciągnąwszy, znalazł także stare *Horodziszcze* nad Niemnem (był to również zamek od Batego zburzony), a ulubiwszy kopiec wyniosły i przyrodzeniem miejsca obronny, zbudował na nim zamek, który *Grodnem* nazwał **).“ Zacho-

*) Ten Nowogródek wielu naszych historyków uważa za jedno z miastem dotychczas Nowogródkiem nazywaném.

**) Księga 6 str. 227 i 228.

działaby tu wątpliwość w tém, że wyciągnąwszy z Nowogrodka czy powtórnie przebywali Niemen, kronikarz nie pojaśnia, bo Liszków leży po lewéj stronie téj rzeki; Grodno zaś po prawéj. Lecz Wigand popiera położenie tego zamku na lewéj stronie Niemna, mówi bowiem, że wyprawa krzyżacka r. 1381, pod dowództwem w. marszałka zakonu Kuno Hattenstein i w. komtura przebywszy krainę litewską Wejgów (na południowy wschód Kowna w trakcie zaniemeńskim leżącą), przybyła do powiatu łaukiskiego i uderzyła na zamek Nauenpille (Nauje-pile), do którego bombardami szturmować poczęła. Litwini w liczbie 3000, przerażeni ognistemi strzałami z tych bombard, tojest dział, które Krzyżacy pierwszy raz w te strony z sobą przyprowadzili, poddali się na łaskę z żonami i dziećmi. Krzyżacy zamek ten spalili. I daléj powiada, że po zdobyciu twierdzy Nauenpille, Krzyżacy uszedłszy 5 mil, przybyli do zamku *Sunenpille* (Surpile) i spaliwszy go, z łupami powrócili.

Z tego opowiadania widocznie przekonywamy się, że Naujepile leży na lewéj stronie Niemna i jest odległym od Sunenpile, czyli właściwie Surpile o mil litewskich pięć. Lecz jak długą była mila litewska ówczesna, *leuka* czyli *łauka* (tojest *pole*) zwana, niewiadomo; pięć leuków oznacza dosłownie pięć pól, co my tłumaczymy na milę, bo podług teraźniejszéj miary, Liszków od Surpile

czyli Jeglówka odległym jest o mil ośm przeszło. Można wszakże i to dopuścić, że Krzyżacy ciągnąc puszczą znaleźli po drodze pomiędzy temi dwoma grodami pięć tylko pól czyli osad i dlatego odległość oznaczyli pięciu polami. Jakkolwiek bądź, gdy jesteśmy pewni, że Naujepile leżało na lewéj stronie Niemna i gdy podobnie wielkiéj warowni, jaką gruzy pod Liszkowem wskazują, nigdzie w téj połaci Litwy podług opisania kronikarzy nie znajdujemy; gdy przytém miejscowość i podania ludu tę pewność stwierdzają, obstajemy zatém, że dzisiejszy Liszków stanął na gruzach grodu Naujepile. Bo rzeczywiście, co za wspaniały widok z tutejszéj góry zamkowéj, która już przyrodą przeznaczoną była na warownię! Zamek tutejszy z muru był wziesiony, w kształcie prostokątu; z czterech rogów jego wysokie stały bastjony z wielkich granitowych kamieni na cement kładzionych zbudowane, z trzech stron głęboką fossą, od wschodu zaś Niemnem był otoczony, z rzeki woda wpuszczoną była do fossy. Ku północy na drugiéj górze, gdzie dziś kościół stoi, była świątynia Perkuna. Wśród tych oddzielnych gór otoczonych pasmem innych od południa ciągnących się i ku zachodowi w półkole jedném ramieniem oddzielających się, rozciąga się niebardzo obszerna dolina, strumykiem z tych gór wypływającym przerznięta, na któréj leży na zwaliskach dawnego miasta wieś.

I ta nie zawsze tak była lichą jak dziś, bo już powtórnie w wieku XVII, a nawet jeszcze i w XVIII zwaną była *civitas Liscovia*, tojest miastem Liszkowem.

Liszków dawniéj należał do powiatu grodzieńskiego, województwa trockiego, dyecezji wileńskiéj; dziś zaś należy do powiatu sejneńskiego, dekanatu łozdziejskiego, dyecezji augustowskiéj.

Król Alexander nadał dobra Liszków, wraz ze starostwem preńskiém swemu ulubieńcowi księciu Glińskiemu Michałowi, który po spełnieniu zabójstwa Zabrzezińskiego wojewody trockiego, uciekł do Moskwy; dobra zaś Liszków za Zygmunta Igo przydzielone zostały do starostwa mereckiego, do którego za panowania Jana Alberta już należały.

Pierwotny kościół w Liszkowie wzniesiony został w drugiéj połowie wieku XV i był filją parafji mereckiéj; lecz w wieku XVI, gdy różnowiercy szerzyli się po kraju, staraniem księcia Mikołaja Radziwiłła Czarnego wojewody wileńskiego i naczelnika zwolenników wyznania ewangielickiego na Litwie, oraz dziedzica Liszkowa, kościół ten oddany został różnowiercom.

Od książąt słuckich Liszków spadkiem przeszedł do znakomitéj rodziny litewskiéj Frąckiewiczów-Radzimińskich, połączonych związkami familijnemi z Sapiehami, i gdy udało się biskupowi wileńskiemu, na mocy trzech synodów piotrkowskich

z lat 1607, 1621 i 1624, odebrać od dyssydentów kościół tutejszy; wówczas Mikołaj Frąckiewicz-Radzimiński, testamentem z dnia 30 października 1629 r. nadał fundusz proboszczowi, a mianowicie 12 włók osiadłych od folwarku odciętych i jednę włokę na plebanję z siedliskami, zagrodami i wygonami w samym Liszkowie, a podniosłszy z gruzów świątynię, na jéj poprawę oraz plebanji, tudzież na wszelkie apparata kościelne, z których ta świątynia przez inowierców obdartą została, przeznaczył z procentu majętności Liszków złotych pol. tysiąc na jeden tylko rok.

Mikołaj i Dorota z książ. Zelińskich (?) Frąckiewiczowie, pożyczywszy od Tomasza i Anny z Janchelbrychtów, Giblów mieszczan wileńskich, pieniądze, w zastaw im oddali Liszków, a następnie spadkobiercy Mikołaja i Doroty, około roku 1660 dobra te zastawnikom sprzedali.

Parafja liszkowska oddzieloną została od kościoła mereckiego r. 1644, lecz ksiądz Romulewicz Piotr proboszcz tutejszy i zarazem proboszcz merecki mieszkał wówczas w Mereczu. Temu Michał Frąckiewicz-Radzimiński, syn Mikołaja, wykonywając testament ojca, oddał r. 1645, 12 włók gruntu z wsią Lipowce, dziś Lipiszki, o 1 ½ mili od Liszkowa odległą, w któréj było poddanych dymów 12; z tych mający gruntu pół włóki obowiązani zostali płacić proboszczowi czynszu kopę gro-

szy litewskich (dziś złp. 8), posiadający ¼ włóki gruntu, 48 groszy lit., nadto włościanie posiadający chmielniki, powinni byli dawać ¼ korca wileń. chmielu, oraz wszyscy odrabiać po 4ry dni w tydzień i iść na *gwałty* do żniwa, orania i kośby, w domu zostawiwszy jednego tylko stróża; gwałt ten trwał aż do zupełnego sprzętu zboża z pola i nowego zasiewu oziminy. Przytém włożono na włościan powinność dawania podwód koleją do Wilna, Kowna (mil 12) i Grodna (mil 6) według potrzeby; ktoby zaś w podróż jechać nie chciał, ma dać proboszczowi kopę groszy z włoki. Kto miał pszczoły, połowę miodu zebranego powinien był do dworu plebańskiego oddać.

Po księdzu Romulewiczu, roku 1650 nastał na proboszcza ksiądz Sebastjanowicz Samuel i ten pierwszy w Liszkowie osiedliwszy się, summę złp. 1000 na naprawę kościoła przeznaczoną, przez układ z dziedzicem Michałem Frąckiewiczem w dniu 23 czerwca tegoż roku zawarty, zamienił na kapitał wieczysty na dobrach Liszków zabezpieczony, od którego procent po 8 od sta sobie zastrzegł.

Dobrze było wówczas uposażone probostwo, lecz Liszków jeszcze nie mieścił w sobie takiéj liczby ludności, jaką niegdyś posiadał gród Naujepile, albowiem ze spisu czyli rewizji *pogłównego* przez księdza Sebastjanowicza sporządzonego,

okazuje się, że w Liszkowie w r. 1662 było mieszkańców płci męzkiéj 60 i żeńskiéj 51, wszyscy wyznania rzymsko-katolickiego.

Po traktacie w Hadziaczu r. 1658 zawartym i po powtórném zwycięztwie nad Chmielnickim przez Lubomirskiego Jerzego hetm. pol. kor. w r. 1660 odniesioném, gdy wojsko z Ukrainy do Korony i Litwy powróciło, domagało się wypłaty żołdu zaległego; wówczas Jan Kazimierz zwołał r. 1662 sejm do Warszawy, na którym uchwalono podatek *subsidii charitativi* na opłacenie wojsku żołdu i skutkiem tego spisywano ludność kraju za pośrednictwem proboszczów.

Ksiądz Sebastjanowicz będąc tu proboszczem przez lat kilkadziesiąt, wyreparował kościół i takowy pod wezwaniem ś. Jerzego patrona Litwy benedykował, a nadto wyjednał od Władysława Leona Frąckiewicza-Radzimińskiego, wojskiego trockiego, brata Michała, zapis na dobrach jego dziedzicznych Olszewo w ilości złp. 250 procentu tytułem wyderkafu od summy nieoznaczonéj.

Po śmierci Tomasza i Anny Giblów odziedziczyła Liszków córka ich Krystyna, która zaślubiła sobie wpierw Podchocimskiego, a po śmierci jego, Władysława Jerzego Kosiłłę, wojskiego trockiego, dziedzica dóbr Święte-Jeziory i temu ostatniemu przekazała Liszków prawem wieczystém. Familja Kosiłłów starożytna litewska: przodek ich był jednym z ważniejszych dworzan księcia Trojdena w wieku XIII, którego gniazdo osiadło tuż o milę na południe od Rajgrodu, we wsi Kosiłły zwanéj.

Było to w końcu wieku XVII, kiedy już pierwotny kościół wraz z śmiercią księdza Sebastjanowicza rujnował się, a następca jego ksiądz Stalewski Maciéj nie wiele się troszczył o wyrestaurowanie téj świątyni; wówczas nowy dziedzic Liszkowa Wład. Jerzy Kosiłło wystawił na dawném miejscu z drzewa nowy kościół i umieścił obraz św. Jerzego w wielkim ołtarzu, dwa zaś inne: ukrzyżowanego Zbawiciela i Wniebowzięcia Matki B. w bocznych; chcąc zaś lepiéj uposażyć proboszcza, nowy fundator przeznaczył mu procent ósmy od summy złp. 600 na kahale żydowskim w Grodnie tytułem wyderkafu zapisanéj.

Kosiłło miał tylko jednego syna Florjana i dwie córki, z których jedna zaślubioną była Piątkowskiemu podstolemu starodubowskiemu, druga zaś Wołłowiczowi. Gdy Florjan Kosiłło starosta berznicki, syn Władysława Jerzego umarł, ojciec jego aktem z dnia 4 grudnia 1694 r. oddał dobra Liszków w zastaw Dominikanom sejneńskim, jakoby za summę od nich wziętą złp. 300,000 (któréj nigdy nie otrzymał), z obowiązkiem, aby zbudowali w tych dobrach kościół, a przy nim klasztor swego zakonu *de nova radice*. W testamencie zaś swoim dnia 22 kwietnia r. 1697 ponowił ten zapis

z ostrzeżeniem, że nie wprzódy dzieci jego przyjść mają do possessji Liszkowa, aż oddadzą zł. pol. 300,000 księżom Dominikanom *currenti moneta* i że dopiero po upływie 12 tygodni od dnia śmierci jego, dobra te w posiadanie Dominikanie objąć mieli. Zapis ten, za konsensem papieża Innocentego XII i za licencją urzędu biskupstwa wileńskiego, oddany był Dominikanom i przez króla Augusta IIgo dnia 17 sierpnia 1699 roku zatwierdzony.

Kosiłło umarł w końcu 1698 r. a Dominikanie sejneńscy w liczbie sześciu, objęli Liszków d. 27 marca 1699 r.

Niedługo wszakże mnisi tu panowali, bo spadkobiercy Kosiłły, dwaj zięciowie jego: Piątkowski i Wołłowicz, niechętni temu zapisowi, wnet stawili opór Dominikanom i najechawszy dwór liszkowski przeznaczony na tymczasowy klasztor, wypędzili nowych dziedziców i sami we dworze osiedli. Ztąd wynikł proces przed trybunał główny w. ks. lit., a po nim wezwanie Konstantego Kazimierza Brzostowskiego biskupa wileńskiego, znanego podówczas krasomówcy, klątwą najezdnikom grożące. Wywód skargi téj dla ciekawości czytelników dosłownie tu podajemy: „Ur. Piątkowski mając charakter deputacki z pow. upitskiego dla administrowania sprawiedliwości świętéj i karania występnych na się włożony, miasto tego, coby występnych prawu miał sądzić i karać, to

sam, jakoby nigdzie zwierzchności prawa nie było, *licentive* sobie postępuje, jawnie prawo pospolite, pokój ojczysty, konstytucje sejmowe gwałci. Albowiem zebrawszy nie mało tak w mieście wileńskiém pod trybunałem ludzi różnych swéj woli z wojsk zwinionych rezydujących, jako téż z powiatu grodzieńskiego z różnych wsi tatarów zaciągnąwszy, różnych pomocników przybrawszy, sług, czeladzi, chłopów swych zgromadziwszy, a nawet chłopów liszkowskich zbuntowawszy, mocno, gwałtem, koło trzech set człowieka z orężem różnym ognistym i ręcznym, do boju należącym rynsztunkiem, *armata et tumultaria manu*, z krzykiem, hałasem wielkim jako na nieprzyjaciela jakiego, tak w domowych, ojczystych progach na samego Boga... następując, w r. 1699 mca maja z d. 9 na 10 w nocy na dwór liszkowski *querice modo* najechali, wrota wyłamali, przez parkany powpadali do izby, komór i do kaplicy tatarowie i różny lud, drzwi odbiwszy, weszli, kapłanów zakonników tam będących, (a było ich 6) bili, z onych się urągali i śmiali.... habity z nich pozdzierali. Kielichy, pateny, ornaty i naczynia kościelne Bogu poświęcone tatarowie i niewiasty dotykając się, z onych pośmiewiska na wzór pogańskich obyczajów stroiąc... Krzyże powywracali, one na ziemi porzuciwszy tatarowie deptać, urągać się, na nich siedzieć, napawać się dopuścili... Krzyże w błota powrzucali, księży wprzódy

do więzienia pobrali, a potém wyprowadziwszy w jednych kaftanach bez czapek, konfundując, łając, bijąc, zamierzając się, ze dworu wypędzili." Sąd przed trybunał główny pod laską Jana del Campo Scipiona P. G. lit. odbywający się, wydał w roku 1703 wyrok, mocą którego majętność Liszków ze wszystkiemi przyległościami Dominikanom prowincji litewskiéj przyznaną została.

Tym sposobem zakonnicy ci przyszli do rozległych posiadłości, składających się z folwarków: Wysokie, Kraśnik i Sznajgupie, oraz wsi zarobnych: Liszków, Żejmy, Gejluny, Gudele, Rycerze lub Rycele, Ponary, Burbańce i Wilkowce, tudzież zaścianków czyli pustkowi: Ryngaliszki i Białtoszyszki.

Zaraz po powtórném objęciu tych dóbr, Dominikanie pod przewodnictwem księdza Remigjusza Massalskiego przeora liszkowskiego, zajęli się budową nowego kościoła i przy nim klasztoru.

Na wyniosłéj górze nad Liszkowem od wschodu panującéj, u któréj stóp Niemen swe wody szeroką i uroczą wstęgą rozlewa, w miejscu gdzie niegdyś Znicz palono i Perkunasowi cześć jawną oddawano, w przeciągu lat kilku stanął wspaniały kościół katolicki w kształcie krzyża, z kopułą na czterech jego ramionach śmiało wzniesioną.—Kościół ten, na wzór św. Piotra w Rzymie, z cegły w ściany trzy łokcie grubości mające zbudowany

i należycie przez okna kopuły oraz w ścianach oświecony, do najozdobniejszych świątyń w kraju naszym policzony być może. Główna nawa jest okrągłą, boczne zaś ramiona krzyża stanowią kaplice. Ściany początkowo były gipsowane pod marmur, obecnie są zwyczajnie wybielone. Sklepienie kopuły tworzy drugą mniejszą kopułę; większa z tych, to jest dolna, przyozdobiona jest dwiema balustradami piętrzącemi się, nad pierwszą balustradą umieszczone są malowidła wyobrażające różne stany Korony i Litwy, na czele których, po królach i książętach stoją dwaj rycerze, dzierżąc sztandary z herbami obu pokrewnych narodów, opiece Trójcy św. i Matki B. oddających się. Nad wyższą balustradą od strony wschodniéj freski wyobrażają Niepokalane Poczęcie M. B. przyjmującéj pod płaszcz swój opiekuńczy zakonników i zakonnice ś. Dominika. Boki wierzchniéj kopuły są oszklone, sklepienie zaś przyozdobione wyobrażeniem ś. Trójcy.

Wielki ołtarz murowany roboty sztukaterskiéj mieści w sobie wyrobione z gipsu wyobrażenie ś. Trójcy, któréj czci ten kościół jest poświęcony. Za tym ołtarzem jest chór zakonników owalny. W głównéj nawie są dwa ołtarze Zbawiciela i Matki B., w kaplicach zaś cztery: ś. Jerzego, Wniebowzięcia M. B., ś. Wincentego Ferrerjusza i św. Jacka patrona kraju. Wszystkie te ołtarze były nie-

gdyś mozajkowane, dziś wapnem zabielone, oprócz dwóch w kaplicach, gdzie ślady mozajki dotąd pozostały. Dach kościoła początkowo był z dachówki, teraz z gontów.

Na południowo-wschodniéj stronie kościoła stoi piękny klasztor w kształcie równoległoboku z cegły i kamienia granitowego o jedném piętrze zbudowany, małym korytarzykiem ze świątynią połączony, dachówką kryty. Z frontu od północy wchodzi się doń po obszernych schodach marmurowych. Nad obszernemi sklepami, na pomieszkanie służby i na skład produktów przeznaczonemi, na dole są cele przez starszych zakonników i emerytów zajmowane, tudzież refektarz i śpiżarnia; na piętrze zaś takież cele mniejsze i oratorium czyli modlitewnia, służyły dla młodszych braci i zsyłanych na poprawę demerytów.

Z klasztorem ku zachodowi łączył się dom murowany, 20 łokci długi, dwie izby w sobie mieszczący, forasterium zwany, dla widzenia się zakonników z obcemi osobami przeznaczony; dziś już nie istnieje. W obszernym dziedzińcu, opasanym murem na 3 łokci wysokim, naprzeciw klasztoru, stoją murowane o piętrze oficyny, daléj browar ze studnią, a za dziedzińcem pralnia już teraz zrujnowana.

Wszystkie te mury od wschodu i południa, pomiędzy górą a Niemnem, omajone były obszernym ogrodem owocowym i warzywnym, w którym dotąd jeszcze są trzy obszerne sadzawki, wodą z pobliskich źródeł, oraz upustami z Niemna zasilane, w których chowały się ryby rozmaite na potrzeby klasztoru. Dziś ogród zupełnie zaniedbany, służy po większéj części na pastwisko, a w sadzawkach płazy i robactwo obrały sobie siedlisko. Chcąc podnieść Liszków do znaczenia miasta, Dominikanie sprowadzili doń żydów i nazwali swą wieś miastem. Tym sposobem w 1740 roku było w Liszkowie, obok 16 chat włościańskich, 11 żydowskich.

Nowy rząd pruski potrzebując koniecznie pieniędzy na zasilenie wycieńczonego wojnami skarbu, ogłosił zniesienie czyli suprymowanie tych klasztorów, które posiadały folwarki i dobra ich zajął na skarb; do nowicjatów zaś aspirantów przyjmować zakazał, zakonnikom wolność opuszczenia klauzury i sekularyzowania się w stolicy apostolskiéj wyrobił; tym zaś, którzy chcieli być wiernemi swemu powołaniu i ślubom zakonnym, pensję dożywotnią przeznaczył.

Ulegając takiemu losowi klasztor w Liszkowie, otrzymał w r. 1796 na utrzymanie braci tylko złp. 1000 rocznie, dobra zaś Liszków z przyległościami nabyła od rządu najbliższa spadkobierczyni Kosiłłów Sulistrowska, za summę złp. 300,000; następnie sprzedała je księdzu Antoniemu Kruszewskiemu kanonikowi wileńskiemu, dziedzicowi

dóbr Lejpuny, po którym dotąd w posiadaniu familji Kruszewskich pozostają.

Przyszedłszy do takiego ubóstwa Dominikanie liszkowscy, zmuszeni byli wynieść się z Liszkowa do innych klasztorów i tylko dwóch zakonników tu pozostało, z których ksiądz Pius Soplica przeor tutejszy wziął w dzierżawę majętność Liszków na lat 12 za zł. pol. 9,263 groszy 4 i denarów 12 rocznie.

Przy takiéj dzierżawie mogli jeszcze Dominikanie utrzymywać w dobrym stanie kościół i klasztor, lecz z końcem jéj, a mianowicie d. 29 czerwca 1808 roku w czasie wielkiego nabożeństwa w kościele uderzył piorun w kopułę, od czego cały dach na kościele spłonął. To nieszczęście zmusiło zakonników do zupełnego opuszczenia kościoła i klasztoru w Liszkowie.

Tymczasem kościół parafjalny fundacji Kosiłły coraz więcéj do upadku się chylił, tak że reparacja jego już była za późną. Aby zaś zaradzić potrzebie parafjan, rząd za przyzwoleniem stolicy apostolskiéj z dnia 28 września 1812 r. na imię księdza Gołaszewskiego biskupa wigierskiego wydaném, przeznaczył kościół podominikański na parafjalny. Wypadki jednak krajowe nie dozwoliły wnet zająć się wyrestaurowaniem tego kościoła, co zaledwie w r. 1822 ksiądz Charłamowicz proboszcz miejscowy, wsparty funduszami supprymowanemi rozpoczął, a następca jego ksiądz Maculewicz dokończył i nabożeństwo parafialne do téj świątyni wprowadził. Deputacja do spraw instytutów duchownych zniesionych, decyzją z dnia 8go marca 1821 roku, przyznając parafji liszkowskiéj kościół podominikański, zarazem przyznała miejscowemu proboszczowi fundusze po suppressji dóbr Dominikanom przeznaczone.

W miejsce sześciu wsi za Niemnem leżących i poprzednio do tutejszéj parafji przynależnych, przydzielono tu kilka wsi z parafji mereckiéj po lewéj stronie Niemna leżących, oraz kościół filjalny Kibisze, tak, że obecnie w parafji Liszków liczy się wsi 26 i folwarków 11. dusz zaś kommunikujących przeszło 5000. Kościół w Kibiszach był niegdyś własnością Jezuitów mereckich, z powodu spustoszenia już teraz nie istnieje, a sprzęty z niego do Liszkowa przeniesiono.

Kościół drewniany parafjalny, który stał na wzgórzu wśród dawnéj wioski, w r. 1844 rozebrany został.

Biblioteka podominikańska, która podług aktu podawczego probostwa z r. 1825, składała się ze 109 dzieł w różnych językach, już w r. 1837 poszła w zapomnienie i nikt od poprzedniego proboszcza takowéj nie poszukiwał.

W roku 1836 za Najwyższém przyzwoleniem, ustanowiono *dom poprawy dla księży demerytów*

swieckich całego królestwa, na który przeznaczono klasztor podominikański w Liszkowie. Ta potrzeba przyspieszyła reparację murów klasztornych w zastosowaniu się do nowego instytutu, mającego w sobie mieścić 30 kapłanów, na utrzymanie których etatem przeznaczono złp. 59,000 rocznie.

Tym sposobem klasztor w Liszkowie odzyskał podobne do pierwotnego swego przeznaczenie, albowiem za Dominikanów był przytułkiem zakonników podeszłych wiekiem i zużytych pracą, oraz domem pokuty dla braci rozwięzłych; następnie był miejscem pokuty dla kapłanów świeckich dyecezji wigierskiéj, późniéj augustowskiéj, wreszcie stał się domem kary i poprawy duchownych świeckich całego królestwa. Lecz i to ostatnie przeznaczenie odmieniło się, bo demeryci od lat kilku już przeniesieni zostali do gubernji radomskiéj na Łysą górę.

Jak wielce zajmującą jest historja Liszkowa! Tu widzim naprzód Litwinów obwarowanych od napadu okrutnych Mongołów i do ostatniéj kropli krwi broniących swéj kochanéj ziemi, — lecz trudno oprzeć się przemocy: wszystko więc co żyje, pada na ofiarę ognia i miecza z zadowoleniem, bo na własnéj ziemi życie się kończy. Daléj widzim świetny dwór książąt Erdziwiłła i Mindowsa w nowym zamku na zgliszczach mongolsko-litewskich zbudowanym; ich rady o obronie kraju i rozszerzeniu granic litewskiéj ziemi, potém napad Krzyżaków i ostatni upadek grodu Naujepile, którego ślady w szczątkach baszt, lochach i murach podziemnych, oraz w górach olbrzymich ręką ludzką usypanych dotąd zostają. Wreszcie na placu licznych walk i na popiołach Znicza, oraz stróżów jego wajdelotów, odradza się Liszków chrześcjański, gdzie rządzą naprzód Rusini Kopciowie i Glińscy, potém Radziwiłłowie z różnowiercami, po nich Frąckiewiczowie-Radzimińscy, Giblowie i Kosiłłowie, po których Dominikanie stanowią epilog dramatu. Szkoda, że pan Misierowicz w swym *Przeglądzie augustowskim* nie wskazał nam tego miejsca historycznego, przepełnionego treścią do pomysłów poetów i malarzy.

Od Liszkowa ku północy o półtrzeciéj mili, nad Niemnem, leży folwark rządowy *Krykszlany*, po litewsku *Krykszlienej* (chrzcielnica), gdzie odbywał się pierwotny chrzest Litwinów w téj okolicy osiadłych.

O milę ztąd ku zachodowi, przy dawnym trakcie kowieńsko-grodzieńskim, w położeniu wzgórkowatém nad rzeczką Serejką leży miasto *Sereje*, które gdy należało do Pruss, było handlowném i przemysłowém. Głównie wyrabiano tu płótna, płócienka i drelichy, oraz wyroby garbarskie; zaś w sklepach murowanych można było dostać rozmaitych

towarów bławatnych i sukien. Miasto to, obok pięknego położenia, posiada dobre grunta dla rolnictwa, 3 jeziora zwane: *Ażaryna, Pers i Pierdziuk*, na opał w miejsce drzewa, o które nie trudno w pobliskich lasach rządowych, ma własny torf w uroczyskach *Poniurajść, Rykalnia i Pobalis*. Jednakże ludność jego coraz się zmniejsza, bo przed 50 laty dochodziła do 10,000 głów, a teraz zaledwie liczy 3,631, w téj liczbie żydów 1487, oraz ewangielików reformowanych około 400, domów zaś jest murowanych 16 i drewnianych 243, w téj liczbie dwa kościoły, katolicki i ewangielicki, oraz synagoga żydowska.

Czy był w Serejach fundowany r. 1537 kościół katolicki przez Jerzego Radziwiłła, jak to twierdzi *Starożytna Polska* p. M. Balińskiego wydana, miejscowe akta nie wskazują: jest tylko dokument udowadniający fundację tutejszego kościoła przez Bogusława księcia Radziwiłła koniuszego wielkiego księstwa litewskiego, który zapisem z dnia 29go września 1656 roku w Słucku sporządzonym hojnie uposażył probostwo tutejsze. Zapis ten tak się zaczyna:

„W Imie Pańskie Amen.

Ponieważ czas pożerający, wyjąwszy cnotę y pismo, nie dopuszcza być wieczystym, przystać aby sprawy ludzkie, które pod czasem się dzieją,

świadectwem dostatecznem pisma potomnym czasom były obwieszczone. Na wiekuistą tedy pamiątkę y nieśmiertelność sławy naszey, my Bogusław Radziwiłł koniuszy wielkiego księstwa litewskiego z Bożéj łaski książe na Birżach, Dubinkach, Słucku y Kopylu ettc. dziedziczny pan, oznajmujemy wszem w obec, komu należy, iż my uważając potrzebę ludu naszego, nam od Boga powierzonego, kościół katolicki zafundować postanowiliśmy w dobrach naszych dziedzicznych, majętności nazwanéj Sereje, w województwie trockiém leżącéj y księdza przy onym osadzić, oraz téż dochody, z których aby się mógł żywić, postanowiliśmy, ażeby chwała Boska w kościele pilnie y porządkiem była odprawowana, temuż kościołowi y jego teraźniejszym y innym następującym plebanom placów sześć w mieście Serejach na jurysdykę plebańską kościelną katolicką, poczynaiąc od drogi, *alias* gościńca idącego z Kowna do Grodna, z lewéy strony z domami z ludźmi mieszkającemi y rozeszłemi męskiego białogłowskiego rodzaju y z potomkami, ich służbą wszelaką, powinnością z domami, gruntami, włokami czterma w polach miejskich na każdey zmianie licząc po cztery włoki, co czyni ze wszystkim włok dwanaście y morgow czternaście, różnie rozrzuconemi, sianożęciami, pastewnikami muroźnemi y błotnemi zaroślami, z ogrodami

y wszelkiemi nadto wymyślonemi pożytkami wolnemi i t. d."

Daléj fundator dozwala proboszczowi szynk trunków, wstęp do jezior i lasów; w razie pożaru, obowiązuje się kościół i plebanję odbudować i wszelkie reparacje dokonywać. W końcu dodaje: „chcemy zatém y zniewalamy (proboszczów), abyście żywą pamięć przed Bogiem mieli za nas y sukcessorów naszych."

Ponieważ fundator był wyznania ewangielicko-reformowanego, ten zapis wszakże domyślać się każe, iż polityka tylko nakazywała mu być protektorem dyssydentów, w duchu zaś sam mógł być istnym katolikiem, skoro tak religijnie publicznie się odzywał.

Probostwo tutejsze było połączone niejaki czas z mereckiém, jak o tém przekonywamy się z akt urzędowych, w których czytamy, że dnia 13 marca 1776 roku był proboszczem serejskim i mereckim ksiądz Jan Jerzy Hlebicki Józeffowicz kanonik katedr. inflantski, protonotarjusz apostolski, dziekan simneński.

Gdy skutkiem czasu świątynia tutejsza podstarzała, rząd w r. 1853 wyznaczył na reparację jéj fundusz w ilości rs. 1521 k. 57 i pół.

Lasy naokoło Serej położone, dawniéj ulubioną były kryjówką łosi, dokąd jeszcze i teraz z za

Niemna przybiegają; jeziora okoliczne *Dus*, *Metele*, *Obelia*, *Paserniki* i wiele mniejszych, wabiły te zwierzęta do siebie dla ochłody i napoju; ztądto w obrębie rządowym Bestrajgiszki do leśnictwa Sereje należącym, pomiędzy wsiami Mikobole i Paserniki rozciąga się okręg leśny, który *Briedukalnis* (łosia góra) jest nazwanym.

Za Serejami na stronie północno-wschodniéj, niedaleko Niemna, przy drodze z Serej do folwarku Dziermieniszki, w okręgu pierwszym obrębu Dziermieniszki, jest grodzisko litewskie czyli *pile*, porosłe już grabiną, którego prawdziwe nazwisko jest nieznane.

Daléj w tymże obrębie pod osadą podleśnego straży Staciszki, jest drugie grodzisko *Żylwa* zwane, porosłe grabem, dębem, leszczyną, lipą, gruszkami i mnóstwem konwalji. Ta pile, chociaż nie była jedną z ważniejszych warowni litewskich, leży jednak w bardzo piękném położeniu i ma sobie właściwy urok pociągania do siebie każdego, kto umie ocenić piękno przyrody, a przytém wiążą się z nią rozmaite podania o skarbach ukrytych w łonie góry i o duchach strzegących wiecznie téj warowni.

Litwini tutejsi *Dziukami* nazwani, pomiędzy sobą mówią po litewsku, lecz w miastach i we dworach, tojest z klassą wyższą, mówią po polsku;

tym sposobem Litwin udowadnia, że kochając spokrewnionych pobratymców, nie wyrzeka się nauki od swych przodków otrzymanéj. Taka miłość zasługuje na wzajemność naszą, przez którą chętnie uczyć się winniśmy języka litewskiego, jako krajowego.

XI.

Krasnopol.—Łoździaje.—Metele.—Cyganowo i Ajtwaras.—Pochodzenie obrazu Bogarodzicy trempińskiéj w Lubowie.—Miroslaw i Bendry.

W sąsiedztwie osad filipońskich, o milę na zachód od Sejn, w dawnéj puszczy leśnictw perstuńskiego i przełomskiego, w uroczysku *Epidemia* zwaném, Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny w. ks. lit., założył miasto *Krasnopol*, któremu nadał przywileje d. 23 październ. 1784 r. w tych słowach w księgach grodzkich powiatu grodzieńskiego zapisane: „Przed aktami grodu stanął Tomkiewicz*), dokument przez Ejsymonta komornika pow. grodzieńskiego i gubernatora repartycji szczeberskiéj podpisany do akt podał. Z władzy jeneralnéj nad dobrami J. K. Mości stołowemi w. ks. lit. administratora JW. Tyzenhauza podskarbiego w. ks.

*) Familja Tomkiewiczów dotąd mieszka w kolonji *Epidemia* pod Krasnopolem.

lit. mając zlecenie w puszczy J. K. Mości leśnictw perstuńskiego i przełomskiego zgodne lasy do gruntu wyrobienia wedle przysad miastom i wsiom pożytecznych z umówioną wolnością ludzi siedlić, więc upatrzywszy miejsce w obszerności, dobroci gruntu i odległości od miasteczek targowych podobne do zafundowania miasteczka w uroczysku Epidemia, wynoszące do włók 85 oprócz zajmiska i placów i mórg 300 za Pawłówką na pastwisko zostawione, oraz częścią dąbrowy od jeziora Gremzdów leżącéj, w ograniczeniu miejskiém nieinkludowanéj, ku wygodzie lasom zostawionéj, na dąbrowie przy trakcie z Suwałk oraz z Wigier do Sejn idącym, na dobraném z konsyderacją miejscu, uplantowawszy ulicę, oznaczywszy rynek, porznąwszy place, tudzież w granicach zadeterminowawszy poletki, co jaśniéj spisano jest w plancie jeometrycznéj, pozwoliłem i t. d.“ Daléj, dozwala brać drzewo bezpłatnie z puszczy na budowle i tym, którzy zechcą mieć place i grunt włóczny, udziela lat wolnych 5, tym zaś, którzy tylko zająć mają plac, udziela wolność na lat 8; dęby jednak z wycięcia wyłącza; z powodu niedostatku w bliskości łąk, oddaje cały okręg *Biele Mąkinie* nazwany, za opłatą corocznie do dworu szczeberskiego podatku postożnego od wozu po gr. pol. 10. Zastrzega przytém, aby budowle mieszkalne porządnie stawiane były podług modelu pruskiego

ze szczytami u wierzchu załamanemi w wielkości podług wydanéj miary, lub też większe, aby tylko nie mniejsze *pod sztrofem* i utratą siedliska. Dozwala w końcu obywatelom starać się u monarchy o przywileje wolności fundowania ratuszów i wprowadzenia sądów miejskich.

Miasto to jednak nie doszło swéj zamierzonéj wielkości, bo z upadkiem moralnym fundatora jego, naciskane intrygami księdza Bortkiewicza przeora klasztoru księży Dominikanów sejneńskich i protegowanych przezeń żydów, ustąpić musiało wznoszącym się jednocześnie Sejnom; jednakże do dziś dnia jest wielką i schludną wsią kościelną.

Na północo-wschodzie ku Krasnopolowi, o mil 3 od miast Sejny i Sereje, o mil 5 zaś od rz. Niemna, leży miasto *Łoździeje* za Zygmunta Augusta założone i prawem magdeburskiém przez Zygmunta IIIgo r. 1587 obdarowane. Leżąc na ustroniu od głównych traktów kommunikacyjnych, to miasto nigdy nie miało wielkiego znaczenia pod względem handlowym, chociaż żydki już od 1689 roku za przywilejem króla Jana IIIgo tu osiedlili się. Głównym przemysłem mieszkańców tutejszych jest rolnictwo i dlatego rząd pruski bolesny cios zadał mieszkańcom, odbierając od nich uroczysko *Kotkiszki* zawierające gruntu włók 2 i morgów 10, oraz młyn wodny, które przydzielone zostały do dóbr rządowych Krasnowo. Kobiety

tutejsze oddawna trudnią się wiązaniem sieci do łowienia ryb, żydzi zaś upodobali handel smołą.

Za rządu pruskiego był w Łozdziejach sąd powiatu wigierskiego i wojska tu konsystowały.

Od Łozdziéj ku północo-wschodowi ciągnęły się dawniéj dąbrowy, wśród ktorych rozlały swe wody trzy wielkie jeziora: *Duś*, *Metele* i *Obelia*, gdzie głównie dziki trzymały się; ztąd Litwini tak jezioro jak i wieś przyległą nazwali *Metele* od wyrazu *mejtelis*—wieprz. Dobra Metele w wieku XVI już stanowiły oddzielne starostwo, którém władał Jan Zabrzeziński starosta simneński. We wsi Metele, które w późniejszym czasie nosiło nazwę miasteczka, pierwotny kościołek z drzewa za Zygmunta Igo wystawiony, był filją parafji simneńskiéj; lecz gdy ten upadł i ludność powiększona domagała się ustanowienia parafji w Metelach, za staraniem Pawła Sapiehy koniuszego a następnie podkanclerza w. ks. lit. i starosty metelskiego, tudzież Eustachego Wołłowicza biskupa wileńskiego, Zygmunt III fundował 1619 roku nowy kościół i na uposażenie proboszcza dodał do trzech włók gruntu przez kommendarza filji metelskiéj posiadanego, 4 włóki gruntu z sześciu włościanami osiadłemi, tudzież uroczysko Wojtkuniszki czyli łąk z zaroślami włók 5 mórg 1 i prętów kwadratowych 152, jak niemniéj wolne łowienie ryb na jeziorze Metele narzędziem zwaném *obory*, podymszczyznę

z każdego dymu dominium Metele po groszy pol. 3 i dziesięcinę wytyczną ze zboża i ogrodowizny oprócz owsa, oraz 2 wiadra miodu przaśnego i jeden kamień wosku.

Roku 1799 dobra Metele z folwarkiem Koleśnickim przez króla pruskiego darowane były Karolowi księciu holsztyńskiemu z Beck, po którym władali niemi Tyszkiewiczowie, Godlewski i Mikulicz. Z córką jedyną tego ostatniego ożenił się Tomasz Uszyński b. kommissarz obwodu kalwaryjskiego, z którego to małżeństwa urodziła się córka; lecz matka zaraz po urodzeniu córki, ta zaś w lat 16, obie skończyły życie nie pozostawiwszy po sobie spadkobierców. Tym sposobem tytuł własności dóbr przeszedł na Uszyńskich, którzy dziś mianują się dziedzicami Metel i Koleśnik.

Na wschód od Metel postępując, już w powiecie kalwaryjskim, nad jeziorem Obelia, leży wieś *Cyganowo*, któréj nazwisko wskazuje lud koczujący, Cyganami zwany tu osiadły. Oprócz pięknego położenia i żyznych gruntów, wieś ta posiada podanie ludu miejscowego na bujnéj fantazji oparte, które tu podać chcemy, jako cząstkę ogromnego zasobu poezji litewskiéj.

Dobroczynny djabeł, który dawniéj w kraju naszym za sprzedaż duszy z łatwością dostarczał wszystkim worów pieniędzy i na zawołanie spisywał na skórze wołowéj cerografy, ten sam właśnie,

z którym Twardowski czarnoksiężnik miał rozprawę w karczmie Rzym, u Litwinów zowie się *ajtwaras*, co tłumaczą po polsku *latawiec* lub *niedopad*. Jest to zły duch, przedstawiający się w postaci żerdzi ognistéj lecącéj i sypiącéj na około iskry. Zatrudnieniem jego jest dostarczanie niewyczerpanych skarbów tym ludziom, którzy z nim piśmienną umowę o swą duszę zawrą. Pracowita to istota, bo jak pająk w swéj siatce, tak on pomiędzy ludźmi ciągle się kręci i gmatwa, czyhając na ich dusze i wszelkiemi środkami jak muchy na pajęczynę, łapie duszyczki. Na Litwie on zwykle przynosi kmiotkowi stare łapcie *wižas* zwane lub inne gałgany i takowe ukrywa w żarnach, co gdy kmiotek dobrze przyjmie i nie odrzuci, ajtwaras jest pewnym, że chłopek przenosi pieniądz nad wszystko i wówczas nie omieszkiwa ajtwaras przystąpić z nim do kontraktu. Lecz że i djabeł w naszym wieku wystarczyć nie może pieniędzy na wszystkie zachcenia ludzi postępowych, to téż nie tak chętnie jak dawniéj w pomoc na zawołanie przybywa. Jednakże Litwini znaleźli sposób i temu zaradzić; a czego rozum ludzki nie dojdzie? Kogut litewski w siódmym roku życia swego znosi jaje, wielkością gołębim wyrównywające, z którego, gdy się trzyma przez pewien czas pod pachą, wylęga się ajtwaras. Otóż, z takim ptaszkiem miał bliskie stosunki jednosielec pod wsią Cyganowo

osiadły, którego imię i nazwisko przekazano zapomnieniu. Ten zostając w średniéj zamożności, od niejakiego czasu widocznie szybko wzrastać począł w bogactwo, tak że posiadał już 300 pni pszczół, wielki inwentarz domowy, pełny swiron (śpichrz) zboża i pieniędzy, tojest rubli srebrnych i talarów bez liku. Sąsiedzi, widząc taką zamożność jednosielca, dziwili się i wreszcie po długich szeptach i naradach przekonali się, że nie zkądinąd wyrosło to bogactwo, tylko ajtwaras zniósł to wszystko za kontraktem. I nie omylili się w tém, bo jednosielec na dwa tygodnie przed upływem terminu umówionego, przysposobił mnóstwo jadła i napojów i zaprosiwszy sąsiadów na ucztę, postanowił odprawiać z nimi nabożeństwo za umarłych. Zamożniejsi i śmielsi gospodarze zasiedli do uczty, biedota na przyzbie nuciła pieśni pobożne, a gospodarz z synem zachęcał jednych i drugich już do jadła i napojów, już do modlitwy. Trudno mu było razem Bogu i djablu służyć, ale jak mógł, wysilał się by obu oszukać. Tak w strachu i bojaźni, przeplatanych niekiedy udaną wesołością, nastąpiła jednosielcowi ostatnia noc, w któréj dusza podług umowy oddaną być miała djabłu. Gospodarz chcąc ukryć się od szatana, wcisnął się pomiędzy gości w sam kąt chaty i usiadł za stołem. W tém buchnął dym z pieca, zwykle w kurnéj izbie litewskiéj otworem w pułapie unoszący się na poddasze; lecz

teraz niewidzianą siłą wstrzymany z góry, nagle rozpostarł się aż do ziemi i objął wszystkich biesiadników tak, że jeden drugiego dostrzedz nie mogli; lecz po chwili dym znowu się podniósł i uchodził w poddasze, nabożeństwo téż kończyło się, gdy syn gospodarza zawołał na ojca swego: wówczas dopiero dostrzeżono, że go w izbie nie ma, co mocno wszystkich zadziwiło i wielkie wrażenie sprawiło. Ale więcéj jeszcze wszystkich obecnych przeraziło, gdy dziewka chcąc zaczerpnąć wody w studni, poczuła w niéj opór i wody zaczerpnąć nie mogła. Skoro tylko po północy rozwidniało, ciekawi dostrzegli wiszącą w studni całkowitą skórę gospodarza, ciało zaś pływało po wodzie. Pochowano tedy zmarłego w bagnie, jako wyklętego od kościoła, skórę zaś jego zaniesiono do proboszcza, który ją kazał słudze kościelnemu schować. Lecz jeszcze nie koniec tego dramatu; ajtwaras bowiem domagał się u proboszcza skóry nieboszczyka, którą sługa kościelny oddając szatanowi, zapytał go przez ciekawość do czego mu potrzebną była? Otrzymał na to odpowiedź, że dla postrachu ludzi niecnotliwych.

I rzeczywiście tym razem djabeł prawdę powiedział, bo kiedy po upływie pewnego czasu młodzi cyganie, mieszkańcy Cyganowa, jadąc z końmi w pole na nocleg, zakradli się do kartofli zmarłego gospodarza, szatan zdybał ich na uczynku w skó-

rze nieboszczyka. Chłopcy zląkłszy się upiora, uciekać chcieli, lecz nie mogli, bo ajtwaras obiecując zaprowadzić ich do kartofli bujniejszych, wszystkich pociągnął do bagna o 2 mile od téj osady odległego, gdzie przez całą noc kopać musieli krzaki rokitowe; przy któréj robocie sąsiedzi z rana znaleźli ich zmęczonych z palcami do krwi poranionemi.

Tak srogie kary za oddanie się mamonie, nie upamiętały jednakże chciwego syna, który objąwszy gospodarstwo po zgładzonym ze świata przez ajtwarasa ojcu, ożenił się i dalsze związki z szatanem miał. Lecz gdy żona z tego powodu żyć z nim nie chciała i do rodziców uciekła, ci z krewnymi wymogli na zięciu, że się z grzechów przed kapłanem oczyścił i zrzekł się spraw szatana, a żyjąc w moralności i pobożności ze swą małżonką, nie posiadał tych bogactw, jakie za życia ojca były, lecz miał w pracy dostateczne środki do przyzwoitego utrzymania siebie z familją.

Nad fantastycznością i mamoną światową u Litwinów górę bierze religja chrześcijańska, przed którą wszelki blask światowy maleje i niknie. Dlatego godła religijne, jakiemi są krzyże i figury świętych, na Litwie są liczne i częste, i ludowi przypominają, że nic na świecie bez woli Boga dziać się nie może. Niektóre z krzyżów i obrazów doznają szczególnéj czci okolicznych

mieszkańców, jak np. krzyże *boruńskie*, krzyże *gerajckie* przy drodze z wsi Staciszek do Mackańc w okręgu II Gerajcie zwanym, obrębu Staciszki, w lesie postawione i obraz *M. B. Trempińskiéj*, od wsi Trempin o pół mili od Lubowa na zachodnio-południowéj stronie powiatu kalwaryjskiego położonéj tak nazwany. O tym obrazie jest podanie, że się zjawił na lipie w Trempinach, zkąd przeniesiony był na drugą lipę w rogu cmentarza lubowskiego rosnącą; lecz w nocy następującéj obraz znikł i znaleziono go w poprzedniém miejscu: wówczas uznano go cudownym i uroczyście wniesiono do kościoła parafjalnego w Lubowie. Uroczystość temu obrazowi poświęcona obchodzi się w dzień Narodzenia N. M. P. na którą pobożni z Sejn, Kalwarji i Suwałk oraz wsi przyległych licznie się zgromadzają *).

Z Lubowa cofnąwszy się do najbliższéj stacji pocztowéj Szypliszek, wśród lasów do dóbr darowanych Zaboryszki należących, po prawéj stronie traktu warszawsko-kowieńskiego, leżą dwie kolonje *Moskiewszczyzna* zwane, które od pierwszych osiedleńców ruskich to imię przybrały; jedna z tych osad dziś jest własnością Antoniego Wołka emeryta wojskowego, druga należy do Stanisława Dogiella b. nauczyciela emeryta gimnazjum niegdyś

*) Dobra Trempiny należą do Ejdziatowicza.

sejneńskiego, dziś poczthaltera i expedytora poczt w Szypliszkach. Nazwisko to znane już było w piśmiennictwie krajowém wieku zeszłego, z dzieł filologa Macieja Dogiella zgromadzenia księży Pijarów, który skończył swe pracowite życie r. 1760. Właściciel Moskiewszczyzny oddany jest naukom przyrodzonym i ma zamiar swą pracę przez druk oddać na użytek publiczny, o co go upraszamy. Nietylko światło nauki właściciela téj kolonji, ale położenie jéj powabne i gościnność gospodarza, często tu wabią gości z Suwałk i okolic; najwięcéj zaś ożywia się Moskiewszczyzna w dzień Śgo Stanisława, dla uczczenia imienia tego zacnego męża.

Ztąd daléj na wschód za Puńskiém leży wieś *Wołyńce* od zamieszkałych zdawna kilku familij z Wołynia przybyłych tak nazwana.

Od Cyganowa ku wschodowi przy trakcie z Serej do Olity, widzieć się daje piękny nowy kościół z muru na górze wzniesiony: jestto *Mirosław* wieś zgromadzenia księży Marjanów. Miejsce to pierwotnie nazywało się *Słobodą*, potém od Mirosławskiego dziedzica dóbr Bendry i Słobody, nazwane Mirosławiem. Antoni Ważyński skarbny litewski, stawszy się właścicielem tych dóbr, sprowadził tu z klasztoru w puszczy Korabiewskiéj Marjanów i fundował r. 1775 kościół i klasztor dlatego zgromadzenia. Gdy zaś te budowle pożar pochłonął, nowa świątynia pod wezwaniem Ś. Trójcy,

kosztem rządu, z przyłożeniem się parafjan i kollatora Skarzyńskiego, za summę rs. 75,000, w roku 1847 zbudowaną została. W ołtarzu wielkim umieszczony jest obraz Niepokalanego Poczęcia M. B. niepospolitego pędzla. Z prawéj strony kościoła na ścianie, wisi pomnik z czarnego marmuru wyrobiony, na którym napisano: „Anna z Michniewiczów Skarzyńska, zmarła d. 30 kwietnia 1842 r.“ W skromnéj celi księdza Naruszewicza prezydenta klasztoru i b. jenerała zgromadzenia Marjanów, jest portret księdza Stanisława Papczyńskiego fundatora Marjanów w Polsce, który zmarł r. 1701, mając wieku lat 70, a po upływie lat 56 od jego skonu, tojest r. 1757, Marjanie czynili starania o beatyfikację tego pobożnego zakonnika.

Tuż za Mirosławiem ku północy leży wieś *Bendry*, własność Skarzyńskiego, przy któréj wznosi się góra sypana czyli *pile* litewska, brzozą porosła, a wśród drzew stoi ozdobna kapliczka, staraniem żony dziedzica z cegły wystawiona. Tam dziś cicha modlitwa wznosi się do Boga o utrzymanie wiary od przodków przekazanéj, oraz miłości braterskiéj, któremi wszystko złe odwróconém być może.

XII.

SEJNY *).

W dawnéj puszczy olitskiéj, która znaczną przestrzeń ziemi litewskiéj zalegała, na krańcu południowym ówczesnego leśnictwa przełomskiego, nad jedném z licznych jezior teraźniejszą gubernję augustowską oblewających, strudzeni obroną kraju od napadu Krzyżaków, trzej rycerze litewscy założyli osady, w których stare swe lata spokojnie przepędzić zamierzyli. Było to za panowania Władysława Jagiełły, już po śmierci Witowda przez naród opłakiwanego, właśnie wtedy, gdy Bolesław Swidrygajło, brat króla, wszelkich zabiegów używał do utrzymania się na tronie wielkiego księcia litewskiego, chociaż naród nie bardzo chętnie tego sobie życzył. Od czasu połączenia się Litwy z Ko-

*) Rzecz wzięta z akt urzędowych i podania ludu miejscowego.

roną, gdy Władysław Jagiełło światło wiary Chrystusa do swéj ojczystéj ziemi wprowadził, Litwini tracić poczęli ducha wojowniczego i chleb w pracy spokojnéj nabyty nad pyszne łupy zwycięzkie przenosili i sama tylko w pogaństwie do r. 1549 zostająca Żmudź, utrzymywała w sobie ogień nienawiści ku chrześcijanom, których tylko w najezdniczych Krzyżakach znała i zemstą za zrządzone przez nich krzywdy pałała. Litwini zaś, pod błogiemi rządami sprzymierzonych chrześcian, zamyślali o rozkrzewieniu pomiędzy swymi braćmi téj oświaty, która podnosiła w ich oczach godność i dumę młodych sprzymierzeńców.

To téż trzej wzmiankowani rycerze osiedli w takiém miejscu, gdzie las dostarczał potrzebnego do budowl opału i drzewa, oraz do pożywienia wszelkiego zwierza, a jezioro i rzeczka w pobliżu płynąca obiecywały mnóstwo ryb rozmaitych i innych właściwych użytków. Takie dogodne miejsce zwróciło uwagę innych wędrowników krajowych którzy roznosili po kraju wieść o osadzie, nazywając ją *Sieniej*, tojest *starcy*. Zaczęli się więc zewsząd ściągać do osady Sieniej krajowcy i na karczunkach leśnych wznosić budowle, które postawione na dwóch wzgórzach nad jeziorem i na trzeciém nad rzeką Sejenką, w ciągu lat 100, tojest za króla Zygmunta I, już przybrały postać miasta, zwanego w pismach urzędowych z ruska *Sieno*.

To ostatnie właśnie nazwisko utworzyło późniejsze podanie, że miasto nazwane zostało od obfitości łąk w siano; co wszakże jest mylném *).

Pierwiastkowe miasto, które dziś nazywa się *Sejny*, było daleko większém niż dzisiaj, albowiem mieściło w sobie kilkaset domów murowanych i prawie tyleż drewnianych, trzy kościoły i dwie drukarnie, rozciągało się zaś od folwarku zwanego *Wysokie Sejny* lub *Wysoki dwór* na północy miasta leżącego, aż do wsi *Posejny* za miastem dzisiejszém na południe położonéj i było niejaki czas własnością kięcia Wiśniowieckiego, jednego z przodków króla Michała. Właśnie w dzisiejszym lesie *Borek* zwanym, na półwyspie *Ostrowie* do jeziora sejneńskiego przytykającym, za panowania Zygmunta Augusta, stał wspaniały pałac tego księcia. Na wschód bowiem to miasto rozprzestrzeniało się za las rządowy dzisiejszy aż pod wieś prywatną *Zegary*, dawniéj do Ejsmuntów, dziś do Kunata należącą. Odgraniczenie miasta dokonane było za panowania Zygmunta Augusta roku 1564.

Po upływie lat 90, a mianowicie r. 1655, gdy Szwedzi, żądzą łupieztw młodego Karola Gustawa

*) Na poparcie tego podania, przywodzą to, że wśród miasta pomiędzy placami mieszczan znajdują się dwie wielkie łąki przeszło 5 morgów zawierające, *Bierzmalimą podmogilną* zwane; lecz zapominają o tém, że Sejny stanęły na litewskiéj ziemi, a nawet nazwisko łąk jest litewskie.

podnieceni, napadli na cały nasz kraj, wówczas i Sejny przez nich zniszczone zostały, tak, że ledwie pozostało kilka domów, klasztor w połowie zrujnowany księży Dominikanów i kościół jeden pod wezwaniem Ś. Jerzego, fundacji Jerzego Grodzińskiego, leśniczego puszcz przełomskich. Przy téj pożodze spaliły się dwa inne kościoły, z których jeden, pod wezwaniem Ś. Ducha, stał przy ulicy kalwaryjskiéj, gdzie dziś istnieje dom żyda Abrahama Mauerbergera, który okolony był cmentarzem grzebalnym katolickim, jak o tém przekonywają rozkopane w r. 1826 przy niwellacji téj ulicy mogiły i wydobyty z łona ziemi krzyż drewniany.

Wzmiankowany Grodziński był wyznania kalwińskiego, lecz zachorowawszy niebezpiecznie, miał we śnie widzenie, przedstawiające kościół i klasztor, oraz zakonnika zgromadzenia księży Dominikanów, który wzywał go do pokuty i opuszczenia błędnych zasad kalwinizmu, grożąc mu rychłą śmiercią, jeśli się nie nawróci do prawdziwéj religji Chrystusa. Przerażony okropną przepowiednią, gdy się obudził ze snu, Grodziński przywołał kapłana i uczyniwszy przed nim zeznanie wiary oraz spowiedź, wnet ozdrowiał i wywdzięczając się Bogu za doznaną łaskę, wystawił podług widzenia kościół i klasztor, które w roku 1619 oddawszy pod zarząd Dominikanom, w rok

potém, tojest w roku 1620 swe życie pobożne zakończył.

Klasztor tutejszy ma kształt prostokąta zamkniętego; długość jego wynosi łokci 76, szerokość łokci 20 ½, wysokość pod dach łokci 14 ¾, zbudowany jest z cegły o piętrze, ściany ma 3 łokcie grube; pokryty jest dachówką; po rogach wzniesione są cztery bastjony okrągłe, których dachy gzymsowe tępo spiczaste pokryte są białą blachą i opatrzone zwierzchu chorągiewkami blaszanemi, wskazującemi datę założenia klasztoru.

Kościół przez Grodzińskiego wystawiony, o połowę był mniejszy od dzisiejszego z wieżyczką nad środkiem wzniesioną, w któréj była sygnaturka. Front pierwotny tego kościoła obrócony był do klasztoru i około tego placu, na którym dziś urządzona jest studnia, był krużganek, po którym processje odbywały się.

W wielkim ołtarzu umieszczona jest statua Matki Boskiéj, cudami słynąca. O pochodzeniu jéj podanie mówi, że Grodziński na ukończeniu kościoła miał we śnie drugie widzenie, którém wezwany został do wykupienia od snycerza w mieście Królewcu Matki Boskiéj sprzedanéj przez jakiegoś poganina, którą sprowadzić ma do nowo budującego się kościoła. Pobożny Grodziński niezwłocznie udał się do wskazanego we śnie miejsca i z wielką trudnością dobiwszy ze snycerzem targu, nabytą

statuę ułożył na bryce końmi gniademi ciągnionéj. Skoro wyruszył z tym kosztownym nabytkiem w drogę, pozostały w Królewcu snycerz pożałował, że zamało jeszcze wziął od Grodzińskiego za swój towar i puściwszy się w pogoń za nim, chciał mu zwrócić wzięte pieniądze, jeśli wyższéj ceny podług żądania jego nie postąpi; lecz tak się znużył daremną pogonią, iż tracił już chęć daléj zapędzać się, aż wreszcie udało mu się zoczyć i dopędzić Grodzińskiego, lecz jakże się dziwił, gdy w miejsce koni gniadych, ujrzał do bryki Grodzińskiego zaprzężone siwosze; co więcéj gdy zatrzymawszy się na drodze, obadwa szukali w bryce statuy, znalezioną być nie mogła; co spowodowało powrót wspólny do Królewca, dokąd jadąc, szukali po drodze swéj zguby, jednakże na próżno, bo statua zrządzeniem cudownem znalezioną została u snycerza w tém samém miejscu, zkąd wziętą była. Ten cud większą jeszcze chciwość snycerza wzbudził, który postanowił żądać za statuę tyle złota, ile ona zaważy. Grodziński zrazu zwątpił o dopięciu swego zamiaru, lecz następnie westchnąwszy do Boga, postanowił całe swe mienie sprzedać, byleby tę statuę mógł dostać. Lecz jakież ich obudwu było zdziwienie, gdy statua zaważyła mniéj od poprzednio zapłaconéj snycerzowi wartości. Przeto, chcąc niechcąc, snycerz poprzestać musiał na wartości ostatecznie przez się usta-

nowionéj. Grodziński zabrawszy powtórnie statuę, przywiózł ją bez przeszkody do Sejn; lecz gdy kościół nie był jeszcze ukończony, postanowił ją tymczasowo umieścić w jednym z kościołów katolickich w Grodnie. Ale, gdy ani konie, ani téż woły, naprzemian zaprzężone, w żaden sposób tego ciężaru z miejsca ruszyć nie mogły, Grodziński uznając w tém wolę Boga, pozostawił statuę w Sejnach. Mieści się dziś w wklęsłości ołtarza gipsowego; przedstawia wyobrażenie loretańskie, w szacie srebrnéj otwieranéj, w kwiaty złote przyozdobionéj, z koroną takąż nad głową. Cała wklęsłość, w któréj ustawiona jest figura, wybita blachą srebrną; u góry dwaj aniołowie ze srebra utrzymują koronę nad głową statuy, u dołu zaś dwaj inni trzymają świeczniki. Wota liczne ze srebra u statuy zawieszone świadczą o pobożności ludu, który dawniéj do tego cudownego miejsca z dalekich okolic na odpusty zgromadzał się.

Po wojnie szwedzkiéj, Dominikanie stawszy się panami zgliszcz i szczątków miasta, oraz zebrawszy z zapisów magnatów litewskich znaczne fundusze, zaczęli wznosić nowe miasto około swego klasztoru, dokąd ludność wszelkiego wyznania z różnych miejsc ściągali wyznaczając nowym osadnikom place i udzielając bezpłatnie z swych lasów drzewo do budowl potrzebne.

Dominikanie nie zasypiali swego dzieła rozpoczętego i stawszy się dziedzicami obszernéj włości, bo oprócz placów miejskich, posiadali folwark Wysokie Sejny oraz wsie: Posejny, Posejanka, Zaleskie, Radziuszki i Babance oraz las *Borek* zwany, zbudowali w środku nowego miasta nowy kościół filijalny z drzewa pod wezwaniem także Śgo Jerzego, przy którym ustanowili wikarego z duchowieństwa świeckiego do sprawowania posług religijnych w części parafji berznickiéj do Sejn przytykającéj, któréj ten kościół był filją.

Sejny w korzystném dla handlu miejscu położone były: tędy bowiem z Prus przez Filipów, Suwałki i Krasnopol droga szła do Grodna, Liszkowa i Merecza; ztąd także zwracała się droga do Kalwarji i Kowna oraz na Żmudź; dla wygody więc podróżujących Dominikanie zbudowali kilka naówczas porządnych kafenhauzów, z których jeden pod imieniem domu spadkobierców Litwińskiego znany, dotąd istnieje; a chociaż przez późniejszych właścicieli został trochę przekształcony, tyle jest jeszcze porządnym, że cesarz Napoleon I, w odwrocie swym z Moskwy w r. 1812 nie wahał się w nim spocząć.

Że zaś żydzi nasi zwykle swą fortunę zakładają na groszu kmiotków, to też gdy przybywający ze wsi lud stawał zawsze przed kościołem nowym Ś. Jerzego, tam właśnie, w dzisiejszéj ulicy zwanéj

Koszary, izraelici w największym nieładzie swe budowle stawiali; co dostrzegłszy ksiądz Bortkiewicz przeor miejscowy, chcąc zarazem przeszkodzić wznoszeniu przez Antoniego Tyzenhauza podskarbiego nadw. lit. o mil 2 ztąd ku wschodowi nowego miasta Krasnopolem zwanego i łatwiéj przynęcić do Sejn żydów, w r. 1778 zbudował im z drzewa, w bliskości kościoła, przy ulicy Grodzieńskiéj, synagogę gontami krytą z wystawą od frontu i kolumnadą; za co uzyskał ich przychylność i wdzięczność, któremi powodowani, nietylko licznie w tém mieście osiedli, ale nawet w bożnicy imię Bortkiewicza ze czcią przez długie lata wspominali.

Aby zaś zupełnie odpowiedzieć warunkom miasta, ksiądz Bortkiewicz zbudował na rynku, wprost dzisiejszego domu Rafała Lejpunera, ratusz w stylu szkockim, kształtu kwadratowego, kolumnami na około opasany, nad kolumnadą zaś wzniósł piętro z dachem stożkowatym, zakończonym u wierzchu chorągiewką, niedźwiedzia, tojest herb Żmudzi wyobrażającą; w tym gmachu osadził landwójta i uposażył go w grunta. Kolumny ratusza zastępowały pręgierz; do nich bowiem uwiązywano z rozkazu landwójta winowajców na chłostę skazanych. Dziś ta budowla już nie istnieje.

Dla należytego uczczenia cudownéj statuy Matki Boskiéj, Dominikanie należąc wówczas do dyecezji wileńskiéj, za szczególnemi pozwoleniami bi-

skupa dyecezalnego, ustanowili trzy odpusty, a mianowicie w dni: Oczyszczenia Matki Boskiéj dnia 2 lutego i Nawiedzenia Matki Boskiéj dnia 2 lipca, oraz N. Marji Panny Rożańcowéj w pierwszą niedzielę października, nadto otrzymali z Rzymu indulgencye, jako to: dnia 21 listopada 1753 r. od Papieża Benedykta XIV, na odpust w dzień Śgo Jerzego dnia 23 kwietnia; drugą od Piusa VI dnia 3 października 1784 roku na odpust w dzień Nawiedzenia Matki Boskiéj; trzecią i czwartą od tegoż w roku 1789 na odpusty w dzień Najświętszéj Marji Panny Rożancowéj i Ś. Agaty 5 lutego. A gdy lud pobożny przywykając do tych odpustów, licznie zbierał się do Sejn, wówczas ks. Bortkiewicz nie zaniechał wprowadzić w tych dniach jarmarki oraz dwakroć w tydzień, w poniedziałek i czwartek targi, i na wszystkie te urządzenia uzyskał od króla Stanisława Augusta w r. 1787 przywiléj.

Aby ogień nigdy tak pięknie wzrastającego miasta nie zniszczył, na rynku kościoła Dominikańskiego, ze składki pobożnego ludu, zbudowaną została kapliczka murowana z dachem ściętym stożkowatym, nad którym umieszczono wizerunek snycerskiéj roboty Ś. Agaty, patronki od pożaru, któréj uroczystość obchodzi się z processyą po mieście. Kaplica ta w drugiéj połowie wieku zeszłego zbudowana, uległa była, dawnością czasu, ruinacji, lecz staraniem i kosztem Rowińskiego b.

naczelnika powiatu Sejneńskiego, została wyrestaurowaną i barjerą ogrodzoną.

Pomiędzy ważniejszemi dobrodziejami Dominikanów sejneńskich liczą się: Franciszek Hłaski, Strutyńscy i książęta Lubeccy. Najbliższym z tych sąsiadem Sejn, był Strutyński starosta wiżajnski, którego dwór był w Sejnach, o mil 3 od tego miasta położonych. Jak na Ukrainie o staroście kaniowskim, tak tu na Litwie o staroście wiżajnskim wiele podań ciekawych pozostało; Strutyński bowiem słynął z dziwactwa i rozmaitych figlów, niejednokrotnie śmiercią ludzką kończących się. Z pomiędzy wielu podań, przytoczymy tu niektóre dla pojęcia charakteru jego.

Raz, gdy starosta otoczony licznym dworem i hajdukami przejeżdżał przez swe ziemie, spotkał żyda wiozącego beczkę smoły, który nie mogąc rychło ustąpić z drogi, poniósł stratę przez obalenie wozu z beczką, z któréj smoła wylała się. Żaląc się nad tą stratą starosta, zapłacił poszkodowanemu wartość smoły podług jego żądania; lecz skoro tylko oddalił się, żyd zajął się zbieraniem z ziemi smoły rozlanéj. Co jeden z dworskich dostrzegłszy, doniósł o tém Strutyńskiemu, który powróciwszy do żyda na drodze pozostawionego, postanowił ukarać go za tę chciwość; jakoż wybić kazał oba dna beczki i żydowi przez tę beczkę przeczołgać się.

Innego razu jadąc przez las, usłyszał głos kukułki; lecz gdy się zbliżył do miejsca, z którego ten głos pochodził, dostrzegł cygankę na drzewie siedzącą, którą za takie naśladownictwo zastrzelił.

Odmienny charakter miała Róża z Platerów, żona Strutyńskiego, starosty sejnejskiego i wiżajńskiego, która przejęta pobożnością, nie szczędziła znacznych funduszów na chwałę Bożą. Ona to kościół dominikański wyrestaurowała i powiększyła, przez zmianę frontu na stronę przeciwległą i wymurowanie od nowego frontu dwóch wież, oraz dobudowanie z lewéj strony, wewnątrz kościoła, kaplicy pod wezwaniem Opatrzności Boskiéj. Jéj kosztem trzy dzwony, ze staréj zrujnowanéj dzwonnicy wzięte, w nowych wieżach umieszczono, ściany kościoła *al fresco* pomalowano i nade drzwiami świątyni zewnątrz wyobrażono Matkę Boską w takiéj postaci, jaka jest w ołtarzu wielkim; po obu stronach którego obrazu powiesić kazała w płaskorzeźbach swe herby familijne, po lewéj herb *Sas* Strutyńskich, na tarczy w polu błękitném półksiężyca, w środku jego strzała, która przechodząc w górę, za hełm i koronę, przeszywa pióra strusie nad koroną umieszczone; po prawéj stronie obrazu, herb *Plater*, na tarczy w polu czerwoném wyobraża trzy pasy białe w poprzek przechodzące, które przecina na ukos pas czwarty: nad tarczą hełm i korona, a nad koroną dwa skrzydła orle.

Na jednéj z tych wież, w okienku umieszczony został w r. 1845 zegar, kosztem rządu i staraniem księdza Straszyńskiego, biskupa dyecezji augustowskiéj sporządzany. W drugiéj zaś wieży znajduje się ciemna głęboka framuga z nizkiém wejściem, w któréj wykuty jest z kamienia tapczan; kryjówka ta za Dominikanów przeznaczoną była na *carcer* czyli więżę, w któréj grzeszników cywilnych i zakonnych za karę sadzano.

Długość teraźniejszego kościoła wynosi łokci 82, szerokość łokci 35, blachą kryty; wewnątrz posadzka taflowa marmurowa, sufit arkadowy z cegły wspiera się na 10 filarach, przy których urządzone są ołtarze gipsowe; przy trzecim zaś filarze z lewéj strony jest urządzoną z boku ołtarza ambona także gipsowa. Obrazy w tych ołtarzach umieszczone, jako to; ŚŚ. Dominika i Romualda, Jacka i Jana Chrzciciela, Magdaleny i Piotra Apostoła, Piusa Papieża i Augustyna biskupa, Tadeusza Apostoła i Katarzyny Męczenniczki, Tomasza z Akwinu i Elżbiety, Wincentego Ferreryusza i Katarzyny Sejneńskiéj, Anioła Stróża i Pawła Apost., Róży Limańskiéj i Teressy, oraz Antoniego Padewskiego i Jana Nepomucena, wszystkie są miernego pędzla. Po lewéj stronie kościoła za nawą, jest powyżéj wzmiankowana kaplica Opatrzności Boskiéj, fundacji Strutyńskiéj, w któréj obraz dawniejszy za czasów księdza Błockiego, administratora dyecezji

augustowskiéj zniesiono, a natomiast kosztem jego urządzono figurę Pana Jezusa snycerskiéj roboty na krzyżu rozpiętego, tło zaś suknem ponsowém wybite. Tuż wisi obraz w ramach złoconych, przedstawiający Mękę Pańską, bardzo znakomitego pędzla. Godny jest także uwagi organ tutejszy, ogromny, z trzech części składający się, jako to: manuału, pozytywa i pedału, o trzech klawiaturach, zawierający 33 głosy.

Po lewéj stronie kościoła na ścianie murowéj zawieszony jest portret Jerzego Grodzińskiego w całéj figurze, który wyobrażony w kontuszu białym, pasem litym przepasany, w płaszczu gronostajami podbitym, spiętym pod szyją i spadającym z ramienia lewego, w butach białych; ma głowę podgoloną siwą i bródkę maleńką także siwą, korabela u boku, czapka zaś biała czworoboczna z siwym barankiem, na stoliku umieszczona. Przed nim widok kościoła pierwotnego i klasztoru Dominikanów, u dołu obrazu przy stoliku okrągłym pancerz żelazny. Na drugiéj ścianie wisi portret Franciszka Hłaskiego, horodniczego województwa połockiego, buńczucznego wojsk w. ks. lit., który wyobrażony w pancerzu żelaznym; pod portretem tablica marmurowa wskazuje katakumbę, w któréj zwłoki jego są złożone.

Po prawéj stronie kościoła wisi na ścianie portret w całéj figurze Róży z Platerów Strutyńskiéj:

wyobrażoną jest w postawie stojącéj w sukni zielonéj wązkiéj z bawetem i ogonem; pierś wygorsowana, szemizetką przykryta, rękawki krótkie garnirowane, wachlarzyk w ręku; trzewiki z nosami spiczastemi; twarz średniego wieku wyraża obok pobożności, szlachetność i wspaniałość; włosy na głowie pudrowane, warkocz związany wstążeczką ponsową w kokardę: zmarła ta pani dnia 12 kwietnia 1793 r.

Na sklepieniu nawy zawieszone są 5 żyrandoli kryształowych z bronzami; z tych dwa pozostały po Dominikanach, trzy zaś są darem księdza Straszyńskiego biskupa.

W sklepach kościelnych, do których jest dwoje drzwi kamiennych, przechowują się zwłoki nabalsamowane familji Strutyńskich, i biskupa Starzyńskiego oraz Dominikanów. O grobach familji Grodzińskiego i o dacie śmierci pierwszego fundatora kościoła, akta miejscowe żadnéj wiadomości nie podają.

Strutyńska powiększywszy kościół, urządziła przy nim cmentarz z dwóch boków murem, od frontu zaś sztachetami, pomiędzy słupami murowanemi, czarno malowanemi opasany, z bramą w połowie sztachetową.

Dla wzniesienia oświaty w kraju *traktu Zapuszczańskiego*, ksiądz Bortkiewicz urządził w Sejnach dwie szkoły: elementarną i wyższą, do któ-

rych młodzież z całéj Litwy przedniemeńskiéj na naukę garnęła się.

Po r. 1796 gdy ta część kraju wcieloną została do Prus, dobra Dominikanów sejneńskich zajęte zostały na skarb, klasztor ich suprymowany i zakonnicy r. 1794 przenieśli się do Białegostoku za Niemen. Klasztor jednakże z kościołem oddany był księdzu Tomaszowi Piłsuckiemu Dominikanowi, który dobudował do kościoła zakrystyę piecem ogrzewaną i wzniósł nad nią piętro dla skarbcu.

Tym sposobem szkoła Dominikanów w Sejnach, która od roku 1768 przez lat 25 z wielkim pożytkiem dla kraju i chlubą dla zakonu kaznodziejskiego istniała, zamkniętą została. Pozostało jeszcze wprawdzie na Litwie kilka zakładów naukowych, jako to: akademja w Wilnie, szkoła wydziałowa przez Dominikanów utrzymywana w Grodnie i szkoła o trzech klassach także dominikańska w Mereczu; lecz dla mieszkańców téj prowincji wszystkie te trzy zakłady były zbyt odległemi, témbardziéj, że w kraju odpadłym do Cesarstwa położone były. Opustoszały Sejny; żal było Dominikanów wyrugowanych, a większy jeszcze smutek powszechny w tutejszéj Litwie panował, dla braku możności udzielenia potrzebnéj zawsze oświaty dla młodzieży. Pojąwszy tę wielką potrzebę rząd pruski postanowił w Sejnach urządzić *liceum* i w tym

celu na wyrestaurowanie murów podominikańskich pustkami stojących, w których poprzednie szkoły mieściły się, przeznaczył funduszu talarów 4000; lecz polityczna zmiana kraju w roku 1807 nastąpiona, zamiaru tego do skutku doprowadzić nie dozwoliła.

Z zamiarem urządzenia w Sejnach liceum, rząd pruski połączył myśl o wzniesieniu tego miasta do dawnego znaczenia i byłéj niegdyś zamożności. Jakoż ustanowioną tu została jurysdykcja sądowa, polecono dopełnić pomiar szczegółowy gruntów miejskich i zarazem zająć się wyszukaniem przywilejów miastu służących. Lecz Dominikanie przewidując w tych błogich zamiarach rządu swój upadek nie tylko materjalny lecz i moralny, wszystkie akta, księgi i dyplomata Sejn tyczące się, jak o tém miejscowe kościelne akta przekonywają, spalili, a to dlatego, żeby się nie wydało, iż grunta, na których przed wzmiankowaną wyżéj wojną szwedzką wielkie miasto istniało, *jure caduco* zajęte zostały przez zgromadzenie zakonne na własność i następnie wydzierżawiane były za czynsz wieczysty nowoosiedlającym się w mieście mieszkańcom.

Gdy tym sposobem trudno było wynaleźć dawne przywileje miasta, król pruski udarował je nowym przywilejem; lecz takowy nie doszedł magistratu, bo ówczesny landrat powiatu wigierskie-

go Hipil przywiózłszy do Sejn królewski mandat, żądał od mieszczan opłaty talarów 700: lecz gdy mieszczanie téj summy ujścić nie mogli, a kupcy izraelici Abraham Simon Sender i Chackiel Dawidowicz dawali tylko 400 talarów, Hipil nie przyjąwszy takowych, z przywilejem odjechał. Nie zginął jednakże ten dokument, bo był *zaaktykowany* w grodztwie grodzieńskiém, zkąd dla własnego użytku dostał kopię onego kupiec miejscowy m. Sejn dziś żyjący Rafał Lejpuner.

Wojna w latach 1806 i 1807 zdarzona wpłynęła na zmianę rządu na Litwie i w Koronie, gdzie z prowincji prusko-wschodniéj utworzyło się księstwo Warszawskie, a traktat tylżycki z d. 12 lipca 1807 r. zawarty zawarował, aby to wszystko, co rząd pruski w téj prowincji postanowił, do skutku doprowadzoném było.

Jakoż Fryderyk August król saski, książę warszawski zaprowadził w Sejnach liceum, do którego liczna młodzież krajowa garnęła się tęskniąc do nauk i szukając oświaty dość długo przedtém zaniedbanéj. Prawie jednocześnie wprowadzono tu biuro podprefekta i przeznaczono miasto na stolicę powiatu.

Po wskrzeszeniu Królestwa polskiego, w skutek starania obywateli powiatów łomżyńskiego, tykocińskiego i biebrzańskiego, liceum sejneńskie z biblioteką wzbogaconą przez samych obywateli

w r. 1817 wyprowadzono do miasta wojewódzkiego Łomży, a w to miejsce urządzono w Sejnach *szkołę wydziałową*. W roku 1818 zniesiono Rady tymczasowe powiatowe w miejsce podprefektów w czasie wojny ustanowione i zamieniono je na władze komissarzy obwodowych.

W roku 1825 szkoła wydziałowa sejneńska zamienioną została na *szkołę wojewódzką* o 6 klassach, która licząc corocznie pod swym zarządem około 300 uczniów przetrwała do końca r. 1832. W roku następnym urządzono tu *gimnazjum*, które trwało do roku 1839, nim do m. Suwałk wyprowadzone zostało; natomiast w Sejnach utworzono *szkołę powiatową*, lecz i ta po kilku latach swego istnienia przeniesioną została do m. Marjampola.

Ze zniesieniem szkół w Sejnach, zaczął się upadek miasta: wiele familji stale tu zamieszkałych wyprowadziło się, domy dla braku ludności opustoszały i ku upadkowi nakłaniać się zaczęły, właściciele onych nie mając procentu od kapitałów na budowy wyłożonych, do tyla zubożeli, że niektórzy z nich nie są w możności opłacania przypadających skarbowi podatków. Z upadkiem materjalnym oświata także trudniejszą się stała, tembardziéj, że do wszystkich szkół téj guberńji, w Suwałkach, Łomży i Marjampolu, z powiatu sejneńskiego dość odległe.

Do upadku miasta przyczynił się niemało pożar w roku 1818 zdarzony, który niszcząc mienie mieszczan, zarazem akta magistratury miejskiéj pochłonął. A chociaż dla podniesienia handlu w mieście, mieszkańcy Sejn uzyskali przywiléj księcia Namiestnika królewskiego zatwierdzający dawne jarmarki i ustanawiający trzy nowe: w dzień św. Kazimierza, św. Stanisława biskupa i św. Mikołaja biskupa, jednak nie wiele te wpływają na zamożność miasta, bo oprócz grzybów suszonych, dla nabycia których wyższa klassa społeczeństwa tu przybywa, inne przedmioty stanowią wzajemną zamianę produktów wiejskich pomiędzy kolonistami i włościanami.

Jeszcze i to wpłynęło na upadek miasta, że gościniec z Warszawy do Wilna, Moskwy i Petersburga tędy dawniéj przechodzący, przez urządzenie drogi bitéj poprowadzonéj na Suwałki i Kowno, zostawił Sejny na ustroniu w zupełném zapomnieniu.

Największym zaszczytem miasta jest dziś katedra biskupia. Utworzona bowiem pierwiastkowo w Wigrach, za staraniem księdza Karpowicza biskupa, katedra dyecezji wigierskiéj, dla braku funduszów na uposażenie kapituły była nieodpowiednią, bo przeznaczona przez rząd pruski pensja dla biskupa dyecezalnego w ilości talarów 4000 rocznie, przy dochodach ze szczupłych gruntów,

zaledwie włók magdeb. 4 morgów 5 zawierających, nie była wystarczającą na utrzymanie przyzwoite całéj służby; a przytém położenie Wigier na ustroniu, wśród lasów i jezior, było tylko właściwém na pomieszkanie zakonników i pustelników, nie zaś biskupa i prałatów ciągłe stosunki z narodem mających. To też nie tylko Karpowicz pierwszy biskup wigierski, ale i jego następca Gołaszewski przykrząc sobie w Wigrach, starali się u rządu o polepszenie bytu swego i całéj kapituły. Jakoż w r. 1817 ustanowiono katedrę biskupią w Sejnach, dokąd już po śmierci Gołaszewskiego, Czyżewski Ignacy biskup dyecezji wigierskiéj przemianowanéj na augustowską, katedrę swą w roku 1823 przeprowadził i klasztor podominikański na seminarjum duchowne zajął.

Przy urządzeniu katedry biskupiéj w kościele podominikańskim, dla pomieszczenia w presbyterium stall kanonickich, musiano znieść dwa dawne ołtarze boczne; reszta wszystko po dawnemu pozostało.

Po Czyżewskim, czwartym biskupem dyecezji augustowskiéj był ksiądz Mikołaj Jan Manugiewicz, który żadnéj po sobie pamiątki w Sejnach nie zostawił. Piąty i ostatni biskup Straszyński był czynniejszym od swych poprzedników, albowiem zajął się uporządkowaniem kościołów tak w Sejnach jak i za obrębem miasta w powierzonéj mu dyecezji,

o ile możność i fundusze dozwalały. Po utworzeniu parafji w katedrze, kościół drewniany św. Jerzego został filjalnym i długo bez opieki należytéj stojąc pustkami wśród domów żydowskich, przez izraelitów był profanowanym; to téż Straszyński chcąc zaradzić takiéj niewłaściwości, rozkazał tę starą świątynię rozebrać, pozostawiając tylko dawny cmentarz, który staraniem księdza Zalewskiego b. professora seminarjum, ze składek parafjan opasany został rowem i wałem oraz właściwie przyozdobiony krzyżem drewnianym w środku postawionym. Straszyński téż wyjednawszy u rządu fundusz, wyrestaurował parkan murowany cmentarza okalającego kościół katedralny i obsadził wkoło topolami. Obok téj gorliwości o chwałę Boga, Straszyński ma jednak sobie zarzut niecierpienia języka litewskiego, którego do końca swego życia nie wyuczył się, pomimo że ciągłe miał stosunki z Litwinami i żył wśród Litwinów. Ta nienawiść jego ku językowi ludu posuwała się do takiego stopnia, że usiłował we wszystkich kościołach znieść kazania i spowiedź w języku litewskim od wieków odbywane. To téż lud litewski czczący zawsze kapłanów, nie mógł mieć należytéj miłości dla swego pasterza za to, że ten nienawidził narodowości jego.

Oprócz dwóch wzmiankowanych cmentarzy, na których już teraz nie grzebią zmarłych, jest za

miastem w gaiku sosnowym trzeci, także wałem ziemnym opasany i drzewami obsadzony, gdzie chowają się zwłoki katolików i ewangielików. Tu znajduje się wiele nagrobków i dwie kapliczki murowane, jedna fundacji Wolmera właściciela dóbr Hołny, w któréj w każdy piątek msza za umarłych odprawia się; druga zaś fundacji Szumkowskiego.

Miasto Sejny ze wszech stron, zwłaszcza z przyjazdu od Suwałk, tojest od zachodu, przedstawia się pięknie; kościół katedralny o dwóch wieżach wysokich przypomina kościół warszawski Ś. Krzyża; na małéj wyniosłości nad rzeką spławną Marychą (dawniéj Sejenką) położone, dość schludnie wygląda; mieści w sobie domów murowanych 17 i drewnianych 272; mieszkańców zaś liczy 2144, w téj liczbie żydów 1368. Przy rynku targowym w roku 1844 wzniesiony został ratusz murowany o piętrze z wieżą, blachą kryty. Kramnic murowanych w formie trójkąta w roku 1829 zbudowanych jest 24. Przy seminarjum jest ogród owocowy podominikański, przeszło morg ziemi zajmujący, licznemi alejami poprzerzynany i dość porządnie utrzymywany, który zdobiąc miasto, służy zarazem za miejsce spaceru publicznego dla mieszkańców.

Pod względem historycznym, oprócz napadu Szwedów na miasto, najdobitniéj przedstawia się

armja Napoleona Igo, która w roku 1812 w znacznéj części ciągnęła ku Niemnowi gościńcem sejneńskim, w kilka zaś miesięcy, po pożarze Moskwy, cofały się tędy napowrót jéj szczątki, zostawiając mnóstwo chorych i rannych w szpitalu, który w Sejnach z rozkazu władz ówczesnych był urządzony. Sam Napoleon uprzedzając odwrót armji, w prostych łubianych saniach wracał tąż drogą sejneńską do Paryża i zabawiwszy kilka chwil w Sejnach dla przeprzągu koni, udał się w dalszą podróż na Augustów i Łomżę do Warszawy.

Cała przeto przeszłość i teraźniejszość Sejn tworzy ciekawy dla nas przedmiot, godny bliższego poznania i dlatego za dobrą przysługę, rodakom przez pana Mysierowicza uczynioną, poczytujemy to, że choć w małéj części widokiem Sejn przyozdobił swój *Przegląd augustowski*.

Poeci i malarze swojscy znajdą tu wiele treści do swych utworów artystycznych, przez wyobrażenie nam ustępów z życia wydatniejszych w historji tego miasta osób, jakiemi były: Grodziński pierwszy fundator kościoła; ksiądz Bortkiewicz przeor, ekonomik i protektor żydów; Strutyński starosta, fantastyk i Róża z hr. Platerów Strutyńska, pobożna i szlachetna pani; tu-

dzież Hipil chciwiec i inne. Trzeba tylko miłości dla kraju i rzeczy swojskich, a łatwo znajdziemy na swéj ziemi takie piękne rzeczy, których z wielką stratą pieniędzy, a częstokroć rozumu i serca, szukamy za granicą.

XIII.

Obelia, Oniszki i Jackowo.—Niemonajcie, Olita, Rumbowicze.—Mogiły Litwinów przedchrześcijańskich w Warupiu i w Szwajcarji.—Wsie tatarskie i tatarzy na Litwie. — Znieniczały Litwin Nagis jest założycielem sekty Mukrów, któréj powodzenie podobne do sekty Braci workowych.—Simno, Kulaki, Bartniki, Pojewoń, Graużyszki i Łankieliszki.—Słówko o gospodarstwie Niemców na Litwie.

Dawne puszcze litewskie wśród panujących sosen i świerków, zawierały w sobie wiele drzew liściowych twardych i miękkich, a wśród tych ostatnich widzieć można było drzewa owocowe, jakoto: gruszę i jabłoń. Ztąd niejedna wieś lub osada, od miejsc obfitujących w owoce, przybrała swe nazwisko, jak np. *Wejsieje*, już w poprzednich rozdziałach opisane, od *wejsas* — owoc, tak również *Obelia* jezioro z folwarkiem, o milę ku północy od Serej położone, tudzież dalsze wsie *Obelica* i *Obelniki* od wyrazu *obalis*—jabłko lub jabłoń, nazwane zostały. Dobra Obelia darowane zostały radcy tajnemu Eljaszewiczowi; leżą w gruntach urodzajnych i posiadają, obok uroczego położenia folwarku,

pamiątkę historyczną w szczątkach zamku litewskiego, również *Obelia* u dawnych kronikarzy zwanego, który o wiorstę od teraźniejszego folwarku na górze usypanéj czyli *pile*, był zbudowany.

Postępując ztąd daléj ku północy za Mirosław, po lewéj stronie drogi, widzim folwark *Jackowo*, a jeszcze daléj ku północo-zachodowi folwark *Oniszki*. Oba te folwarki dziś należą do obdarowanego jenerała Siwersa i także leżą w żyznych gruntach. Jak Obelia tak i Oniszki, mają malownicze położenia i oba są historyczne, jak o tém przekonywa pancerz i szyszak łuskowy w r. 1856 z jeziora Oniszek wydobyte, które znajdują się u p. Jackowskiego administratora dóbr Oniszki. Oniszki, po śmierci kasztelana trockiego, od roku 1613 podług oprawy zajmowała Konstancya arcyksiężna rakuzka, żona króla Zygmunta III. Jackowo, niegdyś gniazdo familji Jackowskich, sięga daleкiéj starożytności, a w wiekach poprzednich wraz z innemi wsiami (Manczuny, Godele i Szypulszczyzna) należało do Kamedułów wigierskich. Tu była podówczas z drzewa kaplica i nieopodal w teraźniejszym folwarku pustelnia, trzy cele w sobie mieszcząca, dokąd Kameduli na lato przyjeżdżali. Grunt pierwszéj klassy, przy pieczołowitości tych pustelników, zapewniał dobre urodzaje; sad dostarczał owoców rozmaitych, sadzawka zarybiona udzielała w każdym czasie ryb i dlatego pustelnicy

chwaląc Boga, zaopatrzeni tu byli w dostatek doczesny. To téż refektarz ich był rozkoszném miejscem wzmocnienia sił pracą zmordowanych, ściany ozdobione były obrazami, a posadzka z tafli drewnianych gustownie ułożona. W czasie rozbioru téj pustelni już w wieku bieżącym znaleziono belkę sosnową z wyrzniętą datą łacińską rok 1182, więc przeszło sześć wieków przetrwała bez zepsucia, kiedy dzisiejsze sosny jednego wieku zdrowo przetrwać nie mogą!?

Od Obelii, w prostéj linji ku wschodowi, leży nad Niemnem wieś *Niemonajcie*; jest to część dawnego miasta i starostwa na prawym brzegu Niemna położonego, gdzie istniejące kurhany wlały w usta mieszkańców podanie o Nemonie wodzu żeglarzy cudzoziemskich i o czci bozkiéj oddawanéj mu przez przodków téj ziemi. Jeszcze i dziś mieszkańcy tutejszych Niemonajc marzą o swéj dawnéj swobodzie miejskiéj i bez względu, że dziś spokojniejsze i lepsze jest ich życie wiejskie, woleliby dla próżności zwać się mieszczanami.

Niżéj ponad pięknym Niemnem postępując obok malowniczych krajobrazów, w gruntach wsi Narun znajdziemy źródło wody słonéj leczącéj, którego obfitość i pierwiastki leczące, jeśli nie przewyższają, to bez wątpienia wyrównywają wodom druskienickim, brak tylko przedsiębierstwa i dobréj chęci tamuje dobrą sławę *wód naruńskich.*

Lubo tu się spuszczać po wodzie niemnowskiéj, bo w którą stronę spojrzysz, oko się zabawa umysł rozweseli: tu góra lasem najeżona, tam płaszczyzna kobiercem rozmaitego kwiecia i murawy upiększona, daléj dworki i wiejskie chatki swym cieniem przeglądają w wodę; jeszcze daléj lasek liściowy, w którym słowiki i inne ptastwo swe melodje rozwodzą, a pod górką liczne strumienie sącząc się po piaskach, szybko biegną do Niemna jak dzieci do ojca: aż wreszcie za borem wychyla się wieżyczka, potém cały kościół z drzewa zbudowany, naokoło którego gruppa domów i domków usadowiła się. Jest to miasto starożytne *Olita*, które na obu brzegach Niemna rozsiadło się rozkosznie, aby być świadkiem licznych pochodów cudzoziemskich i wojen krajowych. Za Olgierda w. ks. lit. był tu zamek książęcy, który niejednokrotnie nęcił do siebie Krzyżaków i był świadkiem ich bitwy w r. 1392 z Anglikami o prawo niesienia chorągwi ś. Jerzego. Kościół pierwotny w Olicie fundowany był roku 1524 przez Jana Zabrzezińskiego wojewodę nowogrodzkiego i starostę mereckiego, któremu Zygmunt August za pozwoleniem ojca swego, r. 1536 nadał dobra olickie dożywociem, a gdy został królem przekazał je dożywociem swéj drugiéj żonie Barbarze Radziwiłłównie. Stefan Batory d. 15go czerwca 1581 roku przywileje miasta odnowił. Miasto posiadało nie-

gdyś własny las *Widgiry*, włók lit. 8 zawierający, który w początku wieku zeszłego przez proces odpadł do dóbr prywatnych Bender. Z rządem miasto także processowało się już za czasów Jana Kazimierza i Stanisława Augusta: pierwszy proces w sądzie zadwornym rozstrzygnięty został dnia 23 lipca 1652 r. i w skutek tego spisany został list ugodny pomiędzy miastem a JP. Stanisławem Dobranem Dobrowskim podstarościm łozdziejskim, podleśniczym żuwintskim, ziemianinem województwa i powiatu trockiego; drugi rozstrzygnął Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny lit. odebraniem miastu lasu morgów 10. Podanie niesie, że pod tém miastem zaszła wielka bitwa ze Szwedami i właśnie na płaszczyznie piasczystéj o wiorstę od miasta, przed laty dwudziestu odkryto sterczące kości ludzkie, a po bliższém obejrzeniu zauważano że skielety ułożone były symetrycznie w okrąg, nogami do jednego punktu jak promienie koła, co dowodzi wspólną mogilę wojowników. Dla uczczenia tych szczątków ludzkich, lud zgromadzony do kościoła w Dzień Zaduszny, z kapłanem na czele, udał się w to miejsce i wykopawszy stos ogromny kości, po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, schował je przyzwoicie do przygotowanych na ten cel dołów.

Olita tutejsza ma domów murowanych 1, drewnianych 83, z tych kilka w r. 1857 zgorzało; ludność miasta liczy głów 607: w téj liczbie żydów 276. Za panowania Stanisława Augusta, roku 1775 przeniesione tu były sądy z Merecza i Trok.

Olita ostatniém było miastem po téj stronie Niemna na granicy północnéj dawnego powiatu trockiego; leżąca daléj o milę wieś kościelna *Rambowicze* już należała do powiatu kowieńskiego. Dobra Rumbowicze w wieku XVII należały do Bernarda Krzywkowskiego porucznika wojsk petyhorskich, dziedzica Szykszniewa i Obszatel, który uczuciem religijném powodowany, dla dogodności mieszkańców po lewéj stronie Niemna osiadłych, a do parafji miasta Punie po drugiéj stronie téj rzeki położonego należących, wybudował w Rumbowiczach kościół z altarją pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła apost., oraz zapisał na Szykszniewie i Obszatelach summę złp. 10,000, z procentem 7 od sta na utrzymanie kapłana. Kościół ten na schyłku panowania Jana Kazimierza rozpoczęty roku 1666, ukończony został już za Michała Korybuta Wiśniowieckiego r. 1669. Od Krzywkowskich dobra Rumbowicze przeszły na własność Szymona Wiszniewskiego późniejszego kasztelana za Królestwa Polskiego, który świątynię stojącą na górze gliniastéj i zły przystęp mającéj przeniósł r. 1741 na dolinę płaską bliżéj Niemna i rozprzestrzeniwszy ją, nadał tytuł N. Marji P., pozostawiając dawny odpust w dzień śś. Piotra i Pawła

apostołów. Po roku 1795, altarja Rumbowicka wyniesioną została na parafję i spadkobierca Szymona, Józef Wiszniewski, zapis summy złp. 1000 na Szykszniewie i Obszatelach w r. 1825 spłacił za pośrednictwem nabywcy tych dóbr Gromadzkiego Bankowi polskiemu i odtąd proboszcz pobiera z banku 4 pCt.

Podanie tu krąży, że kiedyś przed laty zerwał się z tutejszéj dzwonnicy dzwon i pomimo równéj a znacznéj przestrzeni od Niemna, zatoczył się do rzeki. Następnie wypływał w pewnych porach na brzeg, a za zbliżeniem się ludzi, staczał się napowrót do rzeki. Potém dawał się słyszeć z głębi wód dźwięk jego ponury, ale dziś, kiedy lud stał się mądrym, a przytém grzesznym, nie można już widzieć ani słyszeć tego dzwonu.

Pomiędzy wsiami Rumbowiczami a Mikutyszkami o $^3/_4$ wiorsty od pierwszéj i o pół wiorsty od drugiéj, nad samym Niemnem jest kopiec litewski, pile, zwany *Pilup*, od *pile*—twierdza i *upis*—rzeka, tojest *rzeczny zamek*, który istniał w czasie wojen krzyżackich, a następnie, jak podanie głosi, miał służyć Szwedom na kryjówkę łupów wojennych.

O milę ztąd daléj, Niemen rysując swe koryto w podkowę, tworzy półwysep, ze strony południowéj tylko do lądu przytykający; cała ta przestrzeń porosła jest lasem iglastym w zmieszaniu z lipą i innemi gatunkami drzew liściowych i zowie się

pospolicie *borem puńskim*, od miasta dawnego Puń za Niemnem na wschodzie leżącego. Bór ten wielce jest dogodnym do chowu zwierzyny płowéj, jednakże oprócz sarn i zajęcy, dziś tu inna zwierzyna utrzymać się nie może. Na krańcu południowym tego boru, w obrębie Podaglańskim na osadzie sążniarza leśnego, w uroczysku *Warupiach*, są 4 kopce kamienne, pod któremi złożone są zwłoki Litwinów przedchrześcjańskich. Lud okoliczny twierdzi, że w tych mogiłach znajdują się pieniądze, lecz trudno je wydobyć: bo kto poruszy kamień z nad mogiły, ten umrze. Mały byłby postrach do tego, jeśliby była pewność, że nabywcy skarbów podziemnych nie zaraz przyjdzie się spotkać z nieubłaganą kosą śmierci.

Takież mogiły litewskie znajdują się o wiorst 6 od Suwałk, przy osadzie *Szwajcarja* zwanéj, w lesie rządowym, zwanym Białorogi, przez który przechodzi trakt bity z powyższego miasta do stacji pocztowéj Szypliszek. Tu, na stronie zachodniéj, pod wyniosłemi sosnami dojrzeć można kilka kopców kamiennych, z których już brano kamień do drogi bitéj, bez narażenia się na niebezpieczeństwo życia. Wśród niziny mokréj, którą las w półkole otacza, jest tu kopiec sypany, niższy od innych *pile*, który prawdopodobnie był świątynią Litwinów przedchrześciańskich; ten domysł stwierdza w pobliżu urządzony ówczesny cmentarz.

Wracając ztąd do powiatu kalwaryjskiego, znajdujemy tu siedliska tatarów w końcu wieku XIV z Witoldem w. ks. lit. przybyłych, którzy obecnie zajmują dość znaczną przestrzeń powiatu, chociaż ludność ich jest nieliczna; a mianowicie: mężczyzn 77 i niewiast 75. Wsie Potylcze, Piłokalnie, Winksznupie, Wiłkobole, Alexandrów, Makowszczyzna, Porowsie, Nowinniki, Skirsobole, Borowszczyzna, Dolnica, Szyłańce, Kiewlica, Dębowyróg, Morgotraki, Suwałeczki, Szwańce i Podturupie, z kilkunastą folwarkami dawniéj, a nawet już w początku wieku bieżącego, były dziedziczną własnością Baranowskich, Ułanów, Buczyckich, Ryżewskich, Muchów, Ledzińskich, Kryczańskich, Osmolskich, Achmantowiczów i innych familij ze szlachty tatarskiéj; niejeden z tych, wywodząc się z książąt i hanów, dodawał do swego nazwiska: *kniaź* lub *han*: dziś wszyscy podupadli tak, że ani jednéj familji nie można nazwać zamożną. Wszystkie te dobra nadane były przez królów polskich potomkom tatarów zaniemeńskich z Witoldem przybyłych, za zasługi na polach bitwy krajowi położone; w początku bowiem ulus Witowda, na okolice Trok i Wilna, daléj się nie rozszerzał *). Najzamożniej-

*) Tatarzy polscy pochodzą z brańców wojennych, część zaś ich dobrowolnie przybyła tutaj, sprzykrzywszy sobie niezgody w ojczyźnie. Ci ostatni pochodzą od Seldżuków, którzy w końcu wieku X zaludniali okolice Bocharji, gdzie panował Bogra-chan.

szym z tatarów polskich był jenerał Baranowski dziedzic dóbr: Winksznupia, Wiłkobołów, Rosi, Potylczów i Piłokalni, który zbudował jedyny meczet z drzewa w Winksznupiu. Gdy ten meczet zrujnował się, za staraniem imana Mustafy Bazarewskiego, 17 obywateli tego wyznania dobrowolnie złożyli na restaurację meczetu po złp. 100, czyli razem złp. 1700, do których rząd r. 1821 dodał złp. 2000 i drzewo, i tym sposobem stanął odnowiony meczet; następnie r. 1824 znowu dodał rząd złp. 3604 na zupełne wykończenie téj świątyni, oraz na wystawienie domu dla imana.

Po śmierci jenerała Baranowskiego podzielili się folwarkami synowie jego: Maciéj, Salich, Eljasz, Mustafa i Abram; lecz niedługo niemi władali, bo folwark Winksznupie przeszedł na własność księdza Zienkiewicza proboszcza z Wiłkowyszek, którego synowica otrzymała je w posagu, poślubiając sobie Tomasza Wolskiego; Wiłkobole nabył tatar Ułan i następnie sprzedał Micewiczowi, Roś dostała się po Baranowskich Jagminowi, od tego zaś

Dynastja turecka Osmanidów także z plemienia Seldżuków powstała. Tatarzy z Litwy przenieśli się do Rusi, na Wołyń i Ukrainę. Ci, co mieli nadane sobie posiadłości ziemskie, zrównani byli w prawach ze szlachtą krajową; nieposiadający ziemi, jeśli za żołd w półkach krajowych nie służyli, do czego zawsze byli ochoczymi, zostawali pod zwierzchnictwem swéj starszyzny, lecz zażywali tylko praw gminu wolnego pospolitego.

nabył ją Żaryn, Potylcze zaś nabył Rojecki i sprzedał księdzu Butrymowiczowi, od którego kupił je Austutowicz; Pilokalnie po kądzieli przeszły na własność Ulanów, od których kupił je Schmidt jeometra.

Wszystkie te folwarki leżą w stronie zachodniéj powiatu kalwaryjskiego, a w gruntach Pilokalni jest grodzisko litewskie *Ejsta* zwane, którego podstawa kamieniami obwarowana, na szczycie zaś szczątki wału i ślad bram zamkowych dotąd widzieć się dają. Grodzisko to od Kalwarji odległe jest o mil dwie.

Nie samo rozdrobnienie się zamożnych familij tatarskich było przyczyną ich upadku, lecz pieniactwo i nierządne gospodarstwo wiele do tego się przyłożyły; jednakże dotąd tatarowie w pożyciu mają powszechną dobrą opinję, gościnność zaś ich i chęć do tańca lub innéj niewinnéj zabawy są zwyczajnemi; a gniew obrażonego i zemsta są długie i straszne.

Wyżéj wzmiankowana *Makowszczyzna* leży pomiędzy miastem Wiżajnami, a wsią kościelną Lubowem; osada to Makowskiego, niegdyś starosty folwarku *Pilokalni*, dziś przy wsi donacyjnéj tegoż nazwiska na stronie wschodniéj od Lubowa leżącego, gdzie w gruntach donacyjnych jest *pile*, podobna do szańca pod Urdominem; u podstawy jéj

płynie rzeczka *Wiżupie*, to jest *rzeka raków*. Folwark ten należy do Krasnowa.

Trzeci folwark *Pilokalnie Łakińskie* do Mroczków należący, leży na stronie wschodniéj od Kalwarji o wiorst 5, niedaleko folwarku donacyjnego Janowa, gdzie nad rzeką Szeszupą w ogrodzie jest także kopiec warowny litewski.

Pomówiwszy o tatarach, którzy nie stanowią narodu w narodzie i tylko religją różnią się od krajowców, chcemy nadmienić o nadzwyczajném zjawisku na ziemi litewskiéj, które wprawdzie wyrodziło się na ziemi pruskiéj w tamecznéj Litwie, lecz promienie światła jego fałszywego aż do naszego kraju przenikły.

Około roku 1815 we wsiach pogranicznych od Prus w powiecie sejneńskim, przez wychodźców pruskich zaszczepioną została pomiędzy nielicznemi mieszkańcami tutejszymi wyznania ewangielicko-augsburgskiego sekta *Mukrów*, któréj adeptowie mianowali się *braćmi morawczykami* (Herrnhuter) *). Sekta ta zwolna i potajemnie rozwijała swą działalność; jednakże rychło, bo w roku 1824 jéj skutki dostrzeżono. Obwiniano Mukrów o schadzki nocne do jednego domu, gdzie przeby-

*) „Mukier" nazwisko przez obcych sektarzom jest nadane; sami siebie zaś nazywają: „Prusu Letuwiszkas Szwentukas", co znaczy: prusko litewski świętoszek.

wali do znacznéj części dnia następnego, lecz co tam robili? nie było jeszcze zbyt jawném, bo nienależącym do sekty osobom wstępu tam wzbraniano. Mówiono wszakże dość głośno, że Mukrów jest około 30 płci obojéj, którzy mieszkali we wsiach Auksztokalnie, Laskowskie, Kowniszki, Tupiki i w m. Wiżajnach pow. sejneńskiego; ci w czwartki i soboty wieczorem zebrani w domu na to obranym, przez całą noc modlili się przy świecach, czytali książki i płakali, a potém zgasiwszy światła wszyscy razem, bez różnicy płci i bez względu na pokrewieństwo, zasypiali. Przewodniczyli tym obrzędom Michał Baczkunas z Krejwian i Krzysztof Kubylin z Auksztokalń.

Mała liczba zwolenników sekty niewiele uwagi obcych na siebie zwracała; jedni wierzyli, że tworzy się jakaś sekta, inni, i tych większa część, poczytywali to za baśń i igraszkę. Taki stan rzeczy trwał do r. 1847, w którym zniemczały Litwin *Nagis* z przydomkiem *Altsizer*, gospodarz rolny z wsi Zejlen pod miastem Ragnetą, znaném w historji naszéj z pobytu w niém komtura Krzyżaków Markwarda Salzbacha, najezdnika Żmujdzi w r. 1400 niedaleko Tylży, poróżnił się ze swym pastorem z powodu odmowy dziesięciny kościelnéj i chcąc swój czyn usprawiedliwić, udawał siebie pomiędzy ludem za mędrka, a gdy pozyskał trochę wiary i poważania, wówczas bezczelnie twierdził, że był

w niebie i że zesłanym został na ziemię dla zbawienia niektórych duszyczek. Na téj podstawie zaczął zwoływać *sumnkinics*, tojest zbory.

Te fałszywe zasady sekty Mukrów, uśpione w kraju naszym, za pośrednictwem Michała Kuna ewangielika, żonatego z krewną Nagisa, przeniosły swą zarazę na naszą litewską ziemię i znowu poruszyły zwolenników do dawnych działań z większą gorliwością, tak, że nietylko ewangielików, lecz i katolików już usiłowano wciągnąć do téj matni szatańskiéj. Sam Nagis, jak śledztwo przez rząd tutejszy prowadzone udowodniło, nigdy nie był w kraju naszym, a jednak znalazł łatwowiernych zwolenników, którzy wprawdzie lękając się odpowiedzialności za swe błędy, wszystkie trzy wspomnione sakramenta: chrzest, małżeństwo i komunję św. w kościołach właściwych dla pozoru dopełniali. Sekta ta, jak widzimy, chciała przelać Stary do Nowego testamentu i utworzyć rodzaj koranu Mahometa; lecz Nagis zamało posiadał nauki do tego wymysłu, a zwolennicy jego jeszcze mniéj oświaty mieli. Rząd pruski, przez dozwolenie Mukrom zawierania małżeństw w sądzie, toleruje niejako to wyznanie; lecz u nas lud pobożny i przywiązany do wiary przodków, chciał Mukrów poddać losowi *braci warkowych* czyli *bratczykóu*, po litewsku *brolej mauszuoti* zwanych, którzy, jak wiadomo z historji, gdy w roku 1507 przybyli z Prus

na Żmudź, w worek ubrani, powrozem przepasani i z krucyfixem w ręku, głosili ludowi, że idą krajem żmudzkim do Palestyny odebrać ją od brzydkich Turków i namawiali do swéj wiary zwolenników: wówczas krajowcy poznawszy w nich apostołów fałszywych niemieckich, dziewięciu utopili pod twierdzą *Twery*, reszta zaś unikając podobnego losu umknęła napowrót do Prus *).

Nie doznali jednak u nas Mukrowie takiego losu, lecz tylko w r. 1855 ich schadzki ostatecznie rozproszono i tém samém sekta zniweczoną została; wprawdzie dwa dogmata dodatkowe: wódki nie pić i fajki nie palić, dotąd każdemu wykonywać wolno.

Oddamy zapomnieniu szał garstki Mukrów po zachodniéj granicy powiatów sejneńskiego i kalwaryjskiego rozproszonych i udamy się do wschodniéj połaci powiatu kalwaryjskiego, gdzie o mil 3 od Kalwarji leży przeszło trzywiekowe miasto *Simno*. Miasto to w pierwszéj połowie wieku XVI założone, należało do wspomnionego wyżéj Jana Zabrzezińskiego wojewody nowogrodzkiego i trockiego, marszałka w. ks. lit., który za przyzwoleniem króla Zygmunta Igo fundował tu roku 1520 kościół z muru i urządził obszerną nową parafję, do któréj mieszkańcy starostw Metele i Olita na-

*) Leo Joannes histor. Prussiae lib. VIII.

leżeli. Prawo magdeburskie temu miastu nadane zostało przez Zygmunta III dnia 2 stycznia r. 1626 i wówczas wprowadzone tu były sądy, które do czasów Stanisława Augusta przetrwały, póki do Trok przeniesione nie były. Zabrzeziński hojnie uposażył probostwo simneńskie, nadając mu obszerne grunta w mieście, las zwany *Czarnoszyszka* i dziesiątą toń z rybołówstwa na jeziorach simneńskich, tudzież dziesięcinę wytyczną na dobrach Metele ze wszelkiego zboża i ogrodowizny, oprócz owsa, przytém dwa wiadra miodu prześnego i kamień wosku. Dziesięcina ta, jak poprzednio wspomnieliśmy, po zbudowaniu w Metelach nowego kościoła roku 1619, odjęta proboszczowi simneńskiemu, przeznaczoną została dla proboszcza metelskiego.

Po Zabrzezińskich, starostwem Simnem i Metelami władali w wieku XVII Sapiehowie, po nich książęta Wiśniowieccy, a w roku 1799, jak już wiadomo, król pruski darował te dobra Karolowi księciu Beck-holsztyńskiemu, z wyłączeniem wszakże miasta Simna, które pozostawił przy dawnych prawach.

Kościół w Simnie r. 1844 uległ pożarowi i na nowo odrestaurowany został kosztem rządu.

Miasto leży w pięknem położeniu i w żyznych gruntach nad jeziorem, składa się z domów drewnianych 143, ludności zaś liczy 1505 głów, w téj

liczbie żydów 745. Chrześcijanie trudnią się wyłącznie rolnictwem, żydzi zaś handlem drobiazgowym.

Z Simna ku zachodowi idzie trakt do folwarku rządowego Rudawek, potém do wsi Warty, za którą droga idzie przez las rządowy do urzędu leśnego Buchta, inaczéj Rudawką zwanego. Tu w okręgu II obrębu Warty, po lewéj stronie drogi jest uroczysko *Górą moskiewską* zwane; nazwę tę przypisują obozowaniu tu wojska rossyjskiego w roku 1706. Daléj trakt skręca się ku północy i mimo jeziora *Żadis* (wąż), inaczéj *Nowina* zwanego, idzie do miasta Ludwinowa, gdzie łączy się z traktem preńskim. Tu, jadąc ku Prenom, po lewéj stronie traktu pod wsią *Kułakami* jest zamczysko litewskie, którego nazwa chyba zapasami ręcznemi krajowców z Krzyżakami, tojest bitwą na kułaki, usprawiedliwioną być może.

Za Ludwinowem ku zachodowi, dawna puszcza puńska stykała się z puszczą jurborgską i cała ta połać kraju pomiędzy miastami Wisztyńcem, Wierzbołem i Wilkowyszkami, gdzie dziś pięknie zielenią się żyzne pola, gdzieniegdzie przerznięte lasami i zaroślami, w wieku XVI pokryta była lasem należącym do puszczy jurborgskiéj, do którego już ogromne kilkasetletnie dęby, już masztowe sosny i inne gatunki drzew sosnowych, rzeczkami i łączkami poprzerzynane, nęciły dzików, żubrów

i inną grubą zwierzynę. Musiały te lasy być ponętne do łowów i zabawy wiejskiéj, skoro wybredna w guście królowa Bona lubiła je często zwiedzać i w przejeździe z ulubionego Wierzbołowa, gdzie d. 10 maja 1555 roku fundowała pierwotny kościół w dąbrowie na równinie, na podaném sobie krześle spoczywała, od czego folwark *Królowe-krzesło* swe nazwisko przybrał. Tu, pomiędzy Królowemkrzesłem a Winksznupiami nad rzeką Szyrwintą w uroczém miejscu założyli swą osadę bartnicy, którzy pracą i przemysłem przyszedłszy do dobrego bytu, znęcili do siebie innych przybyszów krajowców i wykarczowawszy z lasu znaczną część gruntu, utworzyli wieś *Bartnikami* zwaną. Wkrótce zbudowany tu został kościół z drzewa, który był filją parafji olitskiéj, a gdy ten zgorzał, JPan Dombrowski dzierżawca ekonomji olitskiéj, około r. 1640 zbudował inny i nadał komendarzowi włókę gruntu; babka zaś jego wystawiła szpital przy kościele dla siebie i dla ubogich. Po upływie lat 80, podstarzała ta filja, staraniem księdza Michała Zienkowicza biskupa arjopolitańskiego, sufragana wileńskiego, proboszcza olitskiego, w latach 1720 do 1721 wyrestaurowaną była. Wówczas dom w Bartnikach dla kommissarzy delegowanych od króla do téj ekonomji wystawiony, oddany został na plebanję. Na mocy indultu papieża Benedykta XIV z dnia 20 czerwca 1710 roku ustanowiono

przy kościele bractwo Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i dla dogodności parafjan, filję bartnicką przeniesiono do parafji Pojewoń.

Piękne i dogodne dla fabryk położenie Bartnik zwróciło uwagę uczonego i przedsiębierczego Antoniego Tyzenhauza podskarbiego nadw. w. ks. lit., który założył tu dwór, fabrykę sukna i rudnię, a następnie dla większéj czci Boga, postanowił wystawić nowy kościół z kamienia i cegły, w miejsce dotychczasowego starego drewnianego i wynieść go na parafję. Jakoż przyzwawszy w pomoc ku temu przedsięwzięciu księdza Szymona Waraksę dziekana olwitskiego, proboszcza bartnickiego i pojewońskiego, zebrał składkę u parafjan i wyjednawszy resztę potrzebnego funduszu ze skarbu, przystąpił do wykonania dzieła; jednocześnie nadał proboszczowi gruntu włók 3, oraz ogrody i łąki. Upadek wszakże tego męża nie dozwolił mu zupełnie ukończyć rozpoczętéj świątyni, która przez lat przeszło 10 pozostawała bez stolowania i dachu, aż go książę Wincenty Puzyna, następca starosty Brzostowskiego z tytułem administratora dóbr Królowego krzesła, Bartników i wielu innych, takową roku 1790 dokończył. Kościół ten jest długi łokci 42, szeroki 20 z jedną wieżyczką drewnianą, blachą obitą; w ołtarzu wielkim mieści obrazy śś. Trójcy, Wniebowzięcia M. B. i św. Piotra: tytuł ma śś. Piotra i Pawła apost.

Jeśliby z taką starannością i z tak dobrym gustem ukończono budowę tego kościoła, jak ją rozpoczęto, możnaby go policzyć do rzędu piękniejszych w kraju świątyń. Był jednak w początku swego istnienia zamożniejszym niż dzisiaj, lecz maruderȳ francuzcy téj świątyni oraz księdzu Rzepnickiemu proboszczowi w r. 1807 przyczynili strat na złp. 4500, w roku 1812 na złp. 24,000, roku zaś 1814 w nocy z dnia 20 na 21 października niewiadomi złoczyńcy pokradli naczynia i apparaty kościelne, poczém tenże ksiądz Rzepnicki przyłożył się do sprawienia nowych apparatów. Od roku 1838 jest proboszczem kościoła Bartnickiego ks. Jan Burdulewicz dziekan olwitski, który posiada gruntu morgów 182 pr. kw. 103.

Z upadkiem Tyzenhauza, wszystkie fabryki bartnickie sukna i żelaza ustały i za rządu pruskiego folwark ten wydzierżawiony był Skibickiemu z drugiéj ręki, gdyż jak wyżéj nadmieniono, książę Wincenty Puzyna zadzierżawiwszy d. 10 czerwca 1786 roku ekonomję Królowe-krzesło, składającą się z folwarków Królowego-krzesła, Stawki i Szyłosadów, administrował inne okoliczne folwarki, a chociaż pierwotny kontrakt zawarty był na lat 3, rząd jednak pruski przedłużył go do dnia 1 czerwca 1808 r.; następnie deputacja prefektury łomżyńskiéj do wydzierżawienia dóbr narodowych delegowana, przedłużyła go znowu do r. 1811,

a gdy ta ekonomja przeznaczoną została na uposażenie Korony, Fryderyk de Borek intendent ekonomiczny dóbr koronnych, z mocy upoważnienia Izby administracyjnéj dóbr koronnych, na nowo wydzierżawił ją księciu Puzynie do dnia 1 czerwca 1823 roku za summę złp. 11,289 rocznie. Jednocześnie za oddzielnemi kontraktami Puzyna dzierżawił folwarki: Pojewoń i Użupie, Skordupiany, Łankupiany i Łankupę, Podborek, oraz Rostkowszczyznę.

Dzierżawiąc tak obszerne dobra, Puzyna słusznie nazywał się starostą *) i księciem; dwór też jego odpowiadał tym tytułom i otworem stał dla ciągłych i licznych gości, którzy zawsze tu znajdywali gościnność staropolską, przepych, muzykę i rozmaite zabawy. Do szczęścia Puzyny i jego małżonki brakło tylko pożądanego potomstwa, które wprawdzie Bóg im dał, lecz po niedługiéj radości jedno po drugiém wszystkie dzieci wziął do swéj chwały. Smucił się Puzyna z téj niedoli i gdy ostatnia córka, już lat 12 mająca umarła, pochował ją w grobie familijnym przy kościele pojewońskim pod kapliczką zbudowanym i poddając się woli Boga, fundował tu tak zwany *erem*, czyli

*) Ojciec jego za Stanisława Augusta był starostą wisztynieckim.

pustelnię dla księdza, któremu przeznaczywszy fundusz na utrzymanie w ilości złp. 600 rocznie, zobowiązał go do odprawiania codziennie mszy ś. za dusze swych dzieci.

Smutek i żałoba sparaliżowały zabiegi Puzyny w gospodarstwie wiejskiém, a łzy kobiece jego małżonki prędko wyschły przed dumą światową i zamiłowaniem do próżności. Skutkiem tego, wydatki domowe były zawsze jednostajne, wielkie; przychód zaś z rozprzężeniem się gospodarza w porządku i w zamiłowaniu do pracy, stopniowo zmniejszał się do takiego stopnia, że już podatki i raty dzierżawne zalegać poczęły. A gdy egzekucje i sekwestracje nie naprowadziły Puzyny na drogę porządku i należytéj rachunkowości, wyexmitowany został z dzierżawy dóbr, z pozostawieniem długu skarbowi złp. 222,828. Na rzecz tego skarb zajął w r. 1820 pod swą administracyę dobra dziedziczne Puzyny *Motule* zwane, które od dnia 1 czerwca 1830 r. wydzierżawił naprzód Benedyktowi Narbuttowi, potém Büchlerowi; dziś już są prywatną własnością Ciemnołońskiego.

Od roku 1823 wydzierżawiono ekonomję Królowe-krzesło na lat 3 Szeligowskiemu. Inne folwarki oddane zostały cząstkowo w dzierżawę, a mianowicie: Bernard Siwicki przed rokiem 1808 dzierżawca folwarku Grabowskiego, odtąd zadzierżawił Bartniki, Pogierniewo, Pogierniówek i Gra-

bówkę, po którym wszedł w dzierżawę Felicjan Godlewski.

Po Szelągowskim od roku 1835 dzierżawił Królowe-krzesło Jan Leopold Hasford, rodem z Prus, dziś właściciel dóbr Taboryszek w powiecie kalwaryjskim, który odstąpił je Janowi Bałloghowi, byłemu nadleśniczemu leśnictwa Augustów.

Ukazem z grudnia 1837 r. dobra Królowe-krzesło darowane zostały jenerałowi Gerstenzweigowi, Bartniki dostały się jenerałowi hr. Nostitzowi; Pojewoń jenerałowi Mandersternowi, Łankupiany zaś pułkownikowi Adlerbergowi 2.

Puzyna, pierwszy pan za nowego rządu w tutejszéj Litwie, jak stary dąb litewski runąwszy ze swéj wielkości, już więcéj powstać nie mógł, bo ci którzy go znali bogatym, zapomnieli o nim w nieszczęściu i na gruzach wielkości jego; jak grzyby krótkotrwałe porastać poczęli dorobkowicze, nowi pankowie, biedny zaś Puzyna w nędzy życie swe zakończył r. 1838 i przywiezione jego zwłoki do kościoła pojewońskiego na prostym chłopskim wozie, zostały opuszczone; nawet proboszcz miejscowy nie ważył się bezpłatnie pochować, aż dzierżawca folwarku Pojewoń, który znał za życia nieboszczyka, ulitowawszy się nad taką niewdzięcznością jego dawnych przyjaciół i znajomych, bez względu że sam był ewangielikiem, poniósł koszta pogrzebu, ofiarując na ten cel Rs. 40 i z całym swym dworem udał się do kościoła katolickiego, dla oddania należnéj czci zmarłemu.

O milę od Bartnik ku zachodowi leży Królowe-krzesło, za którém o małą milkę widzimy *Pojewoń* wieś kościelną. Nazwisko téj wsi jedni wyprowadzają od wyrazu litewskiego *jewa* — czeremcha, pod którą w dawnych czasach lud tu zgromadzony stawał; inni znajdują w nazwisku tém przekręcone wyrazy *po-wojnie*, tojest miejsce, na którém odbyła się wojna. Tu bowiem nad rzeczką Ponią, od któréj także niektórzy etymologowie wywodzą miano téj wsi, jest starożytny kopiec litewski, różniący się nieco kształtem od wielu innych, kamieniami naokoło opasany, na którym był kiedyś zamek zbudowany i miały tu zajść wielkie bitwy z nieprzyjaciołmi kraju. Kiedy to wszystko działo się? niewiadomo; dosyć, że bardzo dawno, bo tu w okolicach tego zamczyska znaleziono monety rzymskie Tyberjusza i Kaliguli, które popierają podanie o dawności krwawych tu rozpraw. Kościół tutejszy, za przywilejem króla Stefana Batorego, zbudowany został z drzewa około roku 1586 przez Teodora Skumina, potomka Jadźwingów, *wielkiego wodza litewskiego* (sic), wojewodę nowogrodzkiego i podskarbiego wrocławskiego (??), oraz starostę olitskiego, jurborgskiego i grodzieńskiego; królowa zaś Anna d. 27 września 1589 r. na-

dała proboszczowi tutejszemu gruntu włók 9 miary chełmińskiéj. Zygmunt III dodał do tego uposażenia dnia 11 marca 1600 roku we wsi Zelożycy włók chełmińskich 12 i na tym gruncie proboszcz urządził folwark *Solciniki* zwany, który następnie w roku 1797 zabrano na skarb, w miejsce zaś tego i za propinację wyznaczono proboszczowi kompetencję w ilości rs. 269 kop. 65.

W miejsce drewnianego podstarzałego kościoła, kosztem skarbu i parafjan zbudowano w latach 1841 i 1842 kościół murowany, z kształtu podobny do bartnickiego, który poświęcony został d. 30 lipca 1843 r. przez ks. Straszyńskiego, ostatniego biskupa dyecezji augustowskiéj.

Malownicze położenie kościoła tego na wysokiéj górze, starodrzewem sosnowym porosłéj, wraz z borkiem u podnóża góry rozciągającym się, służyć może za przedmiot do powiększenia pięknych widoków album augustowskiego.

Z Pojewonia i z Bartnik, w równéj prawie odległości ku południowi, widać kościół; jest to wieś kościelna *Grażyszki*, od wyrazu *grażas*—piękny tak nazwana. Świątynia tutejsza pod wezwaniem ś. Michała archanioła około roku 1600 przez Wojciecha Gintowta z drzewa sosnowego na podmurowaniu kamiennem zbudowana, przez ks. Tomasza Zienkowicza biskupa adrjanopolskiego, sufragana dyecezji wileńskiéj roku 1777 poświęconą została.

Jeśli stanąć na wysokiéj górze pod kościołem tutejszym i rzucić naokoło okiem, zwłaszcza na gościniec wiodący ku m. Wisztyńcowi, gdzie cudna alea w perspektywie przedstawia się, wszystko zda się tak piękném i tak lubém, że każdy usprawiedliwi nazwisko wsi od piękności wzięte.

Od Pojewonia ku wschodowi i od Królowegokrzesła ku północy, leży wieś kościelna *Lankieliszki*, od *Lankielis*—Polaczek, Polak tak zwana. Osada ta sięga swą bytnością wieku XIV, tojest pierwotnych czasów chrystyanizmu na Litwie. Tu na trzebiskach puszczy, z któréj szczątków w téj połaci Litwy w wieku XVII utworzono leśnictwo rządowe Lubowsko-Bokszańskie, równo z pierwszym promieniem światła Chrystusa, stanęła na cześć Jego skromna kaplica z drzewa, przy któréj mieszkając kapłan z Polski przybyły *), po zakreśleniu sobie obszernéj parafji, gdyż za miasto Ludwinów sięgającéj, wzmacniał słowem Bożém w nowochrzczeńcach zasady wiary świętéj i mocą namaszczenia swego, oraz przykładami zbawiennemi przekonywał błędnych, otwierał oczy zaślepionym w fałszywych zasadach wiary i garnął tysiące zwolenników pod krzyż ś., jako godło prawdziwéj religji człowieka.

*) Może to od niego osada wzięła nazwisko *Lankieliszki*, tj. osada do Polaka należąca.

Gdy pierwotny kościołek chylił się ku upadkowi, Jan Scipio de Campo, dożywotni posiadacz wsi Skierpiejewa i Bartłomiéj Berdowski, takiż posiadacz wsi Łankieliszek, r. 1608 zbudowali z drzewa nowy kościół pod wezwaniem św. Trójcy i nadali proboszczowi gruntu włók 18 miary magdeburskiéj, które to nadanie król Zygmunt III dnia dnia 18 lipca 1609 r. zatwierdził. A gdy i ta świątynia dawnością swego istnienia upadała, r. 1817 ze składek parafjan wystawiony został kościół murowany i dnia 13 października 1844 roku przez ks. Pawła Straszyńskiego biskupa poświęcony.

Łankieliszki mając w swym obrębie kościół na górze wystawiony, przy trakcie wiłkowyskim, dom proboszcza z sadem, chatki wiejskie, rzekę Szyrwintę, oraz pola i łąki, posiadają wszystkie warunki pięknego krajobrazu, przyrodą przy pomocy sztuki utworzonego.

A któréj-że u nas okolicy brakuje pięknych krajobrazów, byleby patrzano na nie z poczuciem swojskości, z pojęciem piękna i z miłością dla matki swéj ziemi?! Oto przejrzyjmy choćby ten kawałek błogosławionéj ziemi, po którym teraz kościoły i wsie przeglądaliśmy. Bartniki zachwycą każdego, gdy stanąwszy u dworu, spojrzy na kościół, który prosto przez gaj i pola przeziera; daléj trochę po drodze przedstawia się w ogromnym wąwozie romantyczny park, przerznięty w głębi

rzeką Szyrwintą, któréj szmer zlewa się latem z pieniem melodyjném kilkudziesiąt słowików. Tyleż prawie piękna znajdziem w Pojewoniu, Łankupianach i Podborku; jakże tu wszędzie w polach i ogrodach, widać ślad pracy ludzkiéj! jakie tu piękne urodzaje!

XIV.

Miasto Ludwinów. — Rzeka Dewinia czyli Bozka.—Sprawa Radoszewskiego z Boufałłem.—Szaniec Pliny.—Wsie: Donksze i Skiersobole.—Miasto Preny.—Ignacy Szukszta.—Ślady dawnego mostu na Niemnie.—Wsie: Chlebiszki i Pokieuliszki.—Łąka Żylnitines pod opieką duchów zostająca.—Jezioro Prenłonkin.—Poszławanty.—Aleksota.— Zamki dawne nadniemeńskie. — Miasto Poniemoń i wieś Pożajście.

Chcąc poznać dokładnie jaką część kraju, prowincję, a tém bardziéj cały kraj, trzeba szczególnie temu się poświęcić; podróżując kolejami żelaznemi, a nawet w dyliżansach pocztowych, nie uda się tego dopiąć, bo na cobyśmy chcieli zwrócić naszą uwagę, przemknie to przed oczyma bez poznania i mniéj od marzeń sennych wrażenia zrobi. To téż i my rzadko w naszych opisach trzymamy się głównego traktu warszawsko-kowieńskiego, prowincję naszą wzdłuż przerzynającego i wolimy zbaczać w strony, gdyż tam więcéj znaleźć można treści do opowiedzenia.

Od Wigier i Urdomina, także od stacji pocztowéj Szypliszek ku północy, minąwszy Kalwarję,

w większéj połowie drogi do Marjampola, jest na prawo zwrot do Ludwinowa. Początkowa osada tego miasta, w puszczy puńskiéj założona, zwaną była *obrębem Traby* i należała do starostwa puńskiego, położonego w powiecie kowieńskim. Gdy przez napływ ludności rozprzestrzeniła się do postaci wsi, a nawet miasteczka, staraniem Ludwika Pocieja wojewody wileńskiego, hetmana w. księztwa lit. starosty puńskiego, do rzędu miast wyniesioną została, i od jego imienia Ludwinowém nazwana, w dniu 14 stycznia 1719 r. otrzymała od króla Augusta drugiego prawo magdeburskie.

Miasto to w początkach swego wzrostu więcéj było ożywioném niż dzisiaj, leżąc bowiem na głównym ówczesnym trakcie litewskim, było świadkiem ważnych dziejów krajowych, a zarazem miało większy popęd do handlu wywierającego wpływ na wzrost swój i zamożność. Lecz że handel u nas prawie wszędzie i zawsze zostawał w ręku żydów z przyczyny, że trudnienie się sprzedażą na łokcie i kwarty przodkowie nasi uważali za ubliżające klejnotowi szlacheckiemu, to téż i Ludwinów był dla ludu izraelskiego jedną z ziem obiecanych.

Pierwszym wójtem Ludwinowa i sędzią mieszczan od dnia 3 grudnia 1722 r. był Szymon Stanszczan od dnia 3 grudnia 1722 r. był Szymon Stancewicz, stolnik trocki, za którego rządów miasto zgorzało; drugim od dnia 8 września 1744 r. był Protazy Leszel, obożny trocki, po którego śmierci

otrzymał ten urząd dnia 18 maja 1757 r. Leon Radoszewski koniuszy i rotmistrz województwa trockiego. Musiał być wielce ponętnym ten urząd, skoro go bardzo zazdrościł Radoszewskiemu Józef Boufałł, mierniczy litewski, pisarz grodzki powiatu grodzieńskiego i dzierzawca (tenutor) starostwa puńskiego, który podstępnie usiłował dostać to wójtostwo. W tym właśnie celu oskarzył w sądzie trybunalskim Radoszewskiego, że uciemięża mieszczan i do popierania téj skargi namówił Jana Komierowskiego, administratora karklińskiego i gubernatora starostwa puńskiego; lecz Radoszewski potrafił odeprzeć ten zarzut i udowodnić swą należytą nad mieszczanami opiekę, przywodząc, że w czasie przechodu wojska rossyjskiego przez Ludwinów do Prus pod wodzą feldmarszałka Aprakisina w latach 1757 i 1758, dokładał starania o uwolnienie mieszczan od dawania podwód. Gdy ten krok nie udał się Boufałłowi, użył protekcji Sapiehów i przy ich pomocy starał się w kancellarji wielkiéj w. ks. lit. przywileju na wójtostwo, lecz ta wydawszy raz Radoszewskiemu, powtórnie takowego Boufałłowi wydać odmówiła. Znowu tedy ubiegający się o posadę, oskarżył zaocznie swego przeciwnika przed sądem trybunalskim głównym w. ks. lit. w Wilnie, że źle się obchodzi z mieszczanami i bije ich, i uzyskawszy wyrok przychylny, podburzył do dalszego processu prze-

ciwko Radoszewskiemu, jako reprezentantów m. Ludwinowa, nietylko pomienionego Komierowskiego, ale Felixa Szumkowskiego wojskiego podlaskiego, tudzież Florjannę z Hoffmanów Cińską b. landwójtowę ludwinowską, niejakiego Ignacego Wieliczko, Dąbrowskiego służącego starosty puńskiego i wielu żydów, zwłaszcza rzeźników; wszyscy ci mieli rozmaite pretensje do wójta właściwego: Cińska poszukiwała dochodów z dzierżawy z wsi wójtowskiéj Stabuliszki i z dwóch placów w Ludwinowie, innym szło jużto o grunta, już o inne dochody i użytki; żydzi zaś oskarżali wójta o ścieśnienie wolności handlu i wzbranianie im osiedlania się w mieście. Nadto Michał Ksawery Sapieha krajczy w. ks. lit., starosta puński, uwiedziony mylnemi przedstawieniami Boufałła, chciał odebrać od wójta wszystkie dochody z m. Ludwinowa. O to wszystko sprawa wniesiona była przed sąd królewski zadworny assessorski w. ks. lit., do popierania któréj czyli raczéj swéj obrony, Radoszewski udał się do Wilna. Korzystając z jego nieobecności w Ludwinowie, i przybywszy do Luliszek, wsi dzierżawnéj, o trzy mile od Ludwinowa położonéj *), posłał ludzi do miasta z rozkazem, aby burmistrz Bielecki Bartłomiéj i rajcowie, ko-

*) *Luliszki* obecnie wieś donacyjna, do *von der Lannitz* należąca, ma wspaniały dwór, do zamków dawnych podobny.

niecznie przed nim w Luliszkach stawili się. Trudno było opierać się gwałtownemu przymusowi i gdy przybyli do Luliszek wezwani, Boufałł kazał im podpisać się do ułożonego niejakiego skryptu, nakazującego posłuszeństwo jemu, nie zaś jurysdykcji miasta. Lecz mieszczanie szanując i kochając Radoszewskiego, nie chcieli podpisać się; za co uniesiony popędliwością Boufałł policzkował burmistrza i chciał go kijmi obić. Tak zainstallowawszy się na wójta, korzystał nietylko z władzy ale i z dochodów do tego urzędu przywiązanych, których najwięcéj dostarczały wioski wójtowskie: Botejki i Stabuliszki. Aby zaś takowe rychło powiększyć, Boufałł na gruntach wójtowskich samowolnie osiedlił bojarów, jako to: Macieja Broniszewskiego, Kazimierza Bronkę, Józefa Szelmestra, Jerzego Litwina, Andrzeja Daszkiewicza, Józefa Brawkę, Piotra Bendamina, Krzysztofa Wielewicza, Józefa Wizuruszka, Kazimierza Bendaryna, Antoniego Pobejkę i Krzysztofa Zamejta, z których utworzył dwie nowe wsie: *Pożarele* nad rz. Dewinią i *Ostrale* nad Szeszupą *) i nazwał ich *morgownikami*, dlatego że czynsz od morga płacili. Rozpościerając daléj swą władzę, nowy wójt najeżdżał

*) *Dewinia* po litewsku *dievinie* znaczy *boska;* gdyż rzeka ta poświęconą była bóstwu *Upinie* zwanemu. *Szeszupa* nazwisko złożone z dwóch wyrazów: *szeszi*—sześć i *upis* lub *upie*—rzeka; od sześciu jezior u źródła tę rzekę zasilających tak nazwana.

na miasto i skrzynię z przywilejami zabrawszy, odwiózł ją do dworu Żuwinty, gdzie w czasie pożaru zgorzała.

Tymczasem sprawa Radoszewskiego w sądzie zadwornym assesorskim szła przepisanym trybem i oskarzyciele przez wzajemną reakcję pozwanego stawszy się oskarżonymi, gdy wezwani byli do sądu, stawić się nie chcieli, zapewne dlatego, że uważali swe pretensje za bezzasadne. Bezprawiom Boufalła nie byłoby końca, gdyby nie zapadł w d. 14 grudnia 1762 r. dekret króla Augusta III, który dawne prawa Ludwinowa potwierdził, a starostę puńskiego od rządów miejskich i sądów wójtowskich usunął, oskarżonych zaś skazał: Boufałła i Szumkowskiego na banicję doczesną i wieczną infamię; Cińskę, Komierowskiego, Wieliczko, Dąbrowskiego i żydów rzeźników na infamię; strat zaś przez Radoszewskiego poniesionych sąd kazał poszukiwać na majątkach tychże winnych *).

W lat cztery po tym wypadku, tojest w r. 1766 Radoszewski został podczaszym, a po śmierci Sapiehy był starostą puńskim Michał Brzostowski podskarbi litewski.

Dziś Ludwinów przedstawia ciche, niehandlowe, biedne miasteczko, więcéj do wsi rolnéj niż do

*) Wiadomości te poczerpnęliśmy z akt magistratu miasta Ludwinowa.

miasta podobne; leży na brzegach dwóch rzeczek: Sudoń i Szeszupa, z których ostatnia stanowi jedną z najważniejszych rzek tutejszéj Litwy i jest korzystną ozdobą nietylko wielu wsi i Ludwinowa, lecz i innych miast, jako to: Kalwarji, Marjampola, Pilwiszek i Władysławowa; pod tém ostatniém zlewa się z Szyrwintą.

Kościół pierwiastkowy w Ludwinowie erygowany był r. 1715 przez Ludwika Konst. Pocieja starostę puńskiego: lecz ten w czasie wzmiankowanego wyżéj pożaru miasta zgorzał. Jednocześnie w témże starostwie Pociej fundował dwa inne probostwa we wsiach *Dauksze* i *Kieturwłoki*, na uposażenie których nadał grunta z poddanymi. Lecz gdy Brzostowski został starostą, zajął te grunta i poddanych na skarb, proboszczom zaś wszystkich trzech pomienionych parafij pozostawił ogrody i przeznaczył pensji rocznéj po 800 złp. ze skarbu.

Wszystkie trzy kościoły w tych parafjach dotąd istniejące, wystawione zostały z drzewa przez parafjan, zwłaszcza obywateli ówczesnego powiatu kowieńskiego, którzy stosowną w tym przedmiocie deklarację w d. 16 listopada 1790 r. spisali i dwunastu podpisami stwierdzili *). Skromność a na-

*) Oto są: Adam Kozakowski prezydent ziemstwa pow. kow., Józef Syruć pół. K. C. W. pow. kow., Szymon Wiszniewski porucznik sądu pow. kow., Nikodem Middleton pisarz pow. kow., Karol z Wolda Mejer łowczy i kusz. pow. kow., Wincenty Szeel

wet ubóstwo cechuje te świątynie, do których obrazy po większéj części z Wilna sprowadzone były.

Od Ludwinowa do m. Pren trakt idzie przez pomienioną wieś kościelną Dauksze, o mil 2 od pierwszego miasta odległą, a niedojeżdżając do niéj, gdy się minie wieś Warnupiany, widzimy po lewéj stronie drogi, ogromny obszar bagna karłowatą sosną porosłego, *Pale* zwany, przeszło 800 morgów zawierający i tuż przy wstępie do niego, blisko wsi Pliny, przedstawia się szaniec takiego kształtu, jaki jest pod wsią Urdomin. Szaniec ten, jak podanie niesie, za wojny szwedzkiéj r. 1701 usypany został: jednakże lochy podziemne i podanie ludu o siedliskach tu pogan litewskich, każą się domyślać, że pierwiastkowo było tu grodzisko litewskie, *pile* zwane. Podczas uprawy roli znajdują tu szczątki broni i inne żelaztwa, lecz do któréj epoki odnieść je należy, czy do wojen krzyżackich czyli też do szwedzkich, nikt tego nie badał. A kędy Litwini czynili swe skryte wycieczki na plądrujących po kraju Krzyżaków, tam dziś chytre lisy

chorąży Imci koronny C. W. pow. kow., Alexander z Dębna Korewa regent ziem. pow. kow., Józef Berecki porucznik w. i komornik C. W. pow. kow., Tomasz Illewicz obożny i komissarz w. pow. kow., Józef Tymiński chorąży brygad. ussar. pow. kow., Józef Wądołowski komissarz C. W. pow. kow. i Józef Chrapiński komissarz C. W. W. G. pow. kow.

obrały spokojne dla siebie legowisko. Takto teraźniejszość urągając się z przeszłości, samowolnie korzysta z cudzéj krwawéj pracy!

Od wsi Dauksze, któréj miano składa się z dwóch wyrazów litewskich: *daug*—wiele i *sze*—tutaj, jadąc daléj ku Prenom, za folwarkiem Hutta, już w powiecie marjampolskim leżącym, widzimy po lewéj stronie drogi wieś nad jeziorkiem położoną, *Skirsa-bale* po litewsku *), Skiersobole zaś po polsku zwaną. Temu jeziorku szczególną własność proroczą lud przypisuje, albowiem przed ważnemi wypadkami politycznemi woda z tego jeziora tak ustępuje, że całą jego przestrzeń suchą nogą przejść wówczas można. Zjawisko to nietylko w wiekach zeszłych, lecz i w bieżącym, a mianowicie w latach 1830, 1831 i 1854 widziane było.

Ztąd ku północo-wschodowi przeszło milę traktem ujechawszy, ujrzymy w rozkosznéj dolinie nad Niemnem *Preny*. Chcesz zabawić wzrok uroczém położeniem téj osady i jéj pięknych okolic, stań w Ignacowie, estetycznie pięknéj osadzie rządowéj Nadleśniczego, lub na górze nad miastem od zachodu wznoszącéj się i ujrzysz w dolinie gromadę domów drewnianych rozmaitego kształtu, pomiędzy któremi kilka kamienic, dwa kościoły i niezbędna synagoga usadowiwszy się, każą domyślać

*) *Skirsa bale* znaczy *poprzek bagna.*

się, że to jest miasto, raczéj szczątki dawnego, niegdyś większego i ozdobnego grodu, przyozdobionego szeroką taśmą żywéj wody wspaniałego Niemna. Miasto to już kilka wieków swą bytnością pamięta, a wiadomość o początku swoim niepamięci przekazało. Było ono już stolicą starostwa znacznego i powiatu preńskiego; w niém odbywały się sądy i sejmy, a te właśnie świadczą o większéj niż dziś ludności jego i świetniejszéj epoce. Starostwo preńskie r. 1502 nadane było przez króla Alexandra księciu Glińskiemu Michałowi, lecz po zdradzie jego, za panowania Zygmunta I powróciło do władania królewskiego. Za Zygmunta III starostą Pren był Kasper Horwat, który d. 5 sierpnia 1609 r. fundował tu kościół katolicki i na uposażenie proboszcza nadał folwark *Bograny* o pół mili od miasta odległy*): nadanie to potwierdził Zygmunt III. Syn tego króla, Władysław IV nadał to starostwo Gotardowi Butler rządcy wszystkich dóbr i najulubieńszemu domownikowi królewicza Jana Kazimierza; w posiadaniu téj familji Preny aż do r. 1780 zostawały. Za dzisiejszym młynem na górze, w bliskości Niemna, stał zamek Butlera, frontem do rzeki obrócony, podobny do zamku

*) Obecnie w miejsce tego folwarku na skarb zajętego, proboszcz ma wyznaczoną z kassy powiatu marjampolskiego kompetencję złp. 2740 gr. 15.

francuzkiego *Cisteron*, w którym król Jan Kazimierz przez 2 lata razem z Butlerem był więziony, którego fundamenta z piwnicami po dziśdzień pozostały. Bliżéj nieco Niemna był skarbiec, a obszerny i wspaniały ogród fruktowy cudną zielenią omajał wszystkie zabudowania starosty. Z zamku szedł za Niemen gościniec do Wilna.

Dziś wszystko się tu odmieniło i zaledwie pamięć o czasach świetnych dla Pren starosty Butlera przetrwała; nawet Niemen, jakby litując się nad upadkiem tego miasta, zmieniwszy swe dawne koryto przytulił się do szczątków dawnego grodu i tym sposobem odebrał skromnym mieszkańcom zbytkowny park i aleę spacerową, oddając je mieszkańcom zaniemeńskim na wycięcie.

Dyplomatem *locationis* miastu Preny przez Stanisława Augusta d. 20 listopada 1791 r. udzielonym, dozwolono było obierać z osiadłych tu obywateli urzędników sądowych i administracyjnych, jako to: prezydenta, radnych, wójta, ławników, pisarza, syndyka gminnych i kassjera. Tenże król nadał miastu herb wyobrażający ś. Jerzego.

Oto dyplom z akt magistratu m. Pren wyjęty:

„W Imie Pańskie Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Stanisław August, z Bożéj łaski i woli narodu król polski, wielki książe litewski, ruski, pruski, mazowiedzki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflantski, smoleński, sewierski y czernichowski. Oznajmujemy tym naszym locationis dyplomatem, wszem w obec każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy, tak teraźniejszego, jako y potomnego wieku ludziom. Iż gdy na sejmie teraźniejszym pod związkiem konfederacji trwającym przez prawo na dniu 18 miesiąca kwietnia b. r. MDCCXCI pod tytułem: miasta Nasze królewskie wolne w państwach rzeczypospolitéj za jednomyślną zkonfederowanych rzeczypospolitéj Stanów zgodną zapadłe, wszystkie miasta nasze królewskie wolne w państwach rzeczypospolitéj będące, za wolne uznaliśmy, obywatelów takowych miast, jako ludzi wolnych, ziemię w miastach przez nich osiadłą, ich Territoria, Domy, gdzie jakie do których, teraz prawie należą własnością ich dziedziczną być przyznaliśmy, y wolności wszelkie, tak w sprawowaniu sądów, jako y obieraniu urzędników miejskich nadane potwierdzić y nowe nadać oświadczyliśmy. Którym zaś miastom przywileja lokacyjne zaginęły, za dowiedzeniem ich bytności, Dyploma Renovationis, a tym miastom Naszym królewskim, które na sejmiki ziemiańskie są oznaczone, w przypadku nie znajdowania się dawniejszych, nowe Dyploma Locationis lub gdyby w jakim miejscu położenia na gruntach naszych królewskich osada ludzi wolnych, siedlisku swemu dała przystojną postać miasta, Dy-

ploma Erectionis My Król wydać przyrzekliśmy. Gdy oraz na mocy takowego prawa, przez Panów Rady urzędników przy boku naszym rezydujących obywateli i lud cały miasta naszego wolnego Pren, w nowo utworzonym powiecie preńskim położonego suplikowano Nas Króla, abyśmy w skutku tegoż prawa, jako miastu konstytucyą Sejmu niniejszego za miejsce sejmikom ziemiańskim tegoż powiatu oznaczonemu, Diploma Locationis z ustanowieniem magistratu y juryzdykcji sądowéj na wzór innych miast uprzywilejowanych, z nadaniem oraz gruntów, łąk i lasów, jakie wedle dawniejszych inwentarzów y ograniczeń do niego należały y teraz w possessji zostają, niemniéj funduszе i dochody ogólne na rzecz tegoż miasta przeznaczyć i bezpieczne onych użycie zapewnić, od władzy i juryzdykcyjnéj jako téż trybunalskiéj, ziemskiéj, wojewodzińskiéj, starościńskiéj, zamkowéj y wszelkiego obcego wpływu y od ciężarów arbitralnie narzuconych uwolnić, juryzdykcje wszelkie obce, duchowne i świeckie uchylić i one pod władzą y jurysdykcją magistratu preńskiego poddać do wolności innym miastom równe podatki rzeczypospolitéj, opłacającym przystosować, wolnéj elekcji magistratu y urzędników miejskich, na mocy praw sejmu teraźniejszego dozwolić raczyli. Przeto My Król do takowéj prośby, ile na prawie gruntującéj się łaskawie się skłoniwszy

a do wyż wzmienionych konstytucji na sejmie teraźniejszym zapadłych stosownie się mając przerzeczone miasto Preny i jego obywatelów w wolnościach i zaszczytach miejskich zapewnić, one wolnym ludem, handle y rzemiosła sprawiącym pomnożyć, dobrego bytu i porządku przyprowadzić a pomnażające się z czasem dochody skarbu rzeczypospolitéj powiększyć, też miasto Preny za wolne uznajemy, wszystkich obywatelów w tym mieście osiadłych i osiadać mających a poddaństwu niepodległych, i do prawa miejskiego się wcielających za ludzi wolnych, ziemię w obrębie tegoż miasta położone wespół z wygodami dawnemi inwentarzami y ograniczeniami zajętą, na rzecz onego nadaną, ich domy, place i ogrody własnością dziedziczną całego miasta y mieszczan w nich osiadłych być uznajemy, a wszystkich obywatelów przerzeczonego miasta Pren, bądź szlacheckiego bądź miejskiego urodzenia ludzi prowadzących handle lub rękodzieła y rzemiosła, albo szynkiem y rolnictwem bawiących się z jakiegokolwiek oraz przemysłu żyjących y w tymże mieście tak teraz possesji mających jako i na potym nabyć mogących, jakowegokolwiek byli dostojeństwa, urodzenia, professji lub kunsztu, juryzdykcji miejskiéj y magistratowi miejscowemu tegoż miasta, oraz równym podatkom podległemi mieć chcemy równie wszystkich prerogatyw, swobód wolności

y zaszczytów jakowe prawami krajowemi świeżo zapadłemi miastom wolnym dozwolone są y jakie im z prawa magdeburskiego służą, tego wszystkiego miasto Preny y Jego obywatelom uczestnikami mieć chcemy, y wymienione miasto wraz z jego obywatelami od wszelkich juryzdykcji trybunalskich, ziemiańskich, wojewodzkich, starościńskich zamkowych tudzież od juryzdykcji y władzy, tak teraźniejszego urodzenia książęcia starosty preńskiego, jako y następnych po nim starostw, dzierżawców i ich namiestników na mocy prawa świeżo zapadłego wyjmujemy, y że żaden z obywatelów tego miasta, w żadnéj sprawie czy to z posessji miejskiéj czyli z osobistości w miejscu wynikłéj, przed żadnym innym obcym sądem, ani zamkowym starościńskiém odpowiadać nie będzie, ale tylko przed prezydentem i Radami, bąć wójtem y ławnikami, przez osiadłych obywatelów tego miasta obranemi, wedle gatunku sprawy ich prawo pod tytułem urządzenie wewnętrzne miast wolnych rzeczypospolitéj w Koronie y Wielkim Xięstwie Litewskim przepisało. W sprawach zaś kryminalnych, lub w innych apelacji od sądu miejscowego podległych przed sądem wydziałowem pośredniczym wyższym prawa miejskiego w mieście Kownie prawem sejmu toczącego się dla miast powiatu preńskiego postanowionych odpowiadać y sądzić się ma. Dopiero w sprawach stosownie do prawa apelacyą

nie mogących, do Nas y sądów naszych zadwornych assesorskich, Wielkiego X. Lit. apelować będzie mocen, magistrat zaś y sąd miejski tegoż miasta z urzędów swych jako też całe miasto Preny nie gdzieindziéj jak tylko przed Nami y sądem naszym zadwornem assessorskim W. X. Lit. w sprawach tymże prawem przepisanych odpowiadać będzie powinno. W egzekucji zaś tego prawa y niniejszego lokacyjnego dyplomatu temuż miastu Prenom przez osiadłych w tym to mieście i przyjmujących miejskie obywatelstwo, stosownie do tylekroć nadmienionego prawa magistrat sąd miejscowy y dalszych urzędników tojest: prezydenta, radnych, wójta, ławników, pisarza, syndyka gminnych i kassyera z ludzi osiadłych obierać pozwalamy, który magistrat wraz z porządkami, sądy i rządy, w tym mieście bez najmniejszego od nikogo przeszkody wiecznie sprawować będzie mocen. Aby zaś to miasto grunta swe terrytoryalnie w obrębie swym znajdujące się, a dawnemi inwentarzami y ograniczeniami opisane y objęte prawem sejmu teraźniejszego za dziedziczne miejskie uznane y niniejszym dyplomatem nadające się a przez starostów i różnych obywateli, mimo też prawo nadawcze posiadane odzyskać mogło, onemu wolne czynienia w sądach naszych zadwornych assessorskich Wgo Xięstwa Lit. zostawujemy tudzież, aby to miasto w rynku publicznym ratusz

dla obrady i sądów miejskich także w miejscach przyzwoitych kramnice i jatki na pożytek miejski, jakotéż publiczną cegielnię miejską wystawiło onemu dozwalamy, żeby zaś przerzeczone miasto Preny zaszczycone było oddzielnem herbem któregoby do wszelkich dzieł urzędowych używać mogło, Nadajemy onemu za herb wyobrażenie Świętego Jerzego (miejsce herbu), jak tu widzieć się daje wyrażone w około z napisem: *Pieczęć miasta Jego Królewskiéj Mości Rzeczypospolitéj wolnego Pren.* Ale wszystkie wolności, swobody, prerogatywy y zaszczyty temu miastu Naszemu wolnemu Prenom z mocy prawa udzielone, aby wiecznemi były i od nikogo żadnéj przeszkody niedoznawały mieć chcemy. Na co dla lepszéj wiary, niniejsze Locationis Diploma Ręką Naszą podpisane, pieczęcią W. X. Lit. stwierdzić rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia IX miesiąca listopada roku Pańskiego MDCCXCI panowania Naszego XXVII roku. (podpisano) Stanisław August, król. Dyploma Locationis miasta wolnego sejmikowego Naszego i Rzeczypospolitéj Pren w powiecie preńskim położonego. (Podpisano) Wincenty Białopiotrowicz, łowczy ptu lidzkiego JKMci pieczęci W. X. Lit. sekretarz."

Do r. 1807 dobra Preny zostawały w dzierżawie emfiteutycznéj księcia Kazimierza Sapiehy jenerała art. lit., a następnie na lat 50 wydzierżawiono je Alexandrowi Sapieże szambelanowi cesarza Napoleona I; termin téj dzierżawy kończy się w maju 1857, i odtąd przechodzą te dobra na skarb.

Kościół tutejszy z drzewa przebudowany został w r. 1750 pod wezwaniem SŚ. Trzech Królów. Po lewéj stronie téj świątyni na cmentarzu, jest murowana kaplica mieszcząca w sobie grób familijny szlachty litewskiéj Szuksztów, z których jeden już w naszym wieku słynął z prowadzonego wzorowo gospodarstwa wiejskiego i wielkiéj biegłości w myśliwstwie. W czasie ostatniego jubileuszu kościelnego r. 1826 lud obaczywszy w kościele starca szronem białym na głowie okrytego, mocno się zdziwił z takiéj starości, i sądząc, że na jéj uczczenie ustanowiony został ten odpust, nazwał starego Ignacego Szuksztę *jubileuszem*, a następnie sam obchód jubileuszowy mianował *starcem*.

Parafja tutejsza jest dość obszerna i liczna; oprócz bowiem miasta, należy do niéj 110 wsi, czyli dusz razem 10,613.

Z powodu dość znacznéj liczby osiadłych w mieście i okolicach niemców, Preny żartobliwie przyjmują miano *niemczyzny* czyli okolicy niemieckiéj i właśnie dla wygody tego narodu oraz chwały Boga, p. Schultz dziedzic dóbr gracjalnych Jakimiszki zbudował w Prenach z drzewa kościołek ewangelicki, do którego co drugą niedzielę i w uroczyste święta dla sprawowania obrządków kościel-

nych przyjeżdża pastor z Godlewa, gdzie jest kościół parafjalny tegoż wyznania.

Rolnicze Preny nie miałyby właściwéj cechy naszych miast, gdyby w swym obrębie nie mieściły dość znacznéj liczby pokolenia izraelskiego. W 190 domach, pomiędzy któremi jest ośm murowanych, liczy się mieszkańców przeszło 3600, a w téj liczbie żydów 1665. Ta niedojrzała cywilizacja, która w większych naszych miastach już się zaszczepiła, do tego oddalonego i błogosławionego zakątka kraju jeszcze nie doścignła; tu jeszcze widzieć można wzorki tradycyjnych zwyczajów, ubiorów i w całéj dziwacznéj okazałości obrzędów religijnych żydowskich; tu handel zbożem, lnem, konopiami i inemi produktami wiejskiemi, tudzież skórami i kramarszczyzną, odbywa się z całą drobiazgowością oszukaństwa, jakie już w rozmaitych pismach i dziełach szczegółowo jest opisane. Największe pole do okazania sprytu żydowskiego otwiera się w czasie jarmarków, których tu do roku bywa sześć.

Jakkolwiek Preny w porównaniu z okresem rządów Butlerów upadły zbyt nisko w swojém znaczeniu, zamożności i świetności, jednakże swém błogiém położeniem wśród pięknych i żyznych gór litewskich, przy zetknięciu się z poetycznym i handlowym Niemnem, nie straciły wdzięku bawiącego oko i serce, tém więcéj, gdy cała przeszłość

miasta i rzeki pod nim płynącéj w pamięci przedstawi się.

Jadąc od Pren w dół ponad Niemnem, tuż pod folwarkiem Bograny, dają się widzieć dwie góry sypane: jedna stanowi pile czyli grodzisko litewskie, druga w kształcie odwrotnéj pryzmy jest szańcem szwedzkim. Szereg takich szańców wskazuje drogę pochodu wojsk szwedzkich od Urdomina przez Skraudzie i Bograny ku wsi Elksnokiemie*), o milę niżéj od folwarku Rudupie **) nad Niemnem położonéj, gdzie dotąd są ślady dawnego mostu na Niemnie, który prowadził do byłego w starożytności zamku birsztańskiego ***) i jak podanie niesie, przez Szwedów był zbudowany.

Chociaż żal opuścić niewyczerpany w pamiątkach historycznych Niemen i urocze jego okolice, jednakże musimy z nim nateraz rozstać się, obiecując niejednokrotnie jeszcze go zwiedzić i obrócim się na zachód ku folwarkowi Chlebiszki, przy trakie z Pren do stacji pocztowéj Wejwery leżącemu. Przed zbudowaniem drogi bitéj warsza-

---

*) *Elksnokiemie* składa się z dwóch wyrazów: *elksnis*—olsza, i *kiemie*—wieś.

**) Z mappy r. 1806 przekonywamy się, że wieś ta początkowo zwaną była *Rad-upie*, które to nazwisko dwa wyrazy *rada* znaleźli *upie* lub *upis* rzeka; to jest znaleźli rzekę Niemen.

***) *Birsztany* wieś kościelna w powiecie trockim gubernji wileńskiéj, znana dziś z posiadania wód słonych leczebnych.

wsko-kowieńskiéj, trakt ten był głównym litewskim przez puszczę preńską wytkniętym, bo prowadził do grodu Kowna. Tym traktem niejednokrotnie wojska cudzoziemskie przechodziły przez tutejszą Litwę. Ogromne dęby i olsze obok nader przyjemnego widoku, nadając uroczą powagę tym okolicom, u przedchrześcijańskich Litwinów odbierały cześć bóstwom właściwą, a miejsce pomiędzy Chlebiszkami i wsią Pokieuliszki, uświetnione było grodem i świątynią ówczesną. Pod wsią Pokieuliszki, która swe nazwisko wzięła od przepływającéj tu głębokim wąwozem rzeczki Kieuliszki *) jest grodzisko litewskie *pile* lub *pilekalnis* (góra sypana) dotąd nazywane; lecz właściwego jego nazwiska, podanie pisane ani ustne nam nie przekazało. Wysokość téj góry od gościńca wynosi stóp 56; od dna zaś wąwozu do którego jednną ścianą przypiera stóp 133, w podstawie ma obwodu stóp 500. Jako gród litewski przez stosowną załogę zamieszkiwany, który odpierał najścia Krzyżaków na tę ziemię błogosławioną, musi mieć swoją historję, acz nam dotąd jeszcze nieznaną i posiadał w swym obrębie niemało bogactwa, o których podanie dotąd mówi. Właśnie w czasie przedostatniego jubileuszu kościelnego, tj. r. 1751,

*) *Kieuliszka* imię przymiotne, pochodzi od *Kieula* świnia dzika lub domowa.

jakiś ksiądz z Wilna do Pren na nabożeństwo przybyły, dowiedział się o skarbach w tém grodzisku ukrytych i jako miłośnik archeologji, postanowił w łono téj pile zajrzeć. Strach był pomyśleć o takiém śmiałém przedsięwzięciu, a jakże ono do skutku doprowadzić? Sam tylko kapłan mógł zakląć wszystkie duchy tych skarbów strzegące i odjąć im moc szkodzącą, a tym sposobem skłonić kilku śmiałków z włościan do pomocy w wykonaniu swego zamiaru. Jakoż w południowéj stronie góry, blisko jéj wierzchołka rozpoczął kopanie; lecz trzykroć we śnie przestrzeżony, aby swego zamiaru zaniechał, z wielkim żalem i bez skutku zaprzestać musiał dalszego kopania, tém bardziéj że trafił na loch podziemny niezgłębiony i bezdenny, za bramę piekielną uważany, w który puszczane śmiałą ręką najdłuższe żerdzie ginęły w przepaści, nie podając nawet głosu z uderzenia o dno. Tym sposobem ocalały skarby zaklęte i lud okoliczny niejednokrotnie nocną porą widział wybuchające z szybu przez księdza wykopanego wielkie płomienie, około których przesuwały się i migały cienie strażnicze olbrzymich ludzi, zapewne Litwinów i Krzyżaków, oraz zwierząt rozmaitych, a pomiędzy temi wszystkiemi snuły się postacie bóstw dawnych Perkunasa i Atrympa, podobne do szatanów, oraz ich sług i stróżów znicza, wajdelotów i wajdelotek.

Nietylko to grodzisko, ale nawet leżąca nieopodal łąka Żylnitines zwana, ku wsi Jodorajście *) na południe ciągnąca się, zostaje pod opieką istot fantastycznych. Kmiotkom bowiem w nocy z Pren powracającym, zwłaszcza po jarmarku lub odpuście zastępują tu drogę rozmaite niewidziane teraz w tych okolicach zwierzęta, jakoto: niedźwiedzie, dziki, woły ogromne (zapewne żubry), psy i kozy, które harcując przed końmi i z boków ich, tak przeprowadzają podróżnego aż za granicę tego uroczyska i nareszcie nikną, oznaczając swe pożegnanie wielkim szumem wiatru, wyciem albo kwiczeniem lub też rykiem.

Nawet wąwóz chlebiski, ponad którym poprowadzono drogę do Kowna, ulega opiece tych duchów, jak to dowodzi wypadek z pewną panią przed laty zdarzony, która w jesieni przejeżdżała tędy karetą czworokonną i przeczuwając swoje nieszczęście kazała stangretowi zatrzymać się, a wysiadłszy z karety, szła pieszo. Skoro tylko konie znowu ruszyły, ciężka karoca po śliskiéj drodze zsunęła się do przepaści, pociągając za sobą konie i ludzi, skutkiem czego powóz się potrzaskał, a konie i ludzie pokaleczyli się. Po tym wypadku, dla pominięcia tego wąwozu, przeprowadzono inną około zabudowań folwarcznych dro-

*) *Jodorajście* złożone z *jodas* czarny i *rajstis* źródło.

gę, lud jednak dawnym zwyczajem rozstać się nie może z fatalnym wąwozem i chociaż czuje trwogę, lubi jednak narażać się na niebezpieczeństwo życia, jedynie dlatego, że dziad i pradziad od wieków po téj drodze jeździli bez niebezpieczeństwa za życia, a po śmierci duchy ich czuwają tu nad życiem swych potomków nieodrodnych.

Z historją Chlebiszek i Pokieuliszek ma związek jezioro *Prenłonkin*. W tém miejscu, gdzie dziś stoją budowle folwarku, przed stu laty, a może i nieco wcześniéj, była wieś *Powernonia* zwana, któréj osadnicy posiadali przywiléj niezależności od nikogo, oprócz króla, i tylko niewielki podatek za swe prawa i grunta do szkatuły królewskiéj opłacali. Lecz gdy dopuścili się jakiegoś przewinienia, rząd zniósłszy tę wieś, przesiedlił mieszkańców nad rzeczkę Kieuliszkę, i ztąd utworzyła się wieś *Po-kieuliszki*; w miejscu zaś gdzie była wieś Powernonia, zbudowany został folwark Chlebiszki. Pomiędzy wsią Powernonia a dziś istniejącą wsią Prenowłoki, rozciągała się niegdyś obszerna dolina, piękną murawą pokryta, którą przerzynały dwie rzeczki zlewające się z sobą: Werszuia i Warnupia *). Łąka ta, obok dostarczania dobrego siana dla inwentarzy mieszkańców wsi Po-

*) *Wersznia* pochodzi od *werszis*—cielę; *Warnupia* od *warna*—wrona i *upie*—rzeka.

wernonia, po zbiorze onego, służyła za pastwisko. Raz, gdy przypędziwszy tu konie na nocleg, chłopcy po wesołéj gawędce usnęli, przyśniło się im wszystkim ostrzeżenie głośne w tych wyrazach: „Uciekajcie, bo straszny gość nadchodzi.” Ocknąwszy się i obejrzawszy naokoło i widząc spokojnie pasące się konie, znowu usnęli; ale toż samo ostrzeżenie powtórzyło się jeszcze dwakroć. Wtedy wszyscy wstali i przekonawszy się z opowiadania, że jednakowe otrzymali we śnie trzykrotne ostrzeżenie, uznali to za przestrogę Bożą i słysząc wielki szmer wody rzeki Warnupi, pośpieszyli z końmi do wsi. Nazajutrz opowiedzieli swój sen gospodarzom, ci zaś chcąc sprawdzić przepowiednię, udali się na łąkę i z wielkiém zdziwieniem ujrzeli całą dolinę wodą zalaną, z czego utworzyło się jezioro. Prenłonkin szanowane jest od ludu nietylko jako dziwne zjawisko, lecz że w tém jeziorze nigdy dotąd nie zdarzył się wypadek śmiertelny ani z ludźmi, ani téż z ich dobytkiem *).

Jeszcze jedna osobliwość odznacza to jezioro, a mianowicie, że rybacy kiedyś z Kowna tu przybywszy do łowienia ryb, złowili nadzwyczajnéj wielkości szczupaka, a chcąc mu, jako królowi ryb tego jeziora, cześć właściwą oddać, uwieńczyli go

*) Podobne istnieje podanie o utworzeniu się wspomnianych w rozdziale III jezior na Litwie: *Duś* i *Wisztyniec*.

przyczepionym do dolnéj szczęki na drucie dzwonkiem, z napisem daty złowienia i puścili go napowrót do jeziora. W lat kilka potém, z wielkiém zadziwieniem rybaków, powtórnie złowić miano tego szczupaka w Jeznie za Niemnem, w jeziorze o mil 4 od Prenłonkina odległém *).

Od Prenowłok ku zachodowi, a od Chlebiszek na południe, leży wieś *Ilgo-wangi*, tojest *Długie-Wangi*, która potwierdza rozpowszechnienie w téj części Litwy nazwiska *Wangi*, przez niemieckich kronikarzy podanego za *Wejgi*.

Z folwarku Chlebiszek jadąc opisanym wyżéj traktem ku południu, za wsią Żarstwa, nie dojeżdżając folwarku Skrynupi, o milę od Chlebiszek, leży wieś Poszławanty, za którą tuż pod lasem znajduje się sypanina do chlebiskiéj podobna, *pile* powszechnie zwana. Musiała tu być jedna z ważniejszych warowni litewskich, gdyż na niéj, jak podanie miejscowe niesie, podobnie jak w Surpilach, miał kiedyś istnieć kościołek katolicki, który w czasie wojny przez cudzoziemskie wojska sprofanowany, zrządzeniem Boskiém zapadł w ziemię. Wieści także od dawna chodziły, że w łonie téj góry znajdują się wielkie skarby, lecz nikt nie poważył się ich dobywać. Dowiedziawszy się o nich

*) O tym szczupaku podanie pomiędzy ludem krąży za Niemnem na Żmudzi, jakoby w tamecznych jeziorach był złowiony.

ksiądz Kozakiewicz, proboszcz parafji Płotyszek, dziś już nieżyjący, postanowił zajrzyć w łono téj nasyconéj złotem góry, lecz po długiém kopaniu, ani pieniędzy, ani téż szczątków zapadłéj świątyni wynaleźć nie mógł; całym zaś dobytkiem jego była ogromna piszczel olbrzyma, oraz połowa nożyczek zardzewiałych, które wraz z butelką mieszczącą w sobie datę tego daremnego trudu, zakopał w ziemi. Lud jednak zupełnie wierzy w bytność kościoła w łonie téj góry i w pewne dni roku słyszy wychodzące z jéj wnętrza śpiewy ludzkie i głos organu.

Ztąd wrócim się tąż drogą ku północy i nie lękając się duchów strzegących zamków powernońskiego czyli chlebiskiego, podążym prosto ku pięknéj Alexocie, zkąd znowu obaczym nasz Niemen i groźną niegdyś twierdzę Kunosa.

Alexota nie jest wsią, ani téż miastem, lecz *osadą*; posiada jedną długą krętą ulicę i dwa, a nawet trzy małe zaułki; pomiędzy domkami drewnianemi, widzieć tu można kilka kamienic o piętrach i jeden dom drewniany izraelity z ozdobnym frontem. Wszystko razem uważane, z dwiema cukierniami, kilku mniéj ważnemi fabrykami i szyldami rzemieślników, miałoby postać miasteczka, gdyby w niém nie brakło kościoła, i słusznie mogłoby zwać się przedmieściem Kowna, jeśliby Niemen nie stanowił tu granicy pomiędzy gubernjami augustowską a kowieńską.

Nie na téj tylko zabudowanéj osadzie kończy się Alexota; jéj nazwisko od wieków, jako bogini piękna i miłości, jest znane; świątynią zaś jéj była cała góra od południa i południo-zachodu do téj osady przylegająca, świętemi niegdyś lipami zarosła, których młode, acz nie tak liczne jak dawniéj pokolenia, jeszcze po dziś dzień mają tę uroczą wyniosłość; dla niéj na dolinie w łańcuchu góry pięknie usadowionéj, brzmiały tkliwe śpiewy, jaśniały kwiaty, rozchodziła się woń palonego bursztynu, a płynący u stóp téj świątyni Niemen, pokrywał się na cześć tego bóstwa mnóstwem pływających ofiarnych wonnych wieńców; lipy zaś, jako przedstawicielki orszaku téj bogini, otoczone przepysznemi sploty, przyjmowały hołdy serc w imieniu bóstwa, któremu niewystawiono żadnego posągu, zostawując wyobraźni utworzenie obrazu pięknéj bogini. I dlatego właśnie każdy sławił piękność Alexoty, że nikt jéj nie wyobraził ani w malowidle, ani téż w rzeźbie; dziecię widziało odblask jéj oblicza w pięknym kwiatku, młodzieniec w oku swéj lubéj, mąż we wdziękach rodzinnéj okolicy, starzec zaś w odradzającém się potomstwie. Urzeczywistnieniem wszakże Alexoty była piękna Milda, córka księcia Erdziwiłła, któréj wdzięki raziły zazdrością Gertrudę, brankę polską

a następnie trzecią żonę tegoż księcia, tém bardziéj, że Dangeruthas, czuły i powabny burtynikas *), więcéj śpiewał dla Mildy, ku któréj z uczuć téjże saméj narodowości i miłości, więcéj miał pociągu niż dla cudzoziemki. Trudno było Gertrudzie zatłumić pałający w sercu Dangeruthasa niemiły jéj ogień i dlatego postanowiła Mildę pozbawić tego, czego sama otrzymać nie mogła. Gdy Dangeruthas na głos wojny udał się z innymi rodakami na walkę przeciwko chrześcijanom, Gertruda namówiła swych wiernych służalców, aby mu w czasie snu zawiesili na szyji krzyż drewniany; co gdy się udało im dopełnić, oskarżyła go przed ludem o związki z chrześcijanami i zdradę kraju; za co związany winowajca na ofiarę Zniczowi poświęcony został, dla przebłagania gniewu bogów. Właśnie gdy ta ofiara na górę *Praurimie*, dziś *Wesołe* zwanéj, odprowadzona, oddaną była pod straż wajdelotki Mildy, ta poznawszy swego lubego, za porozumieniem się z Oskarem norweg-czykiem, mniemanym signotą **), uwolniła go po-

*) *Burtynikas*—bard litewski.

*) *Signota* lub *sygonota* oznaczał mnicha czyli kapłana. Signotowie byli szczególnie sługami Atrympa i Gardeoldja, bogów morza i wiatru: dlatego przebywali zwykle w prowincjach nadmorskich, lecz odbywali po kraju wędrówki w celach religijnych. Bezżenność, kuglarstwo religijne, cuda udane, żebranina, były rzemiosłem tych dziwaków.

tajemnie z więzów i oddała w opiekę temuż signocie. Niedługo jednak cieszyła się z swéj przysługi Milda, bo gdy raz podług zwyczaju swego udała się w głąb góry pomiędzy gąszcz lip dla przepędzenia chwil słodkich ze swym kochankiem, Znicz bez dozoru pozostawiony zgasł, a wejdelotka za naruszenie swego kapłaństwa, oraz zaniedbanie obowiązków, skazaną została wraz z wyśledzonym kochankiem, na spalenie.

Na górze Praurimie, w okolicy Znicza, były kurhany narodowe, które kilkakrotnie do roku Litwini zwiedzali i *chautury* *) odbywali; dla utrwalenia zaś pamięci miłych sobie osób lub sławnych ludzi, przechodząc zwykli rzucać na kurhan gałązkę drzewa; z nagromadzenia takich gałązek tworzyły się wysokie wzgórza, łomami, po litewsku *łauże* zwane. Pod jednym z takich łauże, Oskar, udany signota, wykopał sobie pieczarę z tajemnym wchodem i urządził w niéj oltarz chrześcijański, gdzie nowochrzczeńcy mieli bezpieczną kryjówkę. Dangerothas z Mildą powziąwszy wiadomość o wydanym przez lud wyroku, z namowy Oskara przyrzekli przyjąć potajemnie wiarę Chrystusa, byleby tylko ich od śmierci wybawił. Jakoż ten signota wykonywając wolę ludu, ułożył obie związane ofiary na łauże czyli stos, pod którym pieczara

*) *Chautury*—dziady po umarłych, stypa pogrzebowa.

chrześcijańska urządzoną była, a gdy rozniecono ogień, do którego ludowi przybliżać się nie wolno było, ofiary przez łom wpadły bez szwanku do pieczary. Z doliny zaś patrzącemu na palący się stos ludowi, wyobrażało się, że ofiara dobrze od bogów przyjętą została i cień Mildy ubóstwiony został pod imieniem Alexoty *), któréj święto lud uroczyście obchodził w kwietniu.

Po zgaszeniu Znicza, zwłaszcza, gdy w końcu wieku XIV ogień miłości Boga prawdziwego Litwę ogrzał i oświecił, Alexota z posępnéj świątyni bogów fantastycznych, przemieniła się w najweselsze i najulubieńsze miejsce odpoczynku i zabawy mieszkańców Kowna. Cała ta góra przedstawiała rozkoszny ogród, troskliwie uprawiany i utrzymywany w należytym porządku; przekonywają nas o tém nietylko lipy w owych wiekach tu sadzone i opiece bogini Austeji oddane, z których pszczoły wyrabiały wonny i smakowity miód lipiec, lecz rozmaite rzadkie krzewy, w innych częściach tego kraju w dzikim stanie niewidziane, tudzież obfitość róż polnych, zwłaszcza białych pełnych, i ciągła urodzajność tego gruntu.

Nic przeto dziwnego, że wyniosłości Alexoty, którą zwano niegdyś Praurimie, w późniejszym

*) Na tém podaniu, Józefina Osipowska osnuła swoją powieść w 3ch tomach, p. n. *Waidelotka czyli Dolina Alexoty*. Warszawa, 1844 r.

czasie dostało się nazwisko *Wesołego*. Na téj górze, już w naszych czasach, dziedzic Fredy wystawił trzy altany, w których weseléj niż dzisiaj, chwile swobody i młodości przepędzał, a własna jego kapela tu z góry roznosiła echo téj wesołości w przedniemeńskie i zaniemeńskie okolice. Dziś te altany podstarzały i w ciszy czekają upadku swego, boć i wesoła młodość ich fundatora przeminęła, ustępując miejsca rześkiéj wprawdzie starości i tylko jedną z nich, najtrwalszą, wydzierżawia na lato cukiernik z Alexoty na buffet, w któréj niekiedy gronko przyjaznych sobie osób przy gawędce i szklaneczce lub kieliszku, słodzi gorycze życia doczesnego. A chociażby i tego buffetu na Wesołem nie było, to ono i tak byłoby wesołém, bo piękna przyroda wystarczy tu za smakowite napoje, i gdzie tylko ztąd zwrócisz oczy, wszędzie ujrzysz przecudny krajobraz: od północy wieszczy Niemen z pływającemi po nim berlinkami i wicinami, za nim panorama Kowna; od zachodu piękne pobrzeże Niemna i w dali miasto Sapieżyszki na zwaliskach jednéj z ważniejszych świątyń pogańskich litewskich wzniesione; od wschodu Freda *) niegdyś siedziba Niemców i prawdopodobnie za-

*) *Freda* dawniéj zwaną była *Frejda*, od niemieckiego wyrazu *Freide*—radość, pociecha; dwa są folwarki tegoż nazwiska: Freda dolna i Freda górna.

meczek Krzyżaków; dziś dziedzictwo i rezydencja pana części kraju, zawierającéj dziesięć mil kwadratowych; od południa najżyzniejsze grunta i siedziby ludu wesołego, bo zamożnego i łagodnych obyczajów. Kto więc chce przenieść na płótno lub papier widok Alexoty, ten na kawałku krętéj ulicy przez osadę przeprowadzonéj poprzestać niepowinien, lecz obrać punkt u Niemna ku wschodowi i ztąd zwrócić uwagę na wyniosłość Wesołego, na cały kształt i ozdoby naturalne góry Alexockiéj, na wszystkie budowle na północnéj spadzistości góry piętrzące się jakby gniazda jaskółcze; daléj objąć gaj lipowy i kręte po nim ścieżki, a w końcu niepominąć Niemna; to będzie jasne wyobrażenie całéj Alexoty.

Osada Alexota należy obecnie do p. Godlewskiego, dziedzica dóbr Freda i w części do Geblera. Niedaleko od zabudowań pana Geblera, tojest w jego possessji jest góra, na któréj zbudowany był przez Krzyżaków zameczek, według jednych *Marienburg*, według innych *Gotteswerder* zwany. Podług Wiganda Marienburg był twierdzą drewnianą r. 1367 na lewym brzegu Niemna, bardzo blisko Kowna zbudowaną; a że ten zameczek miał być murowany z cegły i kamienia, otoczony dziedzińcami brukowanemi, gdyż przy kopaniu w tém miejscu przed kilką laty studni trafiono na belkę dębową, a przy dalszych poszukiwaniach, w głębokości jednego łokcia pod powierzchnią ziemi, znaleziono bruk i fundamenta, które z trudnością wydobyto z ziemi na inny użytek; przeto jeśli nie Marienburg, to będzie jeden z tych trzech zameczków, które nad Niemnem r. 1391 na cześć Fryderyka margrabi Miśnji założono i chorągwią jego ozdobiono. Prawdopodobniéj więc ten zameczek zwany był Gotteswerder czyli po polsku *Boża wyspa*. Nie należy jednakże tego zamku brać za drugi Gotteswerder, który Krzyżacy r. 1370 zbudowali przeciw ujściu Niewiaży na kępie zwanéj *Wyrgale*, w miejscu zniszczonego zamku litewskiego *Nowem Kownem* zwanego, miejscowość bowiem jeograficzna jest różna.

Drugi z pomienionych trzech zameczków, był wyżéj nieco nad Niemnem we Fredzie. Alexander w. książe lit. i królewicz, syn Kazimierza Jagiellończyka, przywilejem z r. 1492 nadał dobra Freda ks. Michałowi Glińskiemu, od którego miasto Kowno je nabyło i król Zygmunt I to kupno potwierdził, miasto zaś sprzedało je teraźniejszemu właścicielowi.

Godne są tu widzenia budowle murowane przez teraźniejszego właściciela wystawione i piękny ogród fruktowy; lecz na największą uwagę zasługuje czynność, skrzętność, zamiłowanie do pracy i bardzo wielka oszczędność pana miljonowego, starca już dziewiąty krzyżyk wieku przepędzającego.

Trzeci z téj liczby zameczek miał być w dzisiejszém mieście Poniemoniu Frentzella, w słynnéj w zeszłym wieku rezydencji Szymona Syrucia kasztelana witebskiego.*); lecz dziś miejsca w którém ta warownia istniała, nikt wskazać nie może i ślady jéj nie pozostały. Trzecia już bowiem epoka odrodzenia téj siedziby upływa, i z chwilą przejścia tego miasta od familji Syruciów do innych właścicieli, wszystko się tu odmieniło: i gdzie rady obywateli dobro kraju na celu mające, oraz świetne uczty odbywały się, tam dziś narady żydowskie na szkodę współrodaków chrześcjan oraz szabasowe tylko wieczerze odbywają się; gdzie zaś był blask prawdziwego bogactwa w godnych poszanowania ubiorach, życiu i obyczajach panów oraz ich sług, tam dziś świeci nędza żydowska i brud pokoleń egipskich.

Ostatnim właścicielem Poniemonia z familji Syruciów był po kądzieli Karol Prozor, który dobra te aktem z dnia 22 lipca 1800 r., odstąpił Piotrowi Lebrechtowi Frentzellowi za summę talarów pruskich 39,383 i gr. sr. 8. W skutek działów familijnych to miasto jest dziś w posiadaniu Hassforda małżonka siostry dwóch Frentzellów, z których

*) Życiorys kasztelana Syrucia pięknem piórem p. Bartoszewicza skreślony, jest w kalendarzu Strąbskiego na rok 1856.

Jerzy mieszka w folwarku Pojesie, drugi zaś zająwszy Dworaliszki osiadł w Prusach.

Cesarz Napoleon Iszy dla dopilnowania przeprawy swéj wielkiéj armji przez Niemen w czerwcu 1812 r. obrał tu w Poniemoniu główną kwaterę i zajął jedyny w tém mieście dom piętrowy drewniany, sam mieszkał na piętrze, służba zaś i kuchnia mieściła się na dole. Wspaniały przedstawiał się obraz, kiedy ogromne massy wojsk różnych narodów europejskich, podzielone na 15 korpusów dowodzonych przez królów i książąt, przebywały pod Aleksotą Niemen.

W tym samym domu napoleońskim niedawno jeszcze spijali za pieniądze lekko nabyte, pseudoszampańskie wina i bankietowali magnaci izraelscy; lecz dziś ten przybytek osób historycznych i lichwiarzy opustoszały, bez dachu, stał się przytułkiem i schronieniem tylko sów i niedoperzy.

Dla braku mieszkańców i handlu, na żądanie właściciela tych dóbr, miasto Poniemoń z decyzji JO. księcia Namiestnika J. C. Mości w Królestwie Polskiém z d. 20 września 1825 r. zamienione było na osadę wiejską; lecz gdy wydane zostało rozporządzenie, wzbraniające żydom po wsiach nadgranicznych mieszkać, dziedzic Poniemonia nie chcąc pozbawiać się swych jedynych osadników izraelskich, wyjednał w r. 1837 przywrócenie téj wsi dawnych praw miasta, które obecnie mieści

w sobie domów 82 i mieszkańców płci obiéj 1318 samych żydów, z małym wyjątkiem; a nacechowane niechlujstwem i nędzą, zajmuje poślednie miejsce w rzędzie miast krajowych.

Pierwotny kościół w Poniemoniu wystawiony był r. 1762 z muru tak zwanego pruskiego, przez kasztelana Syrucia, pod wezwaniem śś. apostołów Szymona i Judy Tadeusza, a gdy r. 1774 zwalił się, nabożeństwo odbywać się zaczęło w kościołku drewnianym, dla unitów przybywających do pana z dóbr ukraińskich zbudowanym. Kasztelan Syruć, aktem z d. 2 sierpnia 1771 r. w obecności Ignacego Zabiełły, kasztelana mścisławskiego i chorążego kowieńskiego, oraz Józefa Prozora starosty sądowego kowieńskiego zdziałanym, nadał temu kościołowi hojny i stosowny fundusz. W tym akcie wymienił powody téj fundacji w tych słowach:

„Ku wygodzie i gwałtownéj potrzebie ludziom w licznych osiadłościach za rz. Niemnem mieszkającym, a podczas świąt Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania, największych bez przypadku i trudności corocznie a częstokroć *non sine periculo vitae* przeprawić się przez Niemen nie mogącym, tudzież i dla podróżnych gościńcem warszawskim i grodzieńskim przejeżdżających *nec non* i własnéj swojéj na starość wygodzie i słabości dogadzając, kościół od lat kilku wystawiwszy i ony *ab intra debita atque honesta suppellectili ecclesiastica* opatrzy-

wszy, tenże kościół *sine injuria* sukcessorów moich *atque invidia cujusvis*, *dotari in perpetuum* umyśliłem.“

Jakoż darował summę złp. 50,000 i tę na dobrach Poniemoń lokował z tém, aby procent 7% corocznie *in perpetuum*, tojest złp. 3500 w dniu 1 stycznia do rąk proboszcza lub téż przy kancellarji grodzkiéj kowieńskiéj *in moneta ad praesens et in futurum currenti*, razem a nie ratami w gotowiźnie był oddawany. Nadto wszystkie zabudowania dla proboszcza swoim kosztem w Poniemoniu wystawić się obowiązał i na ogród mórg gruntu w tyle kościoła oraz na opał drzewa trzy achtle sprzężajem dworskim dowożonego przeznaczył, a gdyby władze nie przychyliły się do powiększenia téj parafji, w takim razie ordynarję zbożową z krescencji poniemońskiéj i wydzielenie na trzebiskach morgów sześć sianożętnych przyrzekł.

W tymże akcie fundator przepisał porządek podpisywania prezenty i obowiązki proboszcza względem fundatora, tojest: msze, exekwje i t. p., a w końcu oświadczył, że jeśliby proboszcz był zmuszony trzymać wikarjusza, w takim razie dwór obowiązany dawać corocznie beczkę wina francuzkiego na msze św. Domieścił przytém żądanie, aby proboszcze nie kłócili się z mieszkańcami i dworem, chyba w razie potrzeby odzyskania procentu, i żeby nie zakładali szynków z uszczerbkiem intrat dworskich.

Drugim aktem z d. 13 września 1771 r. Syruć dozwolił proboszczowi wolnego mlewa i materyałów do reparacji kościoła.

Pierwszym proboszczem téj parafji *ex gratia Illustrissimi loci ordinarii et consensu religionis* był ksiądz Bernard Syruć Pijar, który mieszkał we dworze i tamże miał *victum et amictum* (stół i odzienie).

Bulla papiezka z d. 28 stycznia 1774 r. nadała tutejszemu kościołowi pięć odpustów do roku.

Pierwotny kościół murowany stał naprost dworu Syrucia na wyniosłości, prowadziła doń alea wysadzona lipami dotąd istniejącemi, które także całą świątynię naokoło gaiły; dzisiejszy zaś kościół stoi na wydmie piasczystéj, cechuje go wewnątrz i zewnątrz wielkie ubóstwo, bo nawet ofiary ze starych wstążek, wynoszonych chustek różnokolorowych, paciórek i t. p. na ścianach świątyni porozwieszane, więcéj ją szpecą niż przyozdabiają.

W prawdzie jest niejaka przyczyna takiego opuszczenia świątyni; albowiem następni po Syruciach właściciele Poniemonia wyznania ewangielicko-augsburskiego uznali przeznaczony przez fundatora dla proboszcza procent 7% za wysoki, i chcieli mu płacić tylko 4%, z czego wynikł proces, który trwał lat 11 (1837—1848) i skończył się wygraną dla proboszcza, i ztąd ks. Roch Buczewski teraźniejszy proboszcz wziąwszy spory kapitał, zaraz się

wziął do reparacji kościołka i tyle dokonał, że teraz bezpiecznie w nim nabożeństwo odprawiać można. Ale przy dobrych chęciach możnaby jeszcze obrazy na lepsze zamienić, pozytywek wyreparować, i piaski lotne naokoło kościoła uprawić drzewem.

Z kościoła pierwotnego, gdy się zrujnował, marmury, zegar wieżowy i inne przedmioty do użytku posłużyć mogące, zabrali teraźniejsi kollatorowie, samo zaś miejsce przeznaczone zostało na cmentarz wyznania ewangielickiego *).

Ku zachodowi od Poniemonia, niedaleko ujścia rz. Jesi do Niemna, pośród łańcucha wyniosłości nadniemeńskich, jest góra oddzielna, wynioślejsza od innych i dosyć okrągła; zowią ją *górą napoleońską*. Napoleon I, udając się w opisanym wyżéj czasie na kwaterę do Poniemonia, upodobał sobie tę górę, a że jest stromą, kazał więc zrobić spiralną drogę, wprowadzić nią siedm armat na wierzchołek i tam przyrządzić śniadanie, które ze swą świtą pożywając, przypatrywał się przeprawie wojsk swoich przez Niemen, a zarazem lubował się czarującemi okolicami téj rzeki. Od owego czasu górę tę, że zajęła piękne miejsce w opisie dziejów Napoleona, zna cały świat uczony; do-

*) Wiadomości te o Poniemoniu poczerpnięte zostały z akt miejscowych tak magistratu jak i kościoła.

tąd była przedmiotem ciekawości wielu dostojnych osób. Góra ta jest własnością dziedzica dóbr Freda, z woli którego, Bildring, ówczesny leśniczy tych dóbr, dziś podleśny rządowy, na jéj pochyłości pozasadzał dęby i lipy dziś istniejące. Nie bez znaczenia była ona w daleko wcześniejszéj przeszłości; za czasów bowiem krzyżackich, jak podanie niesie, miał być jakiś zamek, przed zbudowaniem którego kopiec ten ręką ludzką usypany, z trzech stron stromo, a z czwartéj mniéj spadzisto, tak iż wozem wjechać nań można; potwierdza to podanie przestrzeń pomiędzy tym kopcem a ujściem Jesi do Niemna na parę tysięcy kroków splantowana równo z podstawą góry, stanowiąca łąkę, zkąd właśnie wzięta ziemia użytą została do usypania tego kopca. Nazwisko wszakże tego zamku jest niewiadome.

Cofniemy się jeszcze za Poniemoń, wyżéj ponad Niemnem ku rzece *Żajsa*, któréj nazwisko pierwotne *Żansa*—pochodzi od wyrazu litewskiego *żansis* — gęś, gdyż tu w czasach starożytnych wśród puszczy chowały się dzikie gęsi, które częstokroć i teraz widziane bywają. Ztądto folwark nad tą rzeczką zbudowany przybrał nazwisko *Pożajście*, las zaś do téj rzeczki przylegający zowie się *Żajsiekampas*. W tym folwarku Michał Pac hetman wielki w. ks. lit. miał pałacyk murowany, w którym mieszkał ze swoją małżonką; a gdy rozpoczął

budowę kościoła i klasztoru Kamedułów za Niemnem, przeniósł się wówczas na stałą rezydencję do tamecznego pałacu, z téj strony zaś Niemna pozostawił jakąś ukochaną przez się osobę, którą często odwiedzał. Dziś już śladu tego pałacyku niema, ale pozostało fałszywe podanie o pochodzeniu nazwiska téj osady od nieprawnych miłostek magnata; folwark zaś Pożajście należy teraz do ekonomji rządowéj tegoż nazwiska.

Śledząc brzegi Niemna, oko i serce od nich oderwać się nie chce, i gdzie tylko kroki zwrócą się, wszędzie znajdzie się treść opowiadania o przeszłych czasach, bogatych w dzieje i pamiątki nas wszystkich obchodzące; lecz każda choćby najmilsza czynność potrzebuje krótkiego wytchnienia dla nabrania sił do nowych wrażeń i dalszéj ciągłéj a użytecznéj pracy: to téż i my nateraz przerwiemy nić rozpoczętych opisów tego ulubionego zakątka naszéj ziemi.

XV.

Wilkowyszki, Oliwita, Gize, Szumsk, Puwiszki i Antonowo.—Władysławów, Gryszkabuda, Zyple, Łuksze, Syntowty, Wysokaruda, góry czyli okopy szwedzko-litewskie.—Jezioro czyli bagno, Ażarella zwane, w dawnéj puszczy kowieńskiéj, gdzie jest kraina podziemna, nad którą panuje spokojnie Strikis.

Dawna puszcza preńska na zachód rozciągała się aż do rzeki Wiłkowyi, która znaną była z przyległych obszernych kniei wilków, dokąd zbierano się na ich polowanie; ztąd téż rzeka ta wzięła swe nazwisko od wyrazów litewskich *wilka-weaja*, co znaczy: wilka gonią. Nad rzeką Szejmeną, wpadającą do Wiłkowyi, była przed wieki założona osada łowiecka, od któréj rzeczkę tę nazwano *Szejminą*, następnie Szejmeną, co oznacza „czeladź." Gdy ta osada przybyszami z dalszych okolic rozszerzyła się do ujścia rzeki Szejmeny i postać wsi przybrała, wówczas, a mianowicie za panowania Zygmunta III, Jerzy Stefan Pac, starosta preński i berzyński (?), następnie za Władysława IV podkanclerzy w. ks. lit., wspólnie ze swą małżonką Anną,

zbudował tu w roku 1620 z drzewa modrzewiowego kościół w kształcie krzyża, pod wezwaniem Nawiedzenia N. Marji Panny, i odtąd tę wieś zaczęto nazywać *Wiłkowyszkami*. Król Jan Kazimierz nadał téj wsi przywiléj lokacyjny miasta, na którym mieszczanie nie poprzestając, wyjednali u króla Augusta II w dniu 19 września 1697 roku prawo magdeburskie, na mocy którego otrzymali wójta Jana Leszczyńskiego, oraz herb wyobrażający lilję ponsową w polu błękitném. Po Leszczyńskim w dniu 25 lutego 1710 r. został wójtem wiłkowyskim Dadzibóg Ejnarowicz, podczaszy ziemi wielońskiéj (?), ostatnio zaś, już za starosty Alexandra Ogińskiego, był Wincenty Giejsztor dziedzic Dydwiżów. W r. 1794 zajmował to miasto jenerał Chlewiński, który miał utarczkę pod miastem z wojskiem pruskiém i cofnął się, a Prusacy owładnęli miasto i jego okolice.

Po roku 1796, Wilkowyszki przeszły pod panowanie Prus z całą tutejszą gubernją i oddane były pod zarząd burmistrzowi Wielskopfowi. — Wówczas urządzony był tu sąd okręgowy, który po kilku leciech przeniesiono do miasta powiatowego Kalwarji, gdzie była rezydencya landrata (naczelnika powiatu). W owéj epoce Wiłkowyszki leżąc przy głównym trakcie królewieckim i mając stosunki z miastami portowemi pruskiemi, nabrały znaczenia pod względem handlowym i zbogaciwszy

się, przyozdobiłysię w kilkadziesiąt domów murowanych i tym sposobem umieściły się w rzędzie pierwszych miast gubernji augustowskiéj.

Parafja tutejsza poruczoną była podówczas pieczy światłego kapłana, jakim był ks. Baltazar Paszkiewicz, doktór obojga prawa, kanonik smoleński, oficjał djecezji wigierskiéj.

Rok 1812 pamiętny dla całéj Europy, dał poznać miasto Wiłkowyszki państwom zagranicznym. Tu bowiem d. 19 czerwca Napoleon z potężną swą armją zjawiwszy się, mieszkanie Babeckiego, naddzierżawcy ekonomji wiłkowyskiéj na końcu miasta od strony wschodniéj położone, jako najdogodniejsze, zajął na główną kwaterę; dla marszałków, jenerałów, sztabu głównego i oficerów różnych stopni przeznaczono na kwatery wszystkie mieszkalne zabudowania folwarczne i domy miejskie. Obszerne stodoły folwarczne rychło przekształcono na piekarnie z ogromnemi piecami i kominami; inne budowle gospodarskie również przybrały kształty stosowne do użytku, na jaki przeznaczone były. Dom przez Napoleona zajmowany, był drewniany, ogromnych rozmiarów, na mieszkanie dawnych starostów wiłkowyskich przeznaczony i do dogodności licznego ich dworu zastosowany, nad rzeką Wiłkowyją zbudowany. Wewnątrz od strony zachodniéj, był obszerny przedpokój, prowadzący do wielkiéj sali, z któréj przechodziło się

do rozmaitych pokoi; w drugim pokoju za salą, była sypialnia cesarza, w któréj obok skromnych mebli, stał stolik suknem zieloném obity, najbliższy świadek wielkich pomysłów jako i dekretów tegoż cesarza; poczém Napoleon, przepędziwszy dni cztery w Wiłkowyszkach, nazajutrz tojest dnia 23 czerwca, ruszył ze swą armją ku Kownu *).

Dom ten obecnie już nie istnieje; szkoda, że rysunku jego nie zdjęto.

Wiłkowyszki pod względem handlowym dotąd ważne miejsce w rzędzie miast tutejszych zajmują; najlepiéj wiedzą o tém panie litewskie, którym to miasto rozmaitych towarów zagranicznych dostarcza. Domów tu jest drewnianych 209 i murowanych 52; mieszkańców zaś liczy 2606, w téj liczbie żydów 1299.

Od Marjampola do Wiłkowyszek i daléj do Wierzbołowa idzie trakt bity, nie dojeżdżając zaś do tego ostatniego miasta, w połowie drogi pomiędzy Wiłkowyszkami a Wierzbołowem, po prawéj stronie, tojest od północy, widzim wieś kościelną *Olwitę*, od któréj dekanat tutejszy nosi nazwisko. Kościół tutejszy pod wezwaniem św. Anny fundowany jest przez króla Zygmunta III w roku 1617, poświęcony zaś dnia 8 września 1824 roku przez

*) Stolik ten zostaje dziś w posiadaniu p. Galerego, właściciela Rutkiszek.

ks. Augustyna Polikarpa Marciejewskiego, biskupa sufragana i administratora djecezji augustowskiéj. Przy kościele jest kaplica z ołtarzem ś. Antoniego z Padwy, fundowana wraz z altarją przez Jana Antoniego Chrapowickiego, wojewodę witebskiego, oraz małżonkę jego Helenę, dnia 8 maja 1683 roku, którzy nadali altaryście gruntu 7 włók litewskich we wsi Czyszkach, oraz zapis złp. 3000.

Jadąc napowrót od Wilkowyszek ku Marjampolowi, po téjże stronie w połowie drogi, leży wieś kościelna *Giże*, należąca do Wyczechowskich. Pierwotny kościół parafialny wystawiony był z drzewa r. 1774 kosztem Stelama (?) Chmary starosty giżowskiego; lecz gdy ten dnia 13 września 1834 r. zgorzał, wzniesioną została w latach 1847—1850 kosztem Antoniego i Marji z Węgrzeckich Wyczechowskich nowa z kamienia i cegły świątynia w stylu gotyckim i pobenedykowana dnia 2 października 1850 r. pod wezwaniem ś. Antoniego padewskiego. Fundusz tutejszego proboszcza stanowi annuata rs. 102 na Giżach zahypotekowana.

Od Giż ku północo-wschodowi o półtory mili na krańcu zachodnim powiatu marjampolskiego, leży wieś *Szumsk*, w któréj jest kościół filjalny parafji wilkowyskiéj, kosztem okolicznych mieszkańców około roku 1795 pod wezwaniem ś. Magdaleny wymurowany. Budowa téj niewielkiéj świątyni nieodgadniętego jest stylu; prostota i smak

miejscowy niezupełnie estetyczny, nadawały kształt téj budowli.

Na południowym krańcu pierwotnéj Żmudzi, w późniejszym powiecie kowieńskim, dziś zaś marjampolskim, na północo-zachodzie od Szumska, przy zbiegu rzek Pilwy i Wysokiéj z Szeszupą, w końcu wieku XV założoną została wieś, od rzeki Pilwy zwana *Pilwiszki*, która szybko wzrastając w ludność, na mocy przywileju królowéj Bony już w roku 1536 nazwała się miastem. Niedługo jednak to miasto szczycić się mogło swym wzrostem i bogactwem z dogodnego położenia nad rzekami spławnemi przez handel osiągniętém, bo wojny i powietrze morowe uszczupliwszy ludność jego, opustoszyły większą część domów przedtém zamieszkałych, co świadczą dawne mogilniki, czyli cmentarze za teraźniejszém miastem okazywane. Z tego powodu Pilwiszki z imienia tylko w wieku XVIII były miastem, lecz zarówno z wsiami ulegały rządom starosty, aż nim znowu dnia 23 lutego 1792 roku otrzymały od króla Stanisława Augusta przywiléj renowacyjny i lokacyjny, tudzież herb wyobrażający ś. Jana Nepomucena. Przywiléj ten oswobodził mieszczan od ciężkich rządów wspomnionego wyżéj Jana Antoniego Chrapowickiego, starosty pilwiskiego, zamieszkałego podówczas we dworze antonowskim, z którego sukcessorami długi proces prowadzili, gorliwie po-

pierany przez Stanisława Zdzitowieckiego wójta i Macieja Szostakowskiego burmistrza.

Dziś Pilwiszki zawierają domów drewnianych 100 i murowany 1, oraz ludności 1570 głów, w téj liczbie Niemców wyznania ewangielickiego 184 i żydów 983. Najwięcéj się ożywia w czasie jarmarków, których do roku sześć bywa; z tych najważniejsze są we środy po ś. Jerzym na wiosnę i po ś. Bartłomieju w jesieni; wówczas bowiem wiele przyprowadza się z tutejszéj Litwy koni rassy miejscowéj i bydła. Posiada także miasto przywiléj na targi co czwartek, lecz nie bywają. Jeden tylko jest tu kościół stary z drzewa, ś. Trójcy, do którego przytyka rynek w dni targowe czyli kiermaszowe, licznym ludem zapełniany. Położenie miasta na wzgórzu nad rzekami spławnemi jest malownicze, a przeznaczona tu stacja budującéj się drogi żelaznéj królewiecko-kowieńskiéj, rokuje mu większy niż dotąd handel i wzrost.

W folwarku rządowym Antonowie o pół milki odległym od miasta, trwają podania o życiu starosty Chrapowickiego, który tu w ogrodzie zbudował z drzewa kaplicę. Obok rozmaitego rodzaju zabaw, jakie piękny sad fruktowy i ogród angielski naokoło dworu urządzone, tudzież w bliskości płynąca rzeka Szeszupa, rozlewająca na wiosnę swe wody szeroko aż do ogrodu, oraz przyległy podówczas wielki las, nastręczały, Chrapowiccy

utrzymywali kapelana domowego, mającego obowiązek codziennie odprawiać mszę ś. Kaplica ta długo opuszczoną i zaniedbaną była po Chrapowickich, aż wreszcie teraźniejszy dzierżawca p. Szabuniewicz, zajął się wyrestaurowaniem jéj i przyozdobieniem obrazami dzielniejszych artystów krajowych.

Z Pilwiszek puściwszy się w dół Szeszupą ku zachodowi, trafim do leżącego na pograniczu Prus miasta *Władysławowa*, które początkowo, tojest za panowania Zygmunta III zwane było *Nowem Miastem*; lecz po otrzymaniu od Cecylji Renaty, małżonki króla Władysława IV w r. 1643 prawa magdeburskiego, na cześć jéj małżonka otrzymało nazwisko *Władysławów*. Taż sama królowa fundowała tu pierwszy kościół z drzewa i klasztor dla księży Karmelitów bosych; lecz gdy ta świątynia po upływie wieku podstarzała i stała się za szczupłą dla parafji, przez wzrost miasta powiększającéj się, wówczas Karmelici kosztem własnym, przy pomocy parafjan, zbudowali nowy kościół z cegły, który pod wezwaniem Znalezienia ś. Krzyża roku 1787 poświęcony został przez Adama Kościę biskupa sufragana żmudzkiego i proboszcza parafji janiskiéj. Za rządu pruskiego zgromadzenie Karmelitów suprymowaném zostało, a kościół oddany duchowieństwu świeckiemu, klasztor zaś zgorzał i ustąpił miejsca nowéj plebanji. Po wyrestauro-

waniu świątyni w latach 1828 i 1848, zamieszczono ją w rzędzie pięknych i wspaniałych kościołów dyecezji augustowskiéj *). Parafja władysławowska liczy 7000 osób, oprócz 2000 katolików w Prusach zamieszkałych, którzy nie mając w blizkości swego kościoła, za pozwoleniem właściwego biskupa, przybywają za pasportami do kościoła władysławowskiego dla dopełnienia obrządków religijnych.

Miasto tutejsze liczy do 5000 mieszkańców, ma domy w części murowane, jest dość schludne i handlowe, a spodziewa się większego wzrostu, gdy ukończoną będzie droga bita do m. Wilkowyszek obecnie prowadzona.

Od Władysławowa poczynała się dawna puszcza jurborgska, która wciąż ku północy aż do Niemna ciągnąc się daléj za rzekę, większą jeszcze przestrzeń zajmowała. Wśród téj puszczy przybyszè z Mazowsza troskliwie niszczyli drzewo, paląc je na popiół i potaż, a stawiając w rozmaitych punktach swe *budy*, tworzyli nowe osady leśne, przekształcone z czasem w rolne wsie. Tak po-

*) Nie zgadzamy się ze zdaniem pana A. S. S. korrespondenta Gazety Codziennéj, który porównywając Władysławów z Szyrwintą (Szyrwintyszki), znalazł nowy kościół ewangielicki i samo miasteczko pruskie piękniejszém od Władysławowa. Dla nas wszystko nasze, tradycję i religję przodków wyobrażające, jest piękniejsze od próżności cudzoziemców.

wstały wsie: *Dwirbudy*, *Jurgbudzie*, *Zyplebudzie*, *Potasbudzie*, *Meldabudzie*, *Zylbudzie*, *Czystabuda* i kilka innych. Jedna z takich bud, przy trakcie z Władysławowa na rozstajnych drogach wystawiona, słynęła w owym czasie z większéj zamożności i znacznego odbytu produktów leśnych. Czy kto zabłąkał się w puszczy, czyli téż w któréj z pomniejszych potażarń nie mógł umówić się o cenę produktu, mówiono mu po litewsku: *griszk* i *buda*, co znaczy: „wróć się do budy," tojest do głównego magazynu potażu, i ztąd w języku polskim ta osada przybrała nazwisko *Gryszkabuda* *). W pobliżu téj budy, pobożny przemysłowiec tęskniąc do kościoła, którego w bliskości nie było i chcąc podziękować Bogu za pomyślność w przedsięwziętym przemyśle, wystawił z drzewa kapliczkę, która świadcząc Litwinom o pobożności przybysza Mazura, tém więcéj skłaniała ich do odwiedzania go i kupowania u niego potażu. Godło religji i położenie dogodne dla rolnictwa, w krótkim czasie zwabiły do tego miejsca innych osadników, którzy utworzyli wieś. Dbający o chwałę Boga Karmelici władysławowscy, w których parafji ta wieś powstała, wystawili tu większą kaplicę oraz

*) Mylnie ktoś chciał wywieść nazwisko téj wsi od jakiegoś Gryszki lub Hryszki Rusina (patrz Pamiętnik religijno-moralny tom XVI str. 289), gdyż tu oprócz Mazurów, żaden inny naród w tej ziemi litewskiéj nie osiadł.

klasztorek, w którym osadzili kilku kapłanów swego zgromadzenia. Gdy zaś to miejsce coraz więcéj znaném się stało, Tekla księżna Wiśniowiecka r. 1744 fundowała tu kościół parafjalny, na wystawienie którego wycięto drzewo z tego miejsca puszczy, gdzie dziś leży wieś *Bazniez-gire* (las kościelny) zwana, o milę ku północo-wschodowi od Gryszkabudy położona. Kościół ten poświęcony został przez księdza Michała Karpowicza, biskupa wigierskiego, i ponieważ poprzednio za Karmelitów, podwładny był kościołowi i klasztorowi w Władysławowie, to téż po supressji pozostał filją tegoż kościoła tylko z tytułu, bo w niczém od niego niezależną.

Kto chce widzieć budowę stylu czysto-litewskiego, ten niech obejrzy kościół gryszkabudzki, przez włościan Litwinów pod kierunkiem Buragosa senjora bractwa kościelnego zbudowany gustownie i obszerny, mieścić bowiem może przeszło 3000 osób. Zewnętrzna jego postać oznacza szlachetną prostotę; wewnątrz cztery murowane filary utrzymują pułap, na którym spoczywa bardzo sztuczne wiązanie dachu. Sześć kolumn oddziela wielki i dwa boczne ołtarze od całości kościoła; nad temi wkoło gmachu urządzoną jest galerja: zewnątrz świątynia omajona jest wzniosłemi drzewami. Po spaleniu się klasztorku Karmelitów, roku 1840 wystawioną została plebanja na pomieszcze-

nie czterech kapłanów. Gryszkabuda odległą jest od Władysławowa o mil 3 i od Pilwiszek o 1 i pół.

Od Gryszkabudy ku północo-zachodowi, leżą dobra prywatne *Zyple*, w których grunt jest bardzo żyzny, a przytém pięknie zahodowanego lasu włók blizko 300. Dobra te niegdyś należały do księcia Józefa Poniatowskiego *), po którym dostały się w spadku siostrze jego Marji Tyszkiewiczowéj; lecz ta przesiadując w Paryżu nie miała nawet czasu przekonać się na gruncie o wysokiéj wartości tych dóbr i takowe za bezcen sprzedała zaocznie Janowi Bartkowskiemu, po którego skonie w Zyplach obecnie rządzą spadkobiercy jego. Jak w gubernji lubelskiéj Biłgoraj, tak w augustowskiéj gmina Zyple, słynie z pięknych niewiast; i chociaż w całéj tutejszéj Litwie, zwłaszcza w stronie zachodniéj powiatu marjampolskiego, nie brakuje pięknych Litwinek, jednakże malarz najłatwiéj wzór takowych znaleźć mógłby w téj gminie.

O milę ku wschodowi od Zypel, w téjże gminie leży wieś kościelna *Łuksze*, w któréj kościół parafialny z drzewa wystawiony został r. 1749 kosztem Chodkiewicza wojewody brzeskiego, starosty wielońskiego i pod wezwaniem ś. Józefa przez Micha-

*) Dobra Zyple były narodowe; dnia 30 czerwca 1806 roku, Napoleon I cesarz Francuzów darował je księciu Józ. Poniatowskiemu naczelnemu wodzowi b. wojsk polskich.

ła Karpowicza biskupa wigierskiego r. 1800 poświęcony. Na wystawienie nowego murowanego kościoła, w miejsce teraźniejszego już podstarzałego, wspomniony Bartkowski przeznaczył stosowny fundusz.

Przy trakcie z Władysławowa do miasta Szak, o milę nie dojeżdżając do Zypel, w téjże gminie znajdziemy wieś kościelną *Syntowty*. Pierwotny kościół tutejszy r. 1685 zbudowany, był filją parafji wielońskiéj za Niemnem rozciągającéj się; lecz gdy zgorzał roku 1788, tegoż roku z ofiar księżny z Kińskich Poniatowskiéj jenerałowéj wojsk austryackich i starościny wielońskiéj, tudzież z dołożeniem się parafjan na nowo z drzewa podług wzóru kościoła gryszkabudzkiego, na podmurowaniu wystawiony i w dniu 5 października 1800 r. w uroczystość M. B. Rożańcowéj przez ks. Karpowicza biskupa wigierskiego poświęcony został. Wewnątrz ta świątynia oparta jest na ośmiu filarach, nad któremi wkoło jest galerja. Wilhelm III król pruski uposażył proboszcza tutejszego gruntami ornemi i łąką zwaną Kujnabole, tudzież drzewem na opał z lasów zyplowskich, podówczas narodowych i od tego czasu kościół tutejszy stał się parafjalnym. Przy tym kościele są cztery bractwa za przywilejem papieża Piusa VI d. 20 kwietnia 1791 r. nadanym, a przez księdza Adama Kościę Terpińskiego bisk. sufragana żmujdzkiego w imie-

niu biskupa dyecezalnego d. 15 czerwca 1792 r. zatwierdzonym, jako to: Najśw. M.P. Rożańcowéj*), Najśw. Imienia Jezus, ś. Antoniego z Padwy i ś. Franciszka Ksawerego, których dni uroczyście są tu obchodzone, jak również święto Wniebowzięcia M. B., pod któréj wezwaniem ten kościół jest poświęcony i dzień ś. Bartłomieja apostoła patrona parafji. Proboszczem tutejszéj parafji jest ks. Tatarė, Litwin, miłośnik nauk i autor kilku dzieł litewskich **), który skończywszy szkoły w Marjampolu, wszedł do stanu duchownego i pracując ustawicznie więcéj dla ogółu niż dla siebie, nabył wielkiego zapasu wiadomości użytecznych, wyuczył się rozmaitych języków i obok gorliwego pełnienia obowiązków kapłańskich, utrzymuje pod swym zarządem szkółkę wiejską elementarną. Bogdajby wszyscy kapłani na Litwie z pracy, pobożności

*) Bractwo N. M. P. Rożańcowéj wcześniéj już, a mianowicie z dnia 15 maja 1750 roku posiadało przywiléj ks. Antoniego Bremanda, jenerała zakonu kaznodziejskiego, przez ks. Antoniego Tyszkiewicza dnia 1 lutego 1751 r. approbowany.

**) Dzieła jego są następujące: 1) „Żyburys rankoje duszios krykszczioniszkos“ przekład z polskiego: *Lampa w ręku duszy chrześcijańskiéj w prostéj drodze do szczęśliwéj wieczności*. Suwałki 1848. 2) „Pamokslaj iszminties ir tejsibes, iszguldineti priliginimajs galwocziu wisu amžiu“ Suwałki 1851. 3) „Tiesiausès kieles ing dangaus karaliste, deszymtis prysakimu Wieszpaties“ (Najprostsza droga do Królestwa niebieskiego, dziesięcioro przykazań Boga) Suwałki 1853. Oprócz tych religijnych, ks. Tatarė przełożył na język litewski bajki i przypowieści.

i poświęcenia się dla ogółu byli podobnymi do proboszcza parafji syntowskiéj *).

Do puszczy jurborgskiéj od strony wschodniéj przytykała dawniéj puszcza kowieńska, któréj szczątki dziś stanowią straż Bita leśnictwa rządowego Gryszkabudy, tudzież straże: Gierniki, Wilemska, Kłampupie i część północna straży Sparwinie leśnictwa Pilwiszki. W téj puszczy nad rzekami Jurą i Wysoką, oraz u źródła rz. Nawy urządzone były rudnie, w których wyrabiało się żelazo litewskie tak surowe jak i walcowane. Ztąd powstały wsie: *Kozłowa ruda*, *Stara ruda*, *Karczowa ruda* i *Wysoka ruda*. W téj ostatniéj, w wieku zeszłym, kosztem parafjan sapieżyskich zbudowany został z drzewa kościół filjalny, dla dogodności mieszkańców okolicznych, o mil 3 od kościoła parafjalnego sapieżyskiego oddalonych, który obecnie podniesiony został na parafję. Same tylko wznoszenie świątyń większych i kapliczek po wsiach, niewspominając już o innych czynach pobożnych, świadczy o bogobojności ludu litewskiego i poszanowaniu religji chrześcjańskiéj. Bogobojność ta wywierając wpływ na moralność obyczajów, zarazem powiększała miłość kraju i zakąt-

*) Na zaszczytną wzmiankę zasługuje także ks. Sękowski proboszcz parafji pojewońskiéj w pow. kalwaryjskim, który trudni się z zamiłowaniem numizmatyką i posiada już znakomity zbiór numizmatów.

ka domowego, a na obronę go od najścia cudzoziemskich nieprzyjaciół, lud sypał rozmaitego rodzaju okopy i góry, które przekształcał w zbrojne zamki i grody. Jednę z takich warowni przedstawia istniejący na stronie wschodniéj od Wysokiéj rudy, w okręgach III i IV obrębu leśnego Berzyniszek, o wiorstę od wsi Prusaków, łańcuch gór zwanych szwedzko-litewskiemi, których całość przedstawia elipsę, poprzek w łuki foremne na obie strony naprzemian wklęsłe ubarwioną, we środku zaś tego łańcucha jest wyniosłość okrągła w kształcie kopca. Ślady dziejów, których ta warownia świadkiem była, drzewa na niéj rosnące i czas zatarły, podania zaś w niepamięć poszły.

Straż Kłampupie, do któréj należy obręb Berzyniszki, łączy się od północy i wschodu ze strażą Wilemską. W téj ostatniéj, między obrębami Perłajście *), Ziemkielis i Pojura, w starożytności było obszerne jezioro, które przez zamulenie i powały drzewne przekształciło się w grząskie bagno zwane *Ażarelis* (jeziorko), lub *Struk-balis* (bagno Strukisa). Obszerność tego bagna zawiera około 2650 morgów, a użytek z niego dotąd miał tylko sam Strukis, król krainy pod tém bagnem w łonie ziemi istniejącéj. Był czas, podług poda-

*) *Perłajście* pochodzi od wyrazu *perłajst* — przepust do Niemna.

nia ludu miejscowego, kiedy Strukis mieszkał na powierzchni ziemi naszéj, kochał Litwę i mężnie w jéj obronie walczył z wrogami; przytém był rodu zacnego i nosił tytuł księcia litewskiego, oraz wodza licznéj drużyny. Pod sztandar Strukisa, kto tylko czuł bijącą pod swém sercem krew litewską, czyto stary, czy młody, chętnie się garnął, bo był pewnym, że wódz ten śmiało powiedzie swe szeregi przeciwko najezdniczym Krzyżakom, a powabne ich złoto i kłamliwe pochlebne obietnice nie potrafią złamać twardéj jego duszy i wierności swym bogom. Lecz i na skaliste serce księcia znalazł się odpowiedni sztylet:—tym była miłość szalona. Raz bowiem ścierając się z Krzyżakami, Strukis dostrzegł w ich namiocie brankę cudnéj piękności, jakiéj tylko Milda bogini miłości wyrównać mogła, i pozazdrościwszy im takiego skarbu, bez względu że to była Laszka, postanowił ją dla siebie zdobyć. Jakoż wybrawszy z licznéj drużyny najwaleczniejszych, z seciną zuchów ruszył przez puszczę ku Niemnowi, gdzie Krzyżacy obozem stali. Lecz w połowie drogi posłyszał trwogę rodaków wołających: „Uciekaj, kto możesz, bo wielka siła Krzyżaków się zbliża i na kraj nasz napada!" Ostrzeżenie to jednak nie zachwiało w postanowieniu Strukisa, który zachęcając swą drużynę do dalszego pochodu, wyrzekł: „Póki skarbu nie zdobędziem, póty nie wrócim do naszych progów; al-

bożto my tylko mamy obowiązek kraju pilnować?" Zaledwie te słowa wyrzekł, ziemia się rozstąpiła i Strukisa z całą jego drużyną pochłonęła; przestrzeń zaś, którą drużyna jego zajmowała, wodą zalaną została i ztąd utworzyło się jezioro. Strukis wnet przekształcił się w szczupaka bez ogona, widziano go niejednokrotnie wypływającego na wierzch wody, zawsze jednak nosi na głowie mitrę książęcą. Współrycerze jego przemienili się w okónie, liny i innego rodzaju ryby. Wszyscy oni tęsknią do swego dawnego kraju i kto tylko przyjdzie na brzeg jeziora, chwytają go do siebie, celem powzięcia wiadomości o Litwie i Litwinach, i już go na zawsze zatrzymują w swym nowym kraju. Jednakże Pietruk, krawiec z professji, był szczęśliwszym od innych, bo powrócił do Litwy z krainy Strukisa. Onto przechodząc zimową porą przez to jezioro, miał na plecach torbę mieszczącą w sobie warsztat krawiecki, tojest nożyce, igły, naparstek i żelazko do prasowania, i przebywszy szczęśliwie po lodzie połowę jeziora, załamał się i zapadł do krainy Strukisa, torba zaś jego na lodzie pozostała. Tam on widział króla Strukisa, otoczonego wielkim dworem Litwinów, który rządzi poddanymi z obcych krajów w roku 1812 przybyłemi i tu osiedlonemi. Mają oni tam na swe pożywienie ryby i warzywa; jednakże nie brak owadów, szczurów i niedoperzy, które im doku-

czają. Pietrukowi z początku pomiędzy Litwinami było dość wesoło, ale potém opanowała go tęsknota do kraju swego i gdy wypłynął na powierzchnię jeziora, postrzegłszy swą torbę, za tym znakiem powrócił do swego kraju. Chciano czasami łowić ryby w tém jeziorze, lecz kilkakrotnie w sieci złowiony był Strukis, od czego sieć pod ciężarem pękła, niebo zagrzmiało i blada śmierć wszystkich rybaków z łodzią w nurty jeziora pogrążyła. Z tego powodu Litwini unikali tego jeziora, ale rząd widząc psoty przyległym lasom, a nawet zaleśnym polom czynione, a przytém nie mając użytku z tak znacznéj przestrzeni, postanowił je osuszyć. Ale trudno było postanowienie to do skutku doprowadzić, bo chociaż jezioro rozlewało swe wody o 200 stóp wyżéj od Niemna i łatwo do téj rzeki spuszczoném być mogło; gdy jednak przesąd i bojaźń ludu stawiały przeszkody w wynajęciu robotników do kopania kanałów, skutek nie mógł tak rychło nastąpić, tém bardziéj, gdy przy rozpoczęciu téj roboty pod nadzorem właściwych techników i miejscowego wójta gminy, powstała raptowna burza, która stojące w niewielkiéj odległości od jeziora drzewa wywróciła. Natenczas ludzie przerażeni, od roboty uciekać poczęli, twierdząc, że Strukis mści się za naruszenie jego spokojnego państwa. Niezachwiane jednak postanowienie rządu, mniéj lękliwego niż lud, przez wykopanie kanału już

w wielkiéj części osuszyło to bagno i tym sposobem przepędziwszy Strukisa do głębszego i skrytszego podziemia, pozbawiło go możności wydobywania się na powierzchnię ziemi, przez co lud większéj nabrał otuchy do zwiedzania Ażarelisa.

To fantastyczne podanie przekonywa nas, że lud litewski chociaż mało posiada nauki doczesnéj, nie brakuje mu jednak cząstki mądrości przedwiecznéj, z któréj wyradza się miłość kraju i poszanowanie cnoty, oraz uznanie kary za występki.

XVI.

Szaki, Kidule, Szyłgale, Słowiki.—Zamek Sudarga.—Kajmele.—Zamek księcia Henryka bawarskiego, strzeżony przez białą dziewicę.—Giełgudyszki, Pokalniszki, Błogosławieństwo, Ponikie i Ilgów, Światoszyn, Wilkija, Junigeda lub Junda twierdza litewska.—Poniemoń Fergisa, Sapieżyszki, Dziewagoła, Altoniszki i Rogiliszki miejsca bogom poświęcone.—Puszcza Dołhikut i Marwa.

W dawném księstwie żmudzkiém, w puszczy jurborgskiéj, w początkach chrześcijaństwa w tym kraju, nad rzeczką Cesarką, powstały *Szaki*, osada od *szakej* (gałęzie) tak nazwana, którą już w roku 1352 pustoszył w. mistrz Krzyżaków Winryk Kniprode. Że zaś to miejsce, pod względem strategicznym, ważnym było punktem, to téż po zajęciu Żmudzi, w roku następnym, tojest 1405, marszałek krzyżacki zbudował tu warownię drewnianą, któréj dziś już śladu nie widać. Około r. 1748 zbudowano tu kościół pod wezwaniem ś. Krzyża, który był filją parafji giełgudyskiéj i już roku 1801 wyniesiony został na parafjalny. Michał książe Czartoryski kanclerz w. ks. lit. z żoną Eleonorą z Wald-

sztejnów, udzieliwszy dnia 5 kwietnia 1765 roku przywiléj żydom na osiedlenie się i trzymanie szynków w Szakach, usiłowali tę wieś podnieść na miasto; jednakże późniéj, a mianowicie dnia 7 września 1776 r. otrzymała ta osada od króla Stanisława Augusta przywiléj na prawo magdeburskie. Miasto to należy dziś do spadkobierców barona Gustawa Keudla właściciela Giełgudyszek, ma domów murowanych 11, drewnianych 118, oraz ludności 2345 głów; w téj liczbie Niemców 182 i żydów 2016. Zamierzone jest urządzenie drogi bitéj z Szak do Władysławowa w jednę, i do Jurborga w drugą stronę, przez co miasto zyskałoby na handlu i swym wzroście.

Ztąd na północo-wschodzie, przy trakcie wspomnionym, wprost Jurborga nad Niemnem, leży folwark *Kidule* barona Offenberga. Miejsce to jest historycznem z dwóch względów: raz, że posiadało niegdyś zamek litewski, którego śladu dziś nie ma; powtóre, że we dworze tutejszym Fryderyk Wilhelm III, król pruski, zwyciężony przez Francuzów, aż do zawarcia w dniu 9 lipca 1807 roku traktatu tylżyckiego przebywał. Tu król w pokoiku od północy zasiadłszy u okna, przypatrywał się przez całe dni biegowi wód Niemna i płynącym po nim statkom, oraz rozkosznie położonemu na wzgórzu za rzeką starożytnemu Jurborgowi; tu naradzał się względem poprawienia swéj niedoli z ce-

sarzem Alexandrem I, który tu wreszcie przechadzając się po parku, dostrzegłszy dwie czeremchy blizko siebie rosnące, przez przełupanie jednéj z nich, pokrzyżował je na długie lata, bo rosnąc wspólnie dopiero w roku 1848, obie pod ciosem siekiery swe życie skończyły.

Gdy Kidule darowane zostały, z pozostałéj części téj ekonomji utworzono gminę *Szyłgale*, od wsi na granicy pruskiéj położonéj tak zwaną. Szyłgale składa się z dwóch wyrazów *szilas*—bór i *galas*—koniec, po polsku *koniec boru*. W téj wsi zwraca szczególną na się uwagę dobrze zagospodarowana i zabudowana kolonja Józ. Pawłowskiego. Praca uczciwa i przezorność uczyniły go rychło zamożnym, siał bowiem sam len i skupował u sąsiadów siemię, dosyć często przytém pożyczał kmiotkom pieniędzy, za które odbierał lnem i siemieniem swoją należność; potém cały zebrany zapas ładował na statki i Niemnem spławiał za granicę, gdzie pobierał pewne zyski. Skutkiem takiéj zabiegłości i umiejętnego prowadzenia handlu, stał się panem, bo już od Tyszkiewiczów kupił za rs. 25,000 dobra *Kajmele* nad Niemnem położone, a jeszcze jest w możności dwakroć większą majętność ziemską nabyć. Radzilibyśmy przeto tym wszystkim naszym obywatelom, których fortuna ojcowska ciągle się zmniejsza, nauczyć się u niego gospodarstwa wiejskiego i handlu, a przytém umiarkowania w wydatkach i rozsądnéj oszczędności.

O parę wiorst od Szyłgal ku północy, także nad samą pruską granicą, leży wieś kościelna *Słowiki*, w któréj kościół z drzewa na wysokiéj górze, pod wezwaniem N. Marji Panny Szkaplerznéj został zbudowany r. 1754, kosztem także owych książąt Czartoryskich. Świątynia ta stóp 60 długa i 33 szeroka, pierwiastkowo była filją parafji jurborskiéj; lecz już na mocy umowy w dniu 28 lipca 1774 r. pomiędzy księdzem Józefem Nementowskim kanonikiem smoleńskim, proboszczem jurborskim, a księdzem Andrzejem Maćkiewiczem, pisarzem apostolskim, komendarzem słowickim i ks. Jakóbem Janczewskim komendarzem jansborskim (sudarskim) zawartéj, odstąpione zostały tym dwóm ostatnim wszystkie dochody kościelne, i tym sposobem kościół słowicki stał się niby parafjalnym, za co oba komendarze na znak zwierzchności plebańskiéj nad temi kościołami, obowiązali się uiszczać proboszczowi jurborskiemu po 20 talarów bitych corocznie w dzień ś. Trójcy. Po zakreśleniu linji demarkacyjnéj pomiędzy państwem rossyjskiém a królestwem pruskiém, kościół słowicki r. 1795 z zarządzenia rządu pruskiego erygowany został na kościół parafialny, lecz beneficjum przyznano r. 1840 i wówczas ksiądz Rafał Olechnowicz otrzymał tytuł pierwszego proboszcza słowickiego. Po-

święcenie tego kościoła pod wezwaniem św. Anny dopełnione zostało dnia 24go września 1840 roku przez księdza Pawła Straszyńskiego, biskupa dyecezji augustowskiéj. Słowiki swém położeniem uroczém niepospolity krajobraz stanowią.

W samym rogu północno-zachodnim gubernji augustowskiéj i powiatu marjampolskiego, tam gdzie dziś leży miasto *Sudargi*, od Jana księcia Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego i starosty jansborskiego, *Jansborg* przez czas pewien nazywane *), na wyniosłéj górze nad Niemnem w wieku XIV istniał zamek litewski, od Sudargasa **), wodza litewskiego przeciwko Krzyżakom, jego imieniem namianowany. Wspaniały i uroczy jest widok z téj góry zamkowéj na Niemen i krajobraz zaniemeński od północy, na Smolniki i dalsze okolice pruskie od zachodu, na miasto Sudargi i żyzne grunta nadniemeńskie od południa i wschodu. Miasteczko tutejsze jest niewielkie, ma domów drewnianych tylko 42 i mieszkańców 693; w téj liczbie żydów 628 i niemców 42 głów. Leżąc na ustroniu od wielkich traktów, nakazuje trudnić się

*) Sudargi opisane są w rozdziałach poprzednich.

**) O Sudargasie wodzu litewskim jest taki śpiew:

„Sudargas niosąc na kołpaku węże,
Tu, tam się miotał jak ognisty grom:
Tu łamie tarcze, tam kruszy pawęże,
Kędy zaświeci, pada trupów złom.“

głównie rolnictwem; lecz gdy żydzi nie mają zamiłowania do takiego uczciwego i mozolnego przemysłu, to téż trudnią się przemycaniem towarów z Prus na własną zgubę.

Kościół w Sudargach pod wezwaniem ś. Jana Chrzciciela patrona Żmudzi *) kosztem starosty Kidulskiego wystawiony i r. 1748 wyreparowany, jak już wyżéj nadmieniono, pierwotnie był filją kościoła jurborskiego i dopiero za rządu pruskiego wyniesiony został na parafjalny.

Blisko Kidul na stronie wschodniéj leży wieś kościelna *Kajmele*. Dobra te w wieku XVII należały do Hieronima Kryszpina pisarza i podskarbiego w. ks. lit., dziedzica na Radwaniu, dworzanina Władysława IV, który dowodził chorągwią ussarską pod Mohilowem i na Żmudzi. Ten wystawił w Kajmelach r. 1685 pałac murowany i kościół takiż pod wezwaniem ś. Michała Archanioła. Roku 1737—1739 mieszkał w tym pałacu ks. Jozafat Mikołaj Karp biskup żmudzki, w którego familji te dobra w spadkowém posiadaniu po Kryszpinach pozostawały; po śmierci jego, zwłoki złożone zostały w grobie familijnym pod tutejszym kościołem urządzonym. Po Karpiach dobra te wraz z innemi

*) Biskup Jan Łopaciński w r. 1776 wybrał tego świętego na patrona Żmudzi.

przeszły na własność Tyszkiewiczów, od których nabył je wzmiankowany wyżéj Pawłowski. Dawniejszy właściciel zbudował tu r. 1839 nowy kościół z drzewa na podmurowaniu, do którego zostało przeniesione nabożeństwo parafjalne z kościoła starego. Pałac zaś stary przez Pawłowskiego teraźniejszego właściciela dóbr zburzony został i tylko pozostałe fundamenta świadczą dziś o wielkości i wspaniałości gmachu na mieszkanie magnatów przeznaczonego; między gruzami téj budowli znajdują się jeszcze kafle od pieców z herbem i literami Kryszpina: H. H. K. P. Z. L. (Hieronim hrabia Kriszpin pisarz (podskarbi) ziemi litewskiéj).

Z Kidul ponad Niemnem w górę postępując, o mil przeszło dwie, obaczymy wieś kościelną *Giełgudyszki*, pod którą jest góra zamkowa, zwana przez Krzyżaków *Bajerburg*, po polsku górą lub *twierdzą Bawara*. Zamek ten zbudowany był za czasów Gedymina r. 1337 przez Henryka księcia bawarskiego, który z wielką siłą zbrojną szedł na pomoc Krzyżakom wojującym przeciwko Litwinom. Głębokie parowy odgraniczające tę wyniosłość nad Niemnem panującą od niezmierzonéj okiem równiny, dokładnie wskazują granice dawnéj warowni. Od strony rzeki dostrzegać się dają ślady portu, połączonego niegdyś z parowami wodą napełnionemi, z którego wejście do zamku

urządzone było po mostach spuszczanych. Port ten służył Krzyżakom wracającym z wycieczek na Niemnie przedsięwziętych do ukrycia statków. Gruzy dawnych murów świadczą o materyałach, z jakich budowle zamkowe wzniesione były. Zamek ten stanowił jedno z główniejszych schronień rycerzy po téj stronie Niemna wojujących z Litwinami i dla ich wygody, mieścił w swym obrębie kościół, oraz rezydencję arcybiskupa (?). Niedługo wszakże sława tego zamku trwała, bo gdzie opanują namiętności, tam duch upada i męztwo ze sławą nikną. Właśnie wówczas Krzyżacy już zapominali o swém powołaniu i w miejsce brewjarza lub krzyża, z puharem w ręku w rozpuście służyli mamonie i szatanowi. Załoga zamku bawarskiego ostatecznie składała się z 40 tylko rycerzy, którym wielki mistrz polecił, aby dobrym przykładem, moralnością i bogobojnością, oraz słowem zbawiennem zachęcali bałwochwalczych Litwinów do przyjęcia wiary Chrystusa. Lecz oni wojując mieczem i ogniem, gdy podczas jednéj wycieczki na Litwę, ujrzeli nadobną dziewicę, porwali ją z domu rodzicielskiego i zaprowadziwszy do zamku, tam prośbami, łudzącemi obietnicami, a nawet i pogróżkami starali się ją przejednać. Usiłowali bezskutecznie, bo dziewica w cnocie wychowana, mężnie się stawiła rycerzom i wyrzucając im zniewieściałość oraz zepsucie, budziła do nawrócenia się

i groziła, że jeśli jéj przestróg nie usłuchają, rychło zgubę na siebie ściągną. Proroctwo dziewicy litewskiéj zjiściło się: gdy bowiem wszyscy rycerze zebrali się raz w zamku, ziemia się rozstąpiła i pochłonęła zamek wraz z jego mieszkańcami. Dziewicę takiż los spotkał, lecz wyłączona z ofiar śmierci, została aniołem stróżem tego nieszczęsnego miejsca i często się pokazywała ciekawym mieszkańcom okolicy w postaci nadobnéj Litwinki w bieli ubranéj i ztądto lud zowie ją *białą dziewicą*. Udzielone jéj przymioty anioła stróża popiera zdarzenie, które przed laty kilkadziesiąt miało mieć miejsce. Dziecię małe chodząc samotnie po górze zamkowéj, wpadło w jednę przepaść, jakich podówczas było jeszcze kilka; były to bowiem lochy czyli chody podziemne z zamku ku Niemnowi i w przeciwną stronę skierowane, przeznaczone do wycieczek załogi. Stroskani rodzice po utracie dziecięcia, chcąc znaleźć pociechę w religji, udali się do kościoła i dawszy kapłanowi na mszę ś, gorąco do Boga się modlili za duszę dziecięcia. Po nabożeństwie, gdy żal i miłość rodzicielska zaprowadziły ich na górę zamkową, także oboje zdumieni zostali, gdy spostrzegli białą dziewicę trzymającą na ręku ich dziecię wcale nie uszkodzone. Jaka była ich radość wówczas, każdy ojciec i matka przedstawić to sobie potrafią. Ująwszy dziecię na swe ręce, oboje rodzice chcieli serdecznie podzięko-

kować wybawicielce, lecz nim się nacieszyli pieszczotami dziecięcia, już dziewica znikła i tylko błogosławieństwo uradowanych doścignąć ją mogło w ukrytym od oczu ludzkich świecie.

Zamek bawarski, o którym mowa, rzeczywiście leżał wprost zamku *Christmemel*, po prawéj stronie Niemna przez Karola Beffarta w. mistrza Krzyżaków r. 1313 zbudowanego i od Litwinów *Skirstymoniem* nazwanego, chociaż Baliński i Narbutt *), nieznający tutejszéj miejscowości, chcą uczynić mylném świadectwo Voigta o położeniu téj warowni. My jednak obstajemy za kronikarzem pruskim, bo nietylko miejscowość i gruzy, ale nawet podanie ludu go wspierają.

Giełgudyszki, jak samo nazwisko przekonywa, były pierwotną własnością w wieku XVII Giełgudów, którzy po prawéj stronie Niemna posiadali daleko większą od téj majętność **). Następnie przeszły na własność ks. Czartoryskich i wzmiankowana wyżéj Eleonora z Waldsztejnów Czartoryska podkanclerzyna fundowała tu roku 1789 kościół drewniany. Za rządu pruskiego stał się dziedzicem Giełgudyszek Teodor Keudell, po którym

*) Voigt IV, 300,—Staroż. Polska t. III str. 540,—Dzieje nar. lit. VII dodat. str. 66.

**) Musiały te dobra pierwiastkowo inaczéj nazywać się, bo są dowody piśmienne, że w roku 1578 należały do Pawła Sapiehy wdy. nowogrodzkiego.

aż do naszych czasów gospodarował tu Gustaw baron Keudell, a po skonie tego dobra te przeszły w spadku na własność małoletnich dzieci. Baron Gustaw miał tę zasługę w kraju naszym, zwłaszcza na Litwie, że dał popęd do nowéj rutyny rolnictwa i do starannego chowu koni i bydła. O postępowém rolnictwie jego świadczyć może ta młodzież nasza, która pod jego kierunkiem i nadzorem w tych dobrach praktycznie kształciła się i to było największą zaletą Gustawa; że był wzorowy w tych dobrach chów bydła, dosyć nadmienić, iż fabryka jego serów na sposób szwajcarski i limburski przyrządzanych, produkowała rocznie za rs. 8000 i sery te ze swéj dobroci dotąd znane są w Warszawie: jego konie rass poprawnych corocznie popisywały się na wyścigach warszawskich.

Ztąd ku wschodowi, po nad Niemnem, ciągnęły się przedchrześcijańskie *gaje święte*, które się kończyły aż w Alexocie pod Kownem. Pełno tu było bóstw, świątyń i ołtarzów, dokąd lud pobożny dla oddania czci swym niewidomym opiekunom zgromadzał się. I tak w połowie drogi z Szak do Giełgudyszek, na stronie wschodniéj, leży wieś *Perkuniszki*, na któréj gruntach istniała świątynia Perkuna. Nad Niemnem, wyżéj Giełgudyszek, pomiędzy wsiami, które w języku ludu zwano *Warangi* i *Łankieliszki*, i przypominającemi podane przez Voigta i Wiganda *Wajgi* i *Łankiszki*, leży

wieś *Pakalniszki*, co znaczy *podgórze* od wyrazu *kalnas*—góra, tak nazwana. Na téj górze miał niegdyś w starożytności rosnąć ogromny dąb poświęcony Perkunowi i Poklusowi, lecz gdy Żmudzini stygnąc w dawnéj wierze, chrzcili się *) i bogów wyrzekali, wówczas piorun skruszył stojący od kilku wieków dąb, i w tém miejscu śmiały Żmudzin na karczowiskach leśnych wybudował chatkę, od któréj w późniejszym czasie rozszerzyła się wieś. Zwano ją pierwotnie *Pokliszki*, od bożka Poklusa, a potém przemianowano Pokalniszkami **).

Wyżéj ztąd nad rzeką widzimy wieś kościelną *Błogosławieństwo*, tak zwaną od góry *Błogosławionéj*, na któréj stać miała kiedyś świątynia pogańska. Dobra te należały do pomienionych Kryszpinów, potomków Kryszpina Kirszensztejna, rycerza

*) Żmudzini pięciokrotnie nawracani byli do wiary chrześcijańskiéj. Jeszcze w 1263 r. Krzyżacy na mocy traktatu z Mendogiem, królem litewskim, zawartego, władając częścią Żmudzi, ochrzcili swych poddanych; lecz Żmudzini rychło wyrzekli się nowéj wiary. Drugi raz, Ludwik Libencall, wódz Krzyżaków, wpadłszy w roku 1294 do twierdzy Bisseny (nad rzeką Dubissą), niektórych ludzi ochrzcił bezskutecznie. W roku 1329 Krzyżacy schwytawszy 300 Żmudzinów, ochrzcili i wypędzili ich do Prus na mieszkanie, a wpadłszy do teraźniejszéj parafji Wornie (w gubernji kowieńskiéj), oblegli twierdzę Medwiegale i zdobywszy ją, gwałtem ochrzcili załogę, lecz daremnie, bo po wyjściu ich, Żmudzini powrócili do dawnéj wiary. Potém znowu chrzczeni byli w latach 1404 i ostatecznie 1414, lecz pomimo to trwało jeszcze bałwochwalstwo na Żmudzi do r. 1549.

**) Ta góra obfituje w margiel.

niemieckiego, za czasów Zygmunta-Augusta na Żmudzi osiadłego, od których przeszły w spadku do Karpiów upitskich, a następnie do Tyszkiewiczów. Dzisiejszy dziedzic Błogosławieństwa z lewéj i Czerwonego dworu z prawéj strony Niemna, Benedykt Tyszkiewicz, wydzierżawił pierwsze z tych dóbr za rs. 7000 wzmiankowanemu wyżéj Pawłowskiemu. Kościół tutejszy, pod wezwaniem Imienia Marji zbudowany został z drzewa na podmurowaniu w roku 1670, przez Hieronima Kryszpina, podskarbiego w. ks. lit.; lecz gdy ten w roku 1784 zgorzał, nową świątynię z drzewa dotychczas istniejącą wystawił Benedykt Karp', chorąży upitski, ówczesny dziedzic Błogosławieństwa. W tych dobrach jest lasu około 4000 morgów, a w Giełgudyszkach, własności Keudlów, dwakroć więcéj.

Pod Błogosławieństwem, ku południowi leży wieś *Antkalniszki* lub *Antokol*, która swém dawném znaczeniem przypomina *Antokol* na przedmieściu Wilna. Daléj po nad Niemnem, w gaju świętym *Iłgi* zwanym, usadowiły się wsie *Ponikie* i *Iłgowo*.

Ponikie pierwotnie stanowiły dobra cząstkowe drobnéj szlachty litewskiéj, lecz w zeszłym wieku Jan Hryncewicz, potomek szlachty białoruskiéj, osiedlony następnie w folwarku Gerejsze w pow. bracławskim (dziś nowo-alexandrowskim), zaślubiwszy Krystynę, córkę Karpia, dziedzica Błogosławieństwa, skupił Ponikie i założył tu folwark

zwany *Iłgowo*, od herbu familijnego, z którym zarazem łączy się pamiątka dawnego gaju świętego *Iłgi*. Nowy dziedzic, naówczas szambelan Stanisława Augusta, zbudował z żoną w Iłgowie w r. 1765 kościół z drzewa, który był filją parafji wielońskiéj; lecz gdy ten 1813 roku zgorzał od pioruna, w roku następnym kosztem wdowy po szambelanie oraz parafjan, odbudowany został takiż sam nowy, który bardzo czysto i przyzwoicie jest utrzymywanym, co przynosi chlubę tak kollatorom *), jak i miejscowemu proboszczowi, księdzu Ejmutysowi. Iłgowo posiada lasu około 300 morgów.

Daléj w górę Niemna postępując, obaczym starożytny gród zarzeczny Wielonę, górę, na któréj była świątynia bogini Wellony; tuż widać górę zamkową i obok *Gedyminową*; przypomnim tu sobie pochody Palemona, założyciela tego grodu, napady Krzyżaków i waleczną obronę kraju Litwinów, wreszcie przypomnim sobie oryginalny tego miasta herb, wyobrażający karpia z wilczemi zębami w błękitném polu; spojrzym przytém na leżącą pomiędzy Iłgowem a Błogosławieństwem wieś *Wajgowiszki*, którą Voigt mianuje *Wajgow*, i bez znudzenia się napotkamy nad Niemnem wieś *Światoszyn*, dawną *świętość* miejsca swém nazwiskiem

*) Teraźniejsza współwłaścicielka Iłgowa pochodzi z domu Białozorów.

przypominającą, która należała dawniéj do książąt Ogińskich, a dziś jest własnością barona Rönnego, który przybył tu ze Żmudzi. W tych dobrach jest lasu przeszło 3000 morgów. Położenie tych dóbr jest malownicze, a obok tego za rzeką widzimy *Średniki*, dawny gród litewski.

O dwie mile przeszło od Światoszyna, zawsze nad Niemnem, leży folwark, emfiteutycznie od rządu Karolowi Dombrowiczowi wydzierżawiony, *Wilkija* lub *Wilki* zwany, wprost którego za rzeką na pochyłości góry zbudowane jest miasteczko, niegdyś warowne, tegoż nazwiska. Folwark ten, wraz z drugim, *Dobrowolą* zwanym, stanowi jedne dobra i jedną gminę Dobrowola; emfiteuta zaś mieszka w Wilkji. Głównym warunkiem dzierżawy jest założenie w tych dobrach fabryki płócien i blicharni, a tém samém przyuczenie do tego przemysłu miejscowych mieszkańców, zwłaszcza kmiotków. Bo rzeczywiście, jeśliby chętnie do tego przemysłu, w téj części kraju najwłaściwszego, wszyscy mieszkańcy wzięli się, Litwa tutejsza byłaby w możności produkowania na potrzeby całego kraju, a nawet i na handel zagraniczny, płócien wyborowych, nieustępujących irlandzkim i hollenderskim; lecz niestety, obywatele tutejsi nie chcą zrozumieć własnych korzyści, najłatwiéj osiągnąć się mogących i wolą w czém inném, mniéj nam właściwém, ubiegać się za chwilowym zyskiem. Fabryka wil-

kijska urządzona jest na małą skalę, lecz i ta produkuje rocznie za rs. 20,125. Pracują w niéj sami krajowcy i widzieliśmy ich wielką zdolność do tych wyrobów, bo nietylko tkać i bielić, ale nawet rysunki czyli wzory tkanin sami włościanie ułożyć na wzór haftu angielskiego i skomplikować w tkaniu różnorodne desenie potrafią. Przyuczył ich do tego p. Dombrowicz mąż światły, teorycznie i praktycznie, w kraju i zagranicą wykształcony, naturalista, technik, ekonomik i językoznawca. Usposobienie więc jest stosowne i chęci są dobre, lecz siły tym chęciom nie podołają. Anglja wzmogła się w fabrykach przez stowarzyszenia i fabryka wilkijska także podnieśćby się mogła, jeśliby zaopatrzoną była w większe kapitały.

W dobrach tych widzieć można także wzory dobrego ogrodnictwa, sadownictwa, hodowli drobiu, chowu bydła, a nawet rolnictwa i leśnictwa; lecz we wszystkiém dojrzysz tylko małe próbki i dobre chęci, wskazujące zdolność do większego działania, któremu tylko niemożebność na zawadzie stoi.

Na gruntach Dobrowolskich, przy osadzie stanisławskiéj, składającéj się z blicharni i wójtostwa nad rzeczką Leką, jest góra *Junda* nazwana. Jest to miejsce, na którém 1291 roku zbudowaną była twierdza drewniana litewska, u niemieckich kronikarzy *Junigeda* nazwana, któréj po wielu usiłowa-

niach długo Krzyżacy zdobyć nie mogli, nawet jeszcze w roku 1317 przegrali tu bitwę z Litwinami. Nazwisko twierdzy ma oznaczać boginię, na cześć któréj lud wlazłszy na wierzchołek góry, koziołki przewracał ku dołowi wciąż aż do rzeki.

Ta cząstka kraju zwraca także na się uwagę swym podziałem administracyjno-policyjnym na *ławy*. Część gruntu użyteczna pod rolę lub łąki i pastwiska, zwykle stanowiąca wielki wąwóz, wśród lasu z drzew oczyszczony, na któréj osady tworzyły się, nazywano *ławą*, i tak są: *Ława Wilemska*, *Ława Lokajćka*, *Ława Żemajćka* (żmudzka), *Ława Kura*, *Ława Szula* i inne. W późniejszym czasie ławy te oznaczały sołtystwa.

Pomiędzy Świątoszynem a Wilkią pominęliśmy wieś kościelną *Poniemoń*, niegdyś dobra Tyszkiewiczowskie. Panowie ci tutaj fundowali drewniany kościołek, a przy odstąpieniu téj majętności Fergisowi, Benedykt Tyszkiewicz zostawił fundusz na kościół murowany. Teraźniejszy właściciel Poniemonia pochodzi od owego Fergisa, który w pierwszéj połowie zeszłego wieku był marszałkiem dworu koadjutora Sapiehy *). Poniemoń Fergisa posiada także starożytny zamek, którego front i je-

*) Pewnie koadjutora biskupa wileńskiego, Józefa, który zmarł za panowania króla Augusta IIIgo.

den pawilon dotąd istniejąc, oczekują na rysownika *).

Z Wilkji ujechawszy mil dwie ku Kownu, na pochyłości płaszczyzny obniżającéj się głęboko ku Niemnowi, przedstawia się szereg kilkudziesięciu domków drewnianych, za któremi na równinie dotykającéj rzeki, stoi samotny murowany kościół; daléj w wąwozie góry nadniemnowéj, w cieniu drzew, jak wielkie gniazdo ptasie, kryje się plebanja, a jeszcze daléj ku wschodowi, przy drodze, widać starą karczmę, i to wszystko razem stanowi miasto *Sapieżyszki*, po litewsku *Zapiiszkej* zwane. Czy nazwisko litewskie téj osady jest przeistoczeniem z Sapieżyszek, czyli téż jest właściwém pierwotném mianem onéj, niewiadomo; dość, że siedziba ta jest starożytną, bo przedchrześcijańską, gdzie istnieć miała jedna z największych świątyń litewsko-pogańskich, któréj żadna z istniejących wówczas po lewéj stronie Niemna nie zrównała. Dobra te za Zygmunta Igo należały do Pawła Sapiehy, dziedzica na Kodniu i Boćkach, wojewody nowogrodzkiego (syna Jana, wojewody trockiego), który tu około roku 1530 zbudował w stylu gotyckim kościół murowany, na tém samém miejscu,

*) W gruntach dóbr Poniemonia leży wieś Suwałki, któréj pochodzenie nazwiska jest jednakowe z miastem Suwałki, tojest zbiór osadników z różnych okolic kraju, czyli włóczęgów.

gdzie dawniéj istniała świątynia pogańska i na pamiątkę istnienia takowéj, trzy bożyszcza litewskie pod wielkim ołtarzem umieścił. Wówczas założył tu miasteczko, które od swego nazwiska nazwał *Sapiehiszki*, tudzież zbudował z cegły i kamienia pałac, którego dziś tylko fundamenta dostrzegać się dają. Andrzéj Sapieha, wojewoda połocki, sprzedał tę majętność Grzegorzowi Massalskiemu, podkomorzemu grodzieńskiemu, którego syn Alexander, kasztelan smoleński, ożeniony z Apolonją Jasińską, miał córkę, z imienia niewiadomą. Ta otrzymawszy w spadku Sapiehiszki, została zakonnicą klasztoru PP. Bernardynek w Kownie i pod imieniem *Sapieżyszek* zapisała te dobra klasztorowi. Kościół tutejszy pierwotnie poświęcony był roku 1667 pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, patrona Żmudzi, przez Kazimierza Paca, bisk. żmudzkiego i proboszcza gieroneńskiego, lecz bez względu na to, niewiadomo dla jakich przyczyn, powtórnie dnia 5 lipca 1698 roku przez Jana Hieronima Kryszpina Kirszensztejna, biskupa żmudzkiego, archidjakona wileńskiego, był poświęcony. W wielkim ołtarzu jest starożytny obraz, przedstawiający Chrystusa Pana od żydów wyszydzonego, cudami słynący, o którego pochodzeniu tradycja piśmienna świadczy, że przypłynąć miał Niemnem na głowie jelenia i dlatego téż głowa ta zawieszoną została wśród kościoła na łańcuchu żela-

znym *). W czasie wojen za króla Augusta IIgo, gdy wojsko stanąwszy pod Sapieżyszkami, wyniosło ten obraz do Kowna, mocą tajemną powrócił on do kościoła na dawne miejsce.

Świątynia ta, 40 łokci długa, 21 szeroka i 31 wysoka, restaurowaną była w latach 1744 i 1763, lecz w roku 1812 znowu uległa zniszczeniu, albowiem konie armji francuzkiéj w niéj stały; poczém wyrestaurowano znowu i dobudowano od frontu z drzewa kruchtę oraz dzwonnicę, co wielce szpeci cały gmach. Musiała jednak dawniéj być tu dzwonnica murowana, jak o tém świadczą napisy na dzwonach, a mianowicie na wielkim: „*Soli Deo gloria—me fecit J. A. Bellmann—anno* 1783." Na średnim dzwonie jest taki napis: „*In honorem Sacrosanctae Trinitatis—me fudit Georgius Bernhardus Kinder Regiomonti.*" Przy restauracjach właśnie, z powodu uszkodzeń kościołowi przez wylewy Niemna zrządzonych, rzeczone figury pogańskie zniszczono, z wielką stratą dla archeologji i mythologji litewskiéj; ostatni wielki wylew był w r. 1846, podczas którego woda w kościele dochodziła do 4 łokci wysokości.

Parafja sapieżyska dawniéj była bardzo obszerną i posiadała trzy filje, jako to: Wysoką rudę,

*) Teraźniejsza głowa nie jest już naturalną, tylko z drzewa zrobioną.

o trzy mile ku północy, w pow. marjampolskim, Wierzboluny lub Czalkiszki, o pół mili za Niemnem i Jodegany. Proboszcz posiadał wieś pańszczyznianą Wierzboliszki, o pięć wiorst od Sapieżyszek, w gminie dobrowolskjéj położoną, w któréj było gruntu włók 6, tudzież wieś Joczany za Niemnem; dziś ma kompetencji rs. 30 rocznie, oraz gruntu włók 3. Ksiądz Maćkiewicz teraźniejszy proboszcz i dziekan sapieżyski, znany jest z gorliwości o chwałę Bożą; on odnowił ołtarze i wnętrze kościoła, oraz sprawił nowe organy, wartości rs. 1500 *).

Takich kapłanów jakim jest Maćkiewicz, miły Bogu i ludziom, oby najwięcéj było na Litwie tutejszéj **)!

Dobra Sapieżyszki wraz z całą ekonomją Dobrowolską, niewiadomo jaką koleją, od Bernardynek przeszły na własność Jana Koncewicza, potém stały się własnością Benedyktynów kowieńskich, a po rozbiorze kraju, rząd pruski suprymując ten zakon, dobra zajął na skarb i Sapieżyszki, z imienia tylko miasto, należały do administracji ekonomji Dobrowolskiéj i tylko r. 1825 otrzymały przy-

*) Brat jego rodzony, uczeń niegdyś Kralla fabrykanta fortepianów w Warszawie, jest tu znakomitym organmajstrem.

**) Krzywdę mu wyrządził *chłopek z pow. marjampolskiego* korrespondent Kroniki, stawiąc go na równi z innymi niektórymi kapłanami na wzmiankę niezasługującemi.

wiléj miasta. Parafja tutejsza liczy dusz 4819, miasto zaś ma domów drewnianych 41 i mieszkańców 490; w téj liczbie żydów 422.

W blizkości Sapieżyszek ku wschodowi nad Niemnem, leży wieś *Dziewagoła*, po litewsku *Dziewe-galas* (koniec bóstwa), która stanowiła niegdyś granicę świątyni głównéj sapieżyskiéj Litwinów przedchrześcijańskich.

Ku zachodowi od miasta, tam gdzie dziś leży wieś *Altoniszki*, na górze istniała świątynia Altony, a jeszcze nieco daléj wieś *Rogliszki* przypomina bóstwo Rogle.

Tu także pod Sapieżyszkami, od wielkiego błota *Zbor* zwanego, poczynała się puszcza *Dołhikut*, która ku wschodowi łączyła się z puszczą kowieńską. Właśnie w téj ostatniéj usadowiło się wójtowstwo Piplowskie, które dziś stanowi dobra gracjalne *Marwa*, za rządu pruskiego majorowi Walter et Cronegh oddane, po którym otrzymał je w spadku Samuel Szulc, wraz z ekonomją Jakimiszkami.

Pod Marwą ku południo-zachodowi, leży wieś *Ryngwaldyszki*, przypominająca pierwszego wielkiego ks. lit. Ryngolda, który nad tą ziemią panował przez lat 10, tojest od r. 1230 do 1240.

Jaka tu okolica kraju piękna, żyzna i wesoła! Mickiewicz i inni wieszcze sławili Niemen i jego czarujące okolice, ale ich wszystkie obrazy przedstawiają tylko miljonową cząstkę tych skarbów es-

tetycznych, w jakie przyroda tutejsza wraz z pamiątkami ukrasiła się. Te skarby dla wszystkich artystów duchowych tak okażą się wielkiemi, że na liczne wieki i pokolenia starcząc, będą zawsze jeszcze niewyczerpanemi. Szczęśliwy, kto umie czuć piękno i kto zarówno w wodę jak i w kamień, w ziemię lub niebo, umie wlać ducha ożywiającego.

XVII.

Balwierzyszki. — Rzeki: Rawona, Wicia i Jesia w petragi obfitujące. — Źródła mineralne narewskie. — Pogiermoń, pomnik Karola Gustawa Henke. — Gaje i rzeki święte. — Grunta i rzeka do djabłów należące. — Kara przez Szwedów wymierzona za nierzetelny handel. — Boczkieniki i Boczkieniklele. — Sobolany, Lepołaty, Obelino i Moroszkinie. — Lasy Wangos i Druski. — Ślady łożysk niedźwiedzich. — Tauroklemte, Pokojnie, Budry i Bojary, Dziewogoła.

W czasie wojen Krzyżaków z Litwinami dla łatwiejszéj przeprawy swych wojsk przez Niemen, krajowcy urządzili liczne kamienne brody czyli mosty, które w czasach późniejszych wodą podmyte i złożysk swych wzruszone dla żeglarzy stały się zawałami przeszkadzającemi żegludze, znanemi pod nazwiskiem raf. Jedna z takich raf, poniżéj Olity i Puń położona, przez żeglarzy nazwaną została *Barbiera*, co oznacza z niemiecka *golibroda*, dlatego, że psuła czyli goliła statki żeglarzy. Od téj rafy nazwano rzeczkę z lewego brzegu do Niemna tu wpadającą i nazywaną inaczéj *Perczajką*. Gdy następnie Litwini założyli tu osadę, na-

zwali także *Barbieryszki*, które potém spolszczono na *Balwierzyszki*. Za panowania Zygmunta I osada ta już wzrosła do wsi ludnéj, w któréj zbudowany był kościół z drzewa, dlatego że parafjalna świątynia w Mereczu odlegle ztąd i na prawym brzegu Niemna położoną była, do któréj uczęszczanie utrudzone było przeprawą przez rzekę. Pierwszym komendarzem tego kościoła był ksiądz Marcin Abrahamowicz, który od r. 1522 wystarał się o probostwo dla swéj trzody duchownéj i o tytuł plebana dla siebie.

Dobra Balwierzyszki nadane zostały przez Zygmunta I Jarosławowi, synowi Jarosława, księciu Rafałowskiemu Hołowczyńskiemu, w którego familji posiadaniu zostawały aż do czasów Władysława IVgo.

Po śmierci księdza Abrahamowicza, około roku 1540 został plebanem balwierzyskim ksiądz Mikołaj Wierzbiłło inaczéj zwany Wierzbiłłowicz, który rządził parafją do końca życia swego, tojest do roku 1589.

Tymczasem kościół podstarzał i ku ruinie chylił się, a Niemców coraz więcéj gromadziło się do Balwierzyszek dla dogodnego przemysłu i handlu, lecz nie było w blizkości kościoła ewangielickiego. Dbając o wzrost miasta dziedzic ówczesny Samuel Konstantynowicz Hołowczyński, zabrawszy od Rudominy kasztelana smoleńskiego dobra Sapieżysz-

ki, o które od roku 1611 do 1635 miał z nim proces, postanowił kościół katolicki oddać na zbor kalwinom, co w r. 1611 dopełnił. Nie zważając na takie postąpienie Hołowczyńskiego, biskup wileński przeznaczył księdza Stanisława Witkiewicza na proboszcza w Balwierzyszkach; lecz gdy ten przybył na miejsce i nie mógł znaleźć dla siebie właściwego przytułku, zapozwał Adama Rajeckiego, chorążego parnawskiego aktora zborów w. ks. lit. do urzędu ziemskiego kowieńskiego o zabor kościoła katolickiego i plebanji, lecz urząd ziemski dekretem z dnia 30 października 1643 r. obmowy i obrony ks. Witkiewicza na stronę odłożył i plebanję balwierzyską z kościołem, apparatami, z pasznią (rolą), poddanemi i ze wszystkiemi pożytkami do téj plebanji należącemi, na zbor JPanu Rajeckiemu przysądził i gwałtu 20 kop groszy lit. wskazał. Od tego wyroku ks. Witkiewicz appellował do trybunału głównego wielk. ks. lit., gdzie w obronie jego stawał Samuel Laudański, ze strony zaś Rajeckiego Dekapolit Malewicz. Trybunał dekretem z d. 10 maja 1644 r. unieważniwszy wyrok urzędu ziemskiego kowieńskiego, kościół katolikom zwrócił i Rajeckiego na karę 101 kop groszy lit. skazał.

Po odbiorze kościoła, ksiądz Witkiewicz wyrestaurował go na nowo i w roku 1619 rozpoczął w nim dawne nabożeństwo. Taż sama świątynia

drewniana, pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła apostołów, dotąd istnieje, przy któréj ustanowione jest bractwo Imienia Jezus.

Od Hołowczyńskich przeszły dobra Balwierzyszki do Tadeusza Tyszkiewicza b. jenerała brygadjera kawalerji wojsk polskich, zaś d. 1 sierpnia 1833 r. zajęte pod administrację skarbową.

Tymczasem Paweł książę Sapieha dziedzic dóbr Wysokie w gubernji grodzieńskiéj wystąpił do rządu z pretensją do dóbr Balwierzyszek, na których po Tadeuszu hr. Tyszkiewiczu miał w złocie 5000 dukatów kapitału i 625 dukatów procentu zaległego od roku 1832; skutkiem czego rząd wystawił te dobra w r. 1844 na licytację dla spłacenia pomienionego długu. Lecz nim ta sprzedaż przyszła do skutku, N. Cesarz Mikołaj I w Bogu spoczywający, w drodze łaski uwolnił z pod konfiskaty dobra Balwierzyszki i powrócił je córkom Tadeusza Tyszkiewicza, hrabiance Marji zaślubionéj Ignacemu Łempickiemu i hrabiance Józefie małżonce Karola Wodzińskiego, którym rząd oddał w possessję d. 9 (21) lutego 1847 r. — Dobra Balwierzyszki składają się z folwarków: Balwierzyszki, Ludwików, Iwaniszki, Tadeuszowo, Marynka i Dowgierdyszki; nadto folwark probostwa Niszejki. Rozległość dóbr z lasami wynosi włók 600, na których jest miasto jedno i wsi 29. Grunta

tutejsze są gliniaste i żyzne; położenie nad Niemnem urocze.

Probostwo zawiera gruntu włók 27 morgów 9 prętów 27; ma przytém rybołówstwo na Niemnie.

W lasach balwierzyskich rosły niegdyś cisy, lecz teraz rzadko gdzie karłowaty krzew natrafia się, bo je wyrzyna lud na lekarstwo od wścieklizny oraz na biczyska lub na inne sprzęty gospodarskie.

Miasto *) leżąc dziś na uboczu, straciło dawne swe znaczenie handlowe; ma domów drewnianych 152 i mieszkańców 3004; w téj liczbie katolików 1753, ewangielików 65 i żydów 1186.

Za Balwierzyszkami posuwając się nad Niemnem ku północy, z góry ujrzymy w dolinie leżący folwark rządowy *Żydowiszki*, dziś Żytowiszkami zwany, przy którym ku południu, na pochyłości nadniemeńskiéj zieleni się lasek *Uciupie* (Zarzecze) zwany, gdzie największy bywa na wiosnę przylot słowików. Kto chce posłuchać koncertu tych artystów przez Stwórcę utalentowanych, niech się tu uda, a całe dnie i noce zleją mu się w jedną krótką chwilę melodji i oczarowania.

---

*) Przywileje miastu nadane były w r. 1520 przez Korwinowę Gąsiewską podskarbinę wielką i hetmanową polną w. ks. lit., które za rządu pruskiego złożone zostały kamerze białostockiéj i ztamtąd oddane następnie do Komissji wojewódzkiéj augustowskiéj; w czasie pożaru domu rządowego w r. 1818 spaliły się.

Nieco daléj posunąwszy się ku północy, w lesie rządowym ujrzym darniowe kanapki i dróżki jakby w parku, a tuż na brzegu Niemna kilka źródeł, jakby w kipieniu, wodę wybuchających, do których gołębie i inne ptastwo zlatuje się dla poratowania zdrowia i ugaszenia pragnienia. Są to źródła mineralne, słone, zwane *Narawskiemi*, oczekujące przedsiębiercy, któryby urządziwszy tu zakład leczebny, przyniósł pomoc ziomkom szukającym za granicą ulgi w cierpieniach i wpłynął na lepszy byt mieszkańców téj okolicy. Wody narawskie mają smak i własność wód birsztańskich i druskiennickich.

Zbliżając się ku Prenom, przebyć musim płynącą przez las Moczuny zwany rzeczkę *Drobingę*, w któréj poławiają się obficie pstrągi i łososiopstrągi, a jéj woda jest czynnikiem głównym papierni do Szulca, niegdyś leśnika, należącéj.

Za Prenami i zamczyskiem bogramskim ciągnęły się, za czasów Litwy przedchrześcijańskiéj, ponad królem rzek litewskich gaje święte, których cząstka tylko dziś pozostała tworzy obręb rządowy Wangi, a jéj ślady pozostały w nazwisku rzeczki *Świętą* i *Szwentupą* zwanéj, oraz wsi *Poświęcie* i *Poświętupie*.

Za gajami świętemi ku północo-zachodowi, tam gdzie leży dziś wieś Kiebliszki, były grunta *djabłom oddane*, na których tylko bagna nieużyteczne roz-

pościerają się i mech rośnie. Właśnie, co ludziom ani zwierzętom jest nieprzydatne, Litwini przeznaczyli na harce djabłom i uroczysko to nazwali *Welniszker* (grunta djable), rzeczkę zaś przez takowe przepływającą *Welniszkonie* (djabla) od *welnis*— djabeł.

W téj okolicy, w gruntach dóbr niegdyś rządowych, dziś prywatnych *Pogiermoń*, nad rzeczką Tejtupis usypana jest góra, na pamiątkę kary za nierzetelny handel. Góra ta jest brzemienną i z latami jéj garb maleje w stosunku ubytku brzemienia. Podanie piśmienne w tradycji akt rządowych Pogiermonia pozostawione świadczy, że za czasów najścia na kraj wojsk szwedzkich Karola XII istniała tu karczma, w któréj karczmarz, zapewne żyd, nierzetelnie prowadził swój proceder, i gdy o to pospólstwo skarzyło się często przed żołnierzami szwedzkiemi w okolicy téj podówczas kwaterującymi, ci zamknąwszy karczmarza z familją jego w karczmie, budowlę całą zasypali ziemią. Ztądto z upływem lat, gdy karczma zgniła i rozwalać się poczęła, brzemie góry usypanéj maleje z obniżeniem się ziemi. Ciekawe i zajmujące byłoby tu wykopalisko dla archeologów!

Dobra Pogiermoń przez Rząd sprzedane zostały z lasami Puschowi, przez które płynie do Niemna rzeczka *Wicia* zarówno jak pomieniona wyżéj Drobinga, obfitująca w pstrągi.

Przy drodze z Pogiermonia do m. Poniemonia, po prawéj stronie, nieopodal od wsi *Wojnotraki*, która na trzebiskach leśnych po wojnie (*wajna* — wojna i *trakas* — trzebisko, pnie) usadowiła się, widzieć się daje szaniec szwedzki *Pogiermoń* zwany, który z dwóch stron rzekami Strawnią i Wicią jest oblany. Tu pochowany został *Karol Fryderyk Gustaw Henke* b. inspektor lasów rządowych, profesor leśnictwa w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, oraz autor dzieł: *Zbiór wyrachowań miąższości i innych rozmiarów drzewa*, tudzież *Nauka urządzania, szacowania i oceniania lasów*. Henke urodził się roku 1799 w Rhüle w księztwie brunświckiém, zkąd po ukończeniu kursu nauk gimnazjalnych i leśnych r. 1819 sprowadzony został przez Rząd tutejszy na konduktora czyli taksatora leśnego do urządzenia lasów. Tu niezmordowaną pracą i nauką wzniósł się rychło do wyższych urzędów i obrawszy Polskę za drugą ojczyznę, r. 1827 ożenił się z Otylją Pusch córką obywatela ziemskiego i właściciela dóbr Pogiermoń, w posagu któréj otrzymał folwark do tych dóbr należący *Rożele*. Zmarł d. 2 kwietnia 1852 r., pozostawiwszy z powyższego małżeństwa dwóch synów i jednę córkę, oraz z drugiéj żony Józefiny Westfal trzy córki i syna. Mogiłę jego zdobi grobowiec z napisem daty urodzenia i śmierci, który podwójną jest pamiątką krajową, bo w swém łonie mieści popioły mężów poległych w walce ze Szwedami i zwłoki męża z nauki i usług moralnych krajowi znanego. Urocze to miejsce zasługuje na zwiedzenie i rozpowszechnienie w kraju przez rysunek.

Ku południu od folwarku Pogiermoń leżą dobra gracjalne *Jakimiszki*, dziś do spadkobierców Szulca należące, w obrębie których położoną jest przy drodze z Oposzaty do Pokajewia, wieś *Antokol*, a jéj nazwisko przypomina miejsce świątyni Litwinów przedchrześcijańskich.

W téj okolicy ku południu i ku północo-zachodowi w wiekach zeszłych wyrabiano z olbrzymich dębów puszczy klepkę, któréj przemysłowcy założyli dwie osady *Boczkieniki*, dziś wieś rządową i *Boczkienikiele* folwark darowany półkownikowi Iwanow. Nazwisko tych wsi właściwie oznacza *bednarzy* lub *klepkarzy*.

Puszcza preńska zamożną była we wszystkie dary przyrody lasom właściwe: drzewa i krzewy szacowne, rozmaite rośliny kwieciste i dla ludzi przydatne, zwierzęta dzikie właściwe dziś pustyniom syberyjskim i amerykańskim oraz wszelka zwierzyna łowna, wszystko to znaleźć można było w tych lasach nadniemeńskich. Ślady wszystkiego tego dziś pozostały w starych pniach drzew, rzadko zjawiających się osobliwych roślinach, a najbardziéj w nazwiskach wsi i uroczysk, bo cywilizacja

zużyła rychło te nadmierne bogactwa przyrody, pozostawiając tylko dla potomków żyzną ziemię, rodzącą zawsze chleb przez pracę w pocie czoła podejmowaną.

Co do drzew, straż rządowa *Dąbrowa* i wieś tego nazwiska usprawiedliwiają istnienie dąbrowy czyli lasów dębowych, a w okolicy wsi Warnabudy dotąd są znajdywane pnie ogromne po ściętych cisach, nawet część lasu zowie się dotąd *Cisowe*. W obrębie leśnym Roki, jeden okręg zowiący się *Obelino*, jak również i wieś rządowa tegoż nazwiska udowadniają obfitość jabłoni i jabłek, gdyż *obalis* po litewsku znaczy *jabłko*; przyległe zaś dwa okręgi zowią się *Moroszkinie* od krzewu moroszki (gatunek maliny żółtéj) i *Teterwinurajstys* oznaczający źródło czyli bagno cietrzewi. W obrębie leśnym Pogrejże znajdujemy okręg i przyległą mu wieś *Lepołaty*, która założoną została przez łodziarzy litewskich; gdyż *lepołotaj* oznacza łodzie lipowe. Nie brak tu jeszcze dotąd lip, z których pszczoły dobywają miód biały, przyjemnie pachnący, w handlu pod nazwiskiem *lipca* znany.

Przy wsi *Dobila*, która oznacza koniczynę, w lesie przyległym okręg zowie się *Ożukpiewie*, po polsku *łąka sarn*, gdzie podziśdzień choć w małéj ilości chowają się te miłe i smakowite zwierzątka. W gminie Jakimiszki wieś *Sobolany* i w gminie Rumbowicze folwark *Soboliszki* wierzyć nakazują

podaniu, że w tych lasach było niegdyś mnóstwo soboli. Że tu często można było spotkać się z niedźwiedziem, po litewsku *meszka* zwanym, o tém nikt nie wątpi, a nazwiska wsi *Meszkopiewie* (łąka niedźwiedzia), *Meszkinie* (niedźwiedzia) i *Meszkabudzie* (buda niedźwiedzia) w gminie Michaliszki, tudzież okręg *Meszkopiewie* obrębu leśnego Moczuny, przekonanie to na wieki utrwalają. Nie brakło w téj puszczy i żubrów, których Litwini nazywali *tauras*, co my spolszczyliśmy na tura, odróżniając go niewłaściwie od żubra, chociaż rzeczywiście mogły być odmienne gatunki żubrów, które już żubrami, już turami nazywano. Bytności tego zwierza wspaniałego ślad znajdujemy w nazwisku wsi *Taurokiemie* (wieś turza) w gminie Potomulsze położonéj.

Jak na południu od m. Pren, tak i na północy ponad brzegiem lewym Niemna, są źródła słone mineralne, a nawet część lasu rządowego w obrębie Elksnokiemie zowie się z téj przyczyny *Druskі* (sole).

Puszcza prońska stykała się z puszczami *dorsuniską* i *frejdą* oraz *kowieńską*; nic przeto dziwnego, że w takim obszarze ciągłych lasów były takie osobliwości. Ile tu rzek, rzeczek i strumyków rozkosznie do Niemna spieszących, które udogadniając stanowisko dzikich zwierząt, wskazały potém ludności napływowéj rozkoszne miejsca do

utworzenia nowych osad. Pomiędzy wsiami Szałtupie i Iszłauże przepływając wzmiankowana wyżéj rzeczka Świętupa, wpada do *Jesi*, która przez rozkoszne okolice płynąc, doczekała się mostu kosztownego pod koléj żelazną ejtkuńsko-kowieńską i posilać kiedyś będzie turystów zagranicznych swemi pstrągami, jakie i w rzece *Rawonie* przez las rządowy moczuński ciekącéj także są poławiane.

Wspomniane tu dobra prywatne Pogiermoń stanowiły niegdyś oddzielne starostwo, którego ostatnim właścicielem przed rozbiorem kraju był Józef Osipowski podkomorzy smoleński, jenerał-major wojsk litewskich i kawaler orderu Ś. Stanisława klassy I. Ten fundował we wsi *Pokojnie* do tych dóbr należącéj kościół z drzewa parafjalny i nadał aktem w Kownie, d. 22 lutego r. 1794 spisanym, na uposażenie proboszcza 3 włóki litewskie *), oraz morgów 3 pod cmentarz grzebalny, także siana wozów parokonnych 10 i wolny wręb do lasów starostwa pogiermońskiego, jak niemniéj wolne po tychże lasach pastwiska. Nadając takie upósażenie proboszczowi, starosta zastrzegł, że gdyby podobało się rządowi nadanie to uchylić, w takim razie zabezpiecza to uposażenie na swoich

*) Włóka polska do włóki litewskiéj ma się jak 7 : 9, czyli włóka litewska jest większą od nowopolskiéj przeszło o 1/4.

dobrach Wejliszki w powiecie kowieńskim położonych. Dla zaprowadzenia zaś początkowego gospodarstwa, udzielił ówczasowemu proboszczowi 5 korcy żyta, 8 korcy jęczmienia, 8 korcy owsa i korzec grochu. Kościół w Pokojni zbudowany w kształcie prostokąta, ma ołtarzów 3; w wielkim jest obraz Ś. Trójcy.

W puszczach tych, jak i na całéj Litwie, w wiekach upłynionych krzątano się około zniszczenia rychłego lasów; przemysłowcy osiadali w rozmaitych punktach w *budach* i trudnili się dobywaniem potażu, wyrabianiem klepek i topieniem rudy łącznéj na żelazo. Ztądto powstały wsie budników: *Cichabuda*, *Małdabudzie*, (buda do modlitwy), *Meszkabudzie*, *Warnabuda*, *Jodbudzie*, *Szarabuda*, *Ruda* i inne.

Na północo-zachodnim zakręcie Niemna, blisko folwarku Pożajście, zkąd widać za Niemnem wznoszące się wieże kościoła marmurowego i eremu przez Krzysztofa Paca oraz żonę jego Klarę Izabellę Eugenję r. 1550 fundowanych, uroczo zieleni się nad wspaniałą rzeką litewską las rządowy, którego część zowie się *Wangos* lub *Walerjanow*. Nazwisko Wangos jest podobne do *Wejgi* u dawnych kronikarzy wspominanych i przypuszczać każe, że albo kronikarze nie znając języka litewskiego albo téż przepisywacze kronik omylkę popełnili, biorąc lud tutejszy *Gogami* i *Wangami* zwany za Wejgów. Właśnie ztąd na południe, za

lasem, blisko wsi Pilona, jest uroczysko *Gogi*, gdzie najobficiéj pojawiają się w Niemnie lampredy czyli minogi. Wracając z Gog ku Pożajściu, za wsią Dworaliszkami ciągną się góry i wzgórza, częścią naturalne, częścią ręką ludzką przez Litwinów przedchrześcijańskich w wojnie z Krzyżakami, tudzież przez Szwedów w czasie najazdu i wreszcie w r. 1812-przez Francuzów usypane, które niejaki czas służyły za jaskinię dla łotrów i zbójców, a ztąd strachem przejmowały podróżujących tu okolicznych mieszkańców.

Za Poniemoniem daléj ku zachodowi zaczynały się znowu *święte gaje* należące do bogini Aleksoty, któréj piękność w posągu ani w malowidle wyobrażoną być nie mogła. Gdzie leży dziś wieś *Dziewogoła* do gminy Fredy należąca, tu był właśnie początek tych gajów; albowiem *diewa galas* oznacza początek lub koniec bóztwa.

W téjże gminie Freda położone są wsie *Budry* i *Bojary*, o których podanie twierdzi, że założone zostały przez Budrysów i innych znakomitych rodem Litwinów; *bajoras* bowiem oznacza szlachcica. Takto znakomitość rodu, stosownem bogactwem niepoparta, maleje, upada i zniża się do niezazdrośnego stanu kmiecia.

W końcu nadmienić winniśmy, że wzmiankowany tu folwark donacyjny Boczkienikiele dość długo posiadał historyczną pamiątkę z roku 1812.

Tu bowiem we dworze przez czas przeprawy wojsk za Niemen mieszkali Eugenjusz Beauharnais i Michał Ney, a ze spichrza obserwowali poruszenia wojsk na polach dorsuniskich za Niemnem położonych. Dwór ten w styczniu roku 1858 spalił się, a z nim zgorzały łóżka, na których ci jenerałowie francuzcy sypiali.

XVIII.

Skraudzie, Wejwery, Godlewo i Freda. — Rolnictwo, zwyczaje i pieśni ludu litewskiego.

W wieku XVII, dzisiejsza część wschodnia leśnictwa rządowego Pilwiszki, gdzie lasy straży Gierniki i Wilemska z przyległemi wsiami rozpostarły się, stanowiła część wschodnią puszczy kowieńskiéj, która należała do starostwa Rumszyskiego za Niemnem. Tu były liczne budy rudników, którzy dla nadania ruchu fryszerkom, wznieśli wodę w przepływającéj przez puszczę rzeczce i tym sposobem zalawszy przyległe łąki do rolników należące, wyrządzili im krzywdę, po litewsku *nuskraudi* zwaną, od czego też sama rzeczka przybrała nazwisko *Skraudupis* (rzeka Krzywda), a następnie sama osada, dziś przy trakcie warszawsko-kowieńskim w powiecie marjampolskim położona, nazwaną została *Skraudżej* (krzywdzący), spolszczona *Skraudzie*, lub *Skrawdzie*.

Gdy osada przybrała postać wsi, Mikołaj Chrapowicki starosta pilwiski i starodubowski zbudował w połowie wieku zeszłego kaplicę, która należała do parafji preńskiéj dekanatu kowieńskiego. Nabożeństwo w niéj i posługi religijne odbywali księża czasowo przybywający z Kowna lub z Pilwiszek i pierwsza metryka zapisaną tu została w roku 1768 przez księdza Hiacynta Józefa Dowiatt. Powiększenie się ludności katolickiéj wywołało potrzebę urządzenia w r. 1778 w Skraudziach oddzielnéj parafji, któréj pierwszym administratorem ustanowiony był ksiądz Jerzy Ułazowicz. Gdy kaplica drewniana skutkiem czasu ruinować się poczęła, za rządu pruskiego w Skraudziach odbudowano z drzewa kościół. W roku 1812 cesarz Napoleon I wyruszywszy z Wiłkowyszek na kampanję rossyjską, przyjechał powozem do Skraudź, gdzie w ogrodzie plebańskim pod jabłonią do dziś dnia żyjącą obiadował i rozmawiał po łacinie z proboszczem ks. Jerzykiewiczem, a gdy ochłodło ku wieczorowi (w czerwcu), udał się z całym swym orszakiem na białym koniu w dalszą drogę, mając po lewéj stronie adjutanta, a po prawéj rzeczonego księdza, z którymi przybywszy nad Niemen na górę *Napoleońską*, księdza odpuścił do domu, ofiarowawszy mu ze swéj szkatułki za jego gościnność złp. 10,000. W czasie rejterady wojsk francuzkich, cesarz roku 1814 pojechał pocztą do Marjampola,

w Skraudziach zaś zatrzymał się Joachim Murat król neapolitański i umieścił się w plebanji, wojsko zaś stanęło we wsi i w kościele, gdzie w obliczu ołtarzy urządzono noclegi na słomie naniesionéj i gotowano jeść. Nazajutrz gdy dano znać, że nieprzyjaciel się zbliża, rzucono się czémprędzéj do wymarszu i dla pospiechu otworzono w kościele drzwi główne, przez co powstał ciąg i od tlejącego się ognia rychło słoma zajęła się płomieniem, który wnet ogarnął cały kościół. Ze szczątków uratowanych od pożaru znowu zbudowano kaplicżkę, a w roku 1829 rozpoczęto budowę kościoła z muru; lecz zaburzenia krajowe nie dozwoliły rychło skończyć budowy. Kościół więc zaledwie w r. 1833 ukończono i po benedykcji przez księdza Jawnowicza dziekana sapieżyskiego, za probostwa ks. Tedwana, rozpoczęto w nim nabożeństwo. Obecnie już znowu wymaga rychłéj reparacji; bo teraźniejszy sposób budowania nie zaręcza dawnéj trwałości. Na uposażenie proboszcza tutejszego, nadano mu gruntu włók litewskich trzy. Nad rzeczką nieopodal od Skraudź płynącą, *Gorika* zwaną, w górach były niegdyś takież kryjówki rozbójników, jak w pasmie gór nadniemeńskich.

Za Skraudziami po trakcie do Kowna leży wieś kościelna *Wejwery* dawniéj zwana *Wowery* od wyrazu litewskiego *wowierej*, znaczącego *wiewiórki*. Kościół nowy murowany i stacja pocztowa odznaczają tę wieś.

Za Wejwerami daléj leży wieś *Maurucze*, przez którą przechodzić ma koléj żelazna z Ejtkun do Kowna, przerzynając w tym punkcie trakt bity warszawsko-kowieński. Przed Kownem ostatnią wsią kościelną jest *Godlewo*, nakształt miasteczka zabudowane symetrycznie, w któréj szereg jednostajnych domów z jednéj strony ulicy wyróżniają kościół katolicki murowany, plebanja i oberża, z drugiéj takiż kościół ewangelicki, plebanja i znowu oberza.

Ku wschodowi od Godlewa i Aleksoty był niegdyś nad Niemnem zamek krzyżacki *Frejde* z niemiecka (pociecha) nazwany, w miejscu którego późniéj zbudowany był dwór z folwarkiem odzielnym nazwany początkowo *Frejda* dziś *Freda*. Dobra te Kazimierz IV Jagiellończyk r. 1492 nadał księciu ruskiemu Michałowi Glińskiemu, od którego r. 1508 nabyło je miasto Kowno, od miasta zaś nabyte zostały przez teraźniejszego dziedzica Godlewskiego. Przy drodze z Aleksoty do Poniemonia leży ów folwarczek *Fredą dolną* zwany, nad Niemnem położony. Wyżéj na wzgórzu i daléj od Niemna leży *Freda górna* z dworem murowanym i ogrodem, gdzie rezyduje dziedzic, dziś już lat 90 wieku mający.

Poznawszy krainę litewską z jéj osobliwościami, przypatrzym się teraz objawom życia ludu na téj ziemi osiadłego.

U przedchrześciańskich Litwinów były przedmiotem czci liczne bóstwa, którym na ofiarę składali płody kraju swego i domowe zwierzęta oraz drób: zboże, mleko, miód i kury liczyły się do ofiar zwyczajnych, ofiara kozła do uroczystszych należała. W każdym tygodniu święcono piątek na cześć bożka Perkunasa. Z przyjęciem religji chrześcijańsko katolickiéj w roku 1413 *), wyrzekli się czci bóstw, wężów i Fetyszów, a natomiast wierząc w Boga jedynego, stali się wiernemi dziećmi kościoła powszechnego i gorliwymi obrońcami wiary Chrystusa. Że zaś tutejsza Litwa w znacznéj części należała do księztwa żmudzkiego i pod względem hierarchji duchownéj do dyecezji żmudzkiéj, to téż niektóre uroczystości kościelne tam zaprowadzone i tu po lewéj stronie utrzymały się. Patronami Litwy tutejszéj są: *Ś. Kazimierz królewicz*, którego uroczystość święci się d. 4 marca; *Ś. Jan Chrzciciel* przez Jana Łopacińskiego bisk. żmudzkiego w r. 1776 na patrona wybrany; *Ś. Alexander męczennik biskup Jerozolimy* przyjęty za patrona

*) Litwa wyższa nawróciła się do religji katolickiéj r. 1387, Żmudź zaś r. 1413.

kraju dla tego, że Witold w. ks. lit. otrzymawszy na chrzcie imię tego Świętego, w r. 1416 wystawił w Worniach na Żmudzi pierwszy kościół katolicki pod nazwą Ś. Alexandra, którego uroczystość obchodzoną jest d. 20 sierpnia; *Ś. Ignacy Lojola* na synodzie duchowieństwa żmudzkiego w Worniach w r. 1636 wybrany na patrona; *Ś. Jerzy męcz.*, którego uroczystość obchodzi się dnia 23 kwiet. i *Św. Teressa* zakonu Karmelitanek, któréj relikwie przywiózł z Rzymu Jerzy Tyszkiewicz biskup żmudzki i złożył je w kościele katedralnym wornieńskim. Chociaż na Litwie nie ma szkółek elementarnych rządowych, lud jednak miłując mowę swych przodków, własnym kosztem i staraniem kształci swe dzieci, tak że w kościele młodzi i starzy modlą się na książkach, i w każdéj prawie chacie litewskiéj znaleźć można książki do nabożeństwa w języku narodowym, tudzież Pismo Święte i kantyczki kościelne czyli zbiór pieśni pobożnych. W każdéj téż chacie przechowuje się woda i ziele święcone, grochacie przechowuje się woda i ziele święcone, gromnica i dzwonek szczęśliwéj śmierci. U każdego Litwina, bez różnicy płci i wieku, na szyi widzieć można rożaniec lub szkaplerz. Dziewice spowiadają się co miesiąc, a gospodarze i gospodynie co kwartał. Posty Litwin ściśle zachowuje, nie używając nawet nabiału w piątki i w wielki 40dniowy post. Pielgrzymowanie do obcych parafij na odpusty, jest dawnym zwyczajem Litwinów; wiele

jest kobiet, *dewotkami* zwanych, które ustawicznie biegając po odpustach, porzucają domowe zatrudnienia i obowiązki, a nawykają do życia próżniackiego. Miejsca cudami wsławione na Litwie są następujące: statua Matki B. w kościele katedralnym sejneńskim, obraz św. Anny w Olwicie, obraz M. Boskiéj Trempińskiéj w Lubowie, obraz Chrystusa P. w Sapieżyszkach i krzyże boruńskie przy jeziorze Duś pod Metelami.

Język litewski jest samoistny; jednakże jest w nim mieszanina wyrazów łacińskich i słowiańskich, tudzież normandskich, przez zetknięcie się tych narodów od nich przyswojonych. Tak n. p. *Wiraj traukite jugu* z litewskiego na łaciński przełożonym *viri trahite jugum*, po polsku „mężowie ciągnijcie jarzmo." Bliskie w tych wyrazach znajdujemy podobieństwo litewszczyzny z łaciną, tak jak i w czasowaniu słów. Oto szereg wyrazów litewskich: *Diewas* po łacinie *Deus*—Bóg; *tiewas*—ojciec, *duktie*, rossyjskie *docz*—córka, *sunus*—syn, *motina*—matka; *gire*—puszcza, las iglasty; *miszkas*—las liściowy, *puszis*—sosna, *egle*—świerk, *ażuałas*—dąb, *berżas*—brzoza, *winksznas*—wiąz, *karkłas*—wierzba, *alksnis*—olsza, *kielmas*—pień, *szilas*—wrzos, *żiewe*—kora, *szaka*—gałąź, *elnias*—jeleń, *briedis*—łoś, *beždzionka*—małpa, *kiauni*—kuna, *żebenksztys*—łasica, *arklis*—koń, *jautis*—wół, *karwie*—krowa, *kajmas*—wieś, *eżeras*—jezioro, *upis*—

rzeka, *piewa*—łąka, *purwas*—błoto, *pelki*—bagnisko, *gamkła*—pastwisko, *gulbi*—łabędź, *wiszta*—kura, *gajdis*—kogut, *asu*—jestem, *milu*—kocham, *ajnu*—idę, *ważioju*—jadę.

Ubiór Litwinów w północno-wschodniéj stronie powiatu marjampolskiego, gdzie pańszczyzna nie w zupełności jeszcze zniesiona, jest skromny i wygodny. Mężczyzni noszą siermięgę lub kitel latem, kożuch zimą dość długi, z dwiema fałdami z każdéj strony, z lamówką kolorową wełnianą na kołnierzu, rękawach i na stanie. Kobiety mężatki obwijają głowę chustką, a dziewczęta włosami w dwa warkocze splecionemi, z przydaniem tasiemki srebrnéj lub złotéj; w dni zaś postu wielkiego i adwentu dziewczęta zarzucają od niechcenia na głowę małą chuścinę, na znak żałoby religijnéj i pokuty. Ubiór sporządzają w domu z własnéj przędzy i tylko kupują farbę do kolorowych wyrobów. Litewki mają wielkie upodobanie w bieliznie; ogromne i liczne kufry zapełnione są płótnem, odzieżą i pościelą drylichową z własnego wyrobu.

Daléj ku zachodowi i w części południowéj tego kraju ubiór mężczyzn w lecie, przy pracy, składa się z koszuli płóciennéj białéj, roboty doskładna, któréj długość świadczy poniekąd o zamożności właściciela; w kołnierzu dwie dziurki poziome dla zapinania na spinkę metalową, ze szkiełkiem kolorowém w środku, lub dla zawiązywania

tasiemką koloru jaskrawego; ubranie to nosi się całe z wierzchu jak kitel. Spodnie zawsze białe, z płótna grubszego jak koszula, spięte w pasie na jeden guzik, lub ściągnięte na sznurek zawiązywany z przodu. Z wierzchu przepaska, *josta* zwana, z taśmy na cal szerokiéj a do trzech łokci długiéj, nicianéj, przerabianéj wełną kolorową w rozmaite desenie, także domowéj roboty. Obuwie składa się z *kłumpi*, tojest *trzewików duńskich* *) o drewnianéj podeszwie ze skórzanym wierzchem przymocowanym do podeszwy za pomocą klamerek drucianych, których końce przechodząc przez skórę, wbite są w podeszwę z wysokim obcasem. Bywają całe trzewiki z drzewa, do czego używa się lekkie, jakoto: lipa, topola, osika, wierzba i olsza. Zamiast pończoch i szkarpetek, obwijają nogi w onuczki, przymocowane sznurkiem lub paskiem do końców spodni. Na głowie noszą czapki z daszkiem, tojest

*) Kłumpie do kraju naszego w wieku XVII sprowadził z Danji Jan Chryzostom Pasek i ofiarował je w podarunku swojéj bohdance pannie Teressie Krosnowskiéj podczaszance rawskiéj; były to trzewiki drewniane lipowe, ułożone w pięknem puzderku w Poznaniu kupioném, które doręczone były przez Franciszka Ołtarzowskiego towarzysza i przyjaciela Paska. Pasek świadczy, że „białogłowy duńskie wiejskie i miejskie w drewnianych trzewikach chodzą; gdy po bruku w mieście idą, to taki czynią kołat, iż nie słychać, kiedy człowiek do człowieka mówi." (*Pamiętniki J. C. Paska* przez Edw. Raczyńskiego. Poznań 1836 r. *Rok 1658 wyprawa z Czarnieckim przeciwko Szwedom.*

furażerki, lub kapelusz czarny z pilśni, niekiedy słomiany, sznureczkiem wełnianym kolorowym lub plecionką ze słomy przepasany. W święto noszą kamizelkę sukienną lub perkalową z metalowemi guziczkami; z wierzchu zaś wdziewają sukmanę siwą z sukna domowego, kroju szlafroku męzkiego, z małym stojącym kołnierzem, z przodu ukośnie ściętym, sznurkiem wełnianym zielonym obszytym; na nogach bóty z odwijanemi cholewami. Zimą mężczyzni noszą czapki rogate z długiemi uszami, futrem podbite, półkożuszek lub kożuch i z wierzchu kitel, oraz spodnie sukienne samodziałowe obcisłe; kłumpie do roboty lub łapcie łyczane i bóty do kościoła, na rękach zaś rękawice o jednym palcu. Dziewczęta w dnie powszednie noszą w téj okolicy na głowie chustki płócienne; na reszcie ciała koszulę, spodnicę i fartuch: udając się do wsi obcéj przywdziewają kaftanik do figury z płócienka kolorowego. W dni świąteczne włosy w dwa warkocze splecione przykrywają białą chustką perkalową na raz z tyłu związaną; lub wkładają *pakielkę*, tojest obręcz z kory brzozowéj lub z tektury na dwa cale szeroki, perkalem koloru jaskrawego obszyty, za który zatyka się naokoło mnóstwo kwiatów, pomiędzy któremi zieleniąc się ruta, jest godłem niewinności. Córki zamożniejszych gospodarzy noszą pakielki z taśmy srebrnéj lub złotéj i czapeczkę z materji promieniowato od

środka ku brzegom fałdowanéj, która jednak tylko do pakielki dosięga. Koszula z płótna cieńkiego, z falbanką zamiast mankietek i z wstawkami koronkowemi na rękawach lub z desseniami rozmaitemi z goryny; wszystko roboty własnéj. Z wierzchu gorset z materji wełnianéj koloru jaskrawego lub z materji złotolitych. Spódnica półwełniana ciemnego koloru z jasną u dołu wypustką, lub biała z płótna w deseń wyrobionego. Fartuch pospolicie biały ze szlakiem u dołu z koronki nicianéj i z haftem wązkim gorynowym. Pończochy niciane białe, trzewiki ze skóry czarnéj, na szyi szal z płótna białego w deseń, do 3 łokci długi i na łokieć szeroki, po końcach obszyty koronką domową; pod szalem sznurki paciorek, koronka lub rożaniec i szkaplerz. Mężatki nie noszą na głowie pakielek ani kwiatów, lecz czepek przykryty chustką. W zimie mężczyźni i kobiety noszą kożuch biały lub powleczony suknem czarném fabrycznem, u kobiet tu i owdzie przyozdobiony białym szychowym sznureczkiem. Jeśli dwie kobiet razem idzie lub jedzie do kościoła, tak dziewczęta jak i mężatki pokrywają się z wierzchu białém prześcieradłem perkalowém, co podnosi ich gracją i upodabia do rusałek lub nimf, albowiem dwie osoby są zasłonione jedném prześcieradłem i razem wciąż postępują: jest to zwyczaj od dawnych Rzymian wzięty, u których narzeczona pokryta była

płachtą zwaną *flammeum*; lub ze Wschodu, gdzie kobiety wychodząc po miastach na ulicę, cały swój ubiór i oblicze pokrywają białą zasłoną.

W stronie zachodniéj trzech powiatów litewskich, gdzie lud jest zamożniejszy, zwłaszcza na północo-zachodzie, takiż ubiór, jest tylko wytworniejszy i kosztowniejszy; więcéj bowiem używają rzeczy fabrycznych za pieniądze nabytych, jakoto: sznurówki aksamitne, galony, tiule, sieczka szklanna, korale, paciórki, taśmy srebrne i złote, oraz chustki kolorowe jaskrawe na głowie, wszystko to służy do przyozdobienia ubrania. Mężczyźni młodzi odróżniają się paletotem sukiennym a najczęściéj *z trynicy*, tojest płócienka domowego dość grubego zrobionym.

Gody małżeńskie u Litwinów odbywają się przy pomocy swata czyli reja, *pirszlisem* zwanego, ze strony mężczyzny i przy pomocy swaci ze strony dziewicy. Młodzieniec upatrzywszy dla siebie oblubienicę, w towarzystwie pirszlisa udaje się wieczorem do domu jéj rodziców, których powitawszy, zapytują o ich córce. Wtedy pojawia się oblubienica i powitawszy przybyłych gości, jeśli nie jest wolą rodziców ją zaślubić, tojest oddać za mąż, odchodzi wnet do alkierza lub drugiéj izby; jeśli zaś przybyli goście są pożądanymi, młodzieniec ze swatem sadzani są za stół i przy boku pierwszego siada dziewica, daléj zaś jéj rodzice. Wte-

dy swat wydobywa przywiezioną z sobą flaszkę wódki, którą częstuje całe grono, a potém umawia się z rodzicami o dzień ślubu. Gdy już umowa stanie, wówczas przy pożegnaniu rodzice każą swéj córce, aby pocałowała swego narzeczonego, co dopełniając oblubienica, i ofiarując mu ręcznik roboty własnéj, już tém samém uważa się za narzeczoną. Po upływie dwóch tygodni od pierwszego spotkania się z narzeczoną w jéj domu, narzeczony z drużbą, *bratem* zwanym, udaje się powtórnie do swéj lubéj na *sugurtuwes*, tojest zaręczyny, podczas których rodzice narzeczonéj sprosiwszy familję i sąsiadów, dają ucztę, a tym czasem narzeczony umawia się z gospodarstwem w przedmiocie wyboru gości, mających być na weselu. W ostatni poniedziałek przed ślubem, oboje narzeczeni wysyłają każdy *kwieslisa* czyli posła swego dla zaproszenia gości na wesele. Kwieslis ubrany w suknie świąteczne, z przyczepionym u kapelusza bukiecikiem z ruty ze wstążkami różnokolorowemi i świecidełkami; mając w ręku swą laskę poselską na 2 łokcie długą, u wierzchołku któréj przyczepione są wstążeczki a w środku zawieszony mały dywanik, siada na koń i jeśli jest posłem narzeczonego, to naprzód udaje się do narzeczonéj, od téj zaś poseł jedzie do narzeczonego i zsiadłszy z konia na dziedzińcu, wchodzi do izby i stanąwszy przy drzwiach, byle nie pod belką, bo to złą prze-

powiednię w przyszłém życiu małżonków wróżyłoby, wywijając w ręku swą laseczką i kiwając się, deklamuje zaprosiny i nie szczędzi przytém pochwał dla narzeczonego lub narzeczonéj oraz dla hucznego mającego się odbyć wesela. Jeśli wtedy przechodzi koło niego jaka dziewczyna, to zaraz kładzie na jéj kolanach swą laseczkę, co zobowiązuje tę do ofiarowania igły i wstążeczek na przyozdobienie laseczki poselskiéj.

Oto oracja kwieslisa narzeczonéj:

„Jestem poseł od Pana Boga i z owego domu gospodarz, od téj młodéj panienki (wymienia imię i nazwisko jéj), która rano wstała i szła przez dziedziniec, złotą rosę trzęsła, ogródek ruciany otworzyła, zieloną rutę urwała, na głowę włożyła, do kościoła poszła, przed ołtarzem uklękła i upodobał ją ten młodzieniec; proszę na poniedziałek (lub inny dzień) wieczór na wesele."

Poseł zaś narzeczonego tak zaprasza:

„Jestem posłem od Pana Boga i z owego domu gospodarz, od owego młodzieniaszka (wymienia jego imię i nazwisko), który rano wstał, przeszedł podwórze, i stajenkę otworzył: rumak zarzał, chłopak zapłakał, do kościoła poszedł, przed ołtarzem ukląkł i upodobała go młoda dziewica; proszę na poniedziałek wieczor, na wesele."

Od narzeczonego lub narzeczonéj kwieslis udaje się do innych osób i tak jeździ z zaprosi-

nami od poniedziałku do czwartku. Wesele zwykle rozpoczyna się w poniedziałek wieczor i początek onego zowie się *wieczorem dziewiczym:* wówczas narzeczony przyjmuje gości w swoim domu a narzeczona oddzielnie w swoim domu. Goście przywożą z sobą wódkę i placki, przez co tworzy się rodzaj pikniku czyli uczty składkowéj; dziewczęta zaś ofiarują narzeczonéj *stan*, tojest 4 łokcie płótna cieńkiego, ręczniki i inne wyroby domowe. Nazajutrz prowadzą narzeczoną do śpichrza, gdzie druchny ubierają ją do ślubu, zdobiąc głowę w pukle i wstążki oraz w wianek z ruty. Narzeczony zaś wziąwszy błogosławieństwo od swych rodziców, ze swatem, drużbami i wszystkiemi gośćmi oraz muzykantem, rano udaje się do domu narzeczonéj, których żegnają pozostający w domu narzeczonego śpiewając: „Z Panem Bogiem swatowie! spotkacie Boga pomiędzy wrotami, a Matkę Najświętszą na drodze rozstajnéj.” Narzeczony w orszaku drużb, mających bukieciki z ruty i świecidełek u czapek, jedzie konno; inni krewni i goście w brykach lub na saniach, jeśli pora zimowa i nie brak śniegu. Po przybyciu do celu podróży, narzeczony ze swatem i drużbami idzie do spichrza, gdzie zastawszy pannę swą ubraną, płaci matce kilka lub kilkanaście złotych za pościel, a narzeczonéj ofiaruje chustkę, innych zaś gości częstuje wódką. Ci z domu narzeczonego, którzy zabierają

pościel narzeczenéj, również składają pieniądze dla matki. Narzeczona wywzajemniając się swemu lubemu, ofiaruje mu koszulę, chusteczkę i przepaskę, w które sama go ubiera w obecności matki. Reszta zaś przybyłych z narzeczonym gości pozostawszy na dziedzińcu, usiłuje wejść do izby; lecz dziewczęta domowe ich nie puszczają, żądając wykupu i przyśpiewując tak: „Późni swatowie, kto was tak opóźnił?—pożyczone koła; kto was opóźnił swatowie? — pożyczone konie spóźniły; kto was spóźnił swatowie?—pożyczone siermięgi spóźniły; kto was spóźnił swatowie?—pożyczone buty spóźniły.” Gdy taki opór znajdują, przybyli goście częstują domowników przywiezioną z sobą wódką, poczém otworem stoją dla nich drzwi do izby. Następnie niedługo czekając, wszyscy goście z muzykantami udają się do narzeczonych w spichrzu bawiących się i tam znowu biesiadują; dziewczęta zaś tym czasem stroją czapki i kapelusze drużb i swatów w kwiaty, wstążeczki i świecidełka. Potém znowu wszyscy z muzyką idą do izby: swat ze swacią w pierwszéj parze, narzeczeni w drugiéj, po nich inni krewni i goście, a na końcu rodzice. Wszedłszy do izby oboje swaci i narzeczeni chodzą około stołu i zasiadają narzeczeni na pierwszém miejscu czyli u końca stołu od ściany, a swaci tuż u drugiego końca; inni zaś goście z drużbami u oddzielnego stołu. Znowu jedzą, piją i zaczy-

najà nucić rzewne i żałosne pieśni pożegnalne, podczas których narzeczona z płaczem żegna się z rodzicami i prosi ich błogosławieństwa, a potém toż samo dopełnia z innemi swemi krewnemi. Wreszcie cały orszak wyrusza z domu do kościoła na ślub: narzeczona z obojga swatami siada do jednéj bryczki, narzeczony z drużbami konno, reszta orszaku, jak wypadnie, jedzie, a rodzice w domu pozostają. Przez całą drogę muzykanci rzną od ucha rozmaite wesołe śpiewki i tańce: im częstokroć towarzyszą śpiewy. Przybywszy przed kościół, na pozbycie się znużenia z podróży, zażywają wszyscy kropli spirytusowych, a narzeczeni z czterma drużbami i dwiema druchnami, tudzież ze swatami udają się do księdza z prośbą o ślub. Gdy w kościele wszystko się dopełni podług przepisów religijnych, orszak weselny udaje się na krótko do karczmy na przekąskę, a potém rusza do domu rodziców panny młodéj na *obiad synowy*. Za przybyciem do celu podróży, pan młody daje teści swéj *czekane*, tojest ręcznik za czekanie go na obiad. Przed obiadem swaci prowadzą pannę młodą do spichrzu dla oczepienia, lecz ta nie przyjmuje czepka dopóty, aż nim pan młody sam jéj go na głowę nie włoży i po ucałowaniu jéj ust, zwiąże głowę chustką zwyczajem mężatek. Podczas obiadu, państwu młodym dają pierwsze miejsca, a jeden z drużb przybrawszy tytuł marszałka, rozrządza obiadem i zbiera od wszystkich gości składkę na czepek dla młodéj, która po obiedzie sama z matką udaje się do spichrza. Po chwili, gdy pieniądze zebrane marszałek doręczy pannie młodéj, wszyscy goście idą do spichrza po dary, gdzie młoda rodziców swego męża darzy całkowitém ubraniem, inne zaś osoby płótnem, ręcznikami i przepaskami. Znowu tedy wszyscy powracają do izby i biesiadują do nocy, z nastąpieniem któréj swat i swaci odprowadzają państwa młodych do łoża małżeńskiego w spichrzu przysposobionego i tam pozostawiają ich samych zamkniętych na klucz z zewnątrz. Tym czasem hulatyka trwa w izbie do białego dnia a gdy już czas wstawania ze snu nastąpi, całe zgromadzenie z muzyką idzie do śpichrza budzić młodych, którzy raczą gości wódką słodką i plackami: siostra zaś nowożeńca przynosi wody do mycia, w któréj oboje małżonkowie umywają się, a za tę posługę panna młoda daje ręcznik, pan zaś młody wrzuca do wody kilka groszy dla swojéj siostry. Potém jeszcze przeciąga się dzień lub dwa dni biesiada, po któréj wszyscy rozjeżdżają się do swych domów. Na odjazd zaś im śpiewają: „Z Panem Bogiem swatulkowie! spotkacie u wrót żyda, a starą żydówkę na rozstajnéj drodze.” Młodzi wreszcie udają się na stałe zamieszkanie do swego domu, a gdy sobota nastąpi, z rodzicami nowożeńca jadą na *zwróciny* do ro-

dziców nowozamężnéj i tam przez niedzielę bawią; w drugą zaś sobotę rodzice nowozamężnéj tak samo wywdzięczają się rodzicom nowożeńca swemi *odwiedzinami*.

Pogrzeb u Litwinów mniéj jest żałośnym, niż spodziewać się można po ich życiu wesołém i moralném. Kiedy kto z ludu kona, czémprędzéj kładą go na słomę posłaną na ziemi, aby lżejsze miał skonanie. Po śmierci mężczyznę ubierają w bieliznę i kamizelkę tylko, butów zaś ani siermięgi nie wkładają; na głowę kładą czapkę i jeśli umarły był bezżennym, to przypinają do czapki bukiecik z rut i wstążek. Kobietę zamężną lub wdowę ubierają w spodnicę, fartuch i chustkę na szyję, na głowie czepek z wierzchu obwiązany drugą chustką; dziewczynę zaś ubierają jak do ślubu. Zwłóki zmarłych przykrywają prześcieradłem. Na pogrzeb zapraszają krewnych i sąsiadów, bo bez zaproszenia nikt nie odwiedza umarłych. Gdy przybędzie odwiedzić zmarłego krewny jaki, to po zmówieniu pacierza, gładzi nieboszczyka po twarzy, pocałuje go w usta i chwaląc głośno cnoty jego, płacze nad nim; jeśli przychodzień był sługą zmarłego, to całuje go w nogi. Potém zaczyna się stypa pogrzebowa, która w téjże izbie, gdzie nieboszczyk leży, odbywa się przy głośnéj rozmowie, śmiechu i piciu wódki. Na drugi dzień zwłoki odwożą się na cmentarz, poczém ponawia się znowu stypa pogrzebowa, któréj sutość zależy od zamożności pozostałéj familji nieboszczyka.

Żałobki czyli rocznice po zmarłych osobach Litwini w ciągu całego roku, a najbardziéj w jesieni obchodzą. Na ten cel zamawiają msze święte, przybywają do kościoła na nabożeństwo żałobne, a nagrodziwszy księży pieniędzmi, chlebem, plackami, serami i drobiem oraz płótném domowém, obdarzywszy jednocześnie ubogich miejscowych jałmużną, udają się do domu na stypę sutą, w któréj częstokroć i księża przyjmują udział.

Budowle Litwinów są dosyć porządnie utrzymywane i dawne kurne izby w wielu wsiach już ustępują izbom z kominami. Dom mieszkalny u zamożnego gospodarza dzieli się na dwie główne części: *sekliczie* izba czysta dla przyjęcia gości przeznaczona i *gricze*—izba czeladna czyli piekarnia, gdzie się piecze chleb. Pomiędzy temi dwiema izbami jest sień, a do sekliczy przylega częstokroć alkierz czyli komora sypialna, gdzie sypiają gospodarze; do griczy zaś przylega spiżarnia. W seklicz y w miejscc dawnych Fetyszów czyli bóstw domowych przedchrześcijańskich, są na ścianach obrazy świętych. Nie tylko izbę mieszkalną lecz i spichrz, jako przybytek gościnny letni, czysto utrzymują. W domowéj zagrodzie przedstawiają skromny obraz patryarchalnéj rodziny. Ogólny zarząd zostaje przy gospodarzu, któremu wszyscy

bez wyjątku są ulegli i posłuszni; gospodyni zaś trudni się tylko gospodarstwem kobiecém. W robocie nie ma żadnéj różnicy między najemną czeladzią a dziećmi gospodarskiemi; wszyscy podług sił i wieku biorą równy udział, wszyscy téż pospołu zasiadają do stołu i razem używają wytchnienia po pracy.

Uczty zwykle odbywają się w domu; sromotą jest w oczach Litwinów, gdyby syn lub córka gospodarza uczęszczali do karczmy na tańce i wódkę. Starzy nawet, tylko w podróży lub dla narady w interesie wsi całéj, wstępują do karczmy i przy wódce układają plany. Jakkolwiek wódka była w dość częstém użyciu i *krupnik* czyli wódka w miodzie zasłodzona, korzeniami przyprawiona i przegotowana wielce smakowitą była, jednak gdy wstrzemięźliwość do Litwinów dosięgła, chętnie i szybko zaniechali tych upajających napojów.

Gospodarstwo rolne przy końcu wieku XIIgo w Litwie zaprowadzone przez Żywibunta księcia żmudzkiego i Montwiła ojca Erdziwiła księcia lit., znaczny postęp uczyniło. Na 30 morgach gruntu Litwin utrzymuje na zimę 4 konie, 4 woły, 3 krowy, 4 sztuk jałowizny, 30 sztuk owiec, 10 sztuk trzody chlewnéj, 6 gęsi i 12 kur. Trzypolowe gospodarstwo już rzadko gdzie utrzymało się; zwykłe bywa 4-polowe. Grunta pod oziminę nawożą,

bo ziemia mająca pod warstwą roślinną w wielu miejscach miałki piasek czyli kurzawkę, jest zimna i dlatego sieją oziminę na mierzwie, a następnie jarzynę. Jeśli łąk ma morgów 6, wtedy nawozi corocznie 8 morgów pola oraz ogrody. Słoma i siano gruntowe, przy miernym nawet urodzaju, wystarczają na wyżywienie wymienionéj wyżéj ilości inwentarza. Plon średni wynosi żyta 8 ziarn, pszenicy 12 ziarn. W wielu gospodarstwach widzieć można koniczynę, a w stronie zachodniéj nad granicą pruską obszerne łany lnu.

Śpiewy Litwinów są żałośne, wyrażające ucisk i smutek, chociaż byt ich teraźniejszy z taką nutą nie zgadza się. Pieśni dzielą się na *dajnos*—śpiewki wesołe i *giesmie*—pieśni pobożne, oraz bohaterskie, także treści mitologicznéj sięgające czasów przedchrześcijańskich. Rozmaitość przedmiotu i uczuć nadaje pieśniom litewskim rozmaitość melodji zależącéj od różnéj miary wierszowéj. Jamby i trocheje, więcéj odpowiadając rzewności i powadze, przemagają. Drobienie wyrazów pieszczotliwie jest ulubioném przez Litwinów; z ust kobiety nie inne brzmienie słyszeć można w rozmowie z krewnymi, jak: ojczeńku, tatuleńku, matuleńko, bratuleńku, siostruleńko i t. p. Zbiór pieśni litewskich Rhesa przełożył na język polski Fr. Zatorski i wydał je w Warszawie w roku 1844.

Oto próbka spolszczona:

Corba - Wojak.

Wojacy wojowali,
Na trąbkach głośnych grali
Na wojnę wyjechali.

Mateńko moja droga,
O! pozwól i mnie razem
Z wojakami, z brateńkami.

Córeńko moja droga!
Nie chódź ty z wojakami!
Wojaków dola sroga:
Dzisiaj tutaj, jutro tam.

Mateńko moja droga!
Nie skłonię się na radę,
Z żołnierzami pojadę.

Córeńko moja droga,
Gdzie podziejesz wianuszek,
Ruciany ten wianuszek?

Mateńko moja droga!
Wianuszek wiatr powieje,
Włos w słonku zajaśnieje.

Córeńko moja droga,
A gdzież ty na noc zajdziesz,
Noclężek gdzie ty znajdziesz?

Główka moja położy się
Na miękkiéj tam traweczce,
Na wzniosłéj tam góreczce.

Młodzieńko moja droga,
Co będzie twą pościałką,
Co będzie twém nakryciem?

Mateńko moja czczona!
Roseńka mą pościałką,
Mgła będzie mém nakryciem

Czystość obyczajów maluje się też w pieśniach, jak np. w téj:

Strzelec.

Gdy odjeżdżać będę ztąd,
Dam konika sobie kować,
Podkóweczki podszlifować.

Gdy pojadę tam przez gaj,
Jadąc po za leśne dąbki,
Będę strzelał w lot gołąbki.

I spostrzegłem dziewczę tam
Po gaiku chodzącą
Jagodeczki zbierającą.

Zsiadłszy z konia zasnąłem,
Śpiąc u łona pięknéj owéj,
Na jéj rączce liliowéj.

Gdym się zbudził—ach! nie ma
Złotéj mojéj ostrogi,
I wstążeczki mojéj drogiéj.

Ach! kto znalazł, niech odda,
Mnie nie róbcie z wstydem szkody,
Ani sromu mojéj młodéj.

Dla dokładniejszego poznania brzmienia języka, jeszcze tu przytoczym w brzmieniu narodowém kilka wierszy z pieśni o królewnie polskiéj *Wandzie:*

„Wanda buwa graži pana
Lanku karałajtie,
Niekad ana nie noriejo milet jaunikajtio
Kokis szirdis sutwerimo mileti nie gali,
Koki geda pradet westi
Pradiejus palanti,
Kamgi manie tare Wanda
Asz nie karalajtie,
Asz karalaus nie pažistu,
Asz tiktej mergajtie.
Asz už wisus atsakisiu
Mano stonas pannos
Kad niewienam niewieritum
Per siergietum annas." i t. d.

Muzyka znaną była Litwinom jeszcze przedchrześcijańskim, lecz tylko jeden instrument *kankles* zwany, tojest gęśle, był i jest u nich najpospolitszym. Grają także na skrzypcach oraz na trąbach: te ostatnie używane tylko są w kościołach wiejskich w czasie wielkich uroczystości.

XIX.

Uzupełnienie i dokończenie.

Obejrzeliśmy całą gubernję augustowską i odkryliśmy w niéj skarby umysłowe odnoszące się do historji, statystyki, etnografji i belletrystyki. Jest tu mnogość treści, które pod piórem poetów i pod pędzlem malarzy rozwinąć się mogą w ogromne, szacowne i miłe naszemu sercu dzieła. Do całości obrazu gubernji brakuje jeszcze szczegółów znanych i w *Starożytnéj Polsce* Balińskiego oraz w innych dziełach historycznych już opisanych i dlatego pominęliśmy je tutaj. Jednakże widzim potrzebę o niektórych ważniejszych przedmiotach krótką wzmiankę tu uczynić.

I tak, poczynając znowu od południa nasz przegląd, zatrzymamy się na *Łomży*, która swém istnieniem panowanie książąt mazowieckich pamięta, była świadkiem w r. 1561 narady króla Zygmunta

Augusta z senatorami w przedmiocie wcielenia Inflant do Korony, a w zamku tutejszym przemieszkiwała Anna siostra tego króla, do któréj ekonomja łomżyńska należała. Pierwotne miasto leżało także nad Narwią, o pół mili ku południo-wschodowi, gdzie dziś istnieje wieś *Stara Łomża*. Miasto to leży na wyniosłości, było dawniéj stolicą ziemi łomżyńskiéj i powiatu tegoż nazwiska, potém prefektury, a teraz jest znowu miastem powiatowém. Domów w Łomży murowanych jest 147, drewnianych 318; ludność składa się z chrześcijan 5881 i żydów 2608, razem 8489 głów. Piękne są tu kościoły, jakoto: fara gotycka fundacji książąt mazowieckich, wymaga znacznéj restauracji; kościół Jezuitów fundacji Adama Nowodworskiego biskupa kamienieckiego, oddany po nich Pijarom; dziś zostaje u ewangielików: są także klasztory z kościołami Benedyktynek i Kapucynów oraz cerkiew prawosławna.

Na południo-wschodzie gubernji leży m. *Tykocin* niegdyś warowne, nad rz. Narwią, długo zostawał w ręku Litwinów. Król Zygmunt August wybudował tu zamek, w którym zwłoki jego z Knyszyna r. 1572 sprowadzone, przeszło rok spoczywały, aż nim do Krakowa przewiezione zostały. W nagrodę zasług na polu wojenném dla kraju poniesionych, rzeczpospolita nadała Stefanowi Czarnieckiemu wojewodzie ruskiemu i jego potomkom

starostwo tykocińskie. Tu w Tykocinie król August II r. 1705 ustanowił order Orła Białego z godłem: *pro fide, rege et lege*. Hetman Jan Klemens Branicki, wnuk córki Czarnieckiego, uczcił pamięć bohatera wystawieniem mu około 1755 r. posągu w postaci stojącéj osoby, z kamienia ciosowego, który pomnik dotąd zdobi miasto tutejsze.

W dawném województwie podlaskiém, do którego Tykocin należał, w ziemi bielskiéj, w samym zaś środku gubernji augustowskiéj, leży miasto *Augustów*, nad rzeką Nettą i między jeziorami, od imienia króla Zygmunta Augusta, od którego przywileje miejskie r. 1561 otrzymało, tak nazwane. Zostaje w pięknem położeniu wśród wód i lasów, posiada kościół murowany katolicki, drewniany unitski i kaplicę katolicką z wizerunkiem Pana Jezusa cudami słynącym. Przez miasto przechodzi droga bita warszawsko-kowieńska. Domów liczy się 839, w téj liczbie 27 murowanych i mieszkańców około 7500 głów. Są tu bióra naczelnika powiatu, naczelnika objazdu kommunikacji dróg, służby kanału augustowskiego i magazyn solny.

Przy tymże trakcie warszawsko-kowieńskim, pomiędzy Suwałkami a Marjampolem, w dawném województwie trockiém, nad rz. Szeszupą leży m. *Kalwarja*, żydami po większéj części osiadłe, którzy znaczny handel z Prusami prowadzą i dlatego miasto nosi nazwisko *Kalwarji żydowskiéj*. Miasto

to jest dość obszerne, ma domów murowanych 47 i drewnianych 462 oraz mieszkańców 8137, w téj liczbie żydów 6522; lecz położone w nizinie, jest błotnistém. Kościół, więzienie karne i hotel, do najważniejszych gmachów miejskich należą. Jest tu bióro naczelnika powiatu, sąd policji poprawczéj i sąd pokoju. Istniejący tu zakład fabryczny wyrobów miedzianych kotlarskich produkuje rocznie za rs. 14,000.

Podług sprawozdania urzędowego z r. 1857, ludność ogólna gubernji augustowskiéj wynosi 618894, w téj liczbie mężczyzn 300524 i płci żeńskiéj 318370. Pod względem narodowości ludność ta rozdziela się tak: Słowian jest 273928, Niemców 31882, żydów 101221, Tatarów 168 i Cyganów 20.

Pomiędzy Słowianami są *Polacy* składający się z Kurpiów, Mazurów i Podlasian, wszyscy wyznania katolickiego, *Rusini* wyznań grecko-unickiego, prawosławnego, katolickiego, filiponi i jednowiercy.

Rusini katolicy i greko-unici przybyli na ziemię Jadźwingów rzeką Bugiem w r. 1038 z Jarosławem księciem nowogrodzkim, a gdy ta ziemia po wytępieniu Jadźwingów zajętą została przez Podlasian, następnie po zlaniu się z Koroną, Rusini stali się Polakami.

Filiponi przybyli w wieku zeszłym z Białéj Rusi i z Wołynia oraz Ukrainy. Właściwi Filiponi

pod względem wyznania zowią sie *bezpopowcami*, dlatego, że kapłanów nie mają, lecz zastępują takowych *staryki*, którzy chrzczą i spowiadają swych parafjan, bo innych sakramentów nie przyznają. Do tych bezpopowców przybyli *jednowiercy*, tojest Rusini trzymający się obrządków kościoła grecko-ruskiego, jakie przed soborem Nikona patryarchy moskiewskiego istniały; tych kościół panujący prawosławny przyjął do swego łona i uważając ich za zjednoczonych nazwał *jednowiercami*. Że zaś bezpopowcy i jednowiercy razem do kraju przybywać zaczęli i razem téż w lasach osiedli, ztąd wszyscy noszą jedno nazwisko *Filiponów*.

Z ludzi obecnie słynących w gubernji augustowskiéj z nauki i wyższego ukształcenia, oraz poświęcających się piśmiennictwu krajowemu, wymienić możemy: *Wojewódzkiego Justyna, Tomaszewskiego Juljana, Wierzchlejskiego Romana i Tyrowskiego Józefa*, korrespondentów *Gazety Warszawskiéj i Kroniki wiadomości krajowych i zagr.* Więcéj od tych odznaczył się *ksiądz Tataré* Litwin, syn ludu, proboszcz parafji Syntowty gminy Zyple, autor kilku dziełek w języku litewskim, jakoto: „Lampka w ręku duszy chrześcijańskiéj w prostéj drodze do szczęśliwéj wieczności," Suwałki 1848 r. „Nauka mądrości i prawdy" tamże 1851 r., tudzież „Bajki" i „Wykład przykazań Boskich." Tataré posiada języki rozmaite, chociaż tylko 4 klassy w Marjampolu

ukończył i utrzymuje szkółkę elementarną pod swoim nadzorem. Oby tak pracowitych i pobożnych kapłanów jak najwięcéj u nas było! — Jest jeszcze kilku, a może i kilkunastu prawdziwie uczonych ludzi w téj gubernji; lecz gdy ci owoców swéj nauki nie okazują publicznie, to téż o nich zamilczamy.

W końcu nadmienim, że do osobliwości gubernji augustowskiéj policzyć należy założony w roku 1856 staraniem urzędników leśnych *gabinet płodów przyrody i zabytków archeologicznych*, przy Rządzie gubernjalnym w Suwałkach pomieszczony, w którym oprócz okazów tegoczesnych drzew, roślin, ptaków i kamieni, są godne uwagi wykopaliska, jako to: rogi żubra i renifera, zęby mamuta, drzewo skamieniałe, skorupy żółwia, bursztyn z rozmaitych okolic téj ziemi, toporki kamienne i monety rozmaitych krajów z wieków XIV, XVII, XVIII i z początku wieku bieżącego.

Uniwersytet Warszawski Biblioteka Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
129845

SPIS RZECZY.

	Stronnica
Wstęp	1
I. Szkic gubernji Augustowskiéj	3
II. Narodowość i stany gubernji	13
III. Miasta: Zambrów, Wizna i Jedwabne. — Czerwony bór —Kanał Augustowski.— Rzeki: Hańcza Czarna, Hańcza biała i Bobra. — Miasto Lipsk.—Wsie: Lubow, Krasnopol i Jeglówek .	28*
IV. Kurpiowie. — Część ich Nowogrodzka.—Bartnicy.— Bory, półbory i ćwierćbory. — Upadek bartnictwa.—Rozporządzenie z r. 1837.—Różne zajęcia Kurpiów. — Prorocy. — Moralność i pobożność Kurpiów.—Strój ich.—Nowogród i Kolno.	46
V. Puszcza zielona schronieniem wygnańców z kraju.—Boje ze Szwedami.—Turośl.—Zrębiska. —Jezioro Serafin.— Kolno.—Język Kurpiów i pieśni ich.—Okolice Kurpiów z trzech stron. — Wsie szlacheckie. — Dobra Kisielnickich. — Śniadowo.—Wieś Szczepankowo.—Szczuczyn. —Legenda o Grajewie i pomnik obok.—Rajgród	81
VI. Studzienniczna. — Osady dawnych osoczników leśnictwa przełomskiego. — Dawne ostępy. —	

Stronnica.

Wieś Święte-Jeziory. — Krzyże boruńskie. — Miasta: Wisztyniec, Wierzbołów, Władysławów i Sudargi 108

VII. Ruiny dawnego zamku Surpile.—Szczepy narodu litewskiego: Gogi, Staki, Dziuki, Szaki, Zanawiki i Jadźwingowie.—Jeglówek wieś i Egle nimfa litewska.—Wsie: Jegliniec i Urdomin . . 127

VIII. Łowy króla Władysława Jagiełły w puszczy Uhoł. — Klasztor Kamedułów w Wigrach. — Proces Kiewliczów o dobra Surpile.—Dyecezja wigierska i pierwszy jéj biskup Karpowicz . . . 151

IX. Jadźwingowie i Podlasianie.—Wsie podlaskie. —Zamek krzyżacki Methenburg zwany.—Ciechanowiec, Wysokie Mazowieckie i Sokoły.—Krasnybór.—Lipsk i Sopoćkinie. — Osady Jadźwingów i Rusinów. — Teolin.— Kopciów.— Jaminy, Raczki. — Bakalarzewo.— Filipów. — Przerośl. — Ubiór, zwyczaje i pieśni Podlasian i Rusinów 182

X. Haańcza.—Cisowa góra. — Francuzkie stanowisko.— Suwałki.—Źródło Stanisława Augusta.— Ksiądz Korzeniewski. — Wiejsieje, Liszków, Krykszłany, Sereje i Żylwa 215

XI. Krasnopol. — Łoździeje.— Metele.— Cyganowo i Ajtwaras.—Pochodzenie obrazu Bogarodzicy trempińskiéj w Lubowie.—Mirosław i Bendry . 255

XII. Sejny 267

XIII. Obelia, Oniszki i Jackowo.—Niemonajcie, Olita, Rumbowicze.—Mogiły Litwinów przedchrześcijańskich w Warupiu i w Szwajcarji.—Wsie tatarskie i tatarzy na Litwie.—Zniemczały Litwin Nagis jest założycielem sekty Mukrów, któréj

Stronnica

powodzenie podobne do sekty Braci workowych. —Simno, Kulaki, Bartniki, Pojewoń, Graużyszki i Łankieliszki. — Słówko o gospodarstwie Niemców na Litwie 292

XIV. Miasto Ludwinów.—Rzeka Dewinia czyli Bozka. —Sprawa Radoszewskiego z Boufałłem.—Szaniec Pliny. — Wsie: Dauksze i Skiersobole. — Miasto Preny.—Ignacy Szukszta.—Ślady dawnego mostu na Niemnie. — Wsie: Chlebiszki i Pokieuliszki.—Łąka Żylnitines pod opieką duchów zostająca.—Jezioro Prenłonkin.—Poszławanty.—Aleksota.—Zamki dawne nadniemeńskie.—Miasto Poniemoń i wieś Pożajście . . . 320

XV. Wiłkowyszki, Olwita, Giże, Szumsk, Pilwiszki i Antonowo.—Władysławów, Gryszkabuda, Zyple, Łuksze, Syntowty, Wysokaruda, góry czyli okopy szwedzko-litewskie.—Jezioro czyli bagno, Ażarelis zwane, w dawnéj puszczy kowieńskiéj, gdzie jest kraina podziemna, nad którą panuje spokojnie Strukis 362

XVI. Szaki, Kidule, Szyłgale, Słowiki.—Zamek Sudarga. —Kajmele.—Zamek księcia Henryka bawarskiego, strzeżony przez białą dziewicę.— Giełgudyszki, Pokalniszki, Błogosławieństwo, Ponikie i Ilgów, Świątoszyn, Wilkija, Junigeda lub Junda twierdza litewska.— Poniemoń Fergisa, Sapieżyszki, Dziewagola, Altoniszki i Rogliszki, miejsca bogom poświęcone. — Puszcza Dolhikut i Marwa 382

XVII. Balwierzyszki. — Rzeki: Rawona, Wicia i Jesia w pstrąg obfitujące. — Źródła mineralne narewskie. — Pogiermoń, pomnik Karola Gustawa Henke.—Gaje i rzeki święte. — Grunta i rzeka do djabłów należące. — Kara przez Szwedów wymierzona za nierzetelny handel. — Boczkie-

Stronnica

niki i Boczkienikiele. — Sobolany, Lepolaty, Obelino i Moroszkinie. — Lasy Wangos i Druski.—Ślady łożysk niedźwiedzich.—Taurokiemie, Pokojnie, Budry i Bojary, Dziewogoła . . 405

XVIII. Skraudzie, Wejwery, Godlewo i Freda.—Rolnictwo, zwyczaje i pieśni ludu litewskiego. . . 420

XIX. Uzupełnienie i dokończenie 445